PŁK DYPL. ALEKSANDER SZYCHOWSKI i MJR DYPL. KAZIMIERZ WAYGART

# PRZEWÓZ I KORPUSU NIEMIECKIEGO DO BITWY POD TANNENBERGIEM

## (20 — 26 VIII 1914 r.) [1]

Gdy w sierpniu 1914 r. armie niemieckie walczyły na zachodnim froncie na obszarach Belgii i Francji, mało wdzięczne zadanie chronienia zaplecza przed zalewem przeważających sił rosyjskich powierzono w Prusach Wschodnich 8 armii, dowodzonej przez gen. v. Prittwitza.

Zagadnienie to było już w czasie pokoju tematem licznych ćwiczeń i gier wojennych w niemieckim Sztabie Generalnym.

Liczono się z jednoczesnym natarciem dwóch armii rosyjskich, z których każda będzie przewyższała siły 8 armii i oczekiwano: armię „Narew" od południa i armię „Niemen" od wschodu.

Czynniki miarodajne doszły do przekonania, że jedyne rozwiązanie z nadzieją na pomyślny wynik istnieje tylko w razie możliwości kolejnego przeciwstawienia się większością sił poszczególnym armiom rosyjskim i kolejnego ich rozgromienia, czyli rozłożenia wysiłku w czasie i przestrzeni. Za takim rozwiązaniem przemawiał też teren jezior mazurskich z małą twierdzą Lec (Lötzen), który zmuszał posuwające się masy rosyjskie do rozdziału swych sił.

---

[1] Źródła:
Wissen u. Wehr — zeszyt 1/1925.
Der Weltkrieg — t. I (Das deutsche Feldeisenbahnwesen) i II.
Gen. v. François — Marneschlacht u. Tannenberg.
Ppłk w st. spocz. dr v. Schäfer — Tannenberg.

Pierwsza weszła na teren Prus Wschodnich armia Niemna pod wodzą gen. v. Rennenkampfa. Przeciwstawił się jej w dniu 20 sierpnia ze swoimi $3\frac{1}{2}$ korpusami i załogą Królewca gen v. Prittwitz w obszarze pod Gąbinem (Gumbinnen). Granice południowe prowincji krył przed spodziewaną armią Narwi gen. v. Scholtz z XX korpusem, V brygadą obrony krajowej i załogami, ściągniętymi z twierdz nadwiślańskich.

W obszarze Gąbina walka toczyła się w tym dniu ze zmiennym szczęściem. I korpus walczył na ogół szczęśliwie, gorzej się powiodło XVII korpusowi pod dowództwem gen. v. Mackensena, gdzie w pewnej chwili oddziały korpusu w popłochu rozpoczęły się wycofywać. Panika została z trudem opanowana przy osobistej interwencji dowódcy korpusu. Jedyna w armii dywizja kawalerii (1. dyw. kaw.) poszła na tyły nieprzyjaciela i brak było od tej chwili o niej jakichkolwiek wiadomości.

W tym dniu naczelne dowództwo niemieckie w Koblencji było dobrej myśli. O miejscowych niepowodzeniach pod Gąbinem nie wiedziano, miano raczej wiadomości, że 8 armia walczy z dobrym wynikiem, że plan kolejnego zniszczenia nieprzyjacielskich armii na wschodzie zdaje się być możliwy do urzeczywistnienia. Z zachodu napływały również wieści pomyślne.

Jak grom wobec tego spadła wieść w nocy 20/21 sierpnia, że gen. v. Prittwitz z powodu niepowodzeń, które go spotkały w tym dniu pod Gąbinem, oraz wobec stwierdzenia marszu znacznych sił rosyjskich z kierunku Warszawa — Pułtusk — Łomża postanowił rozpocząć odwrót na zachód. Z rozmów z nim przeprowadzonych wynikało, że zamierza stawić on opór aż na linii rz. Wisły, i to z małą nadzieją możliwości utrzymania swoimi siłami tej linii.

Naczelne dowództwo, uważając ocenę położenia na froncie przez dowódcę 8 armii za przesadnie pesymistyczną, przeprowadziło rozmowy bezpośrednio z dowódcami korpusów, a w pierwszym rzędzie z dowódcą I korpusu gen. v. François. Ponieważ dowódcy poszczególnych korpusów oceniali położenie na froncie znacznie optymistyczniej niż dowódca 8 armii a naczelne dowództwo niemieckie nie widziało możliwości wzmocnienia sił na wschodzie, jedynym wyjściem wydawała się zmiana na stanowisku dowódcy armii, danie dowódcy o innym nastawieniu, twardego i nieustępliwego. Wybór padł na gen. v. Hindenburga, znajdującego się od 3 lat w stanie spoczynku. Na szefa sztabu wybrano

gen. Ludendorffa, który zdążył się już odznaczyć na froncie zachodnim przy zdobywaniu Leodium.

Wybór okazał się trafny, ostateczny wynik, znany w historii jako „bój pod Tannenbergiem", przekroczył wszelkie spodziewanie. O wyniku rozstrzygnęła w dużym stopniu silna i nieustępliwa wola nowego dowódcy i jego szefa sztabu. Gdy poprzednik powątpiewał o możliwości utrzymania linii rz. Wisły, nowy dowódca tymi samymi siłami, osłabionymi raczej pod względem moralnym, odnosi powodzenie, które Niemcy uważają za największe w historii wojny światowej.

Literatura niemiecka ostatnich czasów pełna jest polemik, omówień i opisów boju pod Tannenbergiem. Na czasie więc będzie przedstawienie ułamka działań, działań „poza frontem", które się wybitnie przyczyniły do odniesienia tego powodzenia, tj. przewozu wojsk do tej bitwy, pierwszego przewozu operacyjnego w historii wojny światowej, przeprowadzonego konsekwentnie i stanowczo mimo piętrzących się trudności, wielu załamań i niepowodzeń. Ostateczny wynik wystawia chlubne świadectwo wykonawcom mimo popełnionych błędów, zresztą w dużej mierze naprawionych później nakładem energii i okazaną zaradczością.

### *I. Koncepcja i rozkazodawstwo.*

Gdy wieczorem dnia 20 sierpnia 1914 r. dowództwo 8 armii (m. p. Nordenbork=Nordenburg) — postanowiło przerwanie bitwy pod Gąbinem i odwrót na zachód, pełnomocnik „szefa Kolejnictwa Polowego" przy dowództwie 8 armii otrzymał rozkaz przedstawienia wniosków dla szybkiego przewozu koleją części wojsk wprowadzonych do bitwy.

Z położenia operacyjnego i ukształtowania sieci kolejowej dla przewiezienia wchodziły w rachubę:

— walczący na lewym skrzydle armii I korpus — linią przez Królewiec na Malbork (Marienburg) i

— znajdujące się na prawym skrzydle 3 dywizja rez. i VI brygada obrony krajowej — linią przez Korschen na Olsztyn (Allenste n).

Nie zdecydowano od razu obszaru przeznaczenia dla tych zgrupowań i nie podano stacyj docelowych. W dowództwie armii liczono się jednak z przypuszczalną koniecznością przewozu obu zgrupowań poza Wisłę. Ponieważ także obszary pobytu obu zgrupowań, znajdujących się w odwrocie, nie były w szczegółach

znane i nie można było przewidzieć, w jakim obszarze wobec działania nieprzyjaciela będzie można uskutecznić załadowanie, ograniczono się na razie do wybrania tylko linij przewozowych:

— Królewiec — Tczew — Laskowice dla I korpusu,

— Korschen — Iława (Deutsch Eylau) dla zgrupowania południowego, w przewidywaniu wyładowań obu zgrupowań gdzieś w obszarze Grudziądza. Połączenia te wybrano jako najkrótsze i najwydajniejsze (linie dwutorowe), przewidując przelotność użyteczną 60 (przelotność maksymalna 72).

Należy tu zaznaczyć, że „pełnomocnik szefa Kolejnictwa Polowego" zwrócił dowództwu armii wyraźnie uwagę, że dla planowego i regularnego przewozu wojsk obszary załadowcze muszą być należycie daleko odsunięte od wpływu działań nieprzyjaciela.

Jeszcze wieczorem tego samego dnia zjawił się w kwaterze głównej 8 armii ze swego m. p. w Bartoszycach (Bartenstein) szef Kol. Wschód dla omówienia akcji przewozowej, przy czym zapadła decyzja przewozu obu zgrupowań po wybranych liniach. We wczesnych godzinach rannych 21., po swym powrocie do Bartoszyc, wydał on pierwsze wzkazówki zainteresowanym wojskowym placówkom transportowo-kolejowym (komendantury liniowe Królewiec i Gdańsk).

Przewóz 3 dywizji rezerwowej i VI brygady obrony krajowej, których załadowanie powierzono kpt. sztabu gen. Sperrowi, pełnomocnikowi szefa kol. przy 8 armii, miał się rozpocząć 21 sierpnia wieczorem. Projektowano wojska te (60 transportów) przerzucić do obszaru Iławy — przelotność nakazana 30:

— 20 z obszaru Nordenborka przez Gierdawy — Korschen i

— 10 z Węgoborka (Angerburg) przez Rastembork—Korschen.

Przewóz rozpoczął się planowo 21. wieczorem. Załadowano i wysłano 36 transportów wojsk z Węgoborka i Nordenborka a jednocześnie 24 transporty taborów i służb z Lec, Stürlack i Rastemborka.

Wieczorem dnia 23. ukończono wyładowanie tych oddziałów w zmienionym tymczasem obszarze wyładowania Olsztyn i Wartembork.

Mimo krótkiego czasu na przygotowanie akcji i trudności wynikających w załadowaniu wskutek walk odwrotowych, załadowanie i odjazd odbyły się bez przeszkód. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zaszła potrzeba zmiany raz wybranych stacyj załadowczych, do których zostały skierowane poszczególne oddziały.

Dużo mniej pomyślny przebieg miała akcja przewozu oddziałów I korpusu.

W tym czasie duża ilość transportów zaopatrywania była w ruchu do frontu lub stała nie wyładowana poza frontem, a liczne pociągi ewakuacyjne z ludnością cywilną i jej mieniem oraz z rannymi i jeńcami biegły od frontu, absorbując bardzo znacznie sieć kolejową.

Większość tych transportów biegła po linii głównej Wystruć — Królewiec — Malbork. Z powodu przepełnienia stacyj powstawały zatory w ruchu i duże opóźnienia pociągów. Nagłe więc zarządzenie przewiezienia oddziałów I korpusu postawiło władze wojskowo-kolejowe w bardzo trudne warunki, naciągając i tak już naprężone położenie ruchowe do ostateczności.

Bliższe szczegóły przewozu I korpusu zarządza dowództwo armii w ciągu dnia 21 VIII. Korpus miał się wycofywać po obu stronach rzeki Pregoły (Pregel) tak, żeby od południa dnia 24. rozpocząć załadowania w obszarze Welawa (Wehlau) — Królewiec, o ile będą tam już przygotowane składy do załadowania, w przeciwnym razie miał dalej maszerować do Królewca. Ubezpieczenie akcji odejścia, załadowania i przewozu korpusu powierzono załodze twierdzy królewieckiej w składzie: 11 batalionów, 6 szwadronów i 9 bateryj znajdującej się już na miejscu i podporządkowanej dowódcy I korpusu. Oddziały te miały kryć odwrót na wschód od Wystrucia w pasie między linią kolejową Gąbin—Wystruć a rzeką Wystruć.

Zamiarem więc dowództwa armii i szefa Kol. Wschód było przeprowadzić załadowanie w Welawie i na zachód od tej stacji, odsuwając z jednej strony obszar załadowania możliwie daleko od wpływu działań nieprzyjaciela, z drugiej dając w ten sposób kolei czas na uporządkowanie położenia ruchowego, opróżnienie sieci i podciągnięcie potrzebnych dla przewozu próżnych składów.

W przeciwieństwie do tych zarządzeń dowództwo I korpusu forsowało u szefa Kol. Wschód i otrzymało jego zgodę na rozpoczęcie załadowań już 22. ze stacji Wystruć i Tapiewo (Tapiau), a więc o 2 dni wcześniej i ze stacyj wysuniętych znacznie bliżej ku frontowi. Mniemano, że przyśpieszy to całość przewozu korpusu, a głównie chciano zaoszczędzić wysiłku marszowego wojskom mocno przemęczonym poprzednimi walkami.

Trudno dziś stwierdzić, czy zmiana ta, w skutkach potem bardzo istotna, uzyskała zgodę dowódcy 8 armii. W armii panowało pewnego rodzaju „bezkrólewie". Gen. v. Prittwitz wiedział

już, że musi ustąpić i nie chciał się prawdopodobnie wiązać poważniejszą decyzją, gen. v. Hindenburg jeszcze nie przybył. Jest więc rzeczą zupełnie możliwą, że gen. v. François, znany zresztą z samowoli i dużej stanowczości, przeforsował zmianę pierwotnej decyzji poza plecami gen. v. Prittwitza.

Tymczasem zapadła decyzja skoncentrowania sił na wschód od Wisły dla przeciwstawienia się armii Narwi.

Daje temu wyraz rozkaz armii z dnia 22 VIII, polecający wyładować:

— jedną dywizję piech. w obszarze Jabłonowo Pom. — Linowo ze strażą przednią w Brodnicy,

— jedną dywizję piech. w obszarze Kisielice (Freystadt) — Biskupice Pom. ze strażą przednią w Nowym Mieście,

— służby i tabory w obszarze Laskowice — Grupa i Smętowo — Kwidzyn (Marienwerder).

W myśl tego dowódca I korpusu określił bliżej obszary wyładowania:

— 1. dyw. piech. z artylerią ciężką w obszarze Kisielice — Biskupice Pom.,

— 2. dyw. piech. z łącznością i reflektorami w obszarze Jabłonowo Pom. — Linowo.

Tegoż dnia (22.) o godz. 19'45 naczelne dowództwo (m. p. Koblencja) przesłało do komend liniowych Królewiec i Gdańsk rozkaz skoncentrowania korpusu w obszarze Iławy (Deutsch Eylau) i zwariantowania wobec tego transportów od Malborka na Iławę.

Zwariantowanie polecono przeprowadzić szefowi Kol. Wschód na miejscu. Dla zorganizowania akcji wyładowania skierował szef kolejnictwa swego pełnomocnika do Iławy.

W związku z tą zmianą dowództwo korpusu podało komendanturze liniowej Gdańsk jeszcze w dniu 22. stacje docelowe:

— dowództwo korpusu i 1 dywizja piech.: obszar Iławy,

— 2 dywizja piech.: obszar Biskupice — Kisielice,

— służby i tabory: obszar Prabuty (Riesenburg) — Susz (Rosenberg).

Dnia 23. objął dowództwo gen. v. Hindenburg. Dążąc do wydania rozstrzygającej bitwy armii Narwi przed złączeniem się jej z armią Niemna, dowództwo 8 armii nalegało na jak najszybszą koncentrację korpusu. Komendantura liniowa postanowiła więc dla skrócenia czasu jazdy kierować od 25. godz. 9'15 pewną

ilość transportów jednocześnie drugorzędną linią jednotorową Kobbelbude — Morąg (Mohrungen) — Iława.

Ponieważ obawiano się, że mimo tych zarządzeń korpus nie zdąży się rozwinąć do natarcia w myśl życzeń dowódcy armii 26. rano, dla dalszego przyśpieszenia koncentracji korpusu przesunięto od 25. wyładowanie niektórych oddziałów wojsk walczących obu dywizyj: konnych i z pojazdami do Montowa, pieszych zaś do Rybna.

## *II. Urzeczywistnienie.*

### A. Przebieg załadowania.

Dnia 22. o godz. 10'53 rozpoczęto ładowanie pierwszych transportów na st. Wystruć, Welawa i Tapiewo.

Jednak już we wczesnych godzinach rannych dnia 23. przerwano w Wystruciu załadowania z powodu zagrożenia stacji przez nieprzyjaciela, a całość akcji musiano przerwać po odejściu 8 transportów na około 12 godzin z powodu niedosłania na czas próżnych składów.

Należy tu nadmienić, że szef Kol. Wschód jeszcze w dniu 17 VIII z powodu braku pojemnych stacyj na terenie Prus Wschodnich i ich przepełnienia polecił stworzyć rezerwy wagonowe i rozmieścić je na terenie dyrekcji gdańskiej. Jednak z powodu zapchania linij pociągami z ewakuującą się ludnością i jej mieniem oraz braku czasu nie było możliwe dostarczenie ich na czas.

Dopiero o godz. 13'00 dnia 23. kontynuowano załadowania na stacjach Norkitten, Welawa, Tapiewo i Królewiec.

Tegoż dnia wieczorem zaszły dalsze powikłania. Dowiedziano się w dowództwie korpusu, że wskutek przesadnych wiadomości o nacisku nieprzyjaciela wojska ubezpieczenia przedwcześnie odchodzą w tył. Ponieważ w takim położeniu nawet drobne związki kawalerii nieprzyjacielskiej mogły zagrozić i poważnie przeszkodzić akcji załadowania na stacjach wysuniętych ku nieprzyjacielowi, zrezygnowano w nocy z 23/24 VIII z dalszych załadowań w Norkitten. Przeznaczone tam do załadowania jednostki piesze skierowano do Welawy i Tapiewa, a jednostki konne do Królewca.

W dalszym ciągu musiano zrezygnować: w nocy z 24/25 ze st. Welawa, a o godz. 13.00 dnia 25. także ze st. Tapiewo.

Od tej chwili ładowano tylko na st. Królewiec, dzięki pojemnym placom ładunkowym znacznie prędzej i regularniej.

O zaradności placówek transportowo-kolejowych i trosce ich o oszczędzanie wysiłku zmęczonym wojskom niech świadczy następujący fakt.

Dwa bataliony, zdążające do załadowania na st. Tapiewo, spóźniły się, przeznaczonych dla nich składów już tam nie zastały i zamierzały maszerować do Królewca.

Na wiadomość o tym, otrzymaną o g o d z. 22 d n i a 24., komendantura liniowa pokonując cały szereg trudności zorganizowała przewóz ich okrętami na rz. Pregole dla zaoszczędzenia 30 km marszu nocnego. Między godziną 4 a 6 oba bataliony załadowano i już o godz. 11 wyładowano w Królewcu.

Przewóz ten, pierwszy przewóz wodny wojsk w czasie wojny, poza zderzeniem dwóch okrętów w czasie nocnej jazdy i uszkodzeniem jednego z nich tak, że musiano go z dalszej jazdy wycofać, odbył się poza tym bez dalszych powikłań.

W nocy z 25/26 załadowano w Królewcu resztę wojsk walczących i nie przewiezionych dotychczas służb i taborów.

Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach nie mogło być mowy o planowym przewiezieniu korpusu.

Z powodu wcześniejszego niż pierwotnie planowano uruchomienia przewozów władze kolejowe, choć rozporządzały przeszło dobą czasu, nie zdążyły opróżnić z transportów zaopatrywania (i mniej ważnych innych) linii przewozowej i stacyj na ogół słabo rozbudowanych. Duża ilość transportów ewakuacyjnych z uchodźcami, spływająca z sąsiednich odcinków na główną linię Wystruć — Królewiec, zaciążyła bardzo poważnie na aparacie ruchowym.

Krytyczne to położenie dopełniały opóźnienia przy formowaniu i dosyłaniu próżnych składów. W chwili otrzymania rozkazu o przewozie korpusu większość taboru była użyta dla licznych transportów rannych, uchodźców itp. Dla przewiezienia korpusu musiano sprowadzać przygotowane wagony i składy z sąsiedniej dyrekcji gdańskiej, co wobec naprężonego położenia na sieci dawało się uskutecznić z dużymi opóźnieniami.

Wskutek tych utrudnień i wobec kolejnej rezygnacji z wysuniętych do przodu stacyj załadowania planowe podstawienie składów było niemożliwe. Wojska wykorzystywały próżne składy bez względu na ich przeznaczenie i zawartość. Nastąpiło pomieszanie składów i przeznaczonych dla nich oddziałów. Składy nie

były dostosowane do jednostek wojskowych. Jeśli na stacjach znajdowały się rezerwy wagonowe, uzupełniano składy dorywczo lub przerabiano je, co powodowało dalsze opóźnienia i zamieszanie.

Od 24. nastąpiła pod tym względem poprawa i tym samym dało się przyśpieszyć tempo załadowania transportów.

## *B.* Przewóz.

Bieg transportów obrazuje następujące zestawienie:

— linią główną przeszło w poszczególnych dniach przez Malbork:

| CZASOKRES od | CZASOKRES do | Ilość transportów | Ilość godzin | Daje to przelotność | Wynika z tego przelotność na dobę | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 23 VIII g. 2.30 | 23 VIII g. 8.30 | 8 | 6 | 32 | — | Razem 93 transp.: 23 baony, 2 szwadrony, 10 l. bat., 2 komp. pion., 3 komp. sanit., 2 dywizyjne kol. most., 1 komp. kol. most., baon łączn., oddz. reflekt., lotnictwo, 23 kol. am., 7 kol. tab., 8 szpit. pol., 2 szpit. końsk., 2 piekarnie pol. |
| 23 VIII g. 8.30 | 23 VIII g. 16.30 | 1 | 8 | 3 | 19 | |
| 23 VIII g. 16.30 | 24 VIII g. 0.30 | 6 | 8 | 18 | | |
| 24 VIII g. 0.30 | 24 VIII g. 8.30 | 12 | 8 | 36 | | |
| 24 VIII g. 8.30 | 24 VIII g. 16.30 | 11 | 8 | 33 | 32 | |
| 24 VIII g. 16.30 | 25 VIII g. 0.30 | 12 | 8 | 36 | | |
| 25 VIII g. 0.30 | 25 VIII g. 8.30 | 9 | 8 | 27 | | |
| 25 VIII g. 8.30 | 25 VIII g. 16.30 | 10 | 8 | 30 | 22 | |
| 25 VIII g. 16.30 | 26 VIII g. 0.30 | 9 | 8 | 27 | | |
| 26 VIII g. 0.30 | 26 VIII g. 8.30 | 3 | 8 | 9 | | |
| 26 VIII g. 8.30 | 26 VIII g. 16.30 | 12 | 8 | 36 | — | |

— linią pomocniczą Kobbelbude — Morąg — Iława skierowano od dnia 25.:

| CZASOKRES | | Ilość transportów | Ilość godzin | Daje to przelotność | Wynika z tego przelotność na dobę | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|
| od | do | | | | | |
| 25 VIII g. 9.15 | 25 VIII g. 16.30 | 3 | 7 g. 15 | 10 | — | Razem 39 transp.: 1 baon, 6 szwadr., 14 l. bat., 4 c. bat., 1 komp. pion., 7 kol. am., 6 kol. tab., 4 szpit. pol. |
| 25 VIII g. 16.30 | 26 VIII g. 0.30 | 12 | 8 | 36 | — | |
| 26 VIII g. 0.30 | 26 VIII g. 8.30 | 13 | 8 | 39 | 36 | |
| 26 VIII g. 8.30 | 26 VIII g. 16.30 | 11 | 8 | 33 | — | |

Ogółem przewieziono 132 transporty na obu liniach.

Z analizy tego zestawienia wynika, że transporty, biegnące początkowo jedną linią, od dnia 25 rozdwoiły się na 2 linie: zasadniczą — na Malbork (93 transporty) i pomocniczą — na Morąg (39 transportów).

Rozdział ten wynikł z położenia ruchowego i chęci przyśpieszenia za wszelką cenę przewozu, umyślnie nie był ani planowany, ani przeprowadzony.

Linię pomocniczą zwolniono od wszystkich innych przewozów i zastosowano na niej ruch jednokierunkowy, puszczając transporty załadowane przeważnie wojskami walczącymi w odstępach półgodzinnych i podnosząc jednocześnie szybkość jazdy do 40 km/godz. zamiast przepisowych 25 km/godz. Również na biegu głównym Królewiec — Malbork — Iława podniesiono szybkość do 40 km/godz. zamiast przepisowych 30 km/godz.

W wyniku osiągnięto w stosunku do planowanej przelotności:

— na linii głównej 40% projektowanej i nakazanej przelotności,

— na linii pomocniczej 3/4 (75%).

Wskutek tych improwizacyj, ciągłej zmiany stacyj załadowania i chaosu, jaki powstał z powodu akcji odwrotowej, kolejność taktyczna biegnących transportów zostawiała wiele do ży-

czenia. Na czole biegły transporty służb, większość wojsk walczących później, a kawaleria i artyleria przeważnie na końcu.

Transporty obu dywizyj, biegnąc po obu liniach przewozowych bez planu, były rozdzielone w terenie. Linią główną szła prawie cała piechota obu dywizyj (z wyjątkiem jednego batalionu), linią pomocniczą większość artylerii lekkiej i prawie cała kawaleria. Można więc sobie wyobrazić, jakby wyglądało zebranie poszczególnych dywizyj, dowodzenie i wprowadzenie ich do walki w razie konieczności wcześniejszego wyładowania ich jeszcze przed złączeniem się obu linij przewozowych.

### C. Wyładowanie.

Dnia 23 rano nadeszły pierwsze transporty do stacyj wyładowczych.

Jak już wspomniano, dla przyśpieszenia koncentracji skierowano część transportów od dnia 25 linią pomocniczą i wysunięto obszar wyładowania dla obu dywizyj do obszaru Montowo — Rybno.

W miarę przybywania transportów do Iławy, puszczano je w stronę Montowa z pominięciem przepisów ruchu, często bezpośrednio jeden za drugim (a nie w odstępie stacyjnym). Wojska wyładowywały się w ciągu 25 minut i mniej, gdy przepisy przewidywały 1—2 godz. III/3. p. gren. podsunięto nawet przed południem dnia 26. pod most koło Tuczek, gdzie wyładował się na szlaku w lesie, rzekomo pod ogniem artylerii, 6 km od przednich oddziałów nieprzyjaciela.

Wyładowanie odbyło się w warunkach zupełnej improwizacji. W czasie tym kolejnictwo niemieckie nie miało jeszcze wyposażenia w rampy przenośne, załadunek i wyładunek odbywał się więc wyłącznie na rampach stałych. Zaimprowizowano zatem środki wyładowcze na miejscu. Jako podpór użyto ściętych drzew, pomosty i deski zdobyto przez rozebranie pobliskiej stodoły, wrota jej posłużyły za pomost dla wyładowania koni.

Dało to przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny zysku na czasie.

Bezpośrednio po wyładowaniu batalion ruszył do boju, nie pozwolono mu nawet spożyć gotowego już obiadu.

Obecnie wyładowania takie należą do rzeczy zwykłych i dzięki odpowiedniemu wyszkoleniu oddziałów oraz wyposaże-

niu w rampy przenośne nie nastręczają trudności, natomiast w r. 1914 można było je zaliczyć do pewnego rodzaju wyczynu, choć ówczesny batalion był w porównaniu z dzisiejszym znacznie słabiej wyposażony w konie i pojazdy.

Dokładny przebieg akcji wyładowania jest trudny do odtworzenia.

Ogólny przebieg był następujący:

| Data | Wyładowano ogółem: |
|---|---|
| do 25 VIII do godz. 8 00 | 10 baonów — na ogólną ilość 24<br>1 szwadron — " " " 8<br>2 bat. lekkie — " " " 24<br>0 bat. ciężkie — " " " 4 |
| do 25 VIII wieczorem | 21 baonów (doszło więc w ciągu dnia 11 baonów)<br>1 szwadr. (doszło więc w ciągu dnia 0 szwadr.)<br>11 bat. lek. (doszło więc w ciągu dnia 9 bat. lek.)<br>0 b. ciężk. (doszło więc w ciągu dnia 0 bat. ciężk.) |

Poza tym brakowało do wieczora dnia 25. prawie wszystkich kolumn amunicyjnych na 8 dywizyjnych i 22 korpusowych.

Stwierdzić się dają następujące daty i obszary wyładowań wojsk:

| Stacja | Data | Jednostki |
|---|---|---|
| Biskupice | 24 VIII | dtwo pułku i II/44. p. p. |
| Iława | 24 VIII<br>24 VIII<br>25 VIII | 1. p. gren.<br>3. p. gren. bez III<br>43. p. p. |
| Montowo | 25 VIII<br>25 VIII (ok. g. 10)<br>25 VIII | I i III/44 p. p.<br>I/16 p. a. l. i 1/I/52 p. a. l.<br>45. p. p. |

| Stacja | Data | Jednostki |
|---|---|---|
| Rybno | 25 VIII wiecz. | 41 p. p. bez I. |
| Szlak pod m. Tuczki | 26 VIII przed połud. | III/3. p. gren. |

W następstwie, dnia 26 VIII o godz. 4.00 w chwili rozpoczęcia natarcia korpus miał wprowadzone do walki, mając resztę bądź w domarszu, bądź w przewozie:

| Dywizja | Jednostki |
|---|---|
| 1. dyw. piech. | 9 baonów<br>3 baterie lekkie<br>2 szwadrony |
| 2. dyw. piech. | 6 baonów (III brygada przybyła na pole walki o godz. 12.15)<br>6 bat. lekkich |

Brak było również organicznej artylerii ciężkiej korpusu (4 bat. I baonu art. pieszej).

W położeniu, które się wytworzyło, dowódca korpusu musiał się bronić przed kolejnym wprowadzaniem do walki jego jednostek przybywających nie w związku organicznym a często jakby luzem. Tak np. 1. p. gren., który pierwszy przybył do obszaru wyładowania, z miejsca został zaangażowany i w chwili rozpoczęcia bitwy w walce korpusu nie brał udziału.

Ostatnie brakujące jednostki doszły do swych dywizyj: w 1. dyw. piech. do godz. 15, w 2. dyw. piech. do godz. 14.

Dnia 26 po południu przewóz korpusu był ukończony.

## D. Zestawienie całości akcji.

Zestawienie całości akcji przewozowej przedstawia się następująco:

### 1. Rozkazodawstwo.

| DATA | KTO | TREŚĆ |
|---|---|---|
| 17 VIII | szef Kol. Wschód | Utworzenie rezerw wag. w obrębie dyrekcji gdańskiej |
| 20 VIII wieczorem | dtwo 8 armii | Decyzja przerwania bitwy i przewiezienia korpusu |
| 21 VIII wcześnie rano | szef Kol. Wschód | Pierwsze rokazy o przewozie korpusu |
| 21 VIII | dtwo 8 armii | Wytyczne dla przewozu i odwrotu |
| 21 VIII | dtwo I korpusu | Zmiana wbrew decyzji armii obszaru i czasu załadowania korpusu |
| 22 VIII | dtwo 8 armii | Decyzja o koncentracji na wschód od Wisły — obszar wyładowania korpusu |
| 22 VIII | dtwo I korpusu | Podanie obszaru wyładowania — szczegóły |
| 22 VIII g. 19.45 | naczelne dowództwo | Rozkaz o koncentracji korpusu w obszarze Iława i zwariantowanie biegu transportów |
| 22 VIII | dtwo I korpusu | Podanie stacyj docelowych |
| 25 VIII g. 19.15 | komendantura liniowa Królewiec | Zdwojenie linii przewozowej od Kobbelbude i podniesienie szybkości do 40 km/godz. |

## 2. Załadowanie.

| DATA | TREŚĆ |
|---|---|
| 22 VIII g. 10.53 | Rozpoczęcie ładowania pierwszych transportów na st. Wystruć, Welawa i Tapiewo |
| 23 VIII ok. g. 1.00 | Przerwanie ładowań z powodu nienadejścia składów |
| 23 VIII wcześnie rano | Zrezygnowanie ze st. Wystruć jako stacji załadowania |
| 23 VIII g. 13.00 | Dalszy ciąg załadowań |
| 23/24 VIII | Rezygnacja ze st. Norkitten |
| 24/25 VIII | Rezygnacja ze st. Welawa |
| 25 VIII g. 13.00 | Rezygnacja ze st. Tapiewo |
| 25/26 VIII | Załadowanie ostatnich transportów w Królewcu |

## 3. Wyładowanie.

| DATA | TREŚĆ |
|---|---|
| 23 VIII rano | Wyładowanie pierwszych transportów w obszarze Iława—Biskupice — Prabuty |
| od 25 VIII | Wysunięcie obszaru wyładowania do obszaru Montowo — Rybno dla wojsk walczących |
| 25 VIII g. 10.00 | Wyładowanie II/16. p. a. l. i 1/I/52. p. a. l. w Montowie |
| 26 VIII przed południem | Wyładowanie III/3. p. gren. na szlaku pod Tuczkami |
| 26 VIII po południu | Ukończenie wyładowań korpusu |

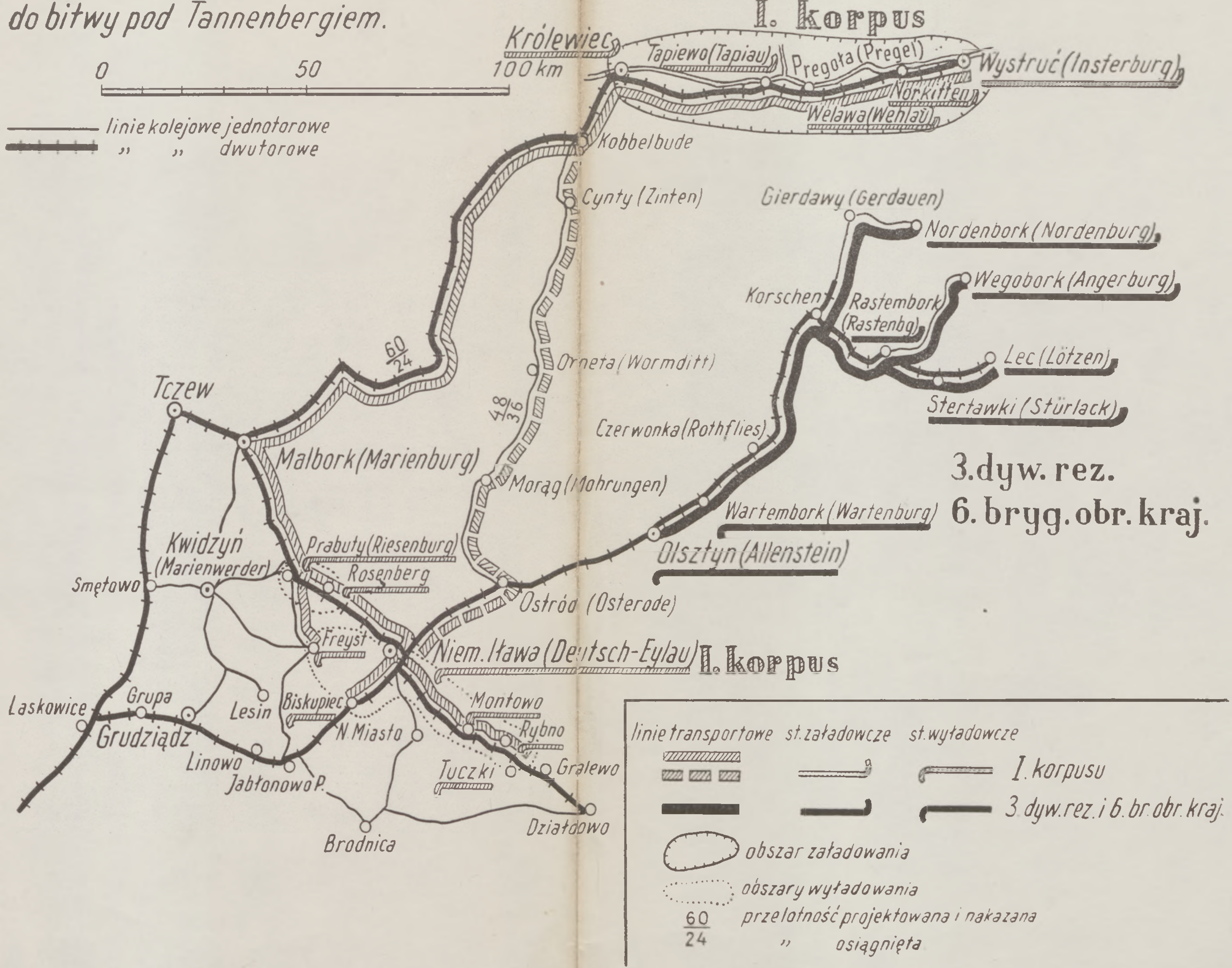
## 4. Przypuszczalny podział I korpusu na transporty.

| 1. d. p. | 2. d. p. | Jednostka korpusu | Uwagi |
|---|---|---|---|
| kwatera główna — 1<br>piechota — 16<br>kawaleria — 4<br>artyleria — 16<br>inne — 3<br>Razem transportów: 40 | jak 1. d. p.<br>Razem: 40 | kwatera główna — 1<br>baon art. piesz. — 5<br>baon łączn. — 1<br>eskadra lotn. — 1<br>komp. refl. — 1<br>21 kol. am. — 21<br>13 kol. tab. — 13<br>1 kol. most. — 1<br>służby — 8<br>Razem transportów: 52 | Ogółem I korpus 132 transp. |

## 5. Zestawienie czasów przewozu i innych danych.

| | |
|---|---|
| Ilość transportów . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 132 |
| Rozkazodawstwo (czas od wydania pierwszych zarządzeń do ruszenia pierwszego transportu) około | $1^1/_3$ doby |
| Czas podjęcia . . . . . . . . . . . . . . . . . . „ | $3^1/_2$ „ |
| „ wyładowania . . . . . . . . . . . . . . . „ | $3^1/_2$ „ |
| Odległość: | |
| linia główna . . . . . . . . . . . . . . . . . | 170 — 320 km |
| „ pomocnicza . . . . . . . . . . . . . . . | 150 — 250 „ |
| Czas jazdy pierwszych transportów . . . . . około | 18 godz. |
| „ „ ostatnich transportów . . . . . „ | 10 — 12 „ |
| Szybkość przeciętna . . . . . . . . . . . . . . . . | 10 — 18 km/godz. |
| Przelotność projektowana: | |
| na linii głównej . . . . . . . . . . . . . . . . | 60 |
| „ „ pomocniczej . . . . . . . . . . . . . . | 48 |
| Osiągnięta przelotność w czasie przewozu: | |
| na linii głównej . . . . . . . . . . . . . . . . | 24 |
| „ „ pomocniczej . . . . . . . . . . . . . . | 36 (przy ruchu jednokierunkowym) |
| Całość działań przewozowych trwała: | |
| od wydania pierwszych zarządzeń do wyładowania ostatniego transportu . . . . . . . . | $5^1/_2$ dnia |

# Przewóz I korpusu i 3. dyw. rez. z 6. br. obrony krajowej do bitwy pod Tannenbergiem.




Bellona, zesz. 4, lipiec—sierpień 1938 r, do art. płka dypl. Aleksandra Szychowskiego i mjra dypl. Kazimierza Waygarta: „Przewóz I korpusu niemieckiego do bitwy pod Tannenbergiem“ (20—26 VIII 1914 r.)

### *III. Wnioski.*

Ze studium tych działań przewozowych można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Dużym błędem było przyjęcie koncepcji dowódcy I korpusu gen. v. François, tj. zbytnie wysunięcie na wschód obszaru załadowania korpusu i przyśpieszenie jego podjęcia o 2 dni. Zamiast przewidywanych korzyści (przyśpieszenie działań i zaoszczędzenie wysiłku marszowego oddziałom) dało to w wyniku zupełne zamieszanie i w stosunku do zamierzeń znaczne opóźnienie podjęcia i wyładowania korpusu. Zyskano zaledwie ½ dnia zamiast przewidywanych dwóch dni.

Uzasadnić to można następującym zestawieniem:

Obliczenie według pierwotnej koncepcji dowódcy 8 armii:

odjazd 1. transportu . . . 24 VIII g. 13<br>
czas podjęcia (przelotność<br>
użyteczna 60) . . . . . . . 2 doby 4 godziny<br>
czas jazdy . . . . . . . . . około 8 godzin

Koniec wyładowań 27 VIII ok. godz. 1—2

w przeciwieństwie do rzeczywistego ukończenia wyładowań dnia 26 VIII w godzinach popołudniowych.

Wniosek stąd, że lepiej odsunąć dalej obszar załadowania nawet kosztem wysiłku marszowego zmęczonych walką wojsk i przeprowadzić planowo podjęcie, niż narażać się na skutki całkowitej improwizacji, która w innym państwie mogłaby doprowadzić do zupełnego załamania się akcji i znacznie większego opóźnienia transportów, niż to nastąpiło w rzeczywistości.

Położenie uratowały niemiecka punktualność, systematyczność i sumienność oraz wysoki poziom oddziałów armii i personelu kolejowego.

Wysunięcie obszaru załadowania byłoby słuszne przy rękojmi silnej i pewnej jego osłony.

Późniejsze rozpoczęcie załadowań niewątpliwie dałoby planowość podjęcia. Umożliwiłoby:

doprowadzenie na czas próżnych składów i punktualne załadowanie,

oczyszczenie linii ze zbędnych transportów,

wyrównaną i większą przelotność,

lepsze ugrupowanie marszowe i odpowiednią kolejność taktyczną przybywających oddziałów.

Pośrednie rozwiązanie, tj. rozpoczęcie załadowań w dniu 23. z obszaru mniej wysuniętego (np. bez Wystrucia i Norkitten) byłoby rozwiązaniem najwłaściwszym.

Pierwsze transporty przybyłyby już 23. po południu lub pod wieczór, a całość korpusu byłaby gotowa do akcji w dniu 26. rano. Ugrupowanie marszowe w czasie przewozu byłoby niewątpliwie korzystniejsze, władze kolejowe miałyby o dobę czasu więcej na przygotowanie i podsunięcie próżnych składów oraz oczyszczenie linii. Niewątpliwie podjęcie wówczas byłoby planowe.

Obliczenie według tej pośredniej koncepcji przedstawiałoby się następująco:

| | |
|---|---|
| odjazd pierwszego transportu | 23 VIII godzina 8 |
| czas podjęcia . . . . . . . . . | 2 doby 4 godziny |
| czas jazdy . . . . . . . . . . . | około 8 godzin |
| Koniec wyładowań . | 25 VIII ok. godz. 20. |

2. Niemieckie wojskowe władze kolejowe chciały wykonać jednocześnie dwa zadania:

— przewóz operacyjny wojsk i

— masową ewakuację majątku państwowego i ludności cywilnej dla ratowania ich przed inwazją.

Przebieg działań wskazuje na olbrzymie trudności wykonania tych 2 zadań jednocześnie. Tabor kolejowy i linie były zajęte przeważnie transportami ewakuacyjnymi, zabrakło więc taboru na czas i wolnych przebiegów dla wojsk.

Należało kosztem ewakuacji majątku i ludności ześrodkować cały swój wysiłek na wykonanie przewozów operacyjnych. Wówczas przebieg działań byłby znacznie szybszy i sprawniejszy.

Niewątpliwie na usprawiedliwienie ówczesnych niemieckich władz wojskowo-kolejowych można przytoczyć okoliczność, że zadania przewozowe prawdopodobnie narastały stopniowo (najpierw zaopatrzenie i ewakuacja frontu, potem ewakuacja ludności cywilnej i jej mienia a dopiero później potrzeba uruchomienia stosunkowo licznych transportów operacyjnych).

Stąd trzeba wyciągnąć jeszcze ten wniosek, że wyżsi dowódcy muszą jak najwcześniej wtajemniczać swoich szefów komunikacyj w swoje zamiary i przewidywania operacyjne. Wówczas szefowie komunikacyj będą w możności celowo rozporządzać rezerwami taboru i przebiegami na liniach kolejowych.

3. Jak na północy przewozy ewakuacyjne zatarasowały stacje i linie, utrudniając przeprowadzenie przewozu operacyjnego, tak w strefie wyładowania chaotyczny i pośpieszny bieg transportów uniemożliwił należyte działanie zaopatrywania i ewakuacji. Brak dokładnych danych nie pozwala na szersze omówienie tego zagadnienia, niewątpliwie jednak położenie ruchowe odbiło się bardzo niekorzystnie na sprawie zaopatrywania i ewakuacji. Konie padały nie od pocisków nieprzyjaciela, lecz z głodu.

4. Kolejowy personel wykonawczy okazał się całkowicie na wysokości zadania, choć wypadki rozgrywały się na sieci o słabym ruchu pokojowym i personel nie był przyzwyczajony do tak natężonego ruchu.

O zaradności jego świadczy poprzednio opisany fakt zorganizowania doraźnie pierwszego w historii wojny światowej przewozu wodnego wojsk (2 batalionów z obszaru Tapiewa do Królewca) dla zaoszczędzenia im około 30 km marszu nocnego.

Błędy wyższych placówek kierowniczych (jednoczesne wykonywanie 2 zadań — przewozy ewakuacyjne i operacyjne — oraz wadliwe wybranie obszaru załadowania korpusu) zostały znacznie osłabione przez nadzwyczaj sprawną i ofiarną pracę personelu kolejowego oraz zaradność wykazaną przez wykonawcze placówki transportowo-kolejowe, a wyrażającą się:

podniesieniem wbrew przepisom szybkości biegu pociągów do 40 km/godz.,

wprowadzeniem ruchu jednokierunkowego na linii pomocniczej,

odstępstwami w obszarze wyładowawczym od przepisów ruchu dla przyśpieszenia transportów (pociągi puszczano nie w odstępach stacyjnych, lecz systemem „tramwajowym", często bezpośrednio jeden za drugim).

---

Streszczając można stwierdzić, że mimo popełnionych błędów niemieckie kolejnictwo stanęło na wysokości zadania. Wyrazem

tego były słowa dowódcy 8 armii wypowiedziane wieczorem 26 sierpnia do pełnomocnika szefa Kolejnictwa Polowego, kierującego działaniami wyładowczymi i meldującego mu o ukończeniu wyładowań I korpusu: „Jeśli mieliśmy dziś powodzenie, to zawdzięczamy to w dużej mierze Panu". W tych słowach mieściła się niewątpliwie pochwała dla wszystkich współdziałających przy przewozie korpusu w tak trudnych warunkach.

PPŁK DYPL. STANISŁAW KŁOSOWICZ

# ORGANIZACJA WŁADZY I BEZPIECZEŃSTWA NA OBSZARZE WOJENNYM I WEWNĄTRZ KRAJU W NIEMCZECH, AUSTRII I FRANCJI NA POCZĄTKU WOJNY ŚWIATOWEJ.

Zakres współpracy władz cywilnych z wojskiem przed wojną światową we wszystkich państwach był bardzo ograniczony i nigdzie nie był tak ścisły jak to obserwować można obecnie.

Pomijając takie urządzenia, jak kolejowe i telekomunikacyjne, na których współpracę wojsko liczyło, inne sprawy były uregulowane pod specjalnym kątem widzenia, który wszędzie zawiódł. Chodzi o to, że oparto się na pewnych tezach, przyjętych za pewniki, i właśnie te tezy w ciągu wojny wszystkie zawiodły.

Nie mamy zamiaru przeprowadzać krytyki, która po doświadczeniach wojny jest łatwa, natomiast sposoby rozwiązania pewnych zagadnień w poszczególnych państwach oraz kolejność przemian w ciągu wojny muszą narzucić każdemu znamienne wnioski.

Tezy, które się stały podstawą przygotowań, są powszechnie znane. Nie wymaga również uzasadnienia twierdzenie, że to właśnie były te pewniki, na których oparto całość przygotowań do wojny. Twierdzono mianowicie, że:

1) wojna będzie trwała krótko, gdyż ani warunki gospodarcze, ani straty, jakie przewidywano wskutek nowoczesnej broni, nie pozwolą na przedłużenie wojny;

2) wojna będzie w całym tego słowa znaczeniu ruchowa, nie przewidywano więc możliwości zatrzymania się działań na dłuższy okres czasu na jednym miejscu;

3) wojnę rozpocznie się i zakończy z tym wyposażeniem materiałowym, jakie zostało przygotowane w czasie pokoju.

Przyjmując to za podstawę rozumowania, choć już wówczas głoszono hasło, że wojna współczesna będzie wojną całego narodu, od narodu wymagano:

w czasie pokoju — ofiarności w postaci wydatków na zbrojenia i na stworzenie zapasów, z których czerpać będzie wojna;

w czasie wojny — karnego oczekiwania społeczeństwa na wynik rozprawy orężnej, który powinien nastąpić szybko, oraz pewnej, bardzo ograniczonej ofiarności osobistej i mienia tych, których nie powołano do szeregów — ofiarności ustalonej szczegółowo i bardzo liberalnie.

Stąd też prócz spraw poprzednio wymienionych następujące tylko zagadnienia były mniej lub więcej ustalone:

— stosunku władzy państwowej do naczelnego dowództwa,
— bezpieczeństwa publicznego i wojska na obszarze wojennym i wewnątrz kraju,
— eksploatacji miejscowej i świadczeń na rzecz wojska,
— ochrony ważnych z punktu widzenia obrony państwa obiektów,
— ewakuacji obszarów zagrożonych.

Natomiast gdy chodzi o zagadnienia, które dziś obejmujemy pojęciem „mobilizacji gospodarczej" — to jest to pojęcie nowe, wydobyte dopiero z doświadczeń ostatniej wojny. Trzeba przyznać, że myśl takiej mobilizacji zupełnie wyraźnie tkwiła w głowach wielu ekonomistów, szczególnie niemieckich, na szereg lat przed wojną. Nawoływali oni do utworzenia „sztabu gospodarczego" obok sztabu wojskowego. Myśl tę stanowczo odsuwało na bok wojskowe kierownictwo niemieckie, właśnie wychodząc z tych pewników, które podano poprzednio. Można powiedzieć, że zarówno w planowaniu operacyj jak i w przygotowaniu wojska do wojny starano się zapewnić powodzenie tym tezom wyczuwając, że w przeciwnym razie trzeba będzie stanąć wobec bardzo powikłanego zagadnienia.

Zatem nie tylko nieświadomość była powodem takiego, a nie innego przygotowania wielkiej wojny. Stawano wobec bardzo złożonego zagadnienia i uznano w ówczesnych warunkach, że należy je odsunąć na bok. Dopiero doświadczenie wojny doprowadziło do pełniejszego zrozumienia istoty pojęcia „narodu pod bronią", wysuwając zarazem konieczność odmiennej organizacji

państwowej a przede wszystkim odmiennego nastawienia psychicznego społeczeństw.

Przy rozpatrywaniu więc tych zagadnień w ich historycznym przebiegu należy zachować koniecznie to szczególne nastawienie ówczesne, które dopiero pod wpływem konieczności uległo daleko idącym zmianom.

Najbardziej interesująco przedstawiają się zagadnienia stosunku władzy państwowej do naczelnego wodza, władzy cywilnej w ogóle do władzy wojskowej i sprawa bezpieczeństwa publicznego.

*Przygotowania przedwojenne.*

(ryc. 1).

We wszystkich trzech państwach kierownicy polityczni rządów (w Austrii przede wszystkim szczyty biurokracji) i kierownictwa wojskowe, opierając się na istniejących na wypadek wojny ustawach, przygotowały wszędzie przy pomocy swoistej wykładni tych ustaw coś w rodzaju dyktatury z bardzo znaczną przewagą wpływu wojska.

Każde z tych państw miało ustawę o stanie wyjątkowym. Najstarsza we Francji z r. 1849, uzupełniona w r. 1878, była wzorem i źródłem dla innych. Miała ona swą tradycję z czasów rewolucji francuskiej, a jej podstawę stanowiły dawniejsze doświadczenia z obrony twierdz, gdzie dowódca był czynnikiem rozstrzygającym dla całego obszaru wchodzącego w obręb twierdzy. Stąd nazwa ustawy o „stanie oblężenia" (l'etat de siége). Tę samą nazwę zachowała ustawa niemiecka z r. 1851 (Gesetz über Belagerungszustand). Późniejsza austriacka z r. 1869 nosiła odmienny tytuł: „Zawieszenie praw zasadniczych i stan wyjątkowy" (Suspension der Grundrechte und Ausnahmszustand). Ta nazwa jest najwłaściwsza, gdyż wszędzie jej ogłoszenie pociągało za sobą zawieszenie swobód indywidualnych obywateli. Różnica między tymi ustawami polegała na tym, że we francuskiej i niemieckiej były wyliczane te swobody, które podlegały zawieszeniu, a w austriackiej wyliczono artykuły konstytucji (z r. 1867), które miały przestać obowiązywać z chwilą ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Obojętną zresztą było rzeczą, czy więcej lub mniej szczegółowo były wymienione prawa i swobody ulegające zawieszeniu, wszędzie bowiem rozstrzygała wykładnia, ta zaś we wszystkich trzech państwach z chwilą wybuchu wojny była jednakowa.

Każdy z rządów od pierwszej chwili stanął na stanowisku, że jego władza nie może być krępowana w godzinach rozstrzygających dla państwa i stan dyktatury, przybrany w takie lub inne szaty, był wszędzie przewidziany i zapanował z chwilą mobilizacji. Różnica między poszczególnymi państwami polegała na stworzeniu dla czynnika wojskowego uprawnień w wykonywaniu tej wszechpotężnej władzy. Pod tym względem istnieją znaczne odchylenia i to postaram się wykazać.

Warto podkreślić, że zarówno kierownictwa wojskowe jak i cywilne państwowe tych mocarstw zdawały sobie sprawę, że ustawy obowiązujące są przestarzałe, że nie wyczerpują zagadnienia, że istnieją duże luki. Jednak nastrój antymilitarny czasu przedwojennego mas ludowych, wychowanych na doktrynach liberalnych XIX wieku, nasuwał wszędzie obawy, że każda rewizja tych ustaw wywoła tylko dyskusje, zaognienie stosunków wewnętrznych i może się zakończyć fiaskiem. Próby uregulowania tu i ówdzie tych spraw faktycznie na to wskazywały.

## 1. W Niemczech
(ryc. 2).

Ustawa o „stanie oblężenia" została ogłoszona jednocześnie z ogłoszeniem mobilizacji, a więc obowiązywała od dn. 2 sierpnia 1914 r. Jej zadaniem, jak wszędzie zresztą, było zapewnienie pełnego bezpieczeństwa dla spokojnego przebiegu mobilizacji. Chodziło przy tym nie tylko o zapobiegnięcie sabotażowi itp., ale również o zachowanie w tajemnicy poczynań wojskowych. Stąd tak tu jak i gdzie indziej istniała możność na podstawie tej ustawy przeprowadzania rewizyj domowych u osób, które się uzna za podejrzane, aresztowania i nadzoru osób, które z góry objęto spisami policyjnymi jako politycznie niebezpieczne bądź podejrzane o szpiegostwo, żądania wydania broni i amunicji, skrępowania swobody prasy, która w sprawach dotyczących obrony narodowej i w sprawach wojska mogła ogłaszać to tylko, co było podane w formie komunikatu naczelnych władz. Wprowadzono więc cenzurę.

Najważniejsza jednak rzecz w tym, że ustawa ta wszystkie zbrodnie i przestępstwa związane z obroną państwa i z bezpieczeństwem wojska oddawała pod jurysdykcję wojskową. Ponieważ wszystkie te pojęcia są dość rozciągłe i giętkie, więc wszędzie wszystko to zależało od wykładni. Stąd też łatwość w każ-

dym z tych państw przejęcia całej „egzekutywy" przez wojsko. Tak było we Francji, w Austrii i w Niemczech, gdyż wykładnia szła właśnie w tym kierunku.

Cesarz niemiecki miał swobodę w uznaniu, na jaki obszar należy tę ustawę rozciągnąć z chwilą wybuchu wojny. Z poszczególnych artykułów ustawy i z jej ducha wynikało, że powinna by być rozciągnięta tylko na obszar wojenny (Kriegsgebiet) na własnym terytorium. Nie ulega wątpliwości, że zarówno kierownictwo wojskowe jak też polityczne było z góry zdecydowane w razie wojny rozciągnąć jej moc na cały obszar państwa. Łatwo to uzasadnić potrzebami wojskowymi, gdyż mobilizacja obejmuje cały kraj, a stan wyjątkowy ma właśnie na celu ochronę mobilizacji, komunikacje zaś kolejowe, najściślej związane z wojskiem, przecinają cały kraj i również muszą otrzymać taką samą ochronę itd. We wszystkich państwach tak samo myślano, więc też raz ogłoszony jednocześnie z mobilizacją stan wyjątkowy wszędzie przetrwał całą wojnę. W Niemczech ponadto dla Alzacji i Lotaryngii istniała inna ustawa, bardziej obostrzona, skupiająca całość władzy w ogóle w ręku gubernatora wojskowego. Tam obowiązywał „stan wojenny" (Kriegszustand).

Otóż za całość tak pojętego bezpieczeństwa byli w Niemczech odpowiedzialni zastępcy dowódcy korpusów (Stellvertretende kommandierende Generäle — pozostali w kraju dowódcy terytorialni) jako ostatnia instancja. Odpowiadali wobec cesarza, któremu podlegali bezpośrednio, a nie wobec ministra wojny an rządu. Tak było na terytorium Prus, tj. w 18 okręgach korpusowych na 24, bądź w ciągu wojny w 17, gdyż okręgi XVI i XXI zostały ściągnięte pod jedno dowództwo na okres wojny. W pozostałych okręgach (3 bawarskie, 2 saskie, 1 wirtemberski) dowódcy ci mieli te same uprawnienia, jednak podlegali rządom krajowym.

Wszystkie te sprawy związane z bezpośrednim wykonywaniem władzy cywilnej pozostały w zasadzie w rękach istniejącej administracji cywilnej i policji związanej z tą administracją. Jednak przy wszelkim rozstrzyganiu musiały być brane pod uwagę wskazówki i zalecenia miejscowych władz terytorialnych wojskowych — ostateczna decyzja przy rozstrzyganiu należała do dowódcy okręgu. Zezwalał lub nie na zgromadzenia publiczne, nadzorował i dawał wskazówki dla wykonywania cenzury, rozstrzygał w sprawach aresztowań i rewizyj o przestępstwa i zbrodnie związane z obroną państwa i bezpieczeństwem woj-

ska, udzielał zezwoleń na przesiedlanie poszczególnych obywateli, deportował niewygodnych, udzielał zezwoleń na wyjazd itd. W razie rozruchów nie władza cywilna żądała pomocy wojska, ale dowódca uruchamiał cały aparat cywilny i wojskowy dla ich stłumienia. Dowódca ten nie był niczym skrępowany w wykonywaniu tych swoich uprawnień, gdyż zalecenia ew. lub rozporządzenia, np. ministra wojny, mógł respektować lub nie, stąd z góry można przewidywać wielką rozbieżność i niejednolitość w traktowaniu tych spraw, co faktycznie później wytworzyło w kraju pierwszy stan zapalny.

Prócz tego w rękach każdego z tych dowódców spoczywała całość bezpieczeństwa wojskowego i w tym celu mieli oni oddziały wojskowe, przede wszystkim oddziały pospolitego ruszenia, jako tzw. „Besatzunsheer". Do nich również należały wszystkie oddziały uzupełniające (Ersatztruppen) i sprawy uzupełnień.

We wszystkich sprawach cywilnych znosił się dowódca korpusu bądź z prezydentem prowincji (Oberpräsident der Provinz) bądź z prezydentem regencji (Regierungspräsident). Granice okręgów korpusów nie wszędzie się pokrywały z granicami prowincyj lub regencyj.

Tak widziano te sprawy wewnątrz kraju, tj. na „obszarze krajowym" (Heimatsgebiet). Pewne części kraju własnego jednak też przewidywano jako „obszar wojenny" (Kriegsgebiet). Wtedy całe okręgi korpusowe miały wejść pod rozkazy dowódców armii. Mając swoje szerokie uprawnienia dowódca okręgu zapewniał bezpieczeństwo na całym obszarze, chyba żeby dowódca armii wyraźnie wyłączył pewne tereny spod jego kompetencji.

To wyłączenie dotyczyło na ogół tych części terenu, które stanowiły obszar operacyjny. Natomiast inspekcja etapowa armii mogła wydawać swoje zarządzenia, ale możliwie tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki lub ściśle związanych z operacjami. Sprawa tego stosunku wzajemnego nie była jednak szczegółowo określana. Istniały tylko ogólne wskazówki, które w „Kriegsetappen - Ordnung" (p. 130) w ten sposób były zredagowane: „Powinna się ona (inspekcja etapowa) posługiwać pośrednictwem zastępczych dowództw korpusów, które przez naczelne dowództwo zostały podporządkowane armii, a w każdym razie informować je o swoich zarządzeniach..." „Jeśli się okaże potrzeba szczegółowego ustalenia stosunków rozkazodaw-

czych między etapem i dowództwem okręgu korpusu, to należy to przedstawić dowódcy armii. Oddziały zapasowe pozostają podporządkowane dowódcy okręgu korpusu, chyba że dowódca armii osobnymi rozkazami użyje ich dla celów etapowych".

Zdawano więc sobie sprawę, że sprawa nie została rozwiązana, zarazem jednak widocznie stawano wobec tylu niewiadomych, że uznano takie ogólne wytyczne za wystarczające. Wyprzedzając wypadki można dodać, że tak określony stosunek władzy krajowej wojskowej do dowództw polowych w Niemczech na ogół wystarczył, po pierwsze dlatego, że własny kraj tylko w pierwszym okresie wojny wydzielał etapy z własnego obszaru, po drugie, że ustosunkowanie się krajowych władz wojskowych i w ogóle wszelkich władz krajowych do wojska polowego było nacechowane ogromnym oddaniem. Nie spotka się tego ani we Francji, ani w Austrii mimo bardziej szczegółowego określenia stosunku.

Poza własnym krajem miało obowiązywać tzw. „prawo wojny" (Kriegsrecht), co oznacza, że dowódca armii na tych obszarach skupiał w swych rękach pełną władzę wojskową i cywilną. W wykonywaniu swoich uprawnień był skrępowany tylko podpisaną przez Niemcy międzynarodową konwencją haską. Wydawało się, że przy ciągłym ruchu wojsk twarda ręka organów wojskowych i policji wojskowej starczy dla utrzymania porządku i spokoju. W inspekcji etapowej, w sztabie inspektora znajdowała się komórka pod nazwą: „zarząd cywilny" (Zivilverwaltung). Organ ten był przewidziany tylko dla obszarów zajętych. „Kriegs - Etappen - Ordnung", p. 47 mówi: „Dla zarządu obszarem nieprzyjacielskim jest podporządkowany wyższy urzędnik administracji cywilnej (höherer Zivilverwaltungsbeamter) wraz z potrzebnym personelem.

W jego zakres wchodzi:

a) urządzenie (Einrichtung) administracji na obszarze zajętym;

b) sposoby i zarządzenia (Massnahmen) dla obserwacji ludności; przedsiębranie rewizyj domowych;

c) zorganizowanie tajnej policji na obszarze etapowym;

d) otwarcie źródeł zdobywania wiadomości o politycznych i wojskowych zamiarach nieprzyjaciela;

e) nadzór nad dozwolonym ruchem pocztowym;

f) środki przeciw nieprzyjacielskiemu szpiegostwu;

g) nadzór nad prasą.

Dla jednolitego opracowywania oznaczonego w punktach b) do g) zakresu pracy musi być za pośrednictwem szefa sztabu inspekcji etapowej utrzymana stała styczność z wojskowymi placówkami służby wywiadowczej najwyższych dowództw.

Jest rzeczą ważną, by ten wyższy urzędnik znał język danego kraju".

W samym sztabie jednak etapy przewidywały tylko tego urzędnika i jednego urzędnika policyjnego. W razie potrzeby personel był przydzielany przez urząd Rzeszy dla spraw wewnętrznych, na interwencję ministra wojny. Można tu dodać, że w ciągu wojny zapotrzebowanie własnych urzędników administracyjnych dla krajów zajętych było olbrzymie, prawie nie do pokonania.

Poza własnym krajem, gdyby się etapy armii zbytnio rozrosły, przewidywano tworzenie generalnych gubernatorstw, jako tworów mniej lub więcej politycznych z przewagą czynnika wojskowego, podporządkowanych wprost cesarzowi jako naczelnemu wodzowi.

Ważną jest rzeczą, że zarówno w tej organizacji jak i w innych ci dowódcy, którzy mieli cywilną władzę terytorialną mniej czy więcej ograniczoną — rzecz to obojętna — posiadali daleko idące prawa sankcyj karnych. Mianowicie sądownictwo wojskowe było rozciągnięte nie tylko na przestępstwa i zbrodnie popełnione przez osoby wojskowe, ale również przez osoby cywilne, gdy chodziło o związek z obroną narodową lub pozostawało to w stosunku do bezpieczeństwa wojska. Uznanie każdego przestępstwa za takie jest na ogół rozciągłe, a zależało od dowódcy, stąd ta władza dowódców nabierała wielkiej doniosłości.

Na szczycie tak rozdrobnionej władzy terytorialnej stał cesarz, bądź w tym wypadku — król pruski w tej samej osobie. Jako wódz naczelny wyruszył on z wojskiem polowym, zabierając w swej świcie przedstawiciela najwyższej władzy cywilnej Rzeszy — kanclerza (Reichskanzler) i podległego kanclerzowi sekretarza stanu spraw zagranicznych (Staatssekretär des auswärtigen Amtes). Prócz tego wyruszał do wielkiej kwatery głównej minister wojny (Kriegsminister), który był ministrem pruskim, aby spełniał tę samą funkcję dla całej Rzeszy. W ten sposób pozbawiono kraj właściwego kierownictwa politycznego i wojskowego, co nie mogłoby być przewidywane, gdyby nie pewność, że wojna trwać będzie krótko.

W sztabie naczelnego dowództwa do generalnego kwatermistrza (Generalquartiermeister) należało opracowywanie i kierowanie bądź uzgadnianie współpracy z władzami cywilnymi. Nie miał on jednak w swoim sztabie żadnych organów do takiej pracy. Jest to zrozumiałe, gdyż własnego etapu nie posiadał, a ogólne wytyczne mógł wypracowywać po porozumieniu się z kanclerzem, kierownikiem działu spraw zagranicznych lub z ministrem wojny, którzy byli na miejscu. Toteż przewidywano dla niego w tym zakresie tylko następujące funkcje: propozycje co do tworzenia generalnych gubernatorstw, gdy uznał za stosowne, pośrednictwo przy określaniu stosunków rozkazodawczych, gdy obszar etapowy w całości lub częściowo zachodził na gubernatorstwo generalne lub znajdował się we własnym kraju, zarządzał zahamowanie lub ograniczenie prywatnego ruchu pocztowego.

W tej organizacji to jest właśnie znamienne, że rozbito władztwo terytorialne na części i nie było żadnego odpowiedzialnego organu, który by to wszystko centralizował. Tak było na obszarze krajowym i wojennym. Z góry można przewidywać powikłania z tego powodu.

## 2. W Austro-Węgrzech. (ryc. 3).

W tym państwie zadano sobie najwięcej trudu, aby zorganizować do szczegółów całokształt współpracy władzy cywilnej z wojskiem dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, gdyż warunki polityczne i społeczne wydawały się w ogóle dla prowadzenia wojny beznadziejne. Na temat tych przewidywań i przygotowań wypowiada się dr Józef Redlich, b. austr. minister, profesor uniwersytetu, w sposób następujący:

„We wszystkich państwach konstytucyjnych, które brały udział w wojnie światowej, z natury rzeczy w tym stanie wyjątkowym, jakim jest dla nowoczesnego społeczeństwa wielka wojna, istniała dążność do rozciągnięcia nieograniczonej władzy dyktatorskiej, centralnego kierownictwa państwowego i jego organów przez niezbędne normy, dążność do osłabienia urządzeń narodowych, by możliwie wstrzymać polityczne prądy w łonie ludności. Jednocześnie we wszystkich wojujących państwach od początku ujawniła się dążność, by te rządy wojenne, ze zwiększoną i wzmocnioną władzą, którą wzięły dla siebie i dla podporządkowanych sobie cywilnych urzędów państwowych, oddać możliwie w całości na użytek wojska, uznać żądania wodzów i ministrów wojny tak co do potrzeb materiałowych jak i duchowych za najwyższy nakaz polityki rządu i w ten sposób całego ducha tak ludności jak i urządzeń publicznych postawić do rozporządzenia jedynego celu

jakim jest wojna, a więc wszystko zmilitaryzować. W żadnym innym kraju jednak władcy państwowi w tym dążeniu nie zaszli tak daleko, jak to się stało w Austrii. Od początku istniało w Austrii przeświadczenie, że tylko przy pomocy nie znającej uprzedzeń, bezwzględnej władzy rozkazodawczej i kar uda się doprowadzić do tego, że słowiańskie i romańskie składniki narodowościowe poniosą ciężary wojny bez sprzeciwu tak wewnątrz kraju jak i na obszarze wojennym. Nigdzie nie posunięto się tak daleko jak tu, aby zabezpieczyć się przez niemą podległość sparaliżowanej ludności przy pomocy planowych, policyjno-wojskowych zarządzeń przy pomocy systemu politycznego spętania jednostki i uznanej za niepewną grupy narodowej".

Należy dodać do tego jeszcze następujące wyjaśnienia: kierownicze koła wojskowe jak i wiedeńska wyższa biurokracja tylko z wielkimi zastrzeżeniami i nieufnie szły w kierunku tej polityki wewnętrznej, ku której skłaniał się całkiem wyraźnie stary cesarz, tj. do wyrównania stosunku wobec parlamentu i uznania dążności narodowościowych. Po drugie, te właśnie koła nie wierzyły w bezwzględną lojalność administracji cywilnej poszczególnych krajów, gdyż polityka narodowościowa doprowadziła już do tego stanu, że administracja ta opanowana była w większości przez etniczny żywioł krajowy.

Stąd też kierownicy wojskowi i szczyty biurokracji wiedeńskiej, mając w swoim ręku przewidywania i organizacyjne przygotowanie wojny, po pierwsze bardzo szczegółowo te zagadnienia potraktowali, a po drugie dążono do zorganizowania na wypadek wojny systemu, który by zapobiegł ich zdaniem temu wszystkiemu, co wypływało z nieufności do administracji cywilnej w poszczególnych krajach składających się na całość monarchii. Jedynym wyjściem wydawało się możliwie zupełne podporządkowanie tej administracji władzy wojskowej. Do tego dążono i taki system stworzono.

Jak to poprzednio stwierdzono, ustawy, na których ten system oparto, były podobne do tych, jakie widzimy w innych państwach (Gesetz über Suspension der Grundrechte und Ausnahmszustand z r. 1869 i „Kriegsleistungsgesetz", z trudem doszły do skutku w r. 1913). Wszystko zależało od wykładni. Tak np. ustawa o stanie wyjątkowym wyliczała paragrafy konstytucji, które ulec miały zawieszeniu z chwilą ogłoszenia stanu wyjątkowego. Wykładnia ustawy dopuszczała w drodze rozporządzenia przywrócenie niektórych praw, jeśli się to okaże możliwe, ale jednocześnie w tej samej drodze mogły być wydane zarządzenia obostrzające, których ustawa nie przewidywała, a które rząd czy też naczelny wódz uznają za wskazane. Należy dodać, że

te koła były z góry zdecydowane rządzić w czasie wojny bez parlamentu. W r. 1914 od marca parlament był rozwiązany i odroczony na okres nieznany z powodu ciągłych obstrukcyj w jego łonie, tym bardziej więc z chwilą wybuchu wojny przeważyła decyzja, aby rządzić przy pomocy dekretów cesarskich i rozporządzeń rządowych.

Całość tego systemu, jaki przewidziano na czas wojny, zamknięto w podręczniku: „Orientierungsbehelf über Ausnahmverfügungen für den Kriegsfall für die im Reichsrat vertretenen Königreiche und Länder", Wien 1912[1]).

Podręcznik ten przewidywał oddanie pełnej władzy cywilnej na obszarze wojennym w ręce naczelnego wodza (Armeeoberkommandant). Tak np. przewidywany obszar wojenny przeciw Rosji obejmował całą Galicję i Bukowinę, Śląsk Cieszyński (bez opawskiego) oraz cztery zachodnie powiaty margrabstwa morawskiego, tj. wszystkie trzy okręgi korpusów (I z wyjątkiem Śląska opawskiego, X i XI); na podstawie rozporządzenia cesarskiego, którego treść z góry była ustalona, naczelny wódz na tym obszarze miał prawo „wydawać rozporządzenia, rozkazy, a wobec podległych (Verpflichteten) miał możność wymusić posłuch". Według tego rozporządzenia: „Polityczni szefowie krajowi, podległe im urzędy polityczne i policyjne jak też naczelnicy gmin są obowiązani takim rozkazom i zarządzeniom wodza naczelnego dawać dokładny posłuch i je wykonywać".

Nie ulega wątpliwości, że jest to przekazanie pełni władzy nad krajem. W miarę swego uznania poszczególni dowódcy na podległym im obszarze mieli prawo w poszczególnych instancjach politycznych lub w urzędach usadawiać swoich oficerów lub urzędników wojskowych z prawem wykonywania nadzoru nad działalnością danego urzędu. Oficerowie ci lub urzędnicy mogli w każdej chwili wkroczyć w wykonanie, jeśli uznali to za potrzebne w związku z interesem wojska, i nakazać wykonanie w myśl własnych wskazań.

W ten sposób w tej organizacji aparat administracji cywilnej stawał się w całym tego słowa znaczeniu aparatem wojska

[1]) Były dwa wydania tego podręcznika — A i B. Pierwsze (A) dla władz centralnych, pełne, i drugie (B) dla władz krajowych, bez niektórych załączników.

na obszarze wojennym, który miał być wyzyskany pod nadzorem i powagą wojska nie tylko do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa, ale również do wszelkiej innej współpracy przy zaspakajaniu potrzeb wojskowych.

Odnośny regulamin (Etappenvorschrift) w taki sposób ujmuje sprawę bezpieczeństwa: „Najwyższa władza na obszarze wojennym (im Bereiche der Armee im Felde) należy do naczelnego wodza. Według jego wytycznych naczelna komenda etapowa podaje konieczne wytyczne dla wykonania zarządzeń policyjnych. Każdy wojskowy dowódca (jeder militärische Befehlshaber) jest obowiązany na swoim obszarze z własnej inicjatywy powołać do życia lub też zaprojektować takie zarządzenia policyjne, jakie uzna za stosowne".

Znajdujące się na obszarze wojennym okręgi korpusów (Militärterritorialkommandos) mają być podporządkowane dowódcom armii „we wszystkich sprawach dotyczących wojska polowego". Poza tym były zależne od ministra wojny bądź od ministra obrony krajowej. Zagadnienie oddziałów uzupełniających (zapasowych) i pospolitego ruszenia na obszarze wojennym zostało ustalone w następujący sposób: „Komendy (okręgi) uzupełniające i pospolitego ruszenia, poza tym oddziały zapasowe, pozostają i w tym wypadku podległe ministrowi wojny (ministrowi obrony krajowej) w drodze przez okr. komendę wojskową, gdy się znajdują na obszarze wojennym; jednak dowódcy armii mają prawo w nagłych wypadkach rozporządzania oddziałami zapasowymi. Każde takie zarządzenie ma być meldowane naczelnemu dowództwu i ministrowi wojny, który ze swej strony wszelkie przesunięcia oddziałów zapasowych poda do wiadomości naczelnego dowództwa i odnośnego dowódcy armii". „Jeśli jakiś okręg korpusu wchodzi tylko częściowo w obszar armii, wówczas podporządkowanie go armii dotyczy tylko tej części".

Dla wykonywania swoich uprawnień w stosunku do cywilnej władzy administracyjnej naczelne dowództwo, armia i korpus miały w swym składzie stałe organa cywilne. W naczelnym dowództwie i w armii organa te znajdowały się w składzie komend etapowych, w korpusie zaś w sztabie dowództwa. Poza tym naczelna komenda etapowa (Etappen-Oberkommando) miała zapas składów komisariatów cywilnych, które na żądanie armii lub według własnego uznania mogła przydzielać do poszczególnych dowództw lub tworzonych komend miejscowych.

### a. Naczelne dowództwo.

W tzw. „operacyjnym naczelnym dowództwie" (operierendes Oberkommando) nie było organów cywilnych, ale mimo to do czynności „oddziału operacyjnego" (Operationsabteilung) należały: „Sprawy polityki wewnętrznej, zarządzenia dotyczące stanu wyjątkowego, policja polowa (kierownictwo i wpływ ogólny, w porozumieniu z naczelną komendą etapową)". Stąd wychodziły ogólne wytyczne w tej dziedzinie pod bezpośrednim kierownictwem szefa Sztabu Generalnego (Conrad v. Hötzendorf).

W nacz. komendzie etapowej (Etappen-Oberkommando) znajdowali się:

1 komisarz rządowy (Regierungskommissär), jako pełnomocny rządu węgierskiego, podległy zasadniczo komendantowi,

1 urzędnik min. spraw wewn. rządu austriackiego,

1 urzędnik min. spraw wewn. rządu węgierskiego.

Ci ostatni obaj podlegali szefowi sztabu komendy. Urzędnik węgierski w swoim urzędowaniu stale był obowiązany znosić się z komisarzem rządu węgierskiego i był od niego zależny. Podział czynności w sztabie nacz. komendy etapowej przewidywał następujący zakres działania dla urzędników ministerstw spraw wewn.: „Pośredniczenie w stosunkach z władzami cywilnymi; współpracę przy wydawaniu zarządzeń policyjnych i sanitarnych w stosunku do ludności cywilnej, współdziałanie przy poszukiwaniach i ewidencji wydajności krajów, przy wyzyskiwaniu ich środków i przy zarządzie zajętymi obszarami nieprzyjacielskimi; nadzór nad cywilnymi urzędami administracyjnymi".

Byli to więc referenci w sztabie w sprawach cywilnych, natomiast komisarz rządu węgierskiego miał stanowisko odrębne i był czynnikiem kontroli rządowej, ale tylko w sprawach obchodzących rząd węgierskiej połowy monarchii.

### b. Armia.

Podobnie jak w naczelnym dowództwie oddział operacyjny, tak w armii w „dowództwie operacyjnym" (Operierendes Armeekommando) „oddział sztabu generalnego" (Generalstabsabteilung) dawał wytyczne w sprawach dotyczących stanu wyjątkowego i policji polowej a także sądownictwa wojskowego. Nie miał jednak żadnych organów cywilnych i miał te sprawy załatwiać w porozumieniu z komendą etapów armii (Armee-Etappenkommando).

Natomiast w tej ostatniej istniał tzw. komisariat cywilny (Zivilkommissariat) złożony z 3 urzędników cywilnych i 1 urzędnika kancelaryjnego. Byli to urzędnicy państwowi austriaccy, węgierscy lub bośniacko-hercegowińscy zależnie od obszaru, na którym armia działała. Jeden z tych urzędników zwał się „krajowym komisarzem cywilnym" (Zivillandeskommissär) jako szef komisariatu, dwaj inni mieli nazwę „komisarzy cywilnych" (Zivilkommissäre), czwarty był „urzędnikiem pomocniczym" (Hilfsbeamter).

Do takiego komisariatu należały następujące sprawy:

1) utrzymanie stosunków (Verkehr) z władzami cywilnymi,

2) policyjno-zdrowotne ustalanie spraw wśród ludności cywilnej,

3) współpraca przy wyszukiwaniu, ewidencjonowaniu i wyzyskaniu środków krajowych oraz przy zarządzie obszarami nieprzyjaciela,

4) nadzór nad administracją cywilną.

Jeśli armia operowała na obszarach Węgier, wchodził w skład sztabu komendy etapowej armii „komisarz rządowy" węgierski, podobnie jak w naczelnym dowództwie. Uprawnienia tego komisarza musiały być znaczne, a w każdym razie miał możność odwoływania się do rządu. Wiadomo, że na tle nieporozumień między dowódcą a tym komisarzem dowódca armii (gen. Tersztyański) został usunięty z dowództwa na wstawiennictwo hr. Tiszy u cesarza w jesieni 1915 r.

### c. Korpus.

Także w sztabie korpusu znajdował się komisariat cywilny, mający 1 komisarza (Zivilkommissär) i 1 urzędnika pomocniczego. Zadania tego komisariatu były podobne jak w armii.

Wszyscy ci urzędnicy, przewidziani do komisariatów już w czasie pokoju, otrzymywali instrukcję, z którą z chwilą mobilizacji zjawiali się do objęcia służby. Najważniejsze, interesujące nas punkty tej instrukcji przedstawiały się następująco:

„Obowiązki komisariatów cywilnych przy wyższych dowództwach armii polowej.

1. Komisariaty cywilne są wcielone:

do każdej komendy etapów armii jeden krajowy komisarz cywilny jako szef z dwoma komisarzami cywilnymi i jednym urzędnikiem pomocniczym;

do każdego dowództwa korpusu jeden komisarz cywilny z urzędnikiem pomocniczym.

Poza tym naczelna komenda etapowa ma w rozporządzeniu pewną liczbę komisariatów cywilnych, złożonych każdy z jednego krajowego komisarza cywilnego, jednego komisarza cywilnego i jednego urzędnika pomocniczego, dla przydziału armiom do służby w etapach.

2. Komisariaty cywilne mają być tworzone z c. k., z król.-węg. lub z c. i k. bośn.-herc. urzędników państwowych, gdyby to jednak nie było możliwe, z innych odpowiednich osób tego kraju, w którym leży obszar koncentracyjny wojska polowego. Jeśli obszar danej armii rozciąga się na części dwóch państw, wówczas komenda etapowa tej armii może otrzymać dwa komisariaty cywilne.

3. Komisariaty cywilne armii polowej otrzymują nazwę tego dowództwa, do którego są wcielone, np. „komisariat cywilny 1. komendy etapowej armii", „komisariat cywilny X korpusu".

4. Komisariaty cywilne są podporządkowane szefom sztabów komend i otrzymują dla swej działalności wskazówki od nich bezpośrednio albo przez „oddziały sztabu gen." (Generalstabsabteilung). Wobec innych oddziałów sztabu i organów dowództwa są równorzędne, muszą jednak, jeśli każdorazowa działalność związana jest z tymi oddziałami lub organami, wejść z nimi w porozumienie.

Podporządkowanie użytych na obszarze etapowym przy wojskowych dowództwach lub urzędach (Verwaltungsbehörden) komisariatów cywilnych, zależnie od warunków, każdorazowo ma być określone przez komendę etapową armii. Te komendy ustalą jednocześnie, którym krajowym komisarzom cywilnym przysługuje prawo nadzoru i rozporządzania komisariatami cywilnymi.

Podporządkowanie komisariatów cywilnych na obszarze gubernatorstwa wojskowego (Militärgouvernement) ustala urząd gubernatorski.

5. Obowiązki komisariatów cywilnych (komisarzy cywilnych) armii polowej obejmują:

pośrednictwo w znoszeniu się dowództw z władzami cywilnymi;

współpracę przy wydawaniu zarządzeń policyjno-zdrowotnych dla ludności cywilnej w porozumieniu z „oddziałami sztabu gen." (Generalstabsabteilung), z referentami prawnymi (Justizre-

ferenten) i z szefami sanitarnymi, wobec czego urzędnicy komisariatów cywilnych muszą być zorientowani w każdorazowych stosunkach kraju i zdolni do stawiania z własnej inicjatywy wniosków;

współdziałanie przy poszukiwaniach i ewidencjonowaniu zasobów krajowych i przy wyzyskaniu środków miejscowych jako świadczeń wojennych w postaci zakupów, rekwizycyj, nakładaniu i ściąganiu podatków lub dostaw materiałowych itp., a także przy podziale tych ciężarów na poszczególne obszary, zależnie od ich wydajności i innych względów;

współdziałanie przy zarządzie zajętym krajem nieprzyjacielskim przez pozostawienie miejscowych władz urzędowych dodając ewentualnie komisarzy cywilnych, przez organizowanie nowych zarządów miejscowych z zaufania godnych krajowców, w końcu przez rozwinięcie i stabilizację tych zarządów przy pomocy własnego, ściągniętego z kraju personelu urzędniczego;

nadzór nad władzami administracyjnymi przez sprawdzanie ich zarządzeń wydawanych w interesie wojska, których uzupełnienie lub zmianę powinno się przeprowadzić, przez wydalenie lub ostrzejszy dogląd nad opieszałymi urzędnikami lub urzędami itp.

6. Komisariaty cywilne wyższych dowództw wojska polowego załatwiają przypadającą im korespondencję jako oddział swego dowództwa (Abteilung ihrer Kommandos) pod autorytetem dowódcy. Akta więc powinny być podpisywane przez dowódców, o mniejszym znaczeniu przez szefów sztabu, którzy poza tym muszą być informowani uprzednio o każdej sprawie przedstawianej dowódcy.

Z własnym podpisem (unter eigenem Namen) komisariaty cywilne mogą korespondować tylko w sprawach wewnętrznych z innymi komisariatami lub władzami cywilnymi, dla wyjaśnienia stanu sprawy lub w mniej ważnych wypadkach wtedy, gdy się to przyczynia do uproszczenia i ułatwienia wzajemnego stosunku dowództw.

Tak te sprawy były ujęte dla obszaru wojennego. Wynika z tego, że cały aparat administracji cywilnej na tym obszarze tak we własnym kraju jak i poza granicami stawał się jakby własnością wojska. Przy tym w obszarze etapowym nadzór nad administracją cywilną, kierownictwo, zarządzenia itd. na zewnątrz wychodziły od komend etapowych, które mogły je skierowywać zależnie od pilności lub innych względów do każdej jednostki

administracyjnej, zazwyczaj do starostw, powiadamiając o zarządzeniach szefów (namiestników) krajowych. Na obszarze operacyjnym każdy z dowódców mógł się posługiwać miejscowymi władzami administracji cywilnej wegług uznania.

W kraju po ogłoszeniu na całym obszarze stanu wyjątkowego na ogół stan został niezmieniony, to znaczy władza pozostawała w ręku administracji cywilnej przy współdziałaniu z „terytorialnymi komendantami wojskowymi" (Militärterritorialkommando), jak w czasie pokoju z dowództwami korpusów. Jednak stworzony został centralny organ przy ministrze wojny pod nazwą „urząd nadzoru wojennego" (Kriegsüberwachungsamt), który radykalnie zmienił położenie.

Organ ten, przewidziany z góry, był zorganizowany natychmiast z chwilą ogłoszenia mobilizacji w sposób następujący:

naczelnikiem (Vorstand) był mianowany wyższy generał; mianował go wspólny minister wojny w porozumieniu z szefem Sztabu Gen. który dodawał 4 oficerów dypl.;

do tego dochodziło 4 urzędników ministerstw wspólnych austro-węg., 6 urzędników poszczególnych ministerstw austriackich oraz 6 z ministerstw węg., w sumie 5 oficerów i 16 urzędników; poza tym personelu pomocniczego dostarczał minister wojny.

Organ ten miał za zadanie kierownictwo nad wykonywaniem całego systemu wyjątkowego. W tym celu otrzymywał meldunki o wypadkach, zajściach, wydarzeniach itd. z całego kraju w drodze najkrótszej, czuwał nad cenzurą prasy i poczty, nad ruchem narodowościowym itd. Wkrótce stał się panem całego życia wewnętrznego Austrii i narzucał arbitralnie swój punkt widzenia całej władzy centralnej.

Pierwszym wynikiem utworzenia tego organu jako instytucji niekonstytucyjnej było zerwanie od razu i tak ciągle chwiejących się stosunków z Węgrami. Tisza z miejsca zaprotestował przeciw jego powstaniu, nie obesłał go swymi urzędnikami, zamknął granice Węgier przed jego wpływem i ingerencją. Rozpoczęła się walka tych dwóch państw przybierając coraz więcej na sile.

Drugim wynikiem była wielka nienawiść wszystkich narodowości do wojska i naczelnego dowództwa, gdyż zdawano sobie sprawę, że wojsko było inspiratorem ucisku. Także stosunek ministra wojny do reszty organów został przez ten urząd skłócony. To wszystko wyszło na jaw w r. 1917, gdy po raz pierwszy zebrano parlament.

### 3. We Francji.
(ryc. 4).

Francuski ustrój demokratyczno-parlamentarny wytworzył organizacyjny stan prawny władz państwowych na wypadek wojny jak przedstawiono na ryc. 4.

Stan ten miał się przedstawiać w sposób następujący.

1. Najwyższą władzę dzierży naród, co zresztą i w czasie pokoju było fikcją; faktyczna władza spoczywała w ręku obu izb ustawodawczych (izby deputowanych i senatu), a wykonywał ją wybrany przez obie izby prezydent Republiki (Président de la Republique) przy pomocy ministrów przez siebie mianowanych, tworząc wraz z nimi rząd; w zwykłych czasach wpływ ciał ustawodawczych na każdorazowe tworzenie rządu był rozstrzygający.

2. Prezydent republiki „rozporządza siłą zbrojną", mówi konstytucja z r. 1875, mógłby zatem nawet dowodzić, z zasady jednak delegował to uprawnienie.

Stąd w czasie pokoju władza nad wojskiem była skupiona w ręku ministra wojny. Ponieważ zwykle był on człowiekiem niefachowym, miał u boku jako ciało doradcze „najwyższą radę wojenną" (conseil supérieure de la guerre) utworzoną z wyższych generałów. Prócz tego szef sztabu generalnego, wraz ze sztabem podporządkowany ministrowi, był jego zastępcą w najwyższej radzie wojennej i stałym doradcą w sprawach dotyczących przygotowania wojny.

Na czas wojny prawnie nie przewidywano żadnych zasadniczych zmian w tym systemie, jeśli chodzi o władzę i kierownictwo. Ustalone były następujące tezy ujęte w dekrecie z dn. 28 października 1913 r. i w odpowiednich regulaminach:

kierownictwo wojny musi spoczywać w ręku rządu, który wskazuje głównego przeciwnika i zależnie od tego dokonywa podziału wszelkich środków, które oddaje do „całkowitej dyspozycji" (a l'entière disposition) dowódców sił na poszczególnych frontach;

nastąpi podział kraju na „strefę wewnętrzną" (zone de l'intérieur), podległą pod względem administracji wojskowej ministrowi wojny, i na „strefę armii" (zone des armées) podległą naczelnemu wodzowi danego frontu (danej widowni działań), przy czym zarówno ci wodzowie naczelni jak i dowódcy armii będą mieli delegowaną im przez ministra wojny władzę administracyjną wojskową nad tymi obszarami.

Ponadto wejść miała w życie z chwilą mobilizacji ustawa o „stanie oblężenia". Rząd mógł ją ogłosić, jeśli parlament nie obradował, jednak w ciągu najbliższych trzech dni parlament musiał być zwołany, a nawet więcej, zbierał się on automatycznie i ogłoszenie zatwierdzał lub odrzucał. W razie braku z jakichkolwiek powodów uchwały parlamentu w tym przedmiocie, ustawa po trzech dniach traciła swą moc obowiązującą.

Ustawę tę rząd ogłosił jednocześnie z ogłoszeniem mobilizacji, zaczęła więc obowiązywać od dnia 2 sierpnia 1914 r. Przy tym rząd przekroczył już swoje uprawnienia, gdyż prawnie mogła ona być ogłoszona tylko na obszarze wojennym, nadano jej zaś moc obowiązującą dla całego kraju.

W ciągu 3 i 4 VIII parlament bez dyskusji uchwalił przyjęcie dekretu odnośnie tej ustawy, przyjął tak samo wszystkie inne dekrety rządowe wprowadzające cały szereg postanowień wyjątkowych i został odroczony. Rząd był z góry zdecydowany sprawować władzę bez parlamentu.

W ten sposób, jeśli chodzi o władzę centralną, mimo ustroju demokratyczno-parlamentarnego upodobniła się ona od pierwszej chwili do tego ustroju, jaki już w czasie pokoju obowiązywał w państwach centralnych. Francja stała się państwem autorytatywnym.

Nastrój, jaki się wytworzył zarówno w łonie rządu jak i w kraju, również się niczym nie różnił od tego, jaki zapanował w innych państwach: rząd musi w swym ręku skupić pełną władzę i oddać całą tę władzę i wszystko, co ma w swym rozporządzeniu, na rzecz wojska. Wygląda na to, że tu najsilniej nawet wystąpiła teza: wszystko, co zostało przygotowane w czasie pokoju, należy do wojska, rząd i kraj będą biernymi świadkami zatargu zbrojnego, który ma rozegrać wojsko.

Na tym tle jasną jest rzeczą, że także działanie ustawy o stanie oblężenia było takie samo jak w innych państwach. Piotr Renouvin w taki sposób opisuje jej skutki:

„Ogłoszenie stanu oblężenia pociąga za sobą zawieszenie gwarancyj wolności osobistych. Władza wojskowa może dokonać rewizji w domach obywateli, wymagać wydania broni i amunicji, zakazywać publikacyj, które ocenia, że mogłyby wywołać niepokój. Represje zaostrzają się także: ludność cywilna może być poddana pod sądownictwo trybunałów wojskowych, gdy chodzi o zbrodnie lub przestępstwa dotyczące bezpieczeństwa stanu lub siły zbrojnej. Otóż przed sądem wojennym (Conseil de guere) rękojmie, które posiada zwykle aresztowany, są ograniczone, kary bardziej surowe, procedura przyśpieszona".

Tenże autor pisze dalej:

„Ten stan wyjątkowy (regime d'exception) pociąga za sobą inne jeszcze następstwa. By wykonać całość władzy policyjnej — władzę specjalną i władzę normalną — rząd zwraca się do wojska. To już nie prefekt jest obowiązany do utrzymywania spokoju, lecz generał, komendant rejonu wojskowego (général, commandant de la région militaire), to nie mer może zabierać aresztowanych przy pomocy policji municypalnej, lecz komendant garnizonu (le commandant de la Place). Bez wątpienia, ci oficerowie wykażą więcej energii, więcej stanowczości niż funkjonariusze cywilni; bez wątpienia też będą oni mniej brali pod uwagę rozważania polityczne miejscowe lub względy personalne (d'amitiés personnelles). Ustawa mimo to, dając im prawo wykonywania tej władzy, nie zmusza ich do brania na siebie ciężaru. Mer np. zachowuje swoje uprawnienia policyjne, których wojsko nie wzięło dla siebie wyraźnie".

Otóż ministerstwo wojny opracowało w r. 1913 „Instrukcję regulującą wykonywanie władzy policyjnej przez organa wojskowe na własnym terytorium w stanie oblężenia" (Instruction réglant l'exercice des pouvoirs de police de l'autorité militaire sur le territoire national en état de siège). Była to instrukcja tajna i nigdy nie stała się jawną. Dlatego wiadomości o niej są skąpe. Między innymi dawała ona ciekawą i ważną wskazówkę dla wykonywania uprawnień w stosunku do władz administracyjnych przez dowódców: „W wykonywaniu władzy organa wojskowe będą dążyły do możliwie najmniejszej zmiany normalnego toku służby cywilnej, by uniknąć z jednej strony kłopotów, które by spowodowało obciążenie siebie, a z drugiej strony zamieszania w funkcjonowaniu wywołanego przez zmiany. Wkraczanie więc powinno byc wyjątkowe".

Tak więc w tej organizacji władze wojskowe wyraźnie kryły się za władze cywilne, i to nie tylko gdy chodzi o uprawnienia policyjne, ale w większym może jeszcze stopniu, gdy chodziło o eksploatację zasobów potrzebnych dla wojska. Było to zupełne przeciwieństwo systemu austriackiego. System niemiecki stał pośrodku tych dwóch skrajnych.

Na obszarze krajowym (zone de l'intérieur) i wojennym (zone des armées) istniał jeden stan i jeden system współpracy między władzą cywilną i wojskową. Oznaczało to zarazem, że rząd ma w pozostałych sprawach, nie obchodzących wojska bezpośrednio, pełną ingerencję na obszarze wojennym. Taki był stan prawny. Stan faktyczny wytworzył się odmienny.

Mianowicie gen. Joffre jako wódz naczelny odgrodził obszar wojenny od reszty kraju i nie pozwalał rządowi na wgląd w ten

obszar pod żadnym względem. Stwierdzono wówczas powszechnie, że istnieją dwa rządy, jeden prawny, drugi Joffre'a. Mogła być o tym mowa tym bardziej, że opuściwszy Paryż dn. 1 IX 1919 r. rząd siłą faktu wypuścił z ręki kierownictwo w wielu pilnych, nie cierpiących zwłoki sprawach. Joffre stanął wobec konieczności rozwijania i tworzenia nowych służb, by załatwić bezpośrednio sprawy, które nie mogły znieść zwłoki. Warunki pchały go w tym kierunku coraz silniej. W r. 1914 i częściowo jeszcze w r. 1915 Joffre dyktował wszystko rządowi. Kończąc to zestawienie przygotowań do wojny, można stwierdzić, że:

1) niezależnie od form ustrojowych państw całość władzy państwowej na początku wojny światowej została wszędzie skupiona czy to w ręku jednostki (Niemcy — cesarz), czy w ręku rządów (Francja i Austria); w Austrii, przy bardzo złożonej strukturze państwowej, utworzono z wybuchem wojny nowy organ nadzoru (Urząd nadzoru wojennego), który powikłał jeszcze bardziej całość stosunków;

2) w ten sposób skupiona władza miała na celu wytworzenie takich stosunków bezpieczeństwa, spokoju wewnętrznego i sprawności władzy, aby wojsko, któremu przekazano rozegranie zatargu zbrojnego, znalazło się w jak najlepszych warunkach i by z tej strony zapewnić mu powodzenie;

3) można zaobserwować odrębność stosunku władzy administracyjnej do wojska:

w Niemczech — uległość organów administracji państwowej w stosunku do organów wojskowych z pełną wiarą i zaufaniem;

w Austrii — w większości całkowita podległość władzy cywilnej w stosunku do władzy wojskowej, nacechowana wzajemną nieufnością i niewiarą;

we Francji — troska o równorzędność, przewaga wojska w okresach i w wypadkach koniecznych.

Na pierwszy okres wojny światowej, okres działań ruchowych, wszędzie te przygotowania okazały się wystarczające. Tymczasem wojna się przedłużyła, nastąpił zastój na frontach i przygotowania materiałowe do wojny okazały się całkowicie nie wystarczające.

W tym stanie społeczeństwo, od którego żądano na początku tylko biernego wyczekiwania na wynik, powoli zaczęto wciągać do udziału we współpracy z wojskiem i na korzyść wojska, żądano od społeczeństwa coraz to większej ofiarności i samozaparcia.

Przy tym nastroje społeczeństw w tych poszczególnych państwach w ciągu wojny przedstawiały się w ogólnych liniach następująco:

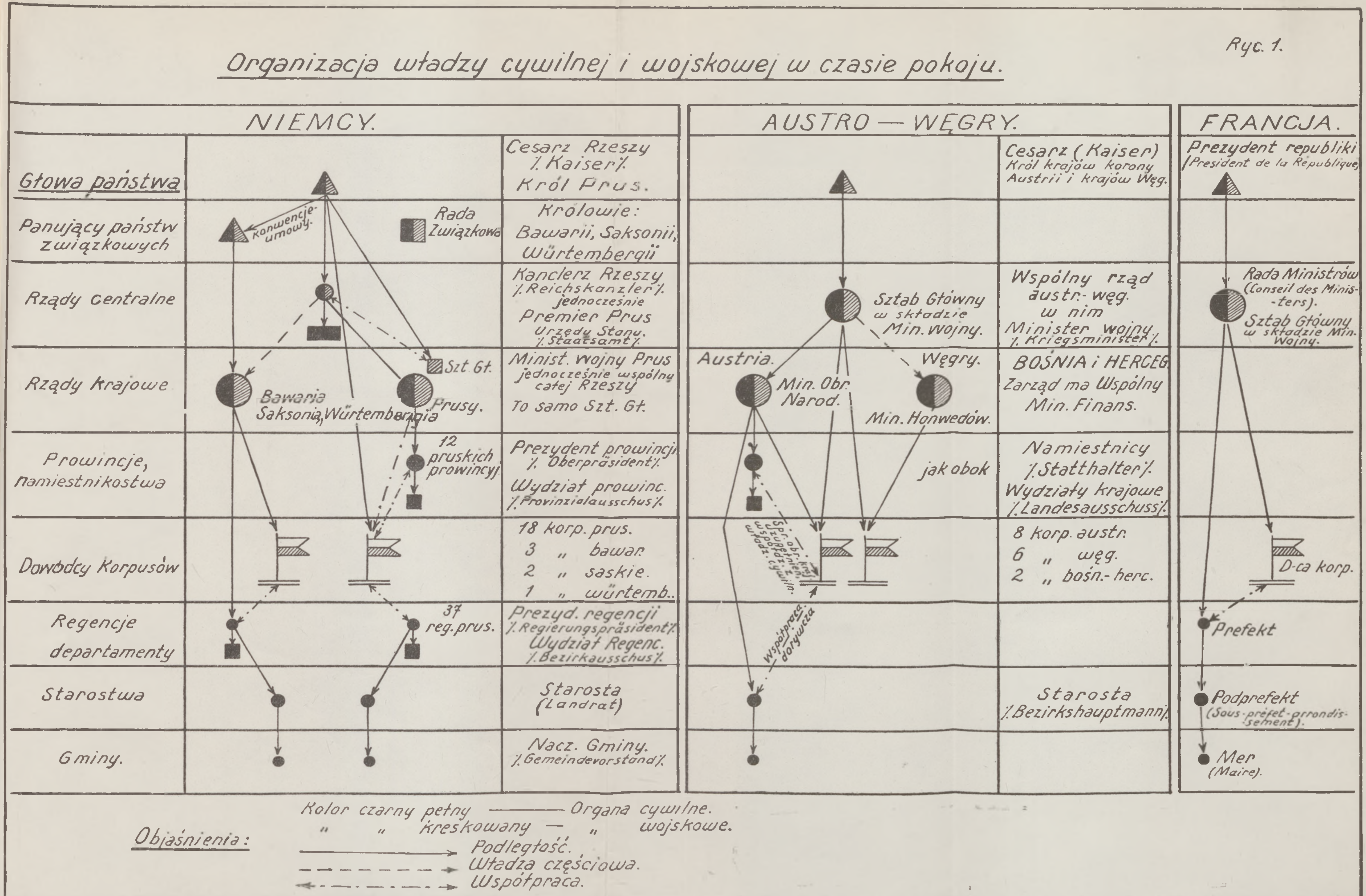
W Niemczech — długotrwałe powodzenia na frontach podtrzymywały nastrój i wiarę; kiedy zbrakło powodzeń, wiara się załamała, wojsko nie znalazło oparcia w społeczeństwie w dniach kryzysu;

w Austrii — nieufność i niewiara, tłumione terrorem w ciągu lat wojny, nie znajdując dla siebie żadnego ujścia wybuchnęły w chwili załamania z taką siłą, że rozsadziły państwo od wewnątrz;

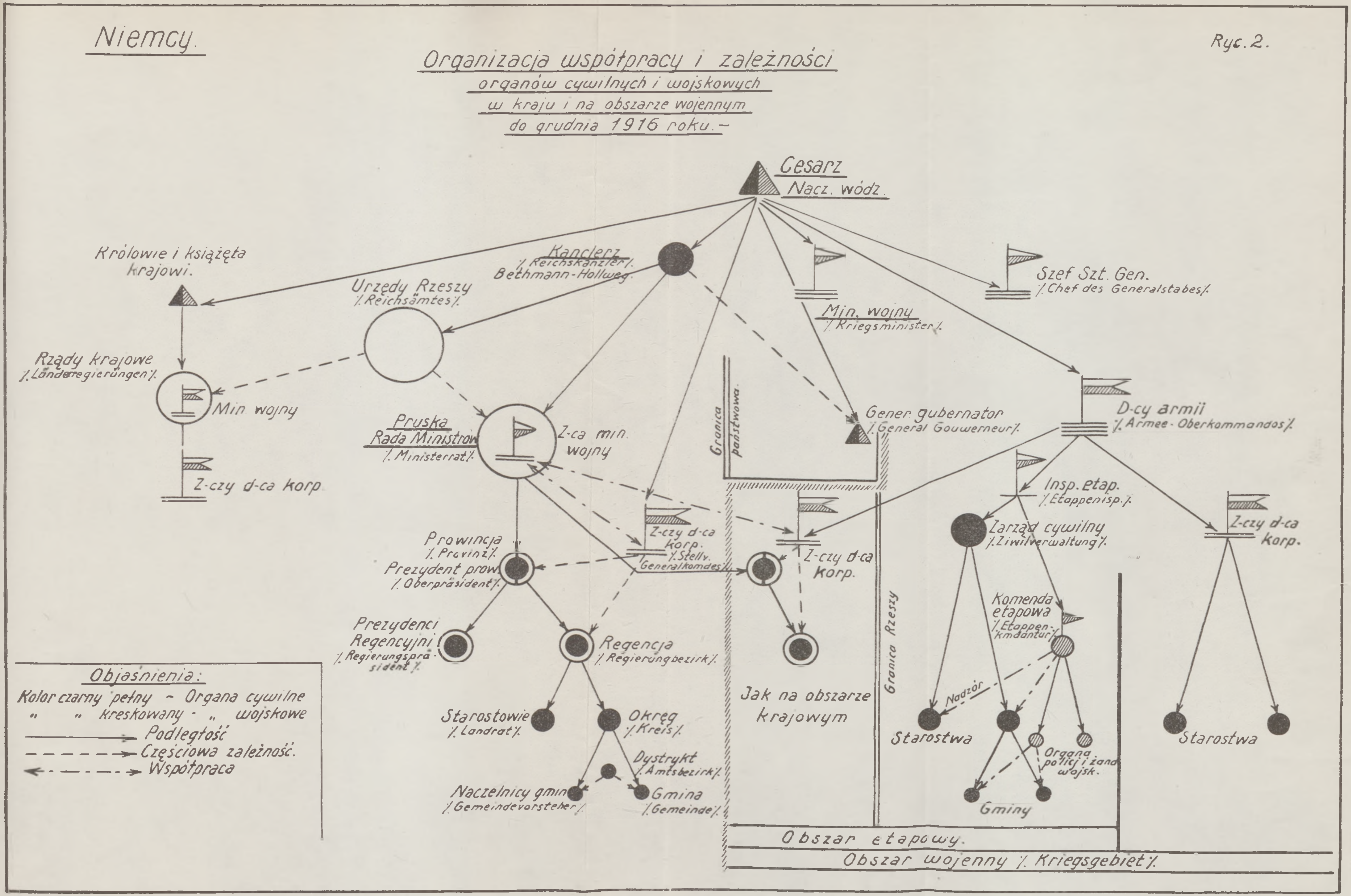
we Francji — początkowe niepowodzenia stosunkowo wcześnie zmusiły do zmian w nastawieniu czynników kierowniczych państwa, a patriotyzm i nienawiść do Niemców zlały wojsko i społeczeństwo w jedną całość. Społeczeństwo, kierowane silną i świadomą celu ręką, stale stanowiło dla wojska oparcie w chwilach krytycznych.

Na tych doświadczeniach państwa obecnie opierają swoje przewidywania i przygotowania na przyszłość, biorąc zarazem pod uwagę możliwości wynikłe z rozwoju lotnictwa, co jeszcze podczas wojny światowej niezbyt silnie się zaznaczyło.

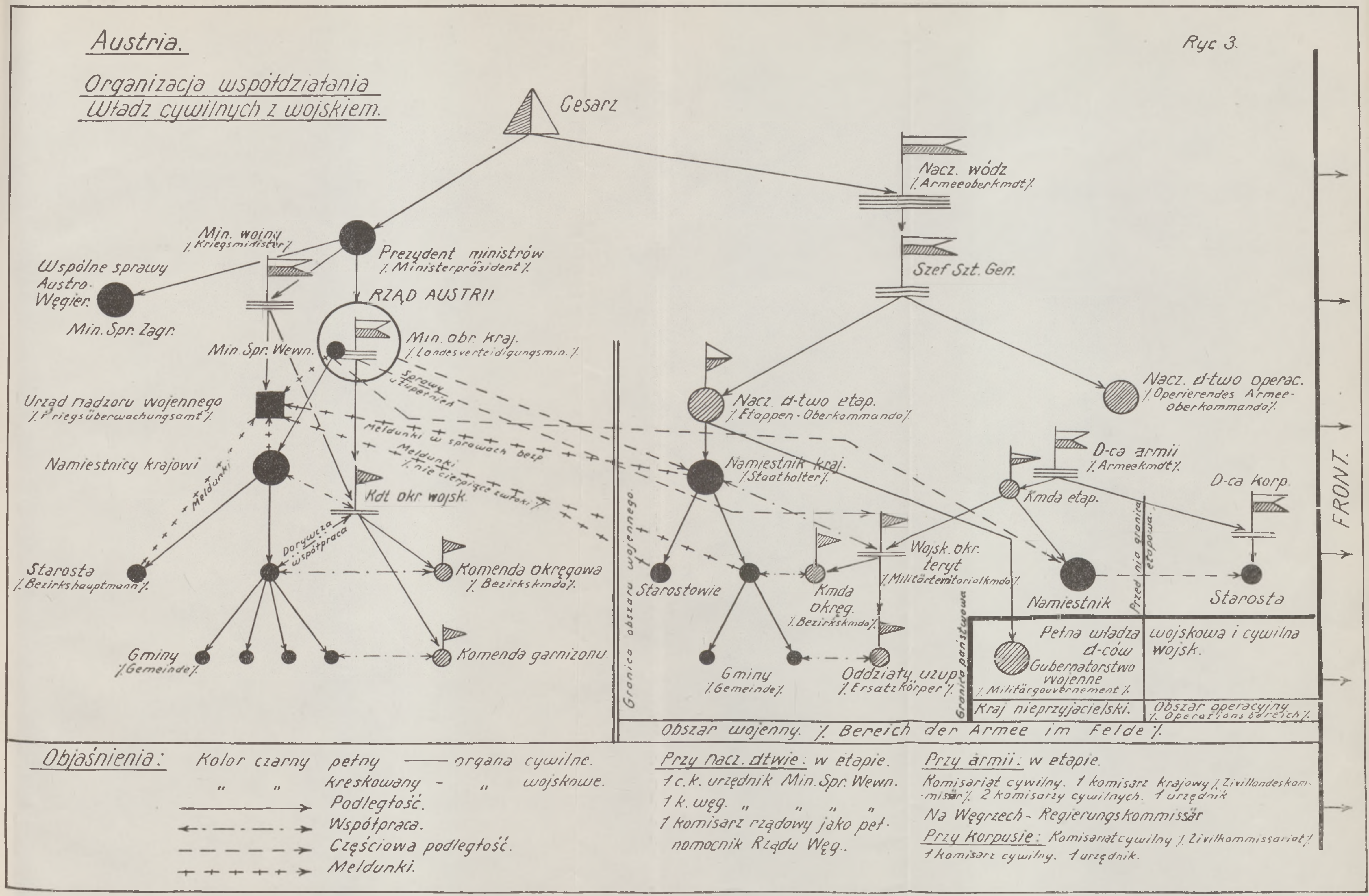
Wszystko to razem zmusza do praktycznego rozwiązania zagadnienia jedności wojska i narodu, tezy, która znana od dawna, pozostawała w rzeczywistości teorią.



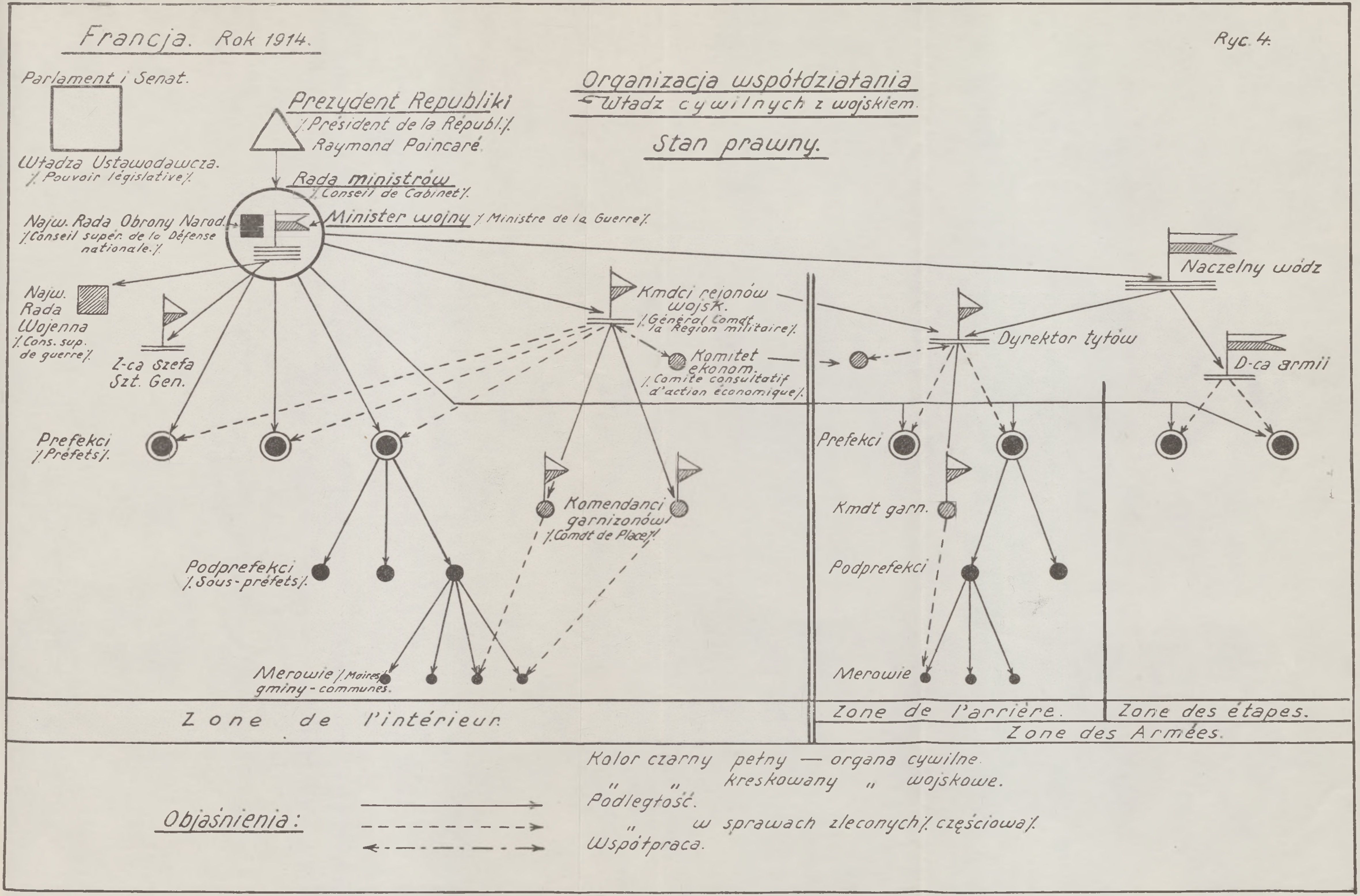

Bellona, zesz. 4 lipiec—sierpień 1938 r., do art. ppłk dypl Kłosowicza: „Organizacja władzy i bezpieczeństwa na obszarze wojennym i wewnątrz kraju w Niemczech, Austrii i Francji na początku wojny światowej"




Bellona, zesz. 4 lipiec—sierpień 1938 r., do art. ppłk. dypl. Kłosowicza: „Organizacja władzy i bezpieczeństwa na obszarze wojennym i wewnątrz kraju w Niemczech, Austrii i Francji na początku wojny światowej"




Bellona, zesz. 4 lipiec—sierpień 1938 r., do art. ppłk dypl. Kłosowicza: „Organizacja władzy i bezpieczeństwa na obszarze wojennym i wewnątrz kraju w Niemczech, Austrii i Francji na początku wojny światowej".




Bellona, zesz. 4 lipiec—sierpień 1938 r., do art. ppłk dypl. Kłosowicza: „Organizacja władzy i bezpieczeństwa na obszarze wojennym i wewnątrz kraju w Niemczech, Austrii i Francji na początku wojny światowej“.

MJR TADEUSZ CHLEBOWSKI

# WARTOŚĆ CZYNNIKÓW STWARZAJĄCYCH ZASKOCZENIE PRZY FORSOWANIU RZEKI

Zaskoczenie w każdym działaniu dąży do pokrzyżowania planów nieprzyjaciela i odebrania mu wiary w zwycięstwo.

Można twierdzić, że im się bezpieczniej czuje obrońca, tym większe powodzenie może odnieść natarcie przez zaskoczenie. Przeszkoda wodna jest tą „gwarantką" bezpieczeństwa, która broniącego się za nią utwierdza w przekonaniu, że w walce ma bardzo silny atut i przewagę nad nacierającym. Ale już pierwsze drużyny forsującego, które się wdarły na brzeg przeciwny, są taranem rozbijającym pojęcie „niemożliwości" przebycia wody w ogniu. Przypominają one starą zasadę, że nacierający zawsze ma moralną przewagę nad broniącym się, gdyż ma w ręku inicjatywę działania. Przewaga ta jest tym większa, im wyraźniej w natarciu występuje czynnik zaskoczenia.

Ocena wartości czynników składających się na zaskoczenie przy forsowaniu rzeki jest trudna i złożona.

Wartość „bezwzględna" wszystkich będzie duża, natomiast przy ocenie względnej, rozpatrującej jednocześnie całokształt walk o przeprawy, ważność niektórych czynników często wyraźnie będzie większa od innych.

Najbardziej może stałą i podstawową wartością jest zachowanie w tajemnicy własnych planów.

### *I. Utrzymanie własnych zamiarów w tajemnicy.*

Trzeba sobie uprzytomnić, że odkryć nasze plany może nie tylko jawna i wyraźna zdrada, zupełnie prawdopodobna na obszarach zamieszkałych przez ludność usposobioną wrogo w sto-

sunku do nacierającego, ale że tajemnica naszych zamiarów może także „przeciekać" do przeciwnika wbrew naszej woli czy to przez nierozważnie przeprowadzone wstępne działania przygotowawcze, czy też z powodu niebojowego zachowania się własnych oddziałów.

Jeśli w dotychczasowych działaniach mieliśmy przewagę, przeciwnik gotujący na rzece obronę może przypuszczać, że będziemy chcieli przekroczyć rzekę, ale nie wie, kiedy, gdzie i jakimi siłami chcemy to zrobić. Dlatego skwapliwie będzie zbierał wszystkie wiadomości, które by mu pomogły ustalić nasze zamiary.

### 1. Rozpoznanie do forsowania.

Należy podkreślić ważność rozpoznania przy forsowaniu rzeki, i to zarówno taktycznego jak i technicznego. Może ono nas uchronić od wielu przykrych niespodzianek. Im obrona zdaje się być mocniej zorganizowana, tym skrupulatniej musimy to rozpoznanie przeprowadzić.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że właśnie ono może zdradzić nasze plany.

Szablonowe traktowanie rozpoznania, tj. badanie brzegów, nurtu, dna itd., wychodzenie przy tym nad rzekę na wąskim odcinku i w miejscach z góry już upatrzonych do forsowania, a do tego często jeszcze w porze widnej — może być tą szczeliną, przez którą przesączać się będą na drugi brzeg oznaki naszych zamiarów.

Rozpoznanie rzeki można przecież także i w nocy przeprowadzić; można to zrobić przez umiejętne zasięganie języka u ludności cywilnej, zwłaszcza gdy ludność ta jest dla nas przychylnie usposobiona. W przeciwnym razie nie trzeba zapominać o ewakuacji tej ludności z całego przyrzecznego pasa jako radykalnym środku mogącym nas zabezpieczyć od zdrady.

Należy być bardzo ostrożnym w rozpoznaniu nie tylko brzegu własnego, ale przede wszystkim przeciwległego, obsadzonego przez nieprzyjaciela, i to może nie dlatego, że dobry patrol kawaleryjski nie zdoła przepłynąć rzeki lub że nocny wypad na lekkich środkach nie ma zupełnie widoków powodzenia, lecz dlatego, iż wartość wiadomości zdobytych przez to rozpoznanie w porównaniu ze szkodą, jaką naszemu dalszemu działaniu przyniesie obudzenie czujności u przeciwnika, zawsze będzie o wiele mniejsza.

Z tych względów rozpoznanie brzegu przeciwnego powinno przeprowadzać przede wszystkim lotnictwo, lecz także ostrożnie, więc nie tylko na odcinkach wybranych przez nas do forsowania, ale na froncie o wiele szerszym.

Prócz rozpoznania również i inne wstępne przygotowania do forsowania, z rozkazodawstwem i planem wsparcia ogniowego włącznie, muszą być wykonane pod kątem widzenia konieczności utrzymania własnych zamiarów w jak największej tajemnicy. Karność ruchu, maskowanie oraz pełne bojowe zachowanie się oddziałów wszystkich broni biorących udział w działaniu wysuwają się tu na plan pierwszy jako konieczność pierwszorzędnego znaczenia.

## 2. Bojowe zachowanie się przy pracach wstępnych.

Trzeba przyjąć za zasadę, że im rzeka jest węższa i brzeg własny mniej przesłonięty, tym trudniej o bojowe zachowanie się przy przygotowywaniu przeprawy, i to tak w porze widnej jak i w nocy.

Gdy zamierzamy forsować w nocy, całe nasze przygotowanie nad rzeką w dzień w takich wypadkach powinno się opierać na dokładnym rozpoznaniu przez obserwację. Poza tym należy przeprowadzić wywiad u ludności cywilnej i przygotować plan działania, tak aby z zapadnięciem zmroku oddziały mogły przystąpić do wykonania zamierzonych czynności.

Przede wszystkim chodzi o przegrupowanie oddziałów nacierających i zapewniających wsparcie ogniowe. Im rzeka jest węższa, tym większy nacisk należy położyć na ciszę wykonania tego przegrupowania. Oddziały jezdne trzeba trzymać jak najdalej od wody.

Na zakrytym zapleczu rozpoczynamy wstępne prace techniczne. Chodzi o podciągnięcie ku rzece sprzętu przeprawowego. Jeśli pośpiech zmusza nas do podciągania tego sprzętu w porze widnej, zachodzi obawa, że lotnictwo nieprzyjacielskie wykryje w marszu kolumny pontonowe oraz wysnuje z tego wnioski i odkryje najgłówniejsze kierunki naszego natarcia.

Dlatego przy przesunięciach sprzętu w porze widnej trzeba odbiec od schematu marszów zwartymi kolumnami, trudnymi w ruchu do zamaskowania, a raczej należy sprzęt ten podwozić

pojedynczymi wozami z bardzo dużymi odstępami od siebie (1 do 2 km).

Przy nocnym podciąganiu sprzętu należy pamiętać o trudnościach przebicia się kolumn pontonowych przez drogi prowadzące ku rzece, które w tym czasie zwykle są zapchane wojskiem i wozami; przy użyciu kolumn zmotoryzowanych światła i warkot silników nie pozwalają podwieźć sprzętu blisko rzeki. Tu często będzie trzeba ludźmi dopychać wozy z silnikami nieczynnymi!

Także co do samego sprzętu przeprawowego wąska rzeka stawia szczególne wymagania. Zaskoczenie na takich przeszkodach może się udać tylko sprzętem lekkim, gdyż tylko taki można szybko i cicho przygotować do forsowania.

### *II. Zaskoczenie w czasie.*

Nie tylko wybór tej lub innej godziny forsowania, wybór pory nocnej lub dziennej może stanowić ważny czynnik w zaskoczeniu, ale i sam pośpiech w przeprowadzeniu forsowania.

#### 1. Wartość szybkiego działania.

Szybkie działanie jako składowy czynnik zaskoczenia ma podwójną wartość. Im prędzej zdążymy zorganizować natarcie, tym krótszy czas zostawimy nieprzyjacielowi na rozpoznanie naszych zamiarów i tym większe jest prawdopodobieństwo, że przeciekanie wiadomości o naszych planach spadnie do najmniejszych rozmiarów.

Jeśli w wyniku dotychczasowych naszych działań zaczepnych przeciwnik odskoczył za rzekę i na niej chce się bronić, każda doba, każda godzina będzie dla niego bardzo cenna. Nasz pośpiech w przeprowadzeniu forsowania może zaskoczyć przeciwnika, gdyż zastanie go nieprzygotowanym do obrony.

Jest to druga bardzo duża korzyść z pośpiechu działania. W innych wypadkach, kiedy nasz pośpiech już nie może przeszkodzić organizowaniu obrony, trzeba rozpatrzeć również ujemne jego strony, a suma korzyści i strat da wtedy wartość realną.

Otóż szybkie działanie wymaga:

szukania najdogodniejszych miejsc do forsowania, miejsc o dobrych drogach, szybko prowadzących ku rzece; miejsca

takie będą jednak zawsze najsilniej bronione, czyli forsując w miejscach dogodnych, musimy się liczyć z napotkaniem tam największego oporu;

doborowych wojsk o duchu zaczepnym i dużej sile przebojowej, albowiem pośpiech będzie często przeszkadzał wydatnemu wsparciu ogniowemu, a nawet nieraz utrudni dokładne rozpoznanie;

odpowiedniego sprzętu przeprawowego i dostatecznej ilości sił saperskich, tylko bowiem przy użyciu takiego (lekkiego) sprzętu zachodzi pewność, że przygotowania techniczne odbędą się szybko i sprawnie.

Gdybyśmy więc chcieli w całej gamie forsowań (począwszy od „przejść na karkach" w działaniach pościgowych, których najświeższe przykłady pozostawiła nam kwietniowa ofensywa gen. Franco ku morzu, poprzez „zaskoczenia" aż do forsowań „przebojem" z wojny światowej) ustalić wartość pośpiechu w przekraczaniu rzek, przekonalibyśmy się, że wartość ta malałaby w działaniach zbliżających się do forsowań siłą, natomiast stanowczo rozstrzygającego znaczenia nabierałaby w działaniach pościgowych i w przejściach na karkach.

## 2. Najodpowiedniejsza pora doby.

Tak samo pora i godzina forsowania ma względną wartość. Nie można twierdzić, że tylko nocne forsowanie może mieć wszelkie cechy zaskoczenia, gdyż będą wypadki, kiedy forsowanie dzienne będzie miało swą wartość. Rozpatrzmy jedno i drugie.

Forsowanie nocne: w nim najczęściej spotykamy się z forsowaniem „o świcie". Jednak ta powtarzająca się ciągle pora może się stać schematem i zupełnie stracić swą zaskoczeniową wartość. Że tak może być, niech dowodem posłuży przykład opowiedziany mi niedawno przez oficera jugosłowiańskiego kpt. dypl. S. N.

Otóż kpt. S. N. był w sztabie w wielkiej jednostki broniącej rzeki w ćwiczeniach dwustronnych. Na podstawie mapy ustalił dogodne miejsca do forsowania, które oczywiście bardzo silnie zostały obsadzone.

Po godz. 23, kiedy kpt. S. N. wrócił z przedniego skraju pozycji, szef sztabu kazał mu iść spać mówiąc, że i tak „forsowanie nie odbędzie się przed świtem", więc do godz. 2.15 mogą spać, zwłaszcza że od rana czeka ich wytężona praca.

I rzeczywiście szef sztabu miał rację.

O godz. 2 wstał sztab. Czujność na całym odcinku została wzmocniona tak, że o 2'30 rozpoczęte przez czerwonych forsowanie właściwie nikogo nie zaskoczyło, bo ani dowódców, ani obsady odcinka. Już pierwsze fale forsującego zostały przywitane piekielnym ogniem i nacierający, według zdania rozjemców, poniósł bardzo duże straty.

Nauczony tym przykładem kpt. S. N., będąc na innym ćwiczeniu w grupie wojsk nacierających, zaproponował szefowi sztabu, by tytułem próby godzinę forsowania ze świtu przesunąć (przyśpieszyć) na godz. 24. Kierownictwo ćwiczeń przychyliło się do tego wniosku i w ciepłą a ciemną noc o godz. 24 ruszyły pierwsze fale. Wynik: całkowite zaskoczenie „w czasie". Obrońca zupełnie się nie spodziewał natarcia o tej godzinie. Pewnego miejsca na głównym kierunku broniło 12 ciężkich karabinów maszynowych, ustawionych tuż nad zwierciadłem wody i przygotowanych na strzał nocny. Ale dopiero gdy forsujący przepłynął swą pierwszą falą 3/4 rzeki, odezwały się dwa pierwsze karabiny. Inne już nie zdążyły!

Jeśli ćwiczenia podczas pokoju mają jaką wartość, przykłady te są dowodem, że nie tylko pora doby, ale i stosownie wybrana godzina forsowania może w pewnych wypadkach mieć bardzo znaczną wartość zaskoczeniową.

Nie można natomiast na podstawie tego przykładu twierdzić, że godzina 24, a więc głęboka noc zawsze będzie najodpowiedniejsza do osiągnięcia zaskoczenia i przeprowadzenia natarcia, ciemność bowiem chroni wprawdzie nacierającego od skutków ognia obrońcy, ale też utrudnia w dużym stopniu własne wsparcie.

Może się zdarzyć, że zajmiemy bez strat brzeg przeciwny, ale nie zdążymy się głębiej wedrzeć w system obrony przeciwnika, który zacznie działać swymi odwodami i zmniejszy znaczenie początkowego powodzenia forsowania.

Dlatego przy pobieraniu decyzji i ustalaniu godziny forsowania trzeba sięgnąć do wyniku rozpoznania.

Jeśli oceniamy obronę przeciwnika jako tak silną, iż nie ma nadziei, by własna piechota dotarła do stanowisk bateryj przeciwnika bez wydatnego wsparcia artylerii — trzeba godzinę forsowania przesunąć bardziej ku godzinie świtu, np. rozpocząć forsowanie na godzinę przed świtem.

Wtedy świt może zastać następujące położenie:

samo forsowanie jako początek natarcia odbyło się już w porze nocnej; z każdego czołowego pułku po dwa bataliony są na drugim brzegu; zajęte głębokie przedmoście, może nawet przedmiot pośredni jako podstawa wyjściowa do natarcia na 1. przedmiot;

artyleria gotowa do wydatnego wsparcia dziennego, czyli że całe działanie rozpoczęte w nocy przeszłoby płynnie w natarcie dzienne.

Natomiast jeśli obronę przeciwnika uznamy za słabą i dojdziemy do wniosku, że nocnym natarciem zdążymy zająć tak głębokie przedmoście, iż sparaliżujemy działanie artylerii obrońcy na rzekę—możemy początek forsowania przesunąć w głąb nocy, a nawet wyznaczyć je na godziny wieczorne.

Wówczas po zajęciu brzegu przeciwnego wielka jednostka mi siłami głównymi pod osłoną nocy przekracza przeszkodę wodną i od świtu może działać dalej.

Forsowaniem dziennym również można niekiedy osiągnąć zaskoczenie przeciwnika, gdyż o tej porze najprawdopodobniej nie będzie go się spodziewał. Jest ono typowe raczej w pościgu: gdy noc przerwała nasze działania w pobliżu rzeki, musimy organizując działania na dzień następny, przewidzieć przekroczenie rzeki rozmachem pościgu; chodzi o przygotowanie sprzętu przeprawowego i przydzielenie go zawczasu do kolumn pościgowych, które po przełamaniu oporu ruszają ku rzece i starają się ją przekroczyć na karkach cofającego się przeciwnika.

Nie można więc twierdzić, że tylko noc jest porą, w której osiągamy zaskoczenie, gdyż godzina forsowania zależy przede wszystkim od położenia bojowego. Można za to zaryzykować twierdzenie, że godzina ta w dużym stopniu zależy od stanu obrony przeciwnika i w zależności od słabej lub silnej obrony przesuwa się z pory dziennej poprzez wieczorną i nocną ku godzinie bliskiej świtu.

### 3. Warunki atmosferyczne.

Wybór godziny forsowania należy do nacierającego, ma on wpływ na ten wybór.

Warunki atmosferyczne, nawet przy dobrze działającej służbie meteorologicznej, mogą przy forsowaniu odegrać tylko przypadkową rolę. Niemniej mogą one zwiększyć zaskoczenie. Np. po-

stanowiliśmy forsować o godz. 1'30, ukończenie przygotowań i meldowanie pogotowia było nakazane na godz. 0'30. O tej godzinie zaczyna padać deszcz. Czy można przyśpieszyć godzinę forsowania?

Przyśpieszając o 1/2 godziny początek forsowania możemy wbrew utartej opinii wykorzystać do zaskoczenia złe warunki atmosferyczne, wykorzystamy lepiej dojścia jeszcze nie bardzo przez deszcz rozmoknięte.

Ale decyzję przyśpieszenia musi poprzedzić staranna analiza położenia:

czy złe warunki atmosferyczne będą mogły być sprawnie pokonane przez wojska techniczne [1]),

czy przez złe warunki atmosferyczne łączność oddziałów nie pogorszy się tak dalece, iż wpłynie to wybitnie ujemnie na możliwości dowodzenia,

czy wreszcie stan moralny własnych oddziałów zezwala na takie działanie.

Tak samo ostrożnym trzeba być przy wykorzystywaniu wezbranych wód jako zaskoczeniowego czynnika przy forsowaniu. Niewątpliwie przeciwnik będzie się czuł bezpieczniej za rzeką o stanie wezbranym i sforsowanie takiej rzeki na pewno go zaskoczy — byleby tylko samo forsowanie odbyło się sprawnie! Chodzi przede wszystkim o nurt. Jeśli z przyborem wody nurt przekroczył szybkość 2 m/sek, co jest zjawiskiem zwykłym na górskich rzekach, trzeba raczej myśleć o odłożeniu forsowania, zwłaszcza gdy rzeka jest szeroka i gdy nie mamy odpowiednich środków przeprawowych oraz wyborowych sił saperskich.

Natomiast tylko sama szerokość i zwiększona głębokość rzeki nie pogarsza jeszcze technicznych warunków przeprawy do tego stopnia, iżby trzeba było myśleć o przesunięciu terminu forsowania.

### *III. Wybór miejsc do forsowania.*

Ten czynnik zaskoczenia może nie tyle jest niedoceniany, ile trudny do zastosowania, gdyż koliduje z innymi ważnymi czynnikami, najczęściej z czynnikami zaskoczenia w czasie.

---

[1]) Np., czy forsując łodziami brezentowymi będziemy mogli dobić do brzegu przeciwnego, jeśli właśnie z tamtej strony brzegu wieje ku nam silny wiatr z deszczem?

## 1. Dobre i złe strony miejsc dogodnych.

Tak zawsze poszukiwane przez nacierającego miejsca „dogodne" do forsowania mają odpowiadać następującym warunkom:

dobra obserwacja zapewniająca sprawne dowodzenie,

własny brzeg zakryty, zwłaszcza gdy chcemy forsować w dzień lub gdy przygotowania do forsowania muszą się odbyć w porze widnej,

dogodne dojścia ku rzece, tak zawsze cenione, jeśli się śpieszymy z przygotowaniem do forsowania lub mamy ciężki sprzęt przeprawowy,

dogodne położenie koryta rzeki i dobre warunki wiosłowania; tu zakola zwrócone w naszą stronę dają najkrótsze dojścia do wody i zapewniają dobre wsparcie broni maszynowej, zwłaszcza iż zewnętrzny brzeg zakola zwykle jest panujący.

Złą stroną miejsc „dogodnych" jest, iż przeciwnik organizując obronę najpierw rozpatrzy możliwości działania ze strony nacierającego, przy czym miejsca dla nas dogodne uzna za najniebezpieczniejsze dla siebie i najsilniej je obsadzi. Forsując więc w miejscach „dogodnych" musimy się liczyć z tym, iż uderzamy w najsilniejsze punkty, szukamy rozstrzygnięcia w niekorzystnych dla nas warunkach, a prócz tego w żadnym wypadku nie osiągamy zaskoczenia „co do miejsca", gdyż gdyby nawet przeciwnik miał tylko parę godzin czasu na zorganizowanie obrony, rozpocznie on to od zamknięcia najważniejszych kierunków i obsadzenia najprawpodobniejszych miejsc forsowania. Po tych kierunkach sięgnie też jego rozpoznanie i łatwo może odkryć nasze przygotowania.

Na czym tedy polega wartość miejsc dogodnych? Tylko na ułatwieniu zastosowania innych czynników zaskoczenia, przede wszystkim szybkości działania (dobre dojścia) i zaskoczenia w czasie.

## 2. Miejsca odpowiednie do typowego zaskoczenia.

Nowoczesny sprzęt przeprawowy rozszerzył pojęcie miejsca nadającego się do forsowania przez zaskoczenie. Lekki ten sprzęt uniezależnił się częściowo od dobrych i dogodnych dróg oraz dojść prowadzących ku rzece. Zezwala on na rozpatrzenie możliwości obronnych brzegu przeciwnika i na uderzenie w najsłabsze punkty obrony przeciwnika.

A więc miejsca, w których przeprowadzone forsowanie wyprowadzi nas na odcinek nieprzyjaciela zarośnięty np. gęstą wikliną, będą się nadawały do zaskoczenia, gdyż zorganizowanie silnej obrony w takim zarośniętym terenie, i to w krótkim czasie, jest trudne.

Tak samo będą odpowiednie do zaskoczenia miejsca leżące naprzeciw terenu, na którym przeciwnik może mieć płytką obronę.

Szukając dotychczas zakoli wygiętych w stronę nacierającego, nie myśleliśmy jedynie o dobrym wsparciu i jak najkrótszej drodze ku wodzie, ale także o dobrych warunkach żeglugowych dla przeprawy, schemat bowiem profilu rzeki na zakolu (z największą głębokością przy naszym brzegu i równomiernie zmniejszającą się głębokością w stronę brzegu przeciwnego, zwykle płaskiego) stwarza dobre i pewne warunki wioślarskie, gdyż prawie wyłącza istnienie tu mielizn, tak przykrych dla ciężkich środków przeprawowych.

Ale przeciwnik również zna te zalety łuków i najczęściej będzie ich pilnował, najmniej zaś będzie się spodziewał forsowania w miejscach, które niedawno nazywaliśmy „niedogodnymi".

W rozpoznaniu trzeba więc będzie szukać także najsłabszych miejsc obrony nieprzyjaciela, a ponieważ w pobieraniu decyzji nieraz zajdzie konieczność przeprowadzenia szybkiej oceny miejsc nadających się do zaskoczenia, przeto nie od rzeczy będzie wyszczególnić i ujemne strony takich miejsc:

zejście na bezdroża zawsze będzie hamowało pośpiech w przygotowaniu forsowania; trudno więc da się zastosować jednocześnie czynnik zaskoczenia „co do miejsca" i czynnik zaskoczenia w czasie przez pośpiech, wtedy bowiem musielibyśmy rozporządzać nie tylko odpowiednim sprzętem, ale i licznymi oraz doborowymi oddziałami technicznymi;

natarcie na prostym odcinku rzeki, wyprowadzające na brzeg przeciwny w wiklinę, zarośla lub nieprzejrzysty pagórkowaty teren o krótkich polach ostrzału, nie będzie mogło liczyć na dobre wsparcie, gdyż tylko zakola stwarzają automatycznie warunki flankowania dla broni maszynowej, a wsparcie artylerii w terenie nieprzejrzystym, w którym w pewnych chwilach nie da się ustalić czoła nacierającej piechoty, jest trudne i niepewne. Odcinki proste mogą mieć mielizny, które zmuszą obsady do zejścia do wody i przepychania środków przeprawowych na głębsze miejsca. Będzie to praca w ogniu i trzeba ją umieć wykonać sprawnie;

obserwacja i łączność oddziałów nacierających w terenie zarośniętym i mało przejrzystym jest trudna, a jej brak pogarsza warunki dowodzenia.

Szczególnie ten ostatni punkt sprawia, że czynnik zaskoczenia „co do miejsca" (mimo swej dużej wartości) w ogólnej i względnej ocenie musi ustąpić znaczeniu zaskoczenia „w czasie", jeśli się nie da zastosować jednocześnie z tym ostatnim. Natomiast jeśli z jakichś względów nacierający nie mógł zastosować zaskoczenia „w czasie", wówczas zaskoczenie może stworzyć już tylko przez wybór odpowiedniego miejsca do forsowania.

3. Forsowania na szerokim froncie.

Jeśliby dywizja usiłowała sforsować rzekę np. w trzech miejscach, to przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych i dobrej łączności nietrudno będzie przeciwnikowi zwalczyć przeprawiane na tych trzech kierunkach wojska nacierającego.

Dlatego wielka jednostka musi dokonać forsowania na dość szerokim froncie i w wielu miejscach. Nie stoi to w sprzeczności z zasadą nierozpraszania sił, gdyż niektóre forsowania mogą być demonstracyjne, inne tylko pomocnicze, lecz wszystkie razem muszą stworzyć złudzenie masowego przekraczania rzeki, przez co zdezorientują obrońcę, wnosząc do forsowania nowy czynnik zaskoczenia.

Wartość takiego forsowania na szerokim froncie i w wielu miejscach wtedy nabiera dużego znaczenia, kiedy rozpoznanie stwierdziło, że przeciwnik ma silne odwody, którymi może kolejno unicestwiać nasze powodzenia w przekraczaniu rzeki. Możemy wówczas zastosować łącznie dość szybkie działanie, czyli zaskoczenie w czasie, oraz częściowe zaskoczenie co do miejsc.

## *IV. Współdziałanie różnych broni.*

Z kolei omówię współdziałanie różnych broni, które bądź utrwalają powodzenie zaskoczenia, bądź też przygotowują to zaskoczenie albo wreszcie przez samodzielne działanie przyczyniają się do ogólnego powodzenia w walkach o przeprawy.

1. Kawaleria i lotnictwo.

W walkach o przeprawy kawaleria może osiągać zaskoczenie przede wszystkim przez szybkość działania. Typowe

będą tu działania pościgowe, w których „przejście na karkach" jest łatwiejsze do przeprowadzenia dla kawalerii niż dla oddziałów pieszych.

Działania takie mogą mieć charakter działań samodzielnych lub współpracy z wielką jednostką piechoty. W ostatnim wypadku uchwycenie przez kawalerię niezniszczonych mostów lub zajęcie choćby bardzo płytkiego przedmościa ułatwi i przyśpieszy dalsze działanie.

Lotnictwo rozpoczynając walkę o przeprawy może wydatnie spotęgować czynnik zaskoczenia przez dostarczenie potrzebnych wiadomości. Może ono współpracować zarówno z kawalerią, naprowadzając ją na niezniszczone przedmioty i ułatwiając tym samym zaskoczenie, jak też z wielką jednostką piechoty, rozpoznając dla niej stan i ugrupowanie obrony brzegu przeciwnego.

Podczas przygotowania forsowania lotnictwo, mając w powietrzu przewagę i utrudniając przeciwnikowi rozpoznanie, zapewnia ochronę tajemnicy naszych planów.

Po udanym sforsowaniu rzeki, kiedy impet nacierającej piechoty jest tak wielki, że dla artylerii zachodzi trudność nadążenia za nią, lotnictwo wydłuża działanie tej artylerii, niejako ją zastępując, lub potęguje i uzupełnia to działanie, zapewniając artylerii obserwację i pomagając w prowadzeniu ognia.

W ten sposób lotnictwo może się przyczynić do płynnego przekraczania przeszkody przez dużą jednostkę, nie pozwalając przeciwnikowi na dobrze przygotowane i skuteczne użycie odwodów, rozpoznając zaś ciągle pole walki i uzupełniając rwącą się w takich walkach łączność — wydatnie wspiera natarcie i ułatwia pełne wykorzystanie początkowego powodzenia zaskoczenia.

### 2. Wsparcie artylerii.

Przygotowanie artyleryjskie ma jedną wadę zasadniczą, mianowicie zdradza zamiary nacierającego. Natężenie ognia i ilość bateryj mówią wyraźnie o ważności przygotowywanego działania, a ostrzeliwany przedmiot wskazuje kierunek głównego wysiłku.

Dlatego użycie artylerii przy forsowaniu musi być ostrożne, by go nie pozbawiło charakteru zaskoczeniowego.

Właściwie zaskoczenie typowe nie uznaje użycia artylerii jako przygotowania do natarcia, w przeciwieństwie do forsowania przebojem, które się właśnie rozpoczyna długotrwałym

obezwładnianiem i niszczeniem pozycyj nieprzyjaciela i bez tego obejść się nie może.

Między tymi krańcowymi położeniami jest szereg pośrednich, gdzie artyleria bierze udział w przygotowaniach, nie zmieniając zasadniczo zaskoczeniowego charakteru forsowania.

Wypadki takie będą się zdarzały przy „przejściu na karkach". Przekraczanie rzeki wtedy jest nieodłączną częścią pościgu, w którym artyleria brała udział już w czasie dochodzenia do rzeki, więc nie będzie specjalnie demaskowała przeprawy.

Jeśli rozpoznanie stwierdzi, że przeciwnik jest już za silny, by forsowanie bez wsparcia poszło łatwo, a zwłaszcza gdy są oznaki, że przeciwnik odkrył nasze zamiary i zaczyna im przeciwdziałać, wówczas silne, krótkotrwałe i wykonane tuż przed samym forsowaniem ześrodkowanie ognia artylerii na brzeg nieprzyjaciela będzie wprawdzie pewnego rodzaju przygotowaniem ogniowym, ale tak niedługim, że przeciwnik nie zdąży się już przegrupować korzystniej dla siebie.

Artyleria może być wreszcie użyta do mylenia nieprzyjaciela bądź maskowania naszych zamiarów.

Jeśli np. chcemy w forsowaniu użyć broni pancernej i podciągamy ją bliżej rzeki lub jeśli zmotoryzowany tabor wiozący środki przeprawowe musi podjechać do wody na silnikach czynnych, bądź gdy nieodpowiedni sprzęt przeprawowy nie daje pewności, że przygotowania odbędą się w ciszy, wówczas ogień nękający, i to ogień położony na przedmioty obojętne dla nas w natarciu, szczególnie w początkowym jego okresie, ma właśnie służyć jako środek maskujący nasze przygotowania. Najkrytyczniejszą chwilą przy przekraczaniu rzeki przez wielką jednostkę jest ta, kiedy woda przedzieli tę jednostkę na dwie połowy a natarcie na brzegu przeciwnym utknie. Wtedy oddziały za rzeką topnieją wskutek przeciwdziałań obrońcy, a wojska przed rzeką stoją bezczynnie. Oddziały za rzeką, choć z pełnym powodzeniem sforsowały przeszkodę wodną, nie mogą się posunąć dalej i zmusić bateryj obrońcy do zmiany stanowisk. A baterie te, mając jeszcze w swym zasięgu rzekę, utrudniają przeprawę i uniemożliwiają nacierającemu budowę mostu pontonowego, po którym by przeszła przede wszystkim artyleria.

Żeby przegrupowanie i trwające długo przewożenie artylerii na członach pontonowych nie zbiegło się z chwilą, która w walce o przeprawę wymaga wydatnego wsparcia artylerii, trzeba tę broń już w przygotowaniach do forsowania ugrupować jak naj-

korzystniej. Należy ją przede wszystkim wysunąć jak najbliżej rzeki i ugrupować w dwu rzutach:

1) rzut głębszy (tylny) jako bardziej zakryty miałby zadanie wsparcia działań wstępnych (ew. nocnych) aż do najdalszego celownika;

2) rzut przedni, wysunięty bliżej rzeki i dobrze zamaskowany jako narażony bardziej na działanie bateryj nieprzyjaciela, odsunięty od głównych kierunków, na których broniący się najprawdopodobniej zechce sięgnąć swym ogniem, w pierwszej fazie forsowania nie brałby udziału, wyrzucając tylko zaraz z pierszymi falami swą obserwację na drugi brzeg i będąc gotowy do wsparcia natarcia po zajęciu horyzontu, tj. mniej więcej, gdy zasięg rzutu tylnego byłby mało wydajny, a w czasie — mniej więcej o świcie, gdybyśmy przyjęli działanie na przełomie nocy z dniem.

A więc na początku walki o przeprawę artyleria ogólnego działania musiałaby silnie wzmocnić artylerię bezpośredniego wsparcia. Na przeprawę członami poszłaby w pierwszej kolejności artyleria piechoty, następnie baterie drugiego rzutu, rzut czołowy zaś miałby zadanie wspierania natarcia z brzegu własnego, i to przez jak najdłuższy czas.

W ten sposób byłaby zapewniona ciągłość wsparcia do chwili zajęcia głębokiego przedmościa; nie zachodziłaby gwałtowna potrzeba przeprawiania artylerii w czasie kiedy jeszcze przeprawa czołowych pułków nie została zakończona; byłoby wykorzystane w całej pełni zaskoczenie, szybkie tempo natarcia oraz impet, jaki towarzyszy udałemu forsowaniu przeszkody; saperzy mogliby prędko przystąpić do budowy mostu, który by złączył rozdzieloną przez wodę wielką jednostkę.

### 3. Broń pancerna.

Najpierw rozpatrzymy czołgi wodne. Niestety, nie mogą one działać ani w porze nocnej, ani też gdy silna obrona brzegu przeciwnego wymagałaby działania broni pancernej o charakterze raczej przełomowym.

Choć dzisiejsza szybkość poruszania się czołgów wodnych w terenie i na wodzie jest wystarczająca, jednak ani opancerzenie, ani uzbrojenie, ani też możliwości przekraczania rowów nie pozwalają ich użyć do wprowadzenia forsującej piechoty w głąb pozycji nieprzyjaciela.

Mogą natomiast czołgi wodne spotęgować zaskoczenie w działaniach pościgowych, współpracując z kawalerią i ułatwiając jej zdezorganizowanie przygotowującej się na rzece obrony.

Wprawdzie i tu czołgi wodne są narażone na działanie broni przeciwpancernej, lecz działanie to, jako krótko przygotowane i dokładnie nie przemyślane, może być mało skuteczne. Zresztą można sądzić, że jeśli dotychczas takie działania udawały się kawalerii stosunkowo słabo uzbrojonej i zupełnie nieopancerzonej, to tym bardziej mogą się udać, jeśli ją wesprą czołgi.

Również pozostaną czołgi wodne pełnowartościowym sprzętem rozpoznawczym w tych wszystkich wypadkach, w których czołg zwykły byłby zależny od pomocy sapera, wymagającej długiego przygotowania.

Jeśli idzie o użycie zwykłych czołgów zdolnych do towarzyszenia piechocie, to użycie ich w walkach o przeprawy jest celowe wtedy, gdy natarcie mimo początkowego powodzenia utknęło na drugim brzegu. Wówczas samo wprowadzenie czołgów na pole walki może być dla nieprzyjaciela pewnego rodzaju zaskoczeniem. Chodzi tylko o przeprawę czołgów.

Otóż w chwili kiedy zajdzie potrzeba wsparcia czołgów, most pontonowy najprawdopodobniej nie będzie jeszcze wybudowany, przeprawa więc mogłaby się odbyć tylko na członach pontonowych (przewozowych). Jednak często za mało będzie środków przeprawowych na to, by jednocześnie przerzucać członami i artylerię, i czołgi. Która tedy broń ma tu pierwszeństwo?

Ponieważ kompania czołgów może wejść do walki prędko, bo przeprawi się w czasie dwa razy krótszym niż bateria artylerii, oraz dlatego, że czołgi mogą działać dopiero po przekroczeniu rzeki — przeto one raczej powinny mieć pierwszeństwo w przeprawie [1]).

### 4. Saperzy.

Forsowanie przez zaskoczenie wymaga nie tylko odpowiednich sił technicznych, ale i odpowiedniego sprzętu przeprawowego.

Zalety sprzętu lekkiego omówiłem w poprzednich rozdziałach, tu chcę wyszczególnić najważniejsze jego wady:

---

[1]) Por. w podrozdziale 2 „Wsparcie artylerii" rolę rzutu przedniego, wysuniętego najbliżej ku rzece.

łodzie krajowe (i pychówki) są wrażliwe na przeciążenie oraz dużą falę, a mała ich pojemność wymaga przy forsowaniu dużej ilości środków i licznej obsługi; oddziały przeprawiane łodziami są zanadto rozproszone w terenie;

lekkie środki improwizowane mają jeszcze mniejszą pojemność, dają małe bezpieczeństwo podczas przeprawy, nastręczają trudności w wiosłowaniu, w następstwie czego przeprawa na nich idzie bardzo wolno;

zastępcze kładki bojowe są wrażliwe na prąd i szerokość rzeki;

łodzie brezentowe odznaczają się dużą wrażliwością na prąd i wiatr.

Wskutek tego nie zawsze środki lekkie będą miały przewagę nad ciężkimi, a szczególnie nie tam gdzie zachodzi konieczność, by fale, powracające w dużych odstępach czasu, wyrzucały na drugi brzeg dość znaczne ilości wojska i gdzie warunki rzeczne wymagają sprzętu bezpiecznego w użyciu, mało wrażliwego na prąd i wiatr oraz łatwego i pewnego w obsługiwaniu przez wioślarzy.

Można więc przyjąć za zasadę, że im rzeka jest węższa, tym odpowiedniejszy do zaskoczenia będzie sprzęt lekki. Natomiast przeszkody poważne, na których przygotowanie forsowania trzeba więcej czasu niż jedną dobę, będą wymagały sprzętu cięższego, więc pontonów, promów i statków.

A teraz rozpatrzmy siły robocze; jeśli forsowanie niedużej przeszkody zechcemy oprzeć na dwu czynnikach, np. na szybkości i zaskoczeniu co do miejsc przeprawy, wówczas na przygotowanie samego forsowania pozostanie nam mało czasu, bardzo często 2—3 godzin.

W takim wypadku kompania saperów, posługując się nawet lekkim sprzętem, jest zdolna sprawnie przygotować i obsłużyć (wioślarze i przewodnicy) właściwie tylko przeprawy w dwu miejscach.

Natomiast gdybyśmy chcieli forsować w miejscach „dogodnych", więc w miejscach mających dobre dojścia (łatwe doniesienie sprzętu) i wymagających mniej przewodników, kompania saperów jest w możności obsłużyć 3 miejsca przeprawy.

Przygotowując to forsowanie dowódca kompanii saperów ma do osobistego opanowania terenu odcinek 3—4 km, co zdaje się być granicą możliwości sprawnego dowodzenia siłami technicznymi na tym szczeblu.

Zatem dywizja nacierająca przez średnią rzekę powinna w takim wypadku mieć do samego tylko forsowania przynajmniej dwie pełne kompanie wojsk technicznych.

Na zakończenie trzeba dodać, że rozwój i motoryzacja saperów usprawnia także forsowania, umożliwiając szybkie skupienie sił technicznych i sprzętu.

Szczególnie wozy ogumione, które mogą być podciągane jako doczepki do samochodów oraz nadają się do ciągu konnego, umożliwiają szybkie dowiezienie sprzętu i podciągnięcie go blisko rzeki, a drewniane pontony, o wiele lżejsze od żelaznych a mimo to o tej samej pojemności co pierwsze, zdają się być dziś uniwersalnym sprzętem przeprawowym, nadającym się nie tylko do forsowań przebojem, ale również przez zaskoczenie, zarówno na małych jakoteż i na poważnych przeszkodach wodnych.

PPŁK DYPL. KLEMENS RUDNICKI

# ROLA KAWALERII W PRZYSZŁEJ WOJNIE.

*Spory i ich powody.*

Nie było wojny, w żadnej epoce, po której by gorączkowo nie pytano, jaka będzie rola kawalerii w następnej. Pytanie takie padało zawsze, stale wywoływało polemikę, sprzeczkę, gorącą dyskusję, skrajne projekty i często długotrwałą dezorientację.

Dlaczegóż tak było? dlaczego nie spierano się równie zagorzale o rolę piechoty czy artylerii?

Na pewno były ku temu poważne powody.

Wydaje mi się, że będę bliski prawdy twierdząc, iż powody te wykraczają poza sprawy obejmujące jedynie zawodowe zainteresowanie kawalerii i kawalerzystów. Sięgają one znacznie głębiej, bo do samych podstaw zagadnień związanych z dziedziną wojenną, kawaleria nosi bowiem w sobie wszystkie te cechy, którymi zwykła się najchętniej posługiwać sztuka wojenna organizując manewr: ruchliwość, zdolności do szybkich rozstrzygnięć, a więc wielkie słowo — z a s k o c z e n i e.

Ona w najczystszej formie ułatwia zawsze stosowanie tej podstawowej zasady sztuki wojennej, bez której trudno o powodzenie. Nikt lepiej od niej nie reprezentował nigdy tych możliwości. Zatem wszelka dyskusja nad sprawą kawalerii szybko porzucała krąg czysto kawaleryjskich zainteresowań i wkraczała na tory ogólnych rozważań o zasadniczym znaczeniu.

I często nie chodziło w niej o samą kawalerię, ale w ogóle o rozstrzyganie sporów co do formy bitew lub prowadzenia operacyj. A są to przecież dostatecznie poważne tematy.

Oto ogólny i zasadniczy powód wiecznie po każdej z wojen spotykanych a tak znamiennych sporów o rolę kawalerii w przyszłej wojnie. Wokół kawalerii ścierały się najbardziej istotne i ważkie w następstwa zagadnienia doktrynalne.

Drugi powód wiecznego kołatania o rolę kawalerii leży już wewnątrz niej samej i rodzi się z czułości tej broni na pojawiające się nowości techniczne, kawaleria bowiem najpoważniej zawsze przeżywała i przeżywa wszelkie wstrząsy spowodowane tymi nowościami. Pociąga to za sobą konieczność gorących dyskusyj, których treść musi się obracać wokół zorganizowania działania kawalerii wśród tab nowych warunków, zmieniających może radykalnie obraz przyszłego pola walki. Jednym słowem, kawaleria musi się zająć oceną wpływu tych nowych warunków na swą przyszłą użyteczność oraz dostosowaniem jej przygotowania i doktryny organizacyjnej do planowego użycia, a więc do doktryny operacyjnej.

A wśród tej jej trudnej pracy jakże często bywała kawaleria ze wszech stron atakowana. Ileż to razy ludzie uniesieni mamiącym postępem techniki tracili wiarę w użyteczność kawalerii na nowoczesnych polach walk? A ileż to razy żywa rzeczywistość karała ich za to srodze, wyrywając im z ręki laury zwycięstwa. O tym może świadczyć tylko historia kawaleryjskiej idei, co rozwinę jeszcze w dalszej części pracy.

* * *

Powody tego dobijania się, zarówno te z wysokiego szczebla jak i te z wykonawczego, są dostatecznie umotywowane. Wszyscy w historii zawsze pragnęli szybkiej odpowiedzi na pytanie, jaka ma być rola kawalerii w przyszłej wojnie.

Pragnął jej wnikliwy operator, który miał w przyszłości organizować operacje. Pragnął jej kawalerzysta - wykonawca, który się chciał przygotować do oczekujących go zadań. Żądał jej organizator, który miał nadać taką postać kawalerii, aby umożliwić jej taktycznie i technicznie wykonanie zadań. Wszystkim była odpowiedź spiesznie potrzebna.

A odpowiedź mogła przecież mieć różny wygląd i pociągnąć za sobą zupełnie różne następstwa, których nieuwzględnienie mogłoby być brzemienne w skutki, byłoby więc zbrodnią.

Mogła ona na przykład brzmieć, że kawaleria straciła już rację bytu na nowoczesnych polach walki i nie jest zdolna do spełniania samodzielnych zadań operacyjnych, spada więc tylko do roli taktycznej.

A mogła brzmieć i inaczej: owszem, kawaleria może spełniać samodzielne role, ale tylko operacyjne, w ramach działań

grup operacyjnych czy armii jako kawaleria armii. I w tym wypadku mógłby być znowu różny nacisk na rodzaj przede wszystkim oczekiwanych od niej usług. Mogły to być żądania dalekiego rozpoznania, przesłaniania, a więc udziału w przygotowaniu bitwy armii lub odwrotnie, mogły to być wymagania zmierzające do zachowania jej w stanie nienaruszonym dla niespodziewanego wkroczenia do samej bitwy — w najbardziej rozstrzygającej chwili lub w chwili jej największego kryzysu — by ostatecznie przechylić wahającą się szalę zwycięstwa na swoją korzyść. A każda przecież z tych odmian kawalerii operacyjnej wymagałaby innego przygotowania i innego „motta" dla regulaminu kawaleryjskiego, choćby takiego, jak istniejące wśród kawaleryjskich regulaminów całego świata przed 1914 rokiem: „głównym zadaniem kawalerii jest rozpoznanie".

Wreszcie odpowiedź mogła wyglądać znacznie poważniej, a mianowicie głosić, że przydatność kawalerii tkwi w jej znaczeniu strategicznym, tj. że jej masa może zaważyć na decyzjach naczelnego wodza i wpłynąć na przebieg już nie tylko samych operacyj, ale w ogóle na sposób prowadzenia wojny. Coś w rodzaju Budiennego na polskim teatrze wojennym 1920 r.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że wokół tego rodzaju możliwości toczyły się po każdej z wojen dyskusje, które w miarę odkrywania coraz to nowych wniosków z świeżo przebytych doświadczeń nabierały coraz wyraźniejszych barw, stopniowo stawały się przyjętymi poglądami, wreszcie doktryną, podstawą, kątem widzenia, pod jakim wszelkie dalsze sprawy kawaleryjskie bywały już dalej rozwiązywane.

Sądzę, że i obecne międzynarodowe stadium powojenne do tego właśnie miejsca dobrnęło i pora już, zdając sobie z tego sprawę, przyjrzeć się mu.

### *Dotychczasowe wyniki dyskusji.*

Międzynarodowy sąd o jakości roli kawalerii oparł się na trzech zasadniczych przesłankach:

1) naukach z przeszłości,

2) obserwacji sposobu korzystania z tych nauk w teraźniejszości, a więc na obserwacji dokonywanych obecnie wysiłków przygotowawczo-organizacyjnych,

3) przewidywaniach zagadkowej przyszłości.

W przeszłości badacz szukał wytycznych ogólnych, głównych

prawd historycznych — zasad użycia. W przewidywaniach przyszłości starał się fantazją wyczuć niepisane dotychczas nauki, które się kryją zazdrośnie wśród niespodzianek technicznych. W obserwacji teraźniejszości usiłował dojrzeć urzeczywistnienie czyli ucieleśnianie się doktryny, co może być równoznaczne z wykładnią nauk uznanych i przeczuwanych przez poszczególne wojska świata.

Zbadajmy więc po kolei te trzy czynniki, żeby w ten sposób odtworzyć sobie istotę ukształtowanych dziś poglądów i z tej strony podejść do zagadnienia, tj. określić dotychczasowy dorobek myśli kawaleryjskiej i ustalić, do czego on zmierza.

* * *

## 1. Nauka z przeszłości.

Jakich prawd dogrzebano się w historii?

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że nigdy praca poszukiwacza nie była bardziej ułatwiona jak dziś właśnie. Dzieje się to przede wszystkim dzięki wojnie światowej, która budząc obrzydzenie swą formą, wywołała poważny wstrząs i zmusiła ludzi do bardzo wnikliwych i głębokich analiz. Powstała obszerna literatura, która udostępniła szereg źródeł, spopularyzowała ich zrozumienie i sięgając daleko w tył poza ostatnią wojnę, wydobyła na światło dzienne historyczne prawdy kawaleryjskie w tak jasnej i nieskażonej postaci, że trudno ich nie dostrzec.

O ile więc dawniej te prawdy mogły być zapoznawane, gdyż może nie umiano ich tak dobrze wyławiać, o tyle dziś stanowią onel podstawę kształtujących się poglądów na przyszłą rolę kawalerii.

Czego więc uczy przeszłość?

Przede wszystkim stwierdza, iż żaden postęp techniki, żaden wzrost siły ognia ani też w jakikolwiek sposób zmienione oblicze nowoczesego pola walki nie zdoła odebrać kawalerii jej prawdziwych wartości, nie umniejszy jej użyteczności,

Ktokolwiek w dziejach zmamiony powabami nowatorstwa i postępu tracił wiarę w wartości kawalerii jako jednej z broni głównych i przy układaniu swych planów wojennych czy operacyjnych przestawał na nią liczyć jako na podstawowy czynnik kalkulacyjny, ten srogich doznał zawodów.

Kto z rzędu samodzielnie działających broni głównych spychał kawalerię do roli pomocniczych, ten sam sobie musiał przypisać ujemne wyroki historii, ilekroć bowiem na jednej karcie dziejów ustalały się opinie o zmniejszeniu się wartości kawalerii, powodujące skreślenie decydujących ról dla niej w bitwach czy operacjach, tylekroć na drugiej karcie dziejów znajdujemy gorące tego zaprzeczenie w postaci gwałtownych zwycięstw tylko dzięki kawalerii odnoszonych.

Machiavellemu, który wskutek udoskonalenia broni palnej napisał w r. 1518, iż:

„...Jest niewątpliwie rzeczą korzystną posiadać nieco kawalerii dla pomocy piechocie. Nie wolno jej jednak traktować jako broni zasadniczej. Ma ona swe usprawiedliwione znaczenie przy sposobności rozpoznawania przedpola, patrolowania dróg, pustoszenia nieprzyjacielskiego kraju.,. itp. W bitwach jednak, które rozstrzygać mają o losach narodów, jest ona raczej przeznaczona do wykorzystania powodzeń innych broni niż do wywalczenia zwycięstwa...".

i na którego naukach oparła się jazda zachodu XVI i XVII wieku, przyjmując w następstwie tego dziwaczne jakieś karakolowanie, odpowiadają polscy hetmani swoimi wspaniałymi, 200 lat trwającymi zwycięstwami, których zagadka podziwiana przez cały świat chrześcijański i muzułmański tkwiła nie w czym innym, jak w mistrzowskim posługiwaniu się kawalerią jako bronią główną.

Leopoldowi Anhalt-Dessau, który wskutek doświadczeń hiszpańskiej wojny sukcesyjnej wyrokuje o zmierzchu kawalerii, odpowiada błyskawicznie Fryderyk Wielki, używając właśnie kawalerii jako głównego czynnika swych planów i zwycięstw.

Pesymistycznym głosom, jakie wraz z coraz lepszą bronią palną pojawiły się po Fryderyku Wielkim, odpowiada niedościgniony mistrz posługiwania się kawalerią — Napoleon. Ileż to najpilniejszych potrzeb operacyjnych pozwoliła mu zaspokoić jego kawaleria, i to takich, którym by żadna z broni sprostać nigdy nie zdołała. Ile błyskawicznych rozstrzygnięć mu przyniosła! O niej to powiedział pamiętne słowa: „to czego dokonać można za pomocą dobrej kawalerii, nie da się w ogóle obliczyć". I o niej również zawoła, gdy mu jej braknie: „Gdybym miał pod Lützen i Bautzen dostateczną ilość dobrej kawalerii, zmieniłbym kartę Europy...".

Gdy zaś wojna światowa, prowadzona z całym arsenałem nowoczesności powoduje głosy o zupełnym zmierzchu kawalerii, natychmiast otrzymuje zaprzeczenie zarówno w postaci dowodów teoretycznych jak też praktycznych.

Teoria operuje wskazaniami na ogromną ilość niewyzyskanych możliwości masowego użycia kawalerii, których zastosowanie, być może, zmieniłoby zupełnie przebieg i ostateczny wynik wojny. Była nią możliwość strategicznych zagonów na początku wojny, możliwość zmasowania wielkich zgrupowań kawalerii na prawym skrzydle niemieckim we Francji 1914 r. lub wyzyskania przerwy we froncie po bitwie pod Amiens w 1918 r. i wiele innych podobnych, które trudno tu wszystkie wyliczać.

Praktyka natomiast wskazuje na szereg dodatnich, a zapoznawanych przykładów z wojny światowej oraz na wypadki w Palestynie, pod Wilnem w 1915 r. lub wreszcie w Polsce 1920 r., gdzie kawaleria Budiennego zmusiła do długiego odwrotu cały front polski i wstrząsnąwszy potężnie losami całej wojny omal nie przeszkodziła urzeczywistnieniu planu — manewru Naczelnego Wodza.

Historia więc wyraźnie poucza, iż błędem jest dać się unieść nowatorstwu i uwierzyć w zanik wartości kawaleryjskich.

Rozumie to dobrze dzisiejsza idea kawaleryjska i bierze w rachubę te niezaprzeczalne nauki przeszłości. Ciężki kryzys, jaki musiała przeżyć straszona lotnictwem bojowym, czołgami, gazami i bakteriami, kryzys, który się da porównać chyba tylko z tym, jaki przechodziła w okresie wynalezienia prochu — przezwyciężyła, odkrywając tę pierwszą naukę historyczną: nie istnieją powody rzeczowe, które by miały prawo zmieść kawalerię lekkomślnie z przyszłego pola bitw. Gdyby to uczynić, przyszłość na pewno wykazałaby fałszywość obranej drogi, jak to już bywało tyle razy.

Drugą nauką historyczną, dziś odkrytą, jest spostrzeżenie, iż nie wolno kawaleryjskich doświadczeń pojmować zbyt ciasno, tj. wnosić te doświadczenia z ostatniej wojny schematycznie w przyszłą.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że rzecz ta jest zbyt oczywista, by o niej mówić, jakże jednak często była zapoznawana.

Np. na podstawie doświadczeń z wojny prusko-austriackiej 1866 r. stwierdzono, że obowiązujące wówczas poglądy były fałszywe, gdyż kawaleria Moltkego, rezerwowana — po ich myśli — w odwodzie z przeznaczeniem do bitwy, całkiem do niej nie doszła (chociaż przecież z myślą o niej była tworzona) i dlatego też na nic się nie przydała w tej wojnie, podczas gdy właśnie mo-

gła oddać niezastąpione usługi, gdyby jej użyto do dalekiego rozpoznania.

Doświadczenie zatem z tej wojny, potwierdzone również kampanią 1870/71, brzmi, że rolą kawalerii powinno być przede wszystkim rozpoznanie, a nie udział w rozstrzyganiu bitwy. Tymczasem te poglądy przeniesione żywcem na fronty 1914 r. zbankrutowały zupełnie i doprowadziły do zniszczenia kawalerii całego prawie świata w walkach drugorzędnych, by później stwierdzić z rozczarowaniem jej brak w chwilach rozstrzygających.

Prawda ta doszła wyraźnie do świadomości tworzącej się obecnie doktryny kawaleryjskiej.

Początkowe wahania, do czego właściwie kawaleria najlepiej się nadaje, do samej bitwy czy do jej przygotowania, zostały już rozstrzygnięte dowodami historycznymi, po które sięgnięto głęboko wstecz. *Stwierdzono mianowicie, że kawaleria wówczas prawdziwy przynosiła pożytek, gdy roli jej nie traktowano schematycznie, ale gdy powierzano jej taką, która najlepiej odpowiada konkretnemu planowi operacyjnemu.* Każdy bowiem plan będzie inny i każdy będzie miał swoją pointe'ę, od której będzie zależało jego powodzenie. I tylko wówczas kawaleria przyniesie korzyść, gdy dane jej będzie zaspokoić najaktualniejszą potrzebę chwili.

---

Trzecią wreszcie nauką historyczną, niemniej skwapliwie od poprzednich przyjętą przez nowoczesną doktrynę kawaleryjską, jest stwierdzenie, że *o prawdziwej użyteczności kawalerii, opartej o wyżej wspomniane nauki, stanowić będzie jej doktryna organizacyjna.*

Kawaleria, która nie pójdzie z prądem czasu i nie potrafi się dostosować do nowoczesnych warunków, zawiedzie na wojnie, albowiem wszystkie zadania okażą się dla niej niewykonalne.

Kawaleria musi umieć korzystać z nowoczesności i zamiast się dawać przez nie wyprzeć, musi zaprzęgać je do swego rydwanu — stawać się kawalerią nowoczesną.

Kawaleria 1914 r. nie była dostatecznie dostosowana do ówczesnych warunków i to było jednym z głównych powodów jej rozczarowań.

Dokładne zrozumienie tej prawdy daje się już naocznie zauważyć w wynikach pracy organizacyjnej całej kawalerii świata, i to od nowocześnie skrajnych postaci jednych aż po spokojne formy drugich.

---

Oto są te trzy podstawowe podłoża obecnej myśli kawaleryjskiej. W myśl nich dla nowoczesnej kawalerii muszą być zastrzeżone główne role w przyszłych operacjach, i to nie schematycznie regulaminowe w rodzaju: przed bitwą rozpoznawać, w bitwie brać udział na jej skrzydle, a po bitwie ścigać — ale role ciągle różne, jak różne są operacje, role najlepiej dostosowane do konkretnego wypadku (tak czynił Napoleon).

W oparciu o ich niewzruszone podstawy pracują wyobraźnie ludzkie, starające się logicznie przewidzieć przyszłość, by również o jej zgłębienie oprzeć przyszły zakres kawaleryjskiej pracy.

Jakże się ta sprawa przedstawia?

## 2. Nauki wyciągnięte z odgadywania przyszłości.

Jakaż będzie ta przyszłość wojenna?

I tu zgadzam się w zupełności z wywodami ppłka dypl. Mossora, wiernie oddającymi gruntujące się już wyraźnie w Europie poglądy w tej sprawie. Sądzę jak i on, iż przyszła wojna będzie wybitnie wojną manewrową, i to w skali dotychczas jeszcze niewidzianej.

Błędem byłoby mniemać, że ta przyszła wojna podobna będzie do światowej wojny pozycyjnej o zamarłym manewrze, albowiem wśród zupełnie innych warunków toczyć się będzie.

Podczas wojny światowej została zachwiana równowaga między środkami taktycznymi natarcia a obrony. Środki obrony: karabin maszynowy, drut i beton uzyskały przewagę i dusiły manewr w zarodku. Napróżno wysilały się ówczesne środki natarcia, by go ożywić, nie pomogły dniami trwające huraganowe ognie artylerii ani nieudolnie jeszcze działające i nieusamodzielnione czołgi.

Dziś jest inaczej. Wszystko wskazuje na to, że równowaga znów jest odzyskana. Ba, nawet można śmiało wyrokować o istnieniu znacznej przewagi środków natarcia. Są one rzeczywiście potężne. Cała nowoczesna technika się wysiliła, aby stanąć w obronie manewru, konstruując bojowe lotnictwo, łącząc wspaniałe czołgi w setki sztuk razem, używając gazów lub bakterii jako broni, których jedynym zadaniem jest godzić w obronę.

Gdy one raptem wyruszą na wojnę, nastąpi wstrząs, który nie sądzę, by sprowadził stabilizację frontów. Zapanuje manewr, i to w wszechwładny sposób. Wśród może być zdezorganizowanych wstrząsem ośrodków walki i może powstałych wskutek tego improwizowanych ruchów otworzy się szerokie pole dla szybkich broni naziemnych. One mogą teraz rozstrzygnąć o zwycięstwie — one są głównymi broniami przyszłości.

A taką starą, historycznie wypróbowaną bronią jest właśnie kawaleria.

Udział jej więc w bitwie w charakterze broni głównej, rozstrzygającej zwycięstwo, opierającej swe działania na błyskawicznej ruchliwości, która wykorzysta w najwyższym stopniu czynnik zaskoczenia — oto rola kawalerii przyszłości.

Wydaje się, iż najpilniejszą potrzebą nowoczesnych operacji będzie właśnie konieczność wykorzystania nieobliczalnych położeń i nadarzających się a krótko trwających sposobności do rozgromienia przeciwnika stosując do maximum czynnik zaskoczenia. Nowoczesnej kawalerii przypadnie rola ich wykorzystania, zatem zgodna będzie z postulatami przeszłości. A szczebel jej pracy może być zarówno strategiczny jak i operacyjny.

A w ogóle wygląda na to, iż konstrukcja nowoczesnych operacji będzie się opierała na możliwościach broni szybkich. One będą podstawą planowania, do nich operacja będzie się naginała. Owo sławne: „o co chodzi?" w sposobie układania operacji będzie oznaczało: „chodzi o to, aby tak plan ułożyć, by zapewnił broniom szybkim najlepsze warunki działania".

One więc będą w przyszłości dyktowały operacjom ich układ i one będą wytyczały ich przebieg.

Nawracamy do czasów pojęć hetmana Tarnowskiego (i jego następców) stosującego z takim upodobaniem „szyk starym urządzeniem polskim", którego tajemnica powodzenia na tym właśnie polegała.

Czyż w tych warunkach rola kawalerii nowoczesnej nie urasta do rozmiarów od dawna już nie spotykanych w historii?

Pozostaje jeszcze stwierdzić, czy kawaleria potrafi spełniać te narzucające się dla niej zadanie w przyszłości? Czy nie jest zbyt anachroniczna i czy wobec tego nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Przeszłość wypowiedziała się już co do tego, twierdząc, iż nie zawiedzie, jeśli:

1) przygotuje się sumiennie do takiej właśnie roli i przybierze się w szatę organizacyjną odpowiadającą zarówno roli jak i warunkom czasu,

2) znajdzie pełną wiarę u używających jej operatorów i w związku z tym będzie otrzymywała trafnie wyznaczone zadania,

3) będzie miała przygotowanych operacyjnie dowódców kawaleryjskich.

Przed przyszłością stoi zadanie potwierdzenia tych po dziesięćkroć już obserwowanych prawd.

Niemniej jednak i teraźniejszość wypowiedziała się już wyraźnie w różnych postaciach organizacyjnych, jakie kawaleria świata poczęła ostatnio przybierać.

Nie odrzucając samej idei konieczności posiadania jak największej ilości broni szybkich, opinia szeregu państw zachwiała się w swej wierze w wartość kawalerii konnej, przechylając się na stronę kawalerii silnikowej.

Starcie dyskusyjne, które poprzedziło decyzję tych państw, wywlokło na światło dzienne wszystkie „za" i „przeciw" zarówno kawalerii konnej jak też silnikowej, samodzielnych jednostek pancernych.

Nie będę ich tu powtarzał, są one wszystkim dobrze znane. Wyniki tego starcia dają się dziś już wyraźnie dojrzeć, bo znalazły swój określony wyraz życiowy w nowych formach organizacyjnych poszczególnych wojsk europejskich. Albowiem sprawa poglądów na kawalerię wyszła już ze stadium teoretycznych rozważań i poczęła przybierać konkretną szatę organizacyjną.

Jakże wygląda ona w poszczególnych wojskach Europy?

Otóż Zachód z Francją na czele uszczuplił bardzo poważnie operacyjną kawalerię konną, zastępując ją przez samodzielne związki pancerno-silnikowe.

Do akcji tej dołączyły się także Niemcy, pozostawiając sobie jedynie niezbyt liczną kawalerię Prus Wschodnich.

Natomiast Wschód i południowy Wschód, głównie z Rosją na czele, pozostał przy dawnej kawalerii konnej, rozbudowując jej związki operacyjne, przede wszystkim w Sowietach, do ogromnych rozmiarów.

Wyszedł on z założenia, iż warunki terenowo-miejscowe nie upoważniają do ograniczania się w korzystaniu z usług jedynie samodzielnej broni pancernej, jej słabe strony są bowiem zbyt jaskrawe, byłoby zatem rzeczą niebezpieczną zbytnio jej zaufać.

Czyż można bowiem uzależniać losy bitew, o których się wie, że będą polegały na manewrze, od tak niesprawdzonego jeszcze czynnika, jakim jest samodzielna broń pancerna?

A wiedząc, iż w szybkości manewru kryć się będzie jej powodzenie, czyż można dać się złudzić owczym pędem nowatorstwa, żeby zniósłszy kawalerię stanąć bezradnie, gdy się okaże, że szybkość jednostek pancernych jest fikcją?

Jakże bowiem jest ta broń zależna od terenu! Jakże lasy i rzeki, bagna i śniegi lub błota jesienne paraliżują swobodę posuwania się tych jednostek! A jeżeli nieprzyjaciel podniesie jeszcze sztucznie hamującą wartość terenu, rozbudowując w tym kierunku swą przedsiębiorczość techniczną?

Jakże poza tym długa a nieruchawa będzie kiszka takiej dywizji pancerno-silnikowej, bo do 150 km długości liczącej?

Jeśliby zaś chciała skrócić swą kolumnę marszową i rozbić się na kilka zgrupowań, to jakże obfitej na to drożni potrzeba, o taką zaś trudno na Wschodzie.

Wreszcie na jak potężne niebezpieczeństwa będzie ona narażona z powietrza i w nocy?

Czyż można więc jej aż tak bardzo dowierzać, żeby tylko na niej budować swe rozstrzygające manewry bitewne?

Sądzę więc, że motywy, na których się oparł tzw. „Wschód", są słuszne i zaprzeczyć się nie dadzą. W naszych warunkach długo jeszcze trzeba będzie mieć broń szybką w postaci silnej kawalerii konnej.

Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem byłoby posiadanie masy zarówno konnej jak i silnikowej kawalerii, jak to czyni Rosja. Są to jednak marzenia zbytkowe, nie dla wszystkich możliwe do urzeczywistnienia. Nie każdego stać na podobny

wydatek i związane z tym ryzyko. Zwykle trzeba się oprzeć przede wszystkim na kawalerii konnej.

Żeby jednak wzmocnić jej wartość i zadania jej uczynić wykonalnymi, przystąpiono do reorganizacji kawalerii. Podniesiono na Wschodzie jej siłę ogniową i przebojową, a więc tym samym szybkość działania, przez wydajne zasilenie jej towarzyszącą bronią pancerną. Żeby zaś osłonić jej działania, zaopatrzono ją w silną broń przeciwpancerną i przeciwlotniczą. Słowem, unowocześniono kawalerię, dostosowując jej doktrynę organizacyjną do operacyjnej i do epoki.

W ten sposób silnik i pancerz zamiast rugować kawalerię z pola walki, jak się to stało na Zachodzie, stał się jej sprzymierzeńcem i wydajnym pomocnikiem.

Podczas gdy na Zachodzie pozostała właściwie jedynie kawaleryjska idea, na Wschodzie została również forma, w nieco tylko odświeżonej szacie. Doktryny obu stron innymi pobiegły drogami.

Która z nich będzie lepszą? — odpowie dopiero rzeczywistość wojenna. Na pewno jednak dobrą okaże się ta, która najlepiej będzie dostosowana do warunków miejscowych.

Jeśli jednak zechcielibyśmy i w tym względzie poradzić się historii, to spojrzawszy uważnie w przeszłość odnaleźć w niej możemy pewną analogię doby obecnej z dawno minionymi przeżyciami idei kawaleryjskiej.

Stan obecny ze swymi nowościami technicznymi przypomina bardzo wiek XV, tj. okres, gdy się na polu walki pojawiła jako tako ulepszona broń palna.

Dziś jak i wówczas kawaleria, zaskoczona nowością, doznawszy potężnego wstrząsu doktrynalnego ujrzała się zmuszona do przeprowadzenia rewizji swoich poglądów.

I wówczas również drogi Wschodu i Zachodu innymi pobiegły ścieżkami, tak jak się to stało dziś.

I wówczas także Zachód stracił wiarę w wartości kawaleryjskie i zamieniwszy swą kawalerię na konną piechotę przestał nią rozstrzygać bitwy lub na jej zaletach budować plany. Wschód natomiast pozostał wierny kawalerii i wartościom, które ona reprezentuje, i historia wyraźnie opowiedziała się, po czyjej stronie leżała słuszność.

Mówi o tym najlepiej każde zetknięcie się tych dwóch doktryn na współczesnym polu walki. Mówi o tem Kircholm, Trzciana, Kłuszyn czy Byczyna i w ogóle głoszą o tym przez

200 lat trwające zwycięstwa polskich hetmanów, których tajemnica tkwiła właśnie w wierze w kawalerię.

Na tym kończę me rozważania o roli kawalerii w przyszłej wojnie.

Nie wniosłem w omawianą przeze mnie sprawę żadnych sensacji ani też nowych rewelacji, bo ich po prostu nie ma.

Wszystkie te rzeczy są stare jak świat, wszystkie są od dawna już wypisane w historii wielkimi zgłoskami, tylko czasem trudno je dostrzec. Może właśnie dlatego, że są tak duże.

I zupełnie nie wygląda to na przypadek, że kawaleria zawsze wykazywała swą nieprzeciętną użyteczność w dobie wielkich wodzów, oni bowiem zawsze dostrzegali jej wartości i zbierali dzięki niej obfite żniwo.

Kto wie, czy może dlatego właśnie nie byli wielcy.

# RECENZJE I SPRAWOZDANIA

*Stefan Witola Wojstomski* — Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii 1918 — 1920. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska" Warszawa 1938, str. 243 + 1 szkic.

Zawieszenie broni w listopadzie 1918 roku zakończyło wielką wojnę na zachodzie i południu Europy, jednak nie zakończyło jeszcze tak zwanej „wojny światowej", gdyż w różnych obszarach Europy i poza nią przez dłuższy czas trwały działania wojenne będące wynikiem i niejako przedłużeniem tej wojny. Do tego rodzaju działań należą m. in. walki na Syberii toczące się w latach 1918—1920, pozornie stanowiące jedynie fragment rosyjskiej wojny domowej, faktycznie zaś — ze względu na udział jednostek wojskowych szeregu państw obcych i przyczyny, które ten udział spowodowały — będące dalszym ciągiem wojny światowej.

Jak dotąd, ten fragment najnowszej historii wojennej mało jest u nas znany, choć czynny udział w tych walkach brała jedna z naszych formacyj niepodległościowych — Wojsko Polskie we Wschodniej Rosji i Syberii (potocznie zwane, według głównego swego składnika, 5. Dywizją Syberyjską) — i że dużą i znamienną rolę odegrał tam korpus czeski.

Toteż bardzo cenny jest każdy przyczynek umożliwiający poznanie tych dziejów. Mamy właśnie do zanotowania niedawno wydaną książkę S. Wojstomskiego „Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii". Nie wypełnia ona wprawdzie w całości istniejącej w tej dziedzinie luki, daje jednak dużo, bo ogólny przegląd wypadków politycznych i działań wojennych z lat 1918 — 1920 oraz działalności państw koalicji na terenie Syberii z tego okresu jak również zapoznaje z zarysem dziejów wojska polskiego na Syberii oraz rolą polityczną i wojskową czeskiego korpusu.

Praca p. Wojstomskiego zasługuje na przestudiowanie zwłaszcza z następujących względów:

1. Jest ona pierwszym obszerniejszym opracowaniem dotąd przemilczanego przeważnie zagadnienia stosunków polsko-czeskich na Syberii i ich tragicznych skutków dla 5. Dywizji Syberyjskiej. Autor rzeczowo i obiektywnie przedstawiając wypadki i działalność zarówno Polaków jak Czechów oraz przytaczając cały sze-

reg dokumentów i relacyj świadków skutecznie odpiera oszczercze zarzuty poczynione nam przez osławionego Szebę.

2. Stanowi przyczynek do wyjaśnienia rzeczywistego ustosunkowania się sfer rządzących tzw. „białą" Rosją do sprawy niepodległości Polski i jej wschodniej granicy. Aczkolwiek bowiem admirał Kołczak był wielkorządcą na Syberii, jednak stopniowo został uznany przez miejscowych przewódców, walczących z bolszewikami w różnych innych częściach Rosji, za najwyższego zwierzchnika; podporządkowali mu się całkowicie generałowie Judienicz, Dienikin i inni. Chociaż więc np. gen. Dienikin twierdził niedawno 1937 r. (w dyskusji prasowej, która powstała między nim a gen. Kutrzebą na tle książki „Wyprawa kijowska 1920 r."), iż rzekomo uznał całkowicie i bezwarunkowo niepodległość Polski, faktycznie jednak — w razie zwycięstwa sił przeciwbolszewickich — rozstrzygający głos miałby tu nie on, lecz działający na Syberii Tymczasowy Wszechrosyjski Rząd i naczelnik państwa admirał Kołczak. Z jakimi zaś zastrzeżeniami do tej sprawy podchodziły sfery rządzące na Syberii oraz jakie były ich prawdziwe poglądy i zamiary na przyszłość w razie powodzenia działań wojennych — wykazuje autor na str. 125—129 i 141 — 144 swej książki.

3. Wreszcie książka ta jest tym więcej na czasie, że charakteryzuje naszych południowo-zachodnich sąsiadów i ułatwia zrozumienie obecnych ich przyjaznych stosunków z bolszewikami.

W końcu muszę też zaznaczyć, że omawiana książka jest jednym więcej przykładem odwiecznej prawdy, że pomoc sprzymierzeńców jest zawodna i wiele kosztuje tego, kto chce z niej korzystać nie mając własnych sił, by nakazać szacunek dla siebie i traktowanie przez sprzymierzeńców na równej stopie, kto cierpi na „kompleks" niższości i sam nie jest zdolny do obrony swych praw i interesów zarówno przed jawnymi wrogami jak i przed apetytami sojuszników.

*E. G.*

## *Ppłk szt. gen. w st. sp. Ježek Zdeněk* — Účast dobrovolníků v bojích o Slovensko a Těšinsko v letech 1918—1919. (Udział ochotników w walkach o Słowaczyznę i Śląsk w latach 1918 — 1919).

Książka ta ukazała się niedawno na czeskim rynku księgarskim, wypełniając lukę, jaka — jeśli chodzi o ten temat — istniała w czeskiej literaturze wojskowej. Nas interesuje przede wszystkim ta część książki, która jest poświęcona działaniom wojennym na Śląsku. Tu trzeba przyznać autorowi, że rozdziały dotyczące kampanii śląskiej napisał obiektywnie, unikając fałszu i tendencyjności, których nie brak np. u dra Kurfuersta, autora książki pt. „Historia wojenna Czechosłowacji"[1]). Ppłk Ježek nie tylko nie unika podkreślania przewagi żywiołu polskiego na Śląsku, lecz często mówi o przewadze wojskowych sił czeskich, a stosunek ich do polskich ocenia na 5 : 3.

---

[1]) Oto mała próbka książki Kurfürsta: „Polacy zajęli bezprawnie i drogą gwałtu odwieczne terytorium czechosłowackie...". „Słabym (?) oddziałom naszym (tj. czeskim) liczącym ogółem 11 baonów piech., 2 szwadrony kaw. i 6 bat. art. udało się w kilku bitwach rozgromić (!) i odrzucić za Cieszyn a nawet za Wisłę przeważające (?) siły polskie".

Przebieg kampanii śląskiej ppłk Jeżek przedstawia w streszczeniu następująco:

Bezpośrednią przyczyną wojskowej akcji czeskiej na Śląsku było — według autora — zatwierdzenie przez rząd polski statutu Komisji Rządzącej dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza jako części składowych państwa Polskiego i jednocześnie rozpisanie wyborów do sejmu polskiego na tych obszarach w pierwszych dniach stycznia 1919. Polska chciała przez to postawić konferencję pokojową wobec faktu dokonanego. Ponieważ rząd czeski nie mógł się zgodzić na takie załatwienie sprawy, na utratę zagłębia karwińskiego i linii kolejowej cieszyńsko-bogumińskiej, nie otrzymawszy odpowiedzi na wysłaną do Warszawy notę, polecił ministrowi obrony narodowej wydać rozkaz wojskowej okupacji Śląska.

Czesi rozporządzali wówczas na Śląsku następującymi oddziałami wojskowymi:

21 p. p. leg. (3 bataliony) z Pragi,
II/54 p. p. ze Szternberga,
17 batalion strzelców z Opawy plus 1/4 p. a. l.

batalion bogumiński
batalion orłowski } miejscowe.
I/93 p. p.

Od 25 stycznia do powyższych sił dochodziły jeszcze:

cała II brygada (6 baonów, 2 bat. i 1 szwadron kaw.), przybyła z Moraw. Jeszcze później przybyły na Śląsk: I/28 p. p., I/3 p. p., II/93 p. p., bataliony ochotnicze I i II/III. p. „Straży Swobody", grupa rtm. Aujeskiego (II i III/35 p. p. leg. oraz 1/6 p. a. l. leg.), III i VI bataliony brygady słowackiej oraz I/II p. „Straży Swobody".

Całością wojsk czeskich na Śląsku miał dowodzić francuski płk Gillain. Ponieważ jednak był on zdania, że oficerowi francuskiemu w tej roli występować nie wypada, przyjęto system, według którego dowodził on nie występując na zewnątrz, faktycznym zaś dowódcą był czeski oficer w służbie francuskiej, płk Šnejdarek.

Przed rozpoczęciem działań wojennych usiłował płk Šnejdarek w ciągu przedpołudnia 23 stycznia przy udziale oficerów koalicyjnych (Anglii, Włoch, Francji i Ameryki) skłonić dowódcę okręgu śląskiego płka Latinika do wycofania wojsk polskich ze Śląska Cieszyńskiego i uniknięcia przez to zderzenia i rozlewu krwi.

Ponieważ rokowania ustne w tym względzie prowadzone w Cieszynie nie dały pożądanych wyników i żądana odpowiedź telegraficzna do Mor. Ostrawy nie nadeszła w ustalonym terminie (do godz. 13), zdecydował się płk Šnejdarek na rozpoczęcie akcji o godz. 16, i to jednocześnie w kierunku na Cieszyn i Karwinę (szkic poza tekstem).

### Walka o Bogumin.

Tu mała dygresja. Jak wynika z przebiegu zdarzeń opisanego przez mjra dypl. Przybylskiego [1]) akcja czeska rozpoczęła się wcześniej, gdyż o godz. 13.40 przybył już na dworzec bogumiński samochodem od strony Pudłowa czeski mjr Sykora i powołując się na rzekomy rozkaz Ententy obsadzenia Śląska przez wojska

[1]) „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku", wyd. 1932.

czeskie, zażądał od dowódcy załogi polskiej w Boguminie płka Mroczkowskiego opuszczenia miasta.

Zresztą sam autor czeski w rozdziale „Boj o Bohumin" pisze, że rozkaz obsadzenia Bogumina otrzymał komendant garnizonu mjr Sykora w dniu 23 stycznia o godz. 8 w Mor. Ostrawie bezpośrednio od płka Šnejdarka. W myśl tego rozkazu miał on się porozumieć z polskim dowódcą w sprawie dobrowolnego opuszczenia przez oddział polski Bogumina, w przeciwnym razie miał nastąpić marsz na Bogumin, a Polacy mieli być siłą zmuszeni do opuszczenia miasta.

Zadanie obsadzenia dworca bogumińskiego — pisze ppłk Ježek dalej — otrzymał czeski mjr Blaha, który w tym celu dysponował III/21 p. p. leg. i batalionem miejscowym („bogumińskim"). Batalion „bogumiński" w ciągu popołudnia usiłował sam opanować dworzec, jednak udało mu się to tylko częściowo. Dopiero wskutek wkroczenia III/21 p. p. leg. koło godz. 17 udało się Czechom po krótkiej walce z zaskoczoną załogą polską zająć dworzec, przy czym cała załoga polska w sile 2 kompanij strzel. i ½ kompanii karabinów maszynowych dostała się do niewoli.

Mjr Przybylski cokolwiek inaczej przedstawia tę sprawę. Z jego studium wynika, że dopiero „gdy stanął na dworcu jeszcze 1 baon czeski, II/54 p. p., wówczas oddziały polskie zostały przez nagły napad rozbrojone a następnie późnym wieczorem odesłane do Mor. Ostrawy".

Autor czeski wspomina również o II/54 p. p., lecz następująco: „Baony III/21 p. p. i II/54 p. p., który w tym czasie osiągnął dworzec, w nocy z 23 na 24 stycznia zostały przesunięte do Piotrowic". Batalion bogumiński pozostał na miejscu dla celów wartowniczych, strzegąc granicy czesko-niemieckiej.

## Walka w zagłębiu węglowym.

Według ppłka Ježeka, obsadzenie zagłębia węglowego w Karwinie przypadło w udziale mjrowi Vlasakowi, któremu podlegały bataliony I i II/21 p. p. leg., a wspierały go batalion orłowski i I/93 p. p. w Łazach.

Oba bataliony miejscowe rozpoczęły natarcie jeszcze przed przybyciem batalionów legionowych pod dowództwem kpt. Kuczery, dowódcy zgrupowania w Orłowej, i obsadziły dworzec w Dąbrowie. Bataliony I i II/21 p. p. osiągnęły Orłowę o godz. 18. Mjr Vlasak objąwszy dowództwo nad całością opanował w ciągu godzin wieczornych — przy wsparciu wspomnianych wyżej 2 batalionów miejscowych — 3 szyby między Dąbrową a północną częścią Karwiny. Ze względu na noc walka została przerwana.

Wedłu mjra Przybylskiego działań czeskich nie przerwała noc, lecz pewne niepowodzenie. Mianowicie, jedna z polskich kompanii odwodowych, która nadeszła z Frysztatu, powstrzymała natarcie czeskie, inna zaś, 3 kompania, zaczęła jednocześnie zagrażać prawemu skrzydłu czeskiemu, broniącemu skutecznie Karwiny i szybu Hohenberga. Mjr Vlasak wobec niejasnego położenia na froncie oraz wiadomości, jakoby Polacy dostali znaczniejsze posiłki, odłożył dalsze natarcie do dnia następnego.

Wróćmy do czeskiego autora. Dnia następnego o świcie zgrupowanie czeskie dalej obsadzało Karwinę, wspierane jednocześnie przez grupę mjra Blahy, która w tym czasie przesunęła się z Piotrowic do Frysztatu, a następnie rano 24 stycznia posuwała się od wschodu przez Sowiniec i wzdłuż toru kolejowego w kierunku dworca w Karwinie.

Wojsko polskie (Karwiny bronił 1 batalion pułku cieszyńskiego z 1 plutonem kawalerii i 1 plutonem artylerii przy wsparciu milicji miejscowej i uzbrojonych robotników) w ciągu nocy ewakuowało miasto i wycofało się do obszaru Pogwizdów-Kaczyce, gdzie zorganizowało się obronnie. Opór w mieście stawiała jeszcze milicja, jednakże opór ten został wkrótce złamany. Koło godz. 11 całe miasto było już obsadzone przez Czechów a w ciągu dnia również wszystkie szyby w okolicy Karwiny.

Po stronie czeskiej w walce o Karwinę wzięły udział: I/93 p. p., I i II/21 p. p., batalion orłowski oraz grupa Blahy: II/54 p. p. i III/21 p. p. Stan sił po obu stronach zgodnie podają tak mjr Przybylski jak i ppłk Jeżek.

Mimo tej olbrzymiej przewagi liczebnej sił czeskich dzień 25 i 26 stycznia poświęcili Czesi zabezpieczeniu swoich dotychczasowych powodzeń przed możliwymi przeciwnatarciami polskimi oraz przegrupowaniu oddziałów do dalszego działania.

W tymże czasie grupa czeska rtm. Aujeskiego (II i III/35 p. p. oraz 1/6 pal. leg.), stojąca dotychczas z dala od opisanych walk — w okolicy Jabłonkowa, została stamtąd przesunięta przez przełęcz Vlara (pogranicze morawsko-słowackie) — Mor. Ostrawę do Frydka, który to obszar grupa ta osiągnęła 26 stycznia w godzinach rannych.

W dniach 24 i 25 stycznia przesunięte zostały na Śląsk również główne siły II brygady ppłka Hanaka. Brygada ta stanowiła dopływ nowych sił z głębi kraju; w skład jej wchodziły: 2 kombinowane pułki piech.: III (baony: II/102 p. p., I/75 p. p. i 12. strzelców) oraz IV (baony: II/8 p. p., 13. i 14. strzelców).

2 bataliony pod dowództwem mjra Czernocha skierowane zostały do Piotrowic, aby w obszarze Zebrzydowice — Podlesie — Kaczyce osłaniały Karwinę a następnie siły główne posuwające się na Cieszyn przed ewentulnymi natarciami polskimi.

Według mjra Przybylskiego, do wieczora dnia 24 stycznia 4 bataliony II brygady znajdowały się już na linii frontu: 2 w Piotrowicach, 1 w Górnej Suchej i 1 w Orłowej; 2 pozostałe docierały do Mor. Ostrawy.

Dalsza akcja czeska na Cieszyn zamierzona była 3 kolumnami: 21 p. p. leg. z Frysztatu i Solca przez Pogwizdów i Łęki, II brygada przez Cierlicko — Stanisławce, grupa zaś mjra Aujeskiego z Frydka przez Toszanowice na Cieszyn.

Jeszcze przed rozpoczęciem tych działań doszło do starcia między batalionem kpt. Hallera (komendant powiatowy w Oświęcimiu), który obsadził dworzec w Zebrzydowicach, a 1 batalionem czeskim III/21 p. p. Obsada dworca stawiła z początku stanowczy opór, jednakże po kilku godzinach uległa przeważającym siłom. Zginął dowódca batalionu kpt. Haller i 50 szer., do niewoli dostało się: 1 oficer i 47 szer., zdobyto 4 karabiny maszynowe.

Na marginesie tego incydentu należy zaznaczyć, że ppłk Jeżek o tej przeprzewadze Czechów nie wspomina. Natomiast mjr Przybylski podaje, że w akcji na dworzec zebrzydowicki brały udział oprócz wymienioego III/21 p. p. jeszcze 17 batalion strzelców i II/8 p. p. Stąd ta przewaga czeska.

Aktywność czeskiej grupy mjr Blahy udzieliła się z kolei grupie mjra Vlasaka i pchnęła ją do natarcia 2 batalionami, I i II/21 p. p. leg., na Łąki i Stonawę w dniu 25 stycznia. Polska grupa płka Springwalda przez kilka godzin walczyła z przewagą czeską, której w końcu uległa i wycofała się na Chocibórz i Marklowice.

Walka o Cieszyn. 27 stycznia w godzinach rannych nastąpił dalszy ruch batalionów czeskich w kierunku Cieszyna. Około południa miasto to zostało przez nie zajęte bez walki, gdyż oddziały polskie pod wpływem wydarzeń dnia poprzedniego wycofały się do godz. 24 dnia 26 stycznia na linię Wisły." Pierwszy przyjechał do Cieszyna płk Hanak, dowódca II brygady, w samochodzie osobowym wyposażonym w karabin maszynowy. Wkrótce wkroczył tam I/75 p. p. a w godzinach popołudniowych reszta II brygady i 21 p. p.

Nowa linia obronna polska przebiegała wzdłuż Wisły, od st. kol. Drogomyśl przez Małe Ochaby, Wiślicę, Międzyświeć i Kisielów, Bładnice, Kamieniec folwark. Linia czat: st. kol. Pruchna, wzdłuż potoku Knajka na Simoradz, Iskrzyczyn, Łączka, Godziszów, wzg. Helmberg, Dolne Kozakowice i Hermanice.

W dniu 27 stycznia dowódca wojsk czeskich na Śląsku otrzymał z Min. Obrony Nar. rozkaz zabezpieczenia linii kol. Bogumin — Cieszyn — Jabłonków i obsadzenia w tym celu zachodniego brzegu Wisły.

Front czeski składał się z 3 ugrupowań:

— odcinek północny — (4 baony i 1½ bat.) od granicy niemieckiej do szosy Kończyce — Simoradz;

— odcinek środkowy — (5 baonów i 3 bat.) — do szosy Cieszyn — Skoczów włącznie;

— odcinek południowy — (2 baony i 1 bat.) — do linii Trzyniec — Kojkowice — Dzięgielów.

Dni 28 i 29 stycznia wykorzystano po obu stronach do przygotowań i przegrupowań oddziałów do dalszych działań. W ciągu 28 stycznia bez poważniejszej walki zajął I/75 p. p. m. Ogrodzoną, batalion 14 p. strzelców zaś m. Hażlach i Zamarsk. W tymże dniu przybył na Śląsk również batalion I/28 p. p. Pozostawiono go na razie we Frysztacie.

Siły polskie w tym czasie — według mjra Przybylskiego — wynosiły ogółem 35 komp. strzel. z k. m. (w tym 1 szwadron pieszy), 3 szwadrony kaw., 5 bat. art., 1 pociąg panc. (138 oficerów, 4020 szer., 38 karabinów maszynowych, 18 dział).

Płk Šnejdarek postanowił kontynuować dalsze natarcie w dniu 30 stycznia. Celem jego miało być odrzucenie oddziałów polskich za Wisłę. Front czeski zgodnie z rozkazem podzielony został na 3 zgrupowania:

grupa północna — brygada kombinowana mjr. Blahy (7 baonów, 2 bat., poc. panc.); nakazane natarcie w pasie: od granicy niemieckiej do m. Hażlach-Mittelhof wył.-M. Ochaby wł., osiągnięcie Wisły na odcinku Strumień — M. Ochaby;

grupa środkowa — II brygada ppłka Hanaka (7 baonów, 5 bat., ½ szw. gwardii narodowej); natarcie w pasie: na południe od m. Hażlach do m. Dzięgielów, osiągnięcie Wisły w obszarze na płd. od M. Ochaby—Skoczów—Harbutowice;

grupa południowa — mjra Ingra (II/33 p. p. leg. i I/35 p. p. leg.) z zadaniem zajęcia Jabłonkowa i osłony południowego skrzydła grupy płka Hanaka. Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zajęciu przez Czechów Goleszowa I/35 p. p. miał się przesunąć przez Cieszyn do Goleszowa.

Główny odwód stanowiły: II/21 p. p. leg. i II/54 p. p. w Cieszynie, II/93 we Frysztacie, III batalion brygady słowackiej w Karwinie.

Mjr Blaha rozdzielił całość swych sił między 2 trzybatalionowe zgrupowania:

północne — mjra Černocha (3 baony, 1½ bat. i 1 pociąg panc. na linii Zebrzydowice — M. Kończyce) — przeznaczone do natarcia wzdłuż linii kolejowej i przez m. Pruchna na Drogomyśl;

południowe — ppłka Mrakavy (3 baony, 2 bat.) w obszarze Wielkie Kończyce z zadaniem natarcia przez las rudnicki w kierunku na Mittelhof.

Ppłk Hanak rozdzielił swoje siły następująco:

na zgrupowanie północne ppłka Marscha (3 baony i 2 bat.) z zadaniem natarcia w kierunku Hażlach — Mittelhof — Wiślica i wzięcia Skoczowa od północy;

zgrupowanie środkowe kpt. Klimeša (II/11 p.p. i bat.) z zadaniem natarcia przez Ogrodzoną wzdłuż szosy na Skoczów;

zgrupowanie południowe kpt. Melichara (2 baony 35 p. p. leg. i 2 bat.), zebrane na prawym skrzydle grupy w obszarze Bazanowic, z zadaniem natarcia 1 batalionem przez Goleszów, Dolne Kozakowice, Górny Nierodzim do Wisły — ubezpieczając południowe skrzydło przez obsadzenie Trzyńca, Kojkowic i Dzięgielowa. Batalion I/35 p. p. po zajęciu Goleszowa będzie tam ściągnięty koleją przez Cieszyn i skierowany dalej na Ustroń, gdzie miał stanowić prawe skrzydło grupy. Odwód dowódcy brygady: I/13 p. strzelców w Gumnie, ½ szwadronu gwardii narodowej w m. Krasne.

(Według mjra Przybylskiego — 1 baon w Krasnem, 2 baony w Cieszynie).

Natarcie rozpoczęło się na całej linii w dniu 30 stycznia o godz. 7 przy 36° mrozu i dużym śniegu. Koło godz. 11 Czesi zajęli w północnym odcinku m. Pruchna i Rudniki. Koło godz. 14 osiągnęli oni obszar rzeki Knajki (były tam tylko elementy osłony). W tym czasie polski pociąg pancerny wtargnął na dworzec w Pruchnie, unieszkodliwiając znajdujący się tam czeski pociąg pancerny. Silny ogień czeskiej ½ bat. zmusił polski pociąg do wycofania się za Wisłę. Do wieczora kombinowana brygada mjra Blahy zajęła Knajerhof, Dembinerhof, Auerhof i Małe Ochaby.

Zgrupowanie ppłka Hanaka natrafiło na poważny opór w obszarze Simoradz, Iskrzyczyn, Łączka, a głównie pod Kisielowem, który przechodził z rąk do rąk (straty czeskie: I/11 p. p. : 11 zabitych i 14 rannych).

Również zgrupowanie kpt. Melichara staczało ciężkie walki o wzgórze Helmberg i m. Godziszów. III/35 p. p., któremu udalo się dotrzeć do m. Górny Nierodzim — częściowo przez Wisłę do Lipowca — musiał się wycofać w godzinach wieczornych do Dolnych Kozakowic i Hermanic. Koło godz. 18 mocno wyczerpana grupa ppłka Hanaka osiągnęła obszar Simoradz — Iskrzyczyn — Łączka — Helmberg — Dolne Kozakowice. Główne walki toczyły się w pobliżu szosy w obszarze Łączka — Kisielów — Godziszów.

Autor przyznaje, że w tym dniu cel zamierzeń czeskich nie został osiągnięty i Polacy nie zostali odrzuceni za Wisłę.

Celem natarcia dnia następnego było zdobycie Skoczowa — przy głównym wysiłku z kierunku północnego przez Ochaby. Natarcie to już nie doszło do skutku. Czeskie Min. Obrony Nar. nakazało „wstrzymać dalszą akcję, gdyż „dzięki osiągnięciu rej. M. Ochaby—Simoradz—Łączka—Dolne Kozakowice linia kol. Bogumin — Cieszyn — Zilinia została całkowicie zabezpieczona".

Walki o Śląsk Cieszyński trwały ogółem 7 dni. Straty po obu stronach były znaczne. Po stronie polskiej: zabitych 4 oficerów, 88 szereg., rannych 855 of. i szer., dezerterów i zaginionych 813 of. i szer, do niewoli dostało się 37 of., i 502 szer. Po stronie czeskiej: zabitych 2 of. i 51 szer., rannych 3 of., 121 szer. Zachorowało, głównie wskutek silnych mrozów, 63 of. i szer., zaginionych 7.

Stan sił obu stron z chwilą przerwania działań według autora czeskiego przedstawiał się następująco:

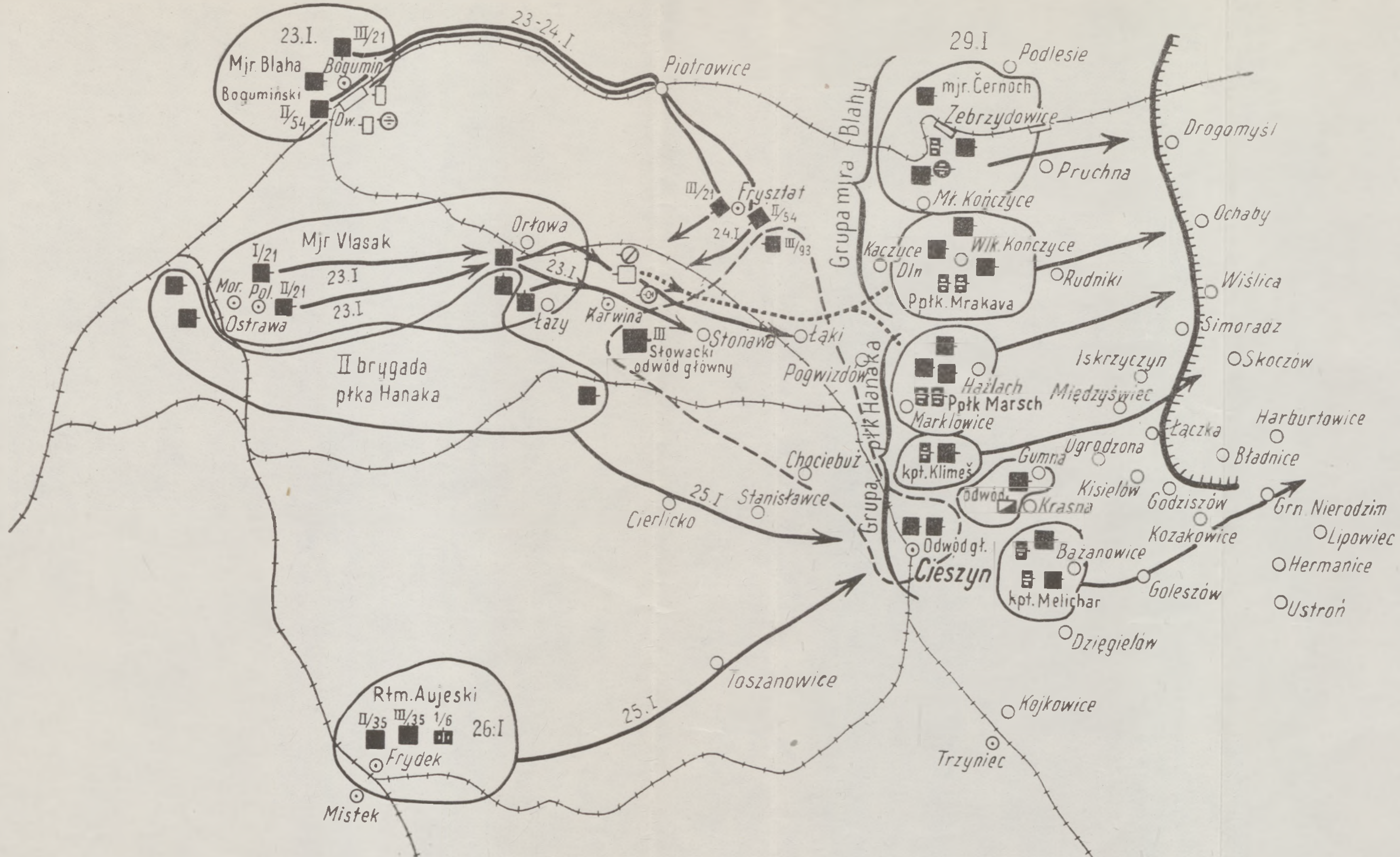
siły czeskie: 23 bataliony, 6 ½ bateryj art. lekkiej, 3 baterie art ciężkiej 1 pociąg panc., 1 eskadra lotnicza, 1 ½ szwadronu kaw.;

siły polskie: 37 kompanij, 4 baterie art. lekkiej, 1 bateria art. ciężkiej, 3 szwadrony kaw., 1 pociąg pancerny,

stosunek sił wynosił zatem 5 : 3.

Studium opracowane na podstawie źródeł dokumentarnych, jest ujęte rzeczowo i obiektywnie.

*Mjr Seweryn Kotarba.*




## Szkic działań wojennych na Śląsku w czasie od 23 do 30 stycznia 1919 r.

Podziałka 1:200 000.

*Objaśnienie.*

- bataliony czeskie
- baterie czeskie
- linie kolejowe

polskie:
- batalion
- kompanie
- pluton kawalerii
- ½ komp. k.m.

- kierunki działań wojsk czeskich.
- ,, wycofania się oddziałów polskich.
- linia obronna polska.

Bellona, zesz. 4, lipiec—sierpień 1938 r., dział Recenzje i sprawozdania, do art.: „Udział ochotników w walkach o Słowaczyznę i Śląsk w latach 1918—1919“.

# PRZEGLĄD WOJSKOWY

## POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

750

## WOJNA TOTALNA.

## ZASIĘG WOJNY PRZYSZŁOŚCI.

Ringel J. płk. — Der totale Krieg. Der Umfang eines Krieges von morgen. — Militärwissenschaftliche Mitteilungen — XII/37.

Faktem, z którym trzeba się liczyć, jest odbywający się współcześnie wyścig zbrojeń. Żaden naród wobec spodziewanej nowej wojny nie chce pozostać bezbronny. Zagadnienie wojny staje się obecnie zagadnieniem naczelnym, a przygotowanie się do niej we wszystkich państwach sprawą najbardziej aktualną.

Ogólne zasady prowadzenia wojny z punktu widzenia operacyjnego pozostają wciąż niezmienione. Inna sprawa, gdy chodzi o formy wojny, które zależne są od stanu kultury, rozwoju oraz możliwości techniki i nauki, a w pewnym stopniu i od panującego światopoglądu. Wszystko to, jak uczy historia, ulega ustawicznym przemianom. Nowa wojna jest zatem płodem swej epoki i nosi we wszystkich swych zewnętrznych i wewnętrznych przejawach cechy danego okresu kultury.

Przed wojną światową poszczególne państwa ograniczały się prawie wyłącznie do przygotowania mobilizacji sił zbrojnych oraz zaopatrzenia frontów walczących. Wojna światowa, jak i cały okres powojenny, pouczają o tym, że w przyszłej wojnie wszystko, a więc rzeczywiście wszystkie siły żywe i materialne państwa oraz źródła tych sił muszą być planowo oddane dla obrony kraju.

W ciągu tysięcy lat decydowały o losach narodów i kultur siły zbrojne, a wynik wojny zależny był od armii i jej wartości. Obecnie wszystko to uległo gruntownej zmianie. Teatr działań wojennych rozszerzył się i pogłębił, działania wojenne rozprzestrzeniają się we wszystkich kierunkach i nie ma takiej dziedziny, której by nie obejmowały.

Dziś zdolność do prowadzenia wojny orężnej i duchowej, na równi ze zdolnością przetrzymania wojny gospodarczej i finansowej, staje się fundamentem, na którym opierają się losy narodów.

Przyszła wojna zatrze wszelkie rozgraniczenia, stwarzając zarówno front bojowy, jak i front w głębi kraju. Będzie ona ziać ogniem nie tylko na polu walki, a przy pomocy samolotów i dział dalekonośnych — na tyłach, lecz skieruje swoje zatrute strzały za pomocą prasy i radia poprzez wszystkie granice. Nie dość na tym, podzieli ona teatr działań wojennych na liczne fronty, ponieważ na skutek istniejących stosunków międzynarodowych, politycznych, wojskowych i gospodarczych pożarem swym ogarnie cały świat.

Dla strategii otwierają się nowe możliwości. Prócz prowadzonej dawniej wojny na lądzie i morzu, teraz toczyć się będzie wojna w powietrzu i wreszcie gospodarcza, a również duchowa — drogą propagandy.

### Wojna duchowa.

Rozstrzygającym czynnikiem na wojnie jest człowiek. W nim powinny się skupić siły duchowe, które rodzą, pielęgnują i koncentrują wolę. Wojna będzie prowadzona przy współudziale licznych, a raczej wszystkich sił narodu. W przyszłości każdy musi stać się żołnierzem i nie ma prawa żyć tylko dla siebie. Przeciwko takiemu moralnemu uzbrojeniu skierowane zostaną pociski wojny duchowej, która posiada duże możliwości zaczepne, gdyż strategia „duchowej wojny przy pomocy propagandy" nie zna granic.

Propaganda będąca dla żołnierza przed wojną światową zjawiskiem obcym przekształciła się w środek walki, którego zastosowanie otwiera niezgłębione możliwości. Istota propagandy polega na tym, by umocnić wolę zwycięstwa wśród własnego narodu, skierować opinię światową przeciwko nieprzyjacielowi, inaczej mówiąc — przyciągnąć państwa neutralne na swoją stronę i wrzeszcie, osiągnąć rozkład wewnętrzny przeciwnika celem złamania jego woli i zdolności bojowej.

Jaki wpływ może wywierać propaganda, doświadczyły na sobie państwa centralne, przeciwko którym na skutek propagandy angielskiej wystąpił nieomal cały świat, a ich wojska uległy w końcu demoralizacji.

W wojnie przyszłości prócz prasy i literatury, odegra w propagandzie wybitną rolę radio i lotnictwo, które posiadają w tym zakresie nieograniczone wprost możliwości. A wszystko to będzie miało na celu zniszczyć „wartość moralną" przeciwnika.

Wojna w powietrzu i obrona przeciwlotnicza.

Lotnictwo wojskowe narówni z wojskiem lądowym i marynarką wojenną stanowi obecnie trzeci radzaj sił zbrojnych. Jeżeli wierzyć wszystkiemu, przypadnie mu w przyszłości rola główna zarówno w działaniach obronnych, jak i w działaniach zaczepnych. Na ogół poglądy na możliwości lotnictwa są jeszcze dość różnorodne. Niewątpliwie jednak postępy na polu rozwoju lotnictwa otwierają duże możliwości jego użycia. W każdym bądź razie technika, która stworzyła broń powietrzną zmieniła zasadniczo poglądy na położenie wojskowo-polityczne i geopolityczne. Przestrzenie zamieszkałe przez ludy zaczynają się kurczyć i będą się stawać coraz mniejsze, w miarę zwiększania się promienia działania lotnictwa. Ten nigdy dotąd nie istniejący zasięg działania doprowadzi w przyszłości do zmiany dotychczasowych teorii prowadzenia wojny.

Z dwóch teatrów wojny: jednego na którym ścierają się środki walki i drugiego, gdzie są one wytwarzane, t. j. kuźnia oręża w głębi kraju, jak się zdaje, będzie ważniejsza. Tutaj w przyszłości nastąpi starcie między doktryną zwalczania nieprzyjacielskich sił zbrojnych, a doktryną bezpośredniego uderzenia. Innymi słowy gotowy oręż bez porównania trudniej odnaleźć i zniszczyć w ruchu, aniżeli samo źródło jego siły i ruchliwości.

Jednak nie tylko kuźnia oręża w głębi kraju stanie się w przyszłości celem napadów lotniczych, chociaż będzie ona celem najgłówniejszym. Wojna jutrzejsza, prowadzona za pomocą lotnictwa, rozciągnie bezpośrednio niebezpieczeństwo na cały naród i wszystkie źródła jego sił duchowych i materialnych. Przemysł wojenny, źródła bogactw naturalnych i surowców, linie komunikacyjne, łączące okręgi wydobycia z okręgami przetwórczymi, front i tyły — wszystko znajduje się w zasięgu działania lotnictwa bombowego, w strefie wojny.

To ogólne zjawisko z koniecznością mobilizacji do przyszłej wojny wszystkich sił narodu, z jednoczesną groźbą napadów

lotniczych, wywierać będzie znaczny wpływ na wszystkie polityczne i gospodarcze zarządzenia rządu. Podobne położenie pociąga za sobą wewnętrzne i zewnętrzne skutki dotychczas zupełnie nie znane.

Wewnątrz państwa spowoduje konieczność nierozerwalnej jedności w planowaniu i działaniu polityki, sił zbrojnych i gospodarki.

Na zewnątrz — zawarcie sojuszów wojskowo-politycznych, opartych nie na wzajemnych sympatiach i pokrewieństwie ras, lecz na podstawie żelaznej konieczności zaspokojenia potrzeb wojskowo-gospodarczych.

Jeśli chodzi o obronę przeciwlotniczą, to trzeba wziąć pod uwagę, że technika, jako czynnik wydłużający zasięg działania współczesnych środków bojowych, stworzyła w postaci lotnictwa idealną broń dalekonośną, która zdolna jest pokonywać przestrzeń i czas. Zastosowanie jej nie tylko spowodowało automatycznie głębokie ugrupowanie sił walczących, lecz wymaga na przyszłość zmiany zasad rozbudowy kraju. Zmiana ta nie tylko będzie polegała na przeniesieniu ważnych dla prowadzenia wojny ośrodków przemysłowych do okręgów bardziej zabezpieczonych od napadów lotniczych, lecz również na rozproszeniu ośrodków ludzkich. Dotychczas przy rozmieszczaniu ośrodków przemysłowych liczono się z wygodami. Na przyszłość na pierwszy plan wysunie się bezpieczeństwo tych ośrodków i zapewnienie im możności spokojnej i nieprzerwanej pracy.

## Wojna gospodarcza i gospodarka obronna.

Wojna światowa obaliła twierdzenie, że można wygrać wojnę pod względem czysto militarnym, a przegrać ją natomiast pod względem ekonomicznym. Przyszła wojna jeszcze silniej podkreśli nierozerwalną jedność państwa, narodu i jego gospodarki. Przez to samo gospodarka obronna staje się jednym z najważniejszych czynników militarnej potęgi państwa. Polega ona na regulowaniu całego gospodarstwa kraju, stosownie do potrzeb wojennych. Celem jej jest przygotowanie przejścia gospodarki pokojowej na gospodarkę wojenną. Gospodarka obronna obejmuje również wszystkie zarządzenia, które zapewnić mogą normalne funkcjonowanie gospodarstwa w każdych warunkach, jak np. nieprzy-

jacielskie napady lotnicze, blokada, utrata pewnych obszarów gospodarczych i wreszcie nieurodzaje, klęski żywiołowe i sobotaże. Wszystko to nie może wpływać na tok gospodarki w sposób obezwładniający.

Gospodarka obronna, jako czynnik gospodarki dnia jutrzejszego, będzie wpływać w czasie pokoju na siły gospodarcze państwa i kierować je ku pożytkowi ogólnemu, przy czym kierować tak, by całość systemu gospodarczego dawała oparcie strategii politycznej i wojskowej. Przy tym głos będą miały: technika w dziedzinie rozwoju możliwości wytwórczych, ekonomia — w dziedzinie celowości oraz korzyści i wreszcie państwo, jeśli chodzi o pokrycie potrzeb.

Gospodarka obronna, jako gospodarka pokojowa, musi być na tyle przewidująca, by uwzględniać położenie gospodarcze i życiowe interesy przyszłych pokoleń. Nosząc charakter narodowy, nie powinna jednak lekceważyć również wymiany międzynarodowej. W tym też sensie własność prywatna, kapitał i duch prywatnej przedsiębiorczości i spekulacji muszą pozostać nietykalne. Wpływ państwa powinien roztaczać się, poza ograniczeniami normalnymi, wypływającymi z konieczności polityki gospodarczej i walutowej, na poszukiwanie, dobywanie, przetwarzanie, rozdział i konsumcją surowców, na organizację przemysłu i rzemiosła, intensyfikację gospodarki rolnej, na budowę środków komunikacji, źródła energii wodnej, a również na szkolenie sił roboczych.

Zapewniając sobie takie wpływy, konieczne z punktu widzenia „gospodarczego przygotowania wojny", gospodarka obronna współpracuje ręka w rękę z gospodarką pokojową i stara się dać całokształtowi życia gospodarczego to oparcie, jakie będzie mu niezbędne na pierwszym szczeblu do gospodarki wojennej, tj. w okresie przejściowym.

Te wstępne prace w dziedzinie „mobilizacji gospodarczej" powodują zmianę w istniejących pojęciach o zdrowej gospodarce czasu pokojowego. Cechą tej zmiany jest zdecydowane odrzucenie zasady dochodowości, która była kamieniem węgielnym gospodarki pokojowej. W związku z tym trzeba oczywiście stwierdzić, że „wolne gospodarstwo", niegdyś ideał teoretyków ekonomii, obecnie faktycznie nie istnieje. „Wolne gospodarstwo" przekształciło się w uzależnione, przystosowane do potrzeb życiowych narodu. Ta zmiana formy

odbywa się na skutek totalizmu w polityce, ekonomice i strategii wojskowej.

Gospodarka obronna w znaczeniu gospodarczego przygotowania na wypadek wojny polega zatem na uzgodnieniu pokojowych możliwości gospodarczych i politycznych z wojskowo-politycznymi i wojskowo - gospodarczymi wymaganiami przyszłości, co ostatecznie zapewni mobilizację gospodarczą państwa. Na mobilizację tę składać się będzie cały szereg zarządzeń przygotowawczych i wykonawczych. Pierwsze obejmują ustawy państwowe, przewidujące planowe osiągnięcie gospodarki przejściowej, jako wstępu do gospodarki wojennej. Drugie — przygotowanie i zapewnienie wszystkiego, co niezbędne dla prowadzenia działań wojennych.

Zarządzenia te dotyczą:

1. Rozdziału rezerw ludzkich między siły zbrojne i front wewnętrzny.
2. Mobilizacji finansowej.
3. Popierania prac i badań wojskowo-naukowych.
4. Zapewnienia środków żywności dla frontu i tyłów.
5. Tworzenia zapasów surowców, materiałów pędnych oraz pokrycia nimi zapotrzebowania.
6. Rozwinięcia przemysłu.
7. Zapewnenia ciągłości pracy środków komunikacji (regulowanie przewozów).
8. Planu obrony gospodarki wojennej oraz zabezpieczenia pełnej wydajności jej pracy.

Drugi stopień gospodarki obronnej — gospodarka przejściowa — wchodzi w życie między okresem pokojowym a okresem wojny i ma na celu zmobilizowanie gospodarki wojennej. Właściwością gospodarki przejściowej będzie ograniczenie „wolnego gospodarstwa" na korzyść całego państwa.

Wreszcie, nastąpi trzeci stopień gospodarki obronnej — gospodarka wojenna.

Polega ona głównie na tym, że nie licząc się z interesami jednostek, wszystkie siły wykorzystywane są dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Gospodarka wojenna weźmie na siebie obowiązek pokrycia wszystkich potrzeb wojennych oraz **normowania potrzeb kraju**, przy czym wszyscy obywatele zajęci pracą gospodarczą zostają zmilitaryzowani. Aby zachować dla wojska w polu jak największą liczbę mężczyzn, zdolnych do noszenia

broni, plan gospodarki wojennej musi przewidzieć wykorzystanie do prac gospodarczych w jak najszerszej mierze kobiet, młodzieży, starców, inwalidów wojennych, a w razie potrzeby i jeńców. System prywatnych przedsiębiorstw, zwłaszcza w dziedzinie wydobywania surowców, zostanie zaniechany, a wprowadzenie namiastek oraz przeróbka odpadków będą szeroko praktykowane. Wprowadzone zostaną również nowe zasady cen, dochodów i płac zarobkowych, a wszystkie prywatne i społeczne środki finansowe użyte zostaną na pokrycie wydatków państwowych. Gospodarcza współpraca z państwami zaprzyjaźnionymi i neutralnymi oparta będzie o ile możności na zasadach równych kontyngentów.

Gospodarka wojenna wymaga prawidłowej organizacji i ciągłości pracy. Tylko olbrzymia energia, zdolność przewidywania i szybkie przystosowanie się do warunków wojny ze strony czynników odpowiedzialnych mogą zapewnić należyte wyniki.

### Rozdział rezerw ludzkich między siły zbrojne i front wewnęrzny.

Dotychczas mobilizację pojmowano jako powołanie pod broń. W przyszłości każdy zdolny do pracy obywatel, niezależnie od płci, musi być przygotowany do ofiar i pracy. Państwo nawet ze względów psychologicznych powinno od wszystkich obywateli wymagać równych ofiar i pracy, aby zjednoczyć cały naród w jednolity blok woli.

Jednak okoliczność, że na froncie nie będzie można użyć większej ilości żołnierzy, niż na to pozwoli wydajność fabryk narzędzi walki w kraju, wskazuje na to, że nie każdy obywatel zdolny do noszenia broni będzie powołany do szeregów. Stosunek ilości ludzi na froncie i na tyłach wynosić będzie w przybliżeniu 1:8. Łatwo sobie uprzytomnić, jakich olbrzymich kalkulacji wojskowo-gospodarczych należy dokonać, aby stworzyć w tych ramach celowy system pracy na wypadek wojny. Niezbędną przesłanką dla uczynienia zadość wymaganiu będzie uprawnienie rządu do postawienia każdego mężczyzny i kobiety na miejscu, które zostało z góry dla nich przdwidziane.

### Mobilizacja finansowa.

Można stwierdzić z całą pewnością, że to zagadnienie przyszłej wojny powinno być rozpatrywane pod zupełnie nowym

kątem widzenia. Przy tym można być pewnym, że większość ekonomistów będzie zwalczać ostro te myśli.

Jeżeli przyszła wojna ma być prowadzona pod hasłem totalizmu, to na koszta jej będą się składać: wartość wytwórczości krajowej, wartość importu z zagranicy oraz wydatki na odbudowę kraju po wojnie.

Dotychczas był zwyczaj wszystkie te wydatki przerzucać na zwyciężonego drogą nakładania na niego kontrybucji. W przyszłości będzie to niemożliwe, ponieważ w wojnie totalnej zwyciężony będzie zupełnie wyczerpany i nie będzie w stanie zapłacić kontrybucji. Np. po wojnie światowej Niemcy i Austria nałożonej na nie kontrybucji nie zapłaciły w całości.

Z powyższego wynika, że musi być wynaleziony inny sposób pokrycia wydatków na wojnę. Jak wiadomo wojna wymaga pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Skąd je wziąć?

Dotychczas miernikiem wartości pieniądza było jego pokrycie złotem. Obecnie zdaje się nastąpił zmierzch złotego cielca. Niezależnie od tego, jak wysokie jest pokrycie banknotów złotem, czy to we Francji w 68%, czy w Niemczech w 2,7%, nigdzie nie uda się wymienić banknotów na złoto. A więc złoto posiada w tym wypadku wartość warunkową. Istotnej podstawy wartości pieniądza należy szukać w samym państwie. Podstawę tę tworzy pilność, pracowitość i produktywność każdego obywatela, realna wartość ziemi i rzeczy na niej wytwarzanych. Pieniądz zatem jest niczym innym jak tylko rozdrobnionym do najmniejszych wartości listem hipotecznym, obciążającym własną pracę i ziemię państwa. W przyszłości więc praca, która wytwarza wartości, uwolni się od handlowo-spekulacyjnej zależności od złota i stanie się właściwym pieniądzem.

Na tej właśnie podstawie zrodziła się idea mobilizacji finansowej. Jeżeli na koszty wojny składają się koszta produkcji kraju, jeżeli praca stanie się pieniądzem, to w przyszłej wojnie zaistnieje możliwość wprowadzenia finansowej równowagi między pracą i produkcją, a także zapotrzebowaniem, nawet jeżeli przy tym nie będzie można uniknąć inflacji. Import pokrywa się podwójną pracą na eksport, a nadwyżka importu musi być pokryta zapasem dewiz i innych wartości. Nowe środki będą zdobywane w ramach nieograniczonego obowiązku świadczeń wojennych obywateli.

Niewątpliwie więc dla umożliwienia mobilizacji finansowej trzeba będzie wkroczyć na nowe drogi, które muszą być zawczasu obmyślone i ustalone.

Praca naukowa i badawcza w dziedzinie obronności.

Planowe przygotowanie organizacji wojennej narodu pod bronią i zrealizowanie jej wysuwa cały szereg zagadnień o znaczeniu podstawowym, których rozwiązanie nasuwa wiele trudności. To też konieczne jest, by w przygotowaniu przyszłej wojny brali udział wszyscy obywatele, posiadający niezbędne wiadomości i uzdolnienia do naukowego przestudiowania środków i dróg ułatwiających usunięcie tych trudności.

Zakres pracy będzie tu olbrzymi. Można być pewnym, że w rzeczywistości każda gałęź pracy naukowej musi być w ten lub inny sposób wykorzystana dla potrzeb wojny. Narówni z naukami społeczno-gospodarczymi, ekonomią polityczną, prawem międzynarodowym, geopolityką, naukami przyrodniczymi i medycyną, badania naukowe w dziedzinie techniki i chemii specjalnie odgrywać będą w całokształcie przygotowań wojennych rolę decydującą.

Siły zbrojne, obrończa siła techniczna i chemiczna, planowa gospodarka narodowa stają się obok mobilizacji moralnej główną podstawą, na której opierają się przygotowania do wojny. Udział narodu w tych wszystkich pracach powinien być jak najszerszy. Z tego względu wychowanie w duchu prac wojskowo-naukowych oraz zatrudnienie nimi zwłaszcza wybijających się sił młodych, stanowi pilną konieczność. Tylko pod warunkiem, że wychowanie to wyda owoce, naród przetrzyma przyszłą wojnę. Należy przeto uczynić wszystko, by nad państwowym wychowaniem młodzierzy, prowadzonym w kierunku wojskowo-naukowym, pracowano tak samo pilnie, jak i nad badaniami naukowo-wojskowymi, na które trzeba poświęcić czas i pieniądze.

Zabezpieczenie frontu i tyłów w żywność.

Doświadczenia wojny światowej dowiodły jak szczególne znaczenie posiada zagadnienie wyżywienia podczas wojny. Front żywnościowy był głównym celem działania prze-

ciwnika. W ostateczności głód przecież złamał wolę państw centralnych i zmusił je do ustąpienia.

Przy rozpatrywaniu zagadnienia wyżywienia jest rzęczą ważną zdać sobie sprawę, że można nastawić przemysł pokojowy na produkcję wojenną, jednak trudno będzie przebudować dzisiejszą gospodarkę chłopską na pokrycie zapotrzebowania wojennego. Do tego potrzebna jest praca całych lat, a przy tym chodzić będzie tu nie tyle o zajęcie pod uprawę ugorów i należyte wykorzystanie uprawionej powierzchni rolnej, ile o zmuszenie do gruntownej zmiany zakorzenionego i odziedziczonego systemu gospodarki chłopskiej. Wskazanym jest przy tym postępować z podwójną ostrożnością, ponieważ dla całego szeregu procesów gospodarczych warunki i prawidła agrarno-technicznej eksploatacji muszą zostać dopiero wynalezione.

Do rozwiązania tych zagadnień trzeba przystąpić jak najprędzej. Należy bowiem liczyć się z tym, że akcja nieprzyjaciela skierowana przeciwko frontowi żywnościowemu nie koniecznie musi być prowadzona równocześnie z działaniami zbrojnymi. Istnieje dostateczna ilość środków i form o charakterze handlowo-politycznym, które mogą być wykorzystane jako instrument walki.

Przy organizowaniu obronnej gospodarki żywnościowej powinna przyjść z pomocą chemia. Do niej należy wynalezienie i dostarczenie potrzebnych nawozów i środków walki z pasożytami, produkcja środków odżywczych dla zwierząt domowych; do niej wreszcie należy wykorzystanie istniejących doświadczeń w dziedzinie wytwarzania cukru z drzewa i przekształcanie go na białko. Wszystkimi tymi zagadnieniami musi kierować państwo i do rozwiązania tych zagadnień należy już przystąpić.

## Stworzenie zapasów surowców i materiałów pędnych.

Podstawa surowcowa kraju posiada najdonioślejsze znaczenie dla przygotowania wojny. Nie napróżno najcharakterystyczniejszą cechą współczesnej polityki gospodarczej jest walka o surowce. Posiadanie ich daje potęgę krajowi i niezależność od innych państw, jak również możność jego rozwoju gospodarczego w przyszłości.

Stosownie do współczesnych wymagań surowce podzielić można na pięć grup:

a) materiały pędne — węgiel i ropa naftowa,

b) surowce mineralne — metale lekkie i ciężkie,

c) surowce roślinne i zwierzęce — wełna, bawełna, len, drzewo i kauczuk,

d) środki wyżywienia — zboże i bydło,

e) surowce sztuczne — azot, sztuczny jedwab, guma, materiały pędne z węgla.

Już sama ta lista surowców świadczy, że państwo nie może być pod tym względem uzależnione od woli prywatnych przedsiębiorstw i że bez nadzoru państwa nad kontyngentami surowców nawet pokojowa gospodarka kraju oparta byłaby na kruchych podstawach. To też plan materiałowego przygotowania wojny obejmować będzie zapewnienie surowców, przy tym zapewnienie to musi być oparte na przesłankach możliwie pełnego pokrycia zapotrzebowania wojennego surowców z zasobów krajowych.

Praca nad tym planem wychodzi daleko poza ramy sztabu generalnego, ponieważ w tej dziedzinie każdy zawód powinien wykonać olbrzymią pracę przygotowawczą i organizacyjną. Zwrócić należy tu uwagę również na znaczenie produktów zastępczych, które niekiedy przewyższają swą wartością produkty oryginalne.

## Nastawienie przemysłu na produkcję wojenną.

Do prowadzenia walki niezbędne są środki bojowe. Większość z nich wytwarzana jest w czasie pokoju. Gromadzone są przy tym zapasy mobilizacyjne oraz pewne zapasy rezerwowe.

Do materiałów wojennych właściwie można zaliczyć wszystko: od obuwia do hełmów stalowych, od bagnetu do olbrzymich dział, od spłonki zapalającej do torpedy, od gwoździa szewskiego do samochodu ciężarowego, od silnika do samolotu bombowego, od wyrobów z drzewa do wydawnictw prasowych.

O ile stosunek produkcji pokojowej do zapotrzebowania wojennego będzie wzrastał tak samo, jak w okresie od 1914 do 1918 r., a mianowicie od 1:80 do 1:200, to można przyjąć bez przesady, że w przyszłej wojnie wynosić będzie 1:300. Same przedsiębiorstwa państwowe nie osiągną takiej produkcji, chociażby w czasie pokoju wydano na próżnujące maszyny

i urządzenia olbrzymie sumy. Taką produkcję można osiągnąć tylko wówczas, gdy pracować będą wszystkie zakłady państwowe i prywatne.

Prócz zakładów przemysłowych, które zwiększą swą produkcję, istnieje wiele przedsiębiorstw, które będą musiały w czasie wojny całkowicie zmienić zakres swej pracy.

Zmiana taka wymaga przygotowania jej przez państwo, gdyż wątpliwe jest, czy w czasie pokoju jakieś prywatne przedsiębiorstwo zechce z własnej inicjatywy wyłożyć kapitał, potrzebny na zmianę swej produkcji. Tylko państwo jest w stanie dopiąć tego drogą subsydiowania przedsiębiorstw lub przy pomocy zarządzeń o charakterze handlowo-politycznym.

Bardzo ważną rzeczą w przebudowie przemysłu na produkcję wojenną będzie przemyślana uprzednio normalizacja i ustalenie typów produkcji.

Ustalenie typów ma na celu dostarczenie w czasie pokoju przedsiębiorstwom wzorów i rysunków zasadniczych przedmiotów wojskowych, do których produkcji dane przedsiębiorstwa muszą się stopniowo przygotować.

Dzięki temu można zapewnić w czasie wojny niezwłoczną i masową produkcję danych przedmiotów. Drugą zaletą ustalenia typów i normalizacji jest, że dają one wielką oszczędność w ludziach, środkach pieniężnych i zmniejszoną ilość procesów produkcji.

Oczywiście że ustalenie typów i normalizacja będą celowe tylko pod warunkiem posiadania już w czasie pokoju niezbędnych dla produkcji wojennej warsztatów maszyn i pomieszczeń, chociażby one były wykorzystywane na razie do produkcji innych przedmiotów.

Część robotników również powinna być zawczasu należycie przygotowana i wyszkolona.

## Zapewnienie ciągłości pracy środków komunikacyjnych.

Zagadnienia komunikacyjne zawsze brane były pod uwagę w przygotowaniach mobilizacyjnych. Ciągłość pracy środków komunikacji zależna będzie w przyszłości nie tylko od wojskowej, lecz i gospodarczej mobilizacji. Przy tym zagrożenie z powietrza utrudni rozwiązanie zagadnień komunikacyjnych w takim stopniu, jaki na razie nie da się przewidzieć. W każdym bądź razie le-

piej jest w tym wypadku, przeceniać aniżeli niedoceniać możliwości lotnictwa.

Niegdyś ciągłość pracy transportów zależna była od zdolności przewozowej sieci kolejowej i drogowej, należytego przygotowania transportów i od istnienia środków przewozowych i eksploatacyjnych. Przyszłość zmusić może do zasadniczej zmiany poglądów na wymagania stawiane aparatowi przewozowemu.

Dla zapewnienia sobie możliwości regulowania przewozów powinny być uwzględnione następujące podstawowe wymagania:

a) przygotowanie i zabezpieczenie zapasów materiałów palnych i materiałów pędnych oraz ich planowe rozmieszczenie,

b) możliwie szerokie wykorzystanie miejscowych środków opałowych dla celów gospodarczych,

c) rozbudowa zakładów wodnych przy jaknajszerszym rozprowadzeniu wytwarzanej energii,

d) należyte zabezpieczenie linii komunikacyjnych w środki przewozowe,

e) rozbudowa sieci komunikacyjnej z uwzględnieniem podstawowego warunku — budowy linii objazdowych w rejonach węzłów kolejowych i ważnych obiektów, czułych na napady lotnicze,

f) subsydiowanie doświadczalnych konstrukcji środków transportowych, umożliwiających przejście z dróg kolejowych na kołowe i odwrotnie,

g) planowanie i regulowanie rozwoju lokalnych środków transportowych dla celów zaopatrywania miast i ośrodków przemysłowych,

h) zarządzenia dotyczące obrony przeciwlotniczej ważnych punktów węzłowych, obiektów i punktów eksploatacyjnych na szlakach komunikacyjnych,

A zatem również w tej dziedzinie przypadnie wielka praca organizacyjna, wymagająca planowości, a która powinna być włączona do zakresu przygotowań obronnych państwa.

### Plan ochrony maksymalnej produkcji materiałów wojennych.

Główne niebezpieczeństwo, jakie zagraża przedsiębiorstwom przemysłowym z powietrza, nie powinno odwracać uwagi od możliwości sabotażu ze strony własnych elementów niezadowolonych. Należy się również liczyć z tym, że

w przyszłości mogą być wyrzucane na tyłach przy pomocy spadochronów dobrze uzbrojone oddziały dywersyjne dla wykonywania zniszczeń.

Plan ochrony musi zatem obejmować nie tylko czynną i bierną obronę przeciwlotniczą, lecz i zorganizowaną na szeroką skalę ochronę przedsiębiorstw. Liczyć się on musi również z możliwością unieruchomienia pewnych zakładów lub ograniczeniem ich pracy. Ostatecznym zasadniczym jego celem musi być zapewnienie, pomimo możliwych strat, ciągłości produkcji materiałów wojennych.

W pierwszym rzędzie muszą być należycie chronione fabryki prochu i materiałów wybuchowych, następnie fabryki broni i amunicji. Ponieważ doświadczenia manewrów przeciwlotniczych wykazują, że absolutna obrona obiektów, przynajmniej w dzisiejszych warunkach, jest niemożliwa, plan obrony przeciwlotniczej musi dążyć do zabezpieczenie najbardziej żywotnych ich części, dając im wytrzymałe na działanie bomb ukrycia. Na ogół jednak podstawą obrony będą ogniowe środki przeciwlotnicze.

## Zakończenie.

Powyższe rozważania dotyczyły tylko najważniejszych wymagań, które narzuca przyszła wojna.

Wojna totalna, jako nowa forma wojny, będzie starciem orężnym narodów, przy wykorzystaniu przez nie wszystkich sił moralnych i materialnych. Stwarza to zasadniczo nowe położenie, nie mające dotychczas precedensów w dziedzinie wkraczania władzy państwowej. Nowością jest ta ścisła łączność pomiędzy dowództwem wojskowym a najwyższą władzą cywilną. Ogromna obfitość obejmujących wszystkie dziedziny życia zadań, związanych z przygotowaniem i zrealizowaniem zarządzeń obronnych, jest dla samych władz wojskowych ponad siły. Wszystkie władze państwowe, wszystkie urzędy i organizacje są odpowiedzialnymi wykonawcami tych zadań. Granice między zadaniami aparatu wojskowego i cywilnego, jeśli chodzi o przygotowania wojenne, zatarły się. Wszyscy staną się żołnierzami, niezależnie od tego czy noszą, czy nie noszą munduru wojskowego, czy walczą na polu walki, czy też należą do armii tyłowej.

Dla dowództwa wojskowego wyłania się jednak obowiązek utrzymywania wszystkich broni, jakie mu oddaje w ręce wojna przyszłości, czy to będzie broń propagandy, czy też broń wojny gospodarczej w takiej samej gotowości jak broń, w jaką jest wyposażone wojsko. Streścił *W. Chojnacki* mjr dypl.

## OBRONA NOWOCZESNA.

**Gen. d. Art. Ritter v. Leeb** — „Die Abwehr*) — Militärwissenschaftliche Rundschau Nr VI/36 i I—III/37.

Z przebiegu wojny światowej narzuca się przeświadczenie, że duża część działań wojennych przypada działaniom obronnym. Spodziewaliśmy się przed wybuchem wojny, że szybkim działaniem zaczepnym pokonamy Francję, by później w ten sam sposób postąpić z Rosją. Ten plan wojny zawiódł, gdyż przewaga nacierającego była niewystarczająca dla pokonania obrońców. Skuteczność broni a z nią skuteczność działań obronnych wzrosła; ze wzrostem taktycznej siły obrony łączył się wzrost operacyjnej siły działań obronnych. Plan wojenny nie liczył się z tym zjawiskiem, nie przewidział dostatecznej przewagi, nie osiągnął więc nigdzie szybkiego rozstrzygnięcia.

Działania obronne, które przed wojną w rozważaniach czynników decydujących znalazły się na dalszym planie, stały się ważnym czynnikiem w prowadzeniu wojny. Im dalej odsuwało się rozstrzygnięcie wojny, im więcej wprowadzano sił i środków, im mniej udawało się natarcie, tym więcej zyskiwały działania obronne na znaczeniu, wpływie i na rozmiarach. Milionowymi wojskami nie można prowadzić stale bitew zaczepnych. Działania obronne musiały zluzować działania zaczepne. Obserwując głębokie przemiany stosunku, jakie zaszły między natarciem i obroną, musimy stwierdzić, że nieliczne zasady obrony operacyjnej pozostały nietknięte. Spiżowe prawa tego ro-

---

*) Z obszernej pracy gen. v. Leeb podajemy streszczenie Części III. — Działania obronne w chwili obecnej (Red. P. W.).

dzaju działania znalazły w przebiegu wojny światowej pełne potwierdzenie i pogłębienie, stały się bardziej wyraziste i skuteczniejsze; większą skuteczność obrony operacyjnej należy przypisać wzrostowi skuteczności działania broni.

Na tle doświadczeń wojny światowej jeszcze wyraźniej występuje wpływ wzmożonej skuteczności środków walki na obronę taktyczną. Większa skuteczność środków ogniowych ułatwiła obronie osiągnięcie jej istotnego celu — zniszczenia natarcia przez ogień; dalej — większa skuteczność ognia wpłynęła na ugrupowanie sił w obronie taktycznej; słabe siły do właściwej obrony i silne odwody do decydującego przeciwnatarcia.

Pod koniec wojny światowej nie mogli już Niemcy na froncie zachodnim podtrzymywać działań obronnych przez obronę stałą; środki walki i siły żywe przeciwników przybierały na sile; z obrony stałej przeszli Niemcy do działań opóźniających, które stały się koniecznością operacyjną i taktyczną.

Takim to zmianom ulegały pojęcia o znaczeniu i konieczności obrony taktycznej tak w dziedzinie operacyjnej, jak i taktycznej. Wojna wykazała, że jednostronne i zasadnicze uprzywilejowanie natarcia taktycznego może doprowadzić do przedwczesnego i niepotrzebnego zużycia duchowej i materialnej potęgi natarcia w tych zadaniach, których rozwiązanie z tym samym lub nawet lepszym powodzeniem może dać obrona.

Obok tych zmian trzeba stwierdzić zupełne zmiany w taktycznych formach obrony. Znikły gęsto obsadzone w linearny system ułożone rowy strzeleckie. Ugrupowanie w głąb i maskowanie stało się zasadą; uchroniło to obrońcę przed obserwacją i skutecznością ognia i utrzymało go obronnie silnym.

W wojnie światowej zatem zyskały na znaczeniu działania obronne tak w pojęciu operacyjnym, jak taktycznym, jak również znacznie zyskała na sile obrona pod względem operacyjnym i taktycznym; niemniej przebieg wojny światowej na wszystkich frontach potwierdził dawniej już uznane następujące zasady:

Działania obronne same nie zmuszą zdecydowanego wroga do zawarcia pokoju. Mogą one natomiast przez wzmocnienie swej siły lepiej niż dotąd spełnić najpierwsze swoje zadanie zniszczenia sił nacierającego, odparowania jego uderzenia, osłabienia go przez duży upust krwi, by po uzyskaniu korzystniejszego stosunku sił znaleźć siłę do jedynie rozstrzygającej wojnę formy działania — do natarcia.

### Działania obronne w chwili obecnej. Nowe bronie i środki walki.

Od ukończenia wojny upłynęło 18 lat. Czy doświadczenia i wnioski $4\frac{1}{2}$ letniej wojny są jeszcze ważne? Czy po tak krótkim czasie trzeba się zastanowić, czy zasady i formy działań obronnych, oparte na doświadczeniach wojny światowej, są jeszcze na czasie, czy też należą już do przeszłości?

Napoleon powiedział kiedyś, że taktykę należy zmieniać co 10 lat po to, by zaskoczyć przeciwnika i pokrzyżować jego metody natarcia; uzasadnienie to nie wydaje się być bardzo mocne, chyba że te zmiany wynikałyby z ulepszenia dotychczasowego sprzętu wojennego i z wprowadzenia nowego. I właśnie tę okoliczność chcemy zbadać: czy obrona operacyjna i taktyczna może opierać się nadal na ustalonych z zakończeniem wojny światowej zasadach? Nie wolno nam zatrzymywać się na ustalonych prawidłach; stale i wytrwale należy je sprawdzać, czy nie stały się one dla nas wygodnym nałogiem.

Istniejąca broń, środki walki i środki pomocnicze podlegały ulepszeniom, ich skuteczność zwiększyła się, przybyły nowe. Wśród nich użycie silnika zdobyło sobie wybitne znaczenie; jego siła napędowa została wykorzystana w trzech kierunkach:

dla broni pancernej,

dla broni powietrznej i

jako środek transportowy do szybkiego przerzucania wojsk na dalekie nawet odległości.

Dalsze nowe środki to:

— środki chemiczne i telegraf (telefon) bez drutu.

Wszystkie te środki były podczas wojny w początkowym stanie rozwojowym; od tej pory rozwinęły się one potężnie; kres tego rozwoju trudno przewidzieć. Równolegle do tego postępował również rozwój środków obronnych.

Jakie są istotne cechy charakterystyczne tych nowych środków walki i w jakim stopniu mogą te cechy wpłynąć na sposób prowadzenie wojny i bitwy?

Lotnictwo, broń pancerna i samochód, jako środek transportowy, rozszerzają dwie z podstaw, na których opierało się skuteczne prowadzenie wojny: szybkość poruszeń i możliwie długotrwały, nie przerywany czasokres, na jaki można liczyć w użyciu oddziałów i środków. Dotychczas szybkość poruszeń była ograniczona możliwościami wysiłku ludzi i zwierząt. Tylko kolej że-

lazna mogła pokonywać w krótkim czasie większe przestrzenie. Samochód natomiast porusza się swobodnie po wszystkich drogach, a nawet w terenie, czasokres i ciągłość jego użycia przekracza możliwości człowieka i konia. Lotnictwo ma nieograniczone możliwości poruszania się, pod warunkiem zaopatrzenia w paliwo.

Te właściwości, szybkość i długotrwałość w użyciu, czynią z lotnictwa, broni pancernej i samochodów wybitny czynnik operacyjny, gdyż umożliwiają przerzucanie punktu ciężkości działań, zaskoczenie oraz zapewniają potęgę i impet w działaniach.

Broń pancerna i lotnictwo są broniami wybitnie ofensywnymi, wzmacniają bowiem natarcie; spodziewamy się po nich takiej siły natarcia, że przełamie ono nawet obronę w wojnie pozycyjnej; środki te przyczynią się do swobodniejszego i ruchliwszego sposobu prowadzenia wojny.

Ruchliwości tej będą także w dużej mierze sprzyjać bezdrutowe środki łączności. Dzięki nim wpływ dowództwa będzie bezpośredniejszy, wykorzystanie dogodnych połączeń operacyjnych i taktycznych — skuteczniejsze.

Rozwój i użycie środków chemicznych będzie sprzyjało przede wszystkim działaniom obronnym, a częstokroć natarciu taktycznemu.

Użycie broni maszynowej zostało znacznie rozszerzone dzięki zastosowaniu pośrednich metod strzelania. Największe z tego korzyści odniesie obrońca.

Działania obronne zależą od działań zaczepnych; zarówno na szczeblu operacyjnym jak i taktycznym będą one zależeć od sposobów działania nacierającego. Chcąc poznać wpływ nowych środków i sposobów walki na działania obronne, oraz aby uniknąć błędów i przesady w ocenie znaczenia tych środków, trzeba uzmysłowić sobie, jaki wpływ środki te wywierają na natarcie łatwiej będzie potem ustalić środki zaradcze.

## Natarcie operacyjne.

Szybkość jest warunkiem zaskoczenia. Zaskoczenie strategiczne i operacyjne będzie w dużej mierze uwarunkowane przez szybkie bronie, lotnictwo oraz broń pancerną, zmotoryzowaną i zmechanizowaną. Szczególnie w dziedzinie operacyjnej czynnik ten wystąpi najwyraźniej. Szybkie związki operacyjne są przedmiotem licznych dociekań w literaturze ostatnich lat, są przed-

miotem mniej więcej jednolitych poglądów. Poglądy te streszczają się w żądaniach sformowania:

— szybkich związków rozpoznania powietrznego;

— lekko opancerzonych związków, zapewniających szybkie rozpoznanie naziemne, a w razie potrzeby zajęcie i utrzymanie pewnych punktów terenowych lub też osłonę otwartego skrzydła;

— szybkich związków saperów dla usuwania przeszkód;

— związków pancerno-silnikowych dla szybkiego zwalczania i odrzucania mniejszych oddziałów nieprzyjaciela, względnie w razie natrafienia na opór szybkiego przełamania go;

— zmotoryzowanych oddziałów z wszystkich rodzajów broni dla wykorzystywania powodzenia, uzyskanego przez broń pancerną;

— związków lotniczych, zdolnych do wkraczania w walkę, przeszkadzania podciąganiu odwodów, niszczenia linij kolejowych, prowadzących na obszar działań oraz powstrzymania nieprzyjacielskich sił lotniczych, które chciałyby wkroczyć do walki.

Zależnie od rozmiarów zamierzonej operacji i postępów powodzenia będą nadciągać dalsze siły transportem kolejowym i samochodowym, a nawet pieszo, choć oddziały piesze nie zawsze zdążą na czas.

Na tle tego entuzjaści żądają motoryzacji całego wojska. Jasne jest, że takie żądanie pozostanie, przynajmniej narazie, utopią. Już dawniej doskonale doceniano zalety przewagi szybkości kawalerii nad piechotą a mimo to wojsko w swojej masie składało się z pieszych rodzajów broni. Użyteczność kawalerii w porównaniu z piechotą była zawsze mniejsza. Niemniej każdy, kto zechce działać zaczepnie, wyciągnie z motoryzacji dwie korzyści, a mianowicie:

— przygotuje wszystkie użyteczne pojazdy silnikowe,

— użyje wszystkich szybkich rodzajów broni oraz lotnictwa w rozstrzygającym miejscu.

Działający zaczepnie zarządzi wszystko, by nie zdradzić swoich operacyjnych zamiarów: trzymanie w pogotowiu szybkich związków zdala od miejsca przewidzianego użycia ich przed obserwacją lotniczą, zaniechanie wszelkich przesunięć, z których można by wnioskować o obecności większych zgrupowań, pozorowanie akcji na innym froncie, rozsiewanie mylnych wiadomości, koncentrowanie sił pod osłoną nocy.

Koncentracja sił do natarcia, kierunek i przeprowadzenie natarcia znajdują w szybkich broniach sprzymierzeńca; bądą one

czynnikiem szybkiego skupienia sił dla przeprowadzenia oskrzydlenia lub przełamania. Szybkie bronie ułatwiają przeprowadzenie natarcia na bok i tyły preciwnika bez obawy, że operacja oskrzydlająca zejdzie do roli natarcia czołowego na przedłużone skrzydło.

Tych kilka myśli uwypukla niezwykłe znaczenie nowych środków walki w natarciu operacyjnym.

### Obrona operacyjna.

Wobec zwiększonych możliwości osiągniecia przez nieprzyjaciela zaskoczenia, pierwszym dążeniem obrony operacyjnej musi być rozpoznanie na czas zamiarów przeciwnika. Zadania rozpoznania operacyjnego przypadną przede wszystkim lotnictwu. Musi ono być silne, by mogło prowadzić rozpoznanie w dzień i w nocy na żądanym obszarze; rozpoznanie musi być ciągłe i sięgać na 1 — 2 dzienne przemarsze związków zmotoryzowanych. Wniosek: silne i dobrze w rozpoznaniu wyszkolone lotnictwo, doskonale zgrane z dowódcami wojsk naziemnych, będzie nieodzownym środkiem każdej obrony operacyjnej.

Ważność rozpoznania lotniczego wzrasta przez to, że operacyjne rozpoznanie naziemne może oprzeć się jedynie na związkach motorowych, które wobec nieprzyjacielskiego przeciwdziałania takich samych środków muszą być dość wcześnie i w dostatecznej sile uruchomione, by można było liczyć na wystarczające i na czas dostarczone wiadomości.

Widzimy więc, że zwiększona możliwość zaskoczenia przez nieprzyjaciela, zwiększa w znacznym stopniu potrzebę i intensywność rozpoznania wszystkimi środkami.

Szybkość, — to druga charakterystyczna cecha związków motorowych. Zadaniem obrony operacyjnej będzie więc zmniejszyć tempo posuwania się napastnika, o ile to ze względu na zysk na czasie będzie konieczne. Znów broń powietrzna, jako najszybsza, związki lotnicze, gotowe każdej chwili do wkroczenia, będą musiały zaatakować i powstrzymać posuwającego się przeciwnika; bez nich nie obejdzie się obrońca; będą one istotnym i decydującym czynnikiem obrony operacyjnej.

Dalszymi czynnikami, utrudniającymi szybki ruch natarcia operacyjnego będą zapory, zniszczenia i środki chemiczne.

Wszystkie te środki zaradcze, pomniejszające zaskoczenie i szybkość natarcia, będą stosowane nie tylko przeciwko związkom, wykonującym dalekie operacyjne oskrzydlenie; będą one tak samo skuteczne w operacjach powstrzymujących (opóźniających), jak również w obronie pozycyjnej, w wypadku zarysowującego się operacyjnego przełamania frontu przez nieprzyjaciela.

Do tych środków dojdzie aktywność dowództwa.

Przyjmijmy, że słabszy obrońca nie ma wcale albo jest w bardzo luźnej styczności z przeciwnikiem, że nie doszło jeszcze do walki, że ma przed sobą dużo przestrzeni, że natomiast przeciwnik (silniejszy) ma pełną swobodę operacyjnego działania oraz użycia swoich szybkich związków dla wykonania uderzenia bądź czołowo, bądź na bok i tyły. Wówczas tenże słabszy obrońca nie uwięzi gros swoich sił na froncie obronnym, tylko wysunie ugrupowane w głąb ubezpieczenia, wszystkie inne zaś związki, a przede wszystkim swoje szybkie jednostki, będzie trzymał w pogotowiu, by móc swobodnie nimi dysponować.

Gdy już nastąpi operacyjne rozwinięcie, gdy na frontach toczy się walka, wówczas zadaniem obrony operacyjnej będzie przeciwnatarciem zapobiec lub też w skutkach zmniejszyć bądź przełamanie frontu, bądź oskrzydlenie, bądź też wyjście nieprzyjacicla na tyły. Było to zresztą i dotąd zawsze zadaniem obrony operacyjnej; dochodzi tu tylko ta okoliczność, że nacierający może przy pomocy ruchliwych związków wykonać swoje zamiary szybciej i niespodziewanie. Dlatego też obrona operacyjna musi rozporządzać dla przeprowadzenia przeciwnatarcia szybkimi związkami, ruchliwymi odwodami, które by mogła szybko ściągać na zagrożony punkt. Odwody te będą się składać ze związków pieszych, przerzucanych transportami samochodowymi i kolejowymi, związków zmotoryzowanych, związków pancerno-silnikowych i związków lotniczych. Przy czym technicznymi warunkami ich niespodziewanego i skutecznego zaangażowania będą: zamaskowane i rozrzucone rejony pogotowia, szybkie przekazywanie wiadomości, dostateczne możliwości ruchu w przewidywanych kierunkach użycia.

Tak samo, jak w natarciu, wzrastają również w obronie rozmiary obszarów operacyjnych pod względem rozmieszczenia stanowisk pogotowia oraz rejonów wprowadzenia do bitwy (użycia) odwodów; obrońca, spodziewając się ze strony szybkich związków operacji oskrzydlającej lub skierowanej na jego tyły, będzie swoje ruchliwe odwody trzymał w takiej odległości, by móc ze

swej strony wykonać ruch na skrzydło lub tyły oskrzydlającego przeciwnika, zamiast mało skutecznego przedłużania frontu. Idealnym odwodem obrońcy, który nie spóźni się nawet w najkrytyczniejszych chwilach, będą związki lotnicze; będą one atakować nieprzyjaciela i jedynie one mogą opóźnić ruch jego odwodów, posuwających się poza zasięgiem własnej dalekonośnej artylerii.

Obrona operacyjna może się posługiwać jeszcze innymi środkami, np. przygotowaniem terenu własnego już w czasach pokojowych (rozbudowa pozycji, fortyfikacyj, przewidziane zniszczenia itp.).

Rozpatrzyliśmy, jak przedstawia się natarcie przy użyciu nowych środków walki, jak obrona operacyjna może i musi tych samych środków użyć dla swoich celów. Okazuje się, że nowe środki walki sprzyjają nie tylko natarciu; że obrońca, używając tych samych środków, może szanse swoje nawet zrównoważyć.

Wykazaliśmy dotąd, w jaki sposób obrona ma użyć nowych środków. Postaramy się teraz wykazać, czy i jak dalece te nowe środki walki wpłynęły na zasady działań obronnych.

## Kardynalne zasady obrony operacyjnej.

Jako naczelną zasadę uznaliśmy, że działania obronne nie prowadzą do rozstrzygnięcia; dają one warunki do stworzenia takiego położenia, w którym będzie można przejść do natarcia. Zamiar ten osiąga się przez obronę stałą, obronę przejściową lub działania opóźniające (działania o zysk na czasie)

Nowe środki walki: związki silnikowe i powietrzne, zastosowanie rozległych zniszczeń i zapór, użycie środków chemicznych, radio — nie mogą tej zasady zachwiać. Działania obronne będą przy użyciu tych środków kształtować się wielostronniej, będą ruchliwsze, mogą oderwać się od zastygłych linearnych form wojny pozycyjnej, będą mniej wrażliwe na skrzydłach i bokach przez zastosowanie zapór i ruchliwych odwodów.

Dowódca działań obronnych, dysponujący szybkimi związkami i siłami lotniczymi dla użycia ich przed swoim frontem lub na bokach, dowódca będący w stanie zabezpieczyć, w razie gdy będzie tego wymagać położenie, swój zagrożony bok zniszczeniami i zaporami, będzie mógł bez trosk, oczekiwać bitwy z przeważającymi siłami przeciwnika.

Przy drugiej zasadzie działań obronnych — operacji po liniach wewnętrznych — uwypukla się szczególnie możliwość ruchliwego i skuteczniejszego działania obronnego. W tym manewrze wystąpi szczególnie wyraźnie operacyjna wartość sił lotniczych, które mogą być przerzucane w krótkim czasie, nawet w ciągu kilku godzin z jednego teatru działań na drugi. Tak samo związki lotnicze mogą być użyte na mniej ważnych frontach do powstrzymywania przeciwnika i zapewnienia czasu dla stoczenia walki rozstrzygającej na głównym froncie. Również szybkie związki broni silnikowych umożliwią, dzięki swojej szybkości, przeprowadzenie niespodziewanego, silnego i szybkiego manewru po liniach wewnętrznych, szczególnie wtedy gdy ruchy te będą odbywać się we własnym kraju.

Dalsze wzmocnienie operacyj po liniach wewnętrznych będzie polegało również na możliwości wydzielania najszczuplejszych sił na frontach drugorzędnych; wzrastająca siła broni palnej, wzrost ilości broni maszynowej, użycie tej broni z zakrytych stanowisk, zastosowanie zapór i środków chemicznych, znajomość i rozwój sposobów walk opóźniających, zdolność związków lotniczych do powstrzymywania ruchów przeciwnika i przeprowadzania niszczeń na tyłach — wszystko to zapewni czas i siły dla przeprowadzenia bitwy na froncie decydującym a manewrowi po liniach wewnętrznych większe bezpieczeństwo i pewność.

Trzecią zasadą obrony operacyjnej jest użycie szczupłych sił na drugorzędnym froncie, by stworzyć przewagę w innym punkcie, na innym froncie, która umożliwi działanie przez natarcie lub przeciwnatarcie. Wpływ nowych środków ma tutaj takie same znaczenie, jak na manewr po liniach wewnętrznych. Trzeba mieć na uwadze, że możność wydzielenia szczupłych sił do obrony drugorzędnego frontu, na którym nie szuka się rozstrzygnięcia, będzie w dużej mierze zależeć od nacierającego, który przecież zdaje sobie sprawę z trudności natarcia na pozycję obronną i zmontuje również tam normalne natarcie. Takie części frontu obronnego muszą być zatem tak wyposażone, by nie zostały zniszczone przed osiągnięciem ogólnego zamierzonego celu operacyjnego; w tym wypadku częstokroć będą pożyteczne ruchliwe odwody, które mogłyby na czas wzmocnić zagrożone części frontu. Konieczność wzmożonego i ciągłego rozpoznania oraz obserwacji jest w takim położeniu oczywista.

Czwarta zasada obrony operacyjnej, jaką stosujemy

wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela, to dążenie do osiągnięcia równowagi sił przez działania opóźniające, osłabiające przeciwnika do tych granic, aż obrońca zyska dość sił, by przejść do natarcia. Działanie tego rodzaju znajduje wybitnie sprzyjające czynniki w szybkich związkach silnikowych i związkach lotniczych. Działania takie polegać będą na lokalnych natarciach, szybkim oderwaniu się, przesłanianiu własnych zamiarów; przyczyniać się one będą do wyczerpania przeciwnika w tej samej mierze, jak środki czysto obronne, zniszczenia i skażenia terenu.

Działania opóźniające mogą mieć tylko jeden cel ostateczny: zużyć siły przeciwnika.

Cel ten wymaga walki, przez samo bowiem uchylanie się od walki nie osiągnie się celu ostatecznego. Działania opóźniające, jako sposób prowadzenia obrony operacyjnej, nie mogą doprowadzić przez użycie własnych ruchliwych związków do oderwanych i z całością planu nic wspólnego nie mających walk, które zużywałyby własne siły i stawiałyby pod znakiem zapytania cel zasadniczy.

Ogólnie należy stwierdzić, że zasady obrony operacyjnej pozostają niezmienne, raczej dzięki nowym środkom walki zostały wzmocnione i utrwalone. Rozwój ten daje nam nadzieję, że będziemy mogli bardziej, niż dotychczas, unikać sztywnych form wojny pozycyjnej, że oderwiemy się od rzekomego niebezpieczeństwa otwartego skrzydła i boku oraz luk operacyjnych, gdyż obrońca jest obecnie w stanie temu niebezpieczeństwu zapobiec nawet mimo korzyści, które może wyciągnąć nacierający z użycia nowych środków walki, umożliwiających mu w jeszcze większym stopniu, niż dawniej, zagrożenie skrzydłu, bokom i tyłom broniącego się.

## Obrona taktyczna.

Doświadczenia wojny światowej natury taktycznej zostały ujęte w nowym regulaminie „Truppenführung" (Dowodzenie Wielkimi Jednostkami). Na tym miejscu należałoby zbadać, jaki wpływ może wywrzeć dalszy rozwój nowych środków walki na działania obronne, a szczególnie na ich formy zasadnicze: obronę stałą i obronę przejściową.

Żądamy od obrony taktycznej, by jej środki działały skutecznie już podczas zbliżania się nieprzyjaciela, by obrońca uczy-

nił wszystko dla uchronienia się przed skutkami obserwacji przeciwnika, by wreszcie natarcie przeciwnika zostało załamane.

Tak samo, jak w obronie operacyjnej, obrona taktyczna musi prowadzić intensywne i dalekie rozpoznanie; i znów wysuwa się na pierwszy plan lotnictwo, które jedynie zapewni rozpoznanie na czas szybkich związków przeciwnika.

By móc rozpoznane szybkie jednostki przeciwnika uchwycić i opóźnić ich posuwanie się, musi obrońca przewidzieć cały szereg zarządzeń, sięgających daleko na przedpole obrony; zarządzenia te muszą wynikać z zarządzeń natury operacyjnej i uzupełniać je. Będą one dotyczyć:

— dość wczesnego użycia lotnictwa,

— wysunięcia daleko na przedpole ruchliwych związków, bogato wyposażonych w środki przeciwpancerne;

— zastosowania taktycznych zniszczeń na przedpolu, na otwartym skrzydle a nawet na tyłach,

— skażenia ważnych punktów na terenie zbliżania się przeciwnika,

— organizacji ognia artylerii przy pomocy wysuniętych lub pozostawionych na przedpolu obserwatorów oraz przy pomocy lotnictwa.

Na wypadek pojawienia się szybkich związków przeciwnika obrońca musi być:

— ugrupowany do przodu; siły wyznaczone na przedpola muszą zapobiec zaskoczeniu, opóźniać posuwanie się przeciwnika, zmusić go do porzucenia szybkich środków transportowych; w sumie więc muszą zyskać czas;

— ugrupowany w głąb; wymaga tego możliwość nagłego pojawienia się przeciwnika z każdego kierunku; następnie przeciwnik może rozpoznać pozycję obronną i sformować swój punkt ciężkości natarcia dopiero w ostatniej chwili. Obrońca, mający do czynienia z ruchliwym przeciwnikiem, rozmieszczając się na z góry ustalonych punktach terenu, ułatwia mu tym samym wykonanie natarcia w najkorzystniejszym dla niego kierunku. Z tego wynika konieczność wydzielenia silnych oddziałów dyspozycyjnych, tj. giętkość ugrupowania w głąb, która pozwoli obrońcy przeciwstawić się zaskoczeniu. Dopiero zamiary przeciwnika zaczną się wyjaśniać, gdy obrońca stwierdzi punkt ciężkości jego natarcia, dopiero wówczas ugrupowanie obrońcy, do tej pory — nazwijmy je — elestyczne (płynne) może przyjąć

formę więcej zwartą; siły trzymane w tyle należy teraz wysunąć na przygotowane stanowiska i tak je wyposażyć, by mogły się utrzymać.

Zależność obrońcy od nacierającego, a jednocześnie i trudność przeprowadzenia obrony występuje tutaj znów w bardzo jaskrawej postaci. Obrońca ma wyrzucić coś na przedpole, ma być ugrupowany w głąb, nie ma się spóźnić z dokonaniem ostatecznego rozdziału sił i przyjęciu ugrupowania obronnego, ma na czas rozpoznać zamiary przeciwnika, który, posiadając pełną swobodę działania, będzie zawsze miał zysk na czasie. Naprawdę, ile siły nerwów, zimnej krwi i rozwagi musi wykazać dowódca obrony, by wobec ruchliwego przeciwnika sprostać temu wszystkiemu.

Gdy przeciwnik dojdzie do fazy zajmowania podstawy wyjściowej dla natarcia piechoty i użycia czołgów, cały wysiłek obrońcy musi być skierowany na to, by uchylić się od obserwacji i jej skutków; trzeba przeciwnika pozbawić możliwości przedwczesnego zniszczenia środków ogniowych obrony; będą one działać ze stanowisk zakrytych; przeciwnik musi być trzymany przez obrońcę do ostaniej chwili w niepewności co do organizacji urządzeń obronnych. Obrońca, któremu się to uda, stworzy sobie idealne warunki dla odparcia natarcia przeciwnika.

Jak będzie wyglądało natarcie szybkich związków? Oczywiście, na ogół biorąc, nie może ono odbiegać od zasad natarcia zwykłych jednostek; różnica będzie polegać na szybkości i zwrotności przegrupowań oraz formowania nowych punktów ciężkości, użyciu broni pancernej, dążeniu do natarć na boki i tyły obrońcy. Natarcie skrzydłowe Fryderyka Wielkiego pod Leuthen, które wymagało przesunięcia sił o kilka kilometrów w bok dla osiągnięcia pełnego zaskoczenia przeciwnika, nabierze znów wyrazistości w tej nowej formie. Nacierający będzie się starał zmylić obrońcę przez nagłe i niespodziewane natarcia pozorne oraz w ten sposób skłoni go do przedwczesnego lub też złego (co do kierunku) użycia sił; silne związki lotnicze będą bezpośrednio wspierały natarcie. Niewątpliwie użyje nacierający także środków chemicznych. Impet i siła natarcia będzie sięgać w głąb ugrupowania obrońcy, będzie się starać rozszerzyć każdy wyłom, dążyć do zwinięcia frontu a do wykorzystania lokalnego powodzenia, kontynuowania natarcia będą wykorzystane siły żywe i zwrotność ruchliwych oddziałów.

Natarcie więc bądzie się odznaczać siłą, zaskoczeniem i rozwinięciem w niebezpiecznym dla obrońcy kierunku; by temu się przeciwstawić, należy ustalić jako zasady:

— możliwie naturalną obronność przeciwpancerną terenu,

— sztuczne przeszkody przeciwpancerne przed frontem, na bokach i w przerwach, przede wszystkim pola minowe,

— czynną obronę przeciwpancerną — środki przeciwpancecerne ugrupowane w głąb, możliwość wzmocniania ich z odwodu dowódcy obrony,

— silne związki lotnicze, użyte bezpośrednio na zagrożonych częściach frontu obronnego,

— użycie środków chemicznych,

— ruchliwe odwody i związki pancerne do przeciwnatarć,

— niezawodne połączenia dla celów rozkazodawstwa,

— wzmożona gotowość bojowa oddziałów walczących i sztabów.

W a l k i o p ó ź n i a j ą c e (o b r o n a p r z e j ś c i o w a) przede wszystkim znajdą w nowych środkach walki dużą korzyść. Bronie ruchliwe, zakryte stanowiska broni maszynowej i zadymianie stwarzają doskonałe warunki dla oderwania się od przeciwnika i zajęcia w tyle położonych pozycyj oporu; ponadto zniszczenia i środki chemiczne będą opóźniać posuwanie się napastnika.

Jak więc widzimy, wszystkie nowe środki walki oraz ich rozwój nie wpłyną na zmianę podstawowych zasad taktycznych. Głównym warunkiem pełnego wykorzystania ich, jako środków obronnych, będzie zgranie ich użycia. Doświadczenia wojenne zmusiły do współdziałania wszystkich broni piechoty pomiędzy sobą i z artylerią; nauczyliśmy się opracowywać plany ogni, zapewniające współdziałanie i wzajemne uzupełnianie się tych broni. Te przygotowania nie wystarczą wobec przeciwnika szybbiego, bogato wyposażonego w broń pancerną. Do jednolitego planu ogni dojdzie: jednolity plan obrony przeciwpancernej, jednolite zarządzenia dla użycia wszystkich środków rozpoznania, jednolity plan zapór, przeszkód i użycia środków chemicznych, plan użycia odwodów, zgrupowań pancernych i lotniczych. Nie j e d n a broń, nie j e d e n środek walki będzie decydującym, lecz ś c i s ł e w s p ó ł d z i a ł a n i e w s z y s t k i c h b r o n i i ś r o d k ó w j e s t k o n i e c z n e. Nie trzeba się obawiać, że przez różnorodność elementów walki obrona staje się powikłaną i ociężałą. Jedno jest tylko konieczne: jednolite zarządzenia dowództw,

dotyczące ogólnego wyboru i użycia broni i środków walki oraz rozumne współdziałanie wszystkich niższych szczebli dowodzenia. Dowodzenie stanie się proste, jasne i odpowiadające rzeczywistości pola walki.

## Uwagi końcowe.

Widzieliśmy, że w rozważaniach przedwojennych działania obronne na szczeblu strategicznym, operacyjnym i taktycznym były zbyt po macoszemu traktowane. Szkolenie Sztabu Generalnego, wyższych dowódców oraz wojsk było w teorii i praktyce nastawione na działania zaczepne.

We Francji bazowała się od czasów wojny 1870/71 r. obrona kraju na działaniach obronnych. Stosownie do tego działania obronne znalazły obszerne zastosowanie w szkoleniu; być może, że działania obronne, w których chytrość, podstęp i skuteczność broni palnej dochodzą do pełnego znaczenia, odpowiadały więcej charakterowi narodu francuskiego, niż działania zaczepne, które żądają gwałtu i bezwzględnego osobistego wkroczenia. O tych poglądach świadczyło kunsztowne manewrowanie przy głębokim ugrupowaniu, które umożliwiało reakcję na każde zaskoczenie. Dopiero na krótko przed wojną zmieniły się poglądy; Francja przygotowywała strategiczną ofensywę. W Rosji, a jeszcze wyraźniej w Austrii, przygotowanie wojska bazowało się na działaniach zaczepnych.

Na skutek tych pojęć i takiego nastawienia w wychowaniu wojska, wojna światowa rozpoczęła się na wszystkich teatrach działaniami zaczepnymi w największym stylu. Nigdzie działania te nie przyniosły decydującego rozstrzygnięcia, ponieważ:

— wszędzie, nawet tam, gdzie można było zastosować oszczędzającą siły obronę strategiczną, operacyjną lub taktyczną, zastosowano działania zaczepne, pożerające siły i środki;

— w miejscu, w którym szukano rozstrzygnięcia strategicznego lub operącyjnego, nie dano, wobec materialnej potęgi obrony, sił wystarczających do uzyskania rozstrzygnięcia;

— ugrupowanie sił, nacierających na danym froncie, było zbyt równomierne; główny wysiłek nie posiadał odwodów, dostatecznych do przetrzymania wzrastających sił obrońcy.

Wyjątek stanowiła Rosja, która była w stanie, z uwagi na przewagę liczebną i położenie, przeprowadzić skuteczną operację zaczepną; zawiodło dowództwo i szczupłe siły niemieckie po-

trafiły wstrzymać cztery armie rosyjskie i zmusić je w rezultacie do wojny pozycyjnej.

Rezultatem niepowodzeń w działaniach zaczepnych była wojna pozycyjna, która oddziaływała niekorzystnie na myśl operacyjną.

Zrozumiałe jest, że po wojnie światowej nurtuje w rozważaniach strategicznych i operacyjnych myśl zapobiegnięcia w przyszłości wojnie pozycyjnej i szukania rozstrzygnięcia w działaniach ruchowych. Dążenie do manewru operacyjnego znajdzie w przyszłej wojnie pełny rozkwit przez rozwój lotnictwa i broni pancernej; manewr dojdzie do głosu, dowódca operacyjny będzie miał duże pole do popisu. Jednego trzeba się tylko obawiać — przerostu w tej dążności, szczególnie w obronie operacyjnej, by nie powstała strategia lub taktyka „manewrowania". Wiemy że w wojnie integralnej można osiągnąć rozstrzygnięcie po złamaniu woli przeciwnika, poprzedzonym zniszczeniem jego środków walki. Każdy sposób działania i każdy środek walki musi w tym zniszczeniu współdziałać. Zadaniem obrony operacyjnej i taktycznej będzie tak zgnębić i osłabić przeciwnika, by móc samemu przejść do natarcia lub by nie pozwolić mu na wkroczenie na obszar toczącej się bitwy rozstrzygającej.

Niemcy znajdują się w centralnym położeniu, otoczeni sąsiadami, u których poziom zbrojeń jest bardzo wysoki; w działaniach obronnych znajdziemy poważny i wysokowartościowy środek prowadzenia wojny i bitwy, a siłę obrony musi wykorzystać rozważne dowództwo. Nie wolno tych działań, jak to było przed wojną, odsuwać na dalszy plan; muszą one, jako refleks naszego położenia politycznego i wojskowego, znaleźć poczetne miejsce w szkoleniu i wychowaniu dowódców i oddziałów. W przyszłej wojnie nie możemy liczyć na liczebną przewagę sił i środków wojennych; stąd też działania obronne muszą wspierać i pomagać w przygotowaniu działań zaczepnych, które jedynie mogą dać rozstrzygnięcie.

W ciężkiej walce z przewagą przeciwnika, żadna broń, żaden środek walki nie może stać na uboczu, nie wolno im chodzić własnymi drogami, nie mogą być zaniedbywane lub nie wykorzystane; wszystkie te środki muszą działać planowo według jednej woli, a przez zgranie się zapewnić skuteczność działań obronnych.

Streścił *Matecki Józef* ppłk dypl.

## UBEZPIECZENIE STYKÓW.

A. Syromiatnikow — „Obiezpieczienje stykow". Wojennaja myśl 4 38.

Wojna światowa obfituje w przykłady uderzenia na styki. Na frontach zachodnim, wschodnim i włoskim prawie w każdej operacji wchodziły w grę uderzenia na styki armij, korpusów, dywizyj i mniejszych zgrupowań. To samo działo sie w czasie wojny domowej w Rosji. To ogólne ciążenie ku stykom tłumaczy się tym, że styk zazwyczaj stanowi słaby punkt frontu przeciwnika.

Przez styk rozumieć należy, zarównc w obronie jak i w natarciu, miejsca, w których się łączą wewnętrzne skrzydła sąsiadujących jednostek na linii rozgraniczenia. W obronie miejsce takie, wobec tego że łączność jest bardziej ścisła a front nieruchomy, jest dokładnie określone i związane z pewnym punktem terenowym, który można w ten lub inny sposób dobrze ubezpieczyć. W warunkach jednak marszu lub manewru, zwłaszcza przy dużych przerwach pomiędzy kolumnami, punkt styku jest bardziej umowny i mniej uchwytny w terenie.

Właściwość styków polega na tym, że sąsiadujące ze sobą jednostki lub zgrupowania podległe są każda innemu dowódcy. Stąd w razie działania nieprzyjaciela na styku nie ma jedności dowództwa, bardzo często brak tu nawet uzgodnienia i jedności akcji. Wkraczanie wyższego dowództwa już od pierwszej chwili działania przeciwnika na styku przeważnie nie daje korzystnych wyników.

Wobec dużej szybkości działań współczesnych zmotoryzowanych jednostek powyższa właściwość styków nabiera szczególnego znaczenia. Im większe jednostki lub zgrupowania wchodzą w grę, tym trudniej jest zorganizować na ich styku współdziałanie i doprowadzić do uzgodnienia i jedności działania.

Jeśli styk tworzą skrzydła zgrupowań, należących do dwóch sojuszniczych państw, to trudność uzgodnienia działań na styku i szkodliwe skutki podwójnego dowództwa występują szczególnie silnie. Tłumaczy się to nieuniknionymi tarciami pomiędzy dowództwem jednym a drugim, niejednolitym wyszkoleniem bojowym, różnymi poglądami na prowadzenie boju, a nieraz i głębszymi przyczynami, tkwiącymi w antagonizmach obydwóch narodów.

Ilustrację tego stanowią warunki, jakie w ciągu wojny światowej wytworzyły się na zachodnim froncie na styku angielsko-francuskim. Francuska armia generała L a n r e s a c'a stanowiła skrajne lewe skrzydło, łączące z armią angielską, rozmieszczoną bardziej na lewo. O tym, jakie były wzajemne stosunki pomiędzy F r e n c h e m a francuskim dowództwem, najlepiej można sądzić z tego, że angielski rząd zabronił kategorycznie Frenchowi podporządkować się w jakimkolwiek sensie francuskim dowództwom i nakazał mu zwracać się każdorazowo o instrukcje do Londynu, ilekroć grozić mu będzie niebezpieczeństwo zaangażowania się w wątpliwą operację. Znane są ogólnie stałe tarcia, jakie wynikały pomiędzy francuskim a angielskim dowództwem w następstwie takiego postawienia sprawy. To też aż do końca światowej wojny niemieckie dowództwo wykazywało stałą tendencję do kierowania swego głównego uderzenia na styk sojuszniczych armij.

Znaczenie styków pod tym względem brało również pod uwagę sowieckie dowództwo w czasie wojny z Polakami 1920 r. Zdając sobie sprawę ze stosunków wzajemnych pomiędzy sprzymierzonymi armiami polską a łotewską, skierowało uderzenie 4. armii w czasie czerwcowej ofenzywy na styk sprzymierzeńców w rejonie Dregucze. Skutki tego uderzenia całkowicie potwierdziły słuszność kalkulacji czerwonego dowództwa. Po przerwaniu styku przez grupę uderzeniową 4. armii i rzucenia następnie na tyły węzła kolejowego Święciany 3. konnego korpusu — a więc wzdłuż linii rozgraniczającej obie armie, łączność pomiędzy sojusznikami i ich współdziałanie zostało ostatecznie

zerwane. W następstwie dowództwo łotewskie ogłosiło swą neutralność w okresie najbardziej krytycznym dla swego sojusznika.

Ujemne właściwości styków wzrastają w miarę zwiększania się luki pomiędzy skrzydłami ugrupowań oraz w miarę słabnięcia wzajemnej ogniowej i manewrowej łączności. Szeroka, wolna luka na styku pozwala często na działania przeciwko skrzydłom i umożliwia osiągnięcie stosunkowo dość łatwo przerwania frontu. Stąd też sprawa ubezpieczenia styków nabiera szczególnego znaczenia.

Ubezpieczenie styków w boju spotkaniowym.

Według sowieckiego Regulaminu Służby Polowej (P. U. 36 str. 142) uderzenie na styk nacierających kolumn przeciwnika, dążenie do rozdzielenia ich i kolejnego rozbicia stanowi podstawę manewru w boju spotkaniowym. W ogólnej organizacji uderzenia na styk w boju spotkaniowym rozstrzygające znaczenie mają dwa czynniki: teren i ugrupowanie sił i środków przeciwnika w rejonie styku.

Jeśli w rejonie styku znajdują się odpowiednie punkty obserwacyjne, to pierwszym zadaniem dowódcy będzie uchwycenie ich, aby wziąć pod potężny ogień artylerii rozwijające się kolumny przeciwnika. Pozwoli to kosztem najmniejszych sił i środków wypełnić pierwsze zadanie boju spotkaniowego, t. j. zmusić przeciwnika, nie tylko w rejonie styku, ale i na przyległych odcinkach, do przejścia do obrony i utraty inicjatywy. W boju spotkaniowym pod Gąbinem 19-20 sierpnia 1914 r. zajęcie przez 35. niemiecką dywizję punktów obserwacyjnych na styku 25. i 27. rosyjskiej dywizji piechoty zmusiło obie te dywizje przez sam fakt zagrożenia ich ogniem bocznym do przejścia do obrony. Charakter terenu wpływa również w znacznej mierze na rodzaj działań na styku i na skład grupy uderzeniowej. Rzeka płynąca wzdłuż linii stykowej lub wielkie lasy, uniemożliwiające ogniową łączność artylerii dwóch sąsiednich kolumn, stwarzają przychylne warunki dla uderzenia na styk.

Ugrupowanie sił i środków przeciwnika w rejonie styku wpływa na wybór odpowiedniego sposobu wykonania głównego uderzenia na styk. Praktyka wojny światowej wykazuje, że w marszu, gdy spodziewano się boju spotkanowego, ubezpieczano zazwyczaj styk przez odpowiednie ugrupowanie, które dawało

możność całkowitego współdziałania skrajnych skrzydłowych kolumn sąsiadujących ze sobą jednostek. Dążono do tego, aby odległość pomiędzy dwiema kolumnami pozwalała, w razie zaskoczenia jednej z nich przez przeważające siły przeciwnika, okazać jej pomoc przez drugą kolumnę bądź ogniem, bądź manewrem. Przez to samo zaś osiągano możność wzięcia oddziałów, które wtargnęły na styku, w kleszcze ognia artylerii lub manewru. Austriacy dla zabezpieczenia styku w czasie marszu używali często oddzielnej kolumny, która posuwała się po linii styku w tyle poza maszerującymi kolumnami. Zadaniem jej było uderzyć na skrzydło przeciwnika, w razie gdy usiłował on oskrzydlić jedną z maszerujących na przedzie kolumn.

Ubezpieczenie styku w boju spotkaniowym opiera się głównie na odpowiedniej organizacji posuwania się, to zaś wymaga bardzo dokładnego przestudiowania całej strefy przewidywanego marszu. Teren powinien dawać dobre warunki dla łączności ogniowej i ruchowej pomiędzy sąsiednimi kolumnami oraz sprzyjać działalności najbardziej skutecznych środków rozpoznania, aby móc zawczasu wykryć ruch nieprzyjaciela w kierunku styku. To też teren odkryty, ułatwiający współdziałanie ogniowe artylerii obydwóch kolumn oraz prowadzenie rozpoznania przed stykiem, będzie najbardziej dogodny z punktu widzenia ubezpieczenia styku. Dla zapewnienia sobie ruchowej łączności pomiędzy sąsiednimi kolumnami, a zwłaszcza dla umożliwienia im „brania nieprzyjaciela w kleszcze", należy o ile możności unikać na stykach na przestrzeni całego marszu naturalnych przeszkód, które by utrudniały lub uniemożliwiały manewr oskrzydlający. Luka pomiędzy kolumnami nie powinna przekraczać dla kolumn dywizji 15 km., a dla kolumn pułku — 5 km.

Z punku widzenia ubezpieczenia styku dwuch wielkich zgrupowań (korpusów, armii) najkorzystniej jest ugrupować kolumny schodami, aby nieprzyjaciel uderzający na styk dostał się w ogniowy i manewrowy worek. Doświadczenia wojny światowej wskazują, że takie ugrupowanie kolumn na styku armii i korpusów stanowiło najskuteczniejsze ubezpieczenie styków. Nie zawsze jednak położenie pozwoli na wyrzeczenie się korzyści, wypływających z równoczesnego wprowadzenia do boju możliwie największej ilości sił i środków. Często same położenie uniemożliwi posuwanie się kolumn schodami.

Wreszcie, ostatnim warunkiem skutecznego ubezpieczenia styków jest giętkość całości ugrupowania marszowego, tj. dosto-

sowanie go do szybkiego przegrupowania i zmiany kierunku marszu poszczególnych kolumn. W obecnej dobie organizator marszu rozporządza różnymi środkami o dużej ruchliwości, dającymi mu możność szybkiego reagowania na wszelkie próby przeciwnika uderzenia na styk (jednostki zmotoryzowane i zmechanizowane, lotnictwo szturmowe, bombowe itp.). Oczywiście, możliwości te należy wykorzystać bardzo przezornie i umiejętnie, pamiętając zawsze o tym, że środki te przeznaczone są zasadniczo do działania na głównym kierunku.

Warto jeszcze podkreślić jeden sposób ubezpieczenia styków, który dość często stosowany był w czasie wojny światowej, a polegający na usunięciu najbardziej ujemnego zjawiska styku, tj. dualizm dowództwa, przez prostą zmianę linii rozgraniczającej. Tak postąpił np. dowódca płn.-zach. frontu rosyjskiego, gen. Ruzskij w listopadzie 1914 r., gdy ujawniło się już uderzenie gen. Mackensena na styk 1. i 2. armii w ogólnym kierunku na Kutno. Podporządkował on wówczas prawoskrzydłowy korpus 2. armii dowódcy 1. armii. Nie uratowało to położenia, bo decyzja powzięta została już wówczas, gdy natarcie niemieckie się rozwinęło.

Na zakończenie należy nadmienić, że najlepszym ubezpieczeniem styku w warunkach boju spotkaniowego jest możliwie duża inicjatywa ze strony wszystkich dowódców i szybkość działań, dająca możność odebrania inicjatywy nieprzyjacielowi i podporządkowania go swej woli.

### Ubezpieczenie styku w obronie.

Podstawę ubezpieczenia styku w obronie stanowią jednolitość i uzgodnienie zarówno wszystkich prac organizacyjnych i przygotowawczych jak i samych działań w rejonie styku.

Regulowanie jednolitości prac i działań na styku w drodze wzajemnego porozumienia się dwuch nie podlegających sobie dowódców, nie daje, jak to wykazuje doswiadczenie, pożądanych wyników. Tak samo nie można całkowicie polegać na inicjatywie dowódców tych jednostek, które znajdują się na styku, ponieważ nie wystarcza tu tylko sama przedsiębiorczość w momencie krytycznym, lecz niezbędne jest jeszcze opracowanie już z góry planu obrony styku oraz wszelkich przygotowawczych zarządzeń. Plan taki może być opracowany i wprowadzony w życie tylko w tym wypadku, jeśli powierzony on zostanie

jednemu dowódcy, całkowicie i wyłącznie odpowiedzialnemu za całość styku. Dowódcę tego wyznacza, poczynając od dywizji w górę, następne z kolei wyższe dowództwo, podporządkowując go bezpośrednio sobie. Jego zadaniem jest ubezpieczenie styku pomiędzy dywizjami, korpusami i armiami.

Zadanie to należałoby powierzać dowódcy, który nie podlega żadnemu z dowódców zgrupowań stykowych. Zazwyczaj będzie to dowódca jednostki, znajdującej się w odwodzie korpusu lub armii. Ważną jest przy tym rzeczą, aby dowódca ten rozporządzał w obronie styku swoją jednostką, którą zwykle dowodzi.

Przy takim czynnym ubezpieczeniu styku skrzydłowe odcinki wraz ze zgrupowaniem ubezpieczającym styk stanowią jeden zgrany system obrony styku. Działania tych trzech części muszą być ściśle uzgodnione pod każdym względem, a dowodzenie nimi musi być skupione w jednym ręku. Stąd łatwo dojść do wniosku, że z chwilą ujawnienia poważniejszych działań przeciwnika skierowanych na styk, odcinki skrzydłowe jednostek powinny z zasady przejść pod rozkazy tego dowódcy, któremu powierzono zadanie ubezpieczenia styku. Dowódca jednostki, wyznaczonej do ubezpieczenia styku, powinien znajdować się w takiej od niego odległości, aby mógł utrzymać ścisłą łączność z oddziałami działającymi na styku. Tylko w tych warunkach może on prawdziwie kierować obroną styku na podstawie własnej obserwacji.

Organizacja obrony styku polegać bedzie na przestudiowaniu wybranego do obrony terenu i opracowaniu odpowiedniego planu ubezpieczenia styku.

Teren ma tak wybitne znaczenie dla obrony styku, że niewątpliwie miejsca styków powinny być wyznaczone przez wyższy szczebel dowództwa, zawsze po dokładnym przestudiowaniu terenu w całej strefie obrony. Jako ogólną zasadę przyjąć należy, że styk oddziałów powinien być wyznaczony w takim terenie, który najbardziej nadaje się do obrony a najmniej sprzyja natarciu przeciwnika. Najwygodniejszym terenem stykowym jest taki, który pozwala całkowicie zrealizować ideę ogniowego worka artyleryjskiego. Wymaganiu temu odpowiadać będzie teren otwarty, mający na sąsiednich skrzydłowych odcinkach szereg wzniesień, nadających się jako punkty oporu i punkty obserwacyjne artylerii dla wykonania bocznego ognia. Dobrze jest gdy w głębi za stykiem znajdują się dobre punkty obserwacyjne artyleryjskie. Mają one duże znaczenie zarówno dla zwią-

zania przeciwnika, który wtargnął w głąb styku, jak i dla prowadzenia ognia bocznego na przeciwnika, który by działał na skrzydło lub tyły jednego z sąsiednich odcinków. Ogólnie biorąc, teren z rozrzuconymi w podkowę wzniesieniami i otwartą dobrze obserwowaną przestrzenią wewnątrz tej podkowy stwarza najdogodniejsze warunki dla ubezpieczenia styku.

Idea utajonych manewrowych kleszczy na styku wymaga naturalnych masek za odcinkami skrzydłowymi, mogących służyć za pozycję wyjściową dla zgrupowań uderzających spoza skrzydeł oraz umożliwiających działanie artylerii i czołgów.

Teren przed stykiem powinien utrudniać działania czołgów, a z drugiej strony ułatwiać obronie rozpoznanie i obserwację nacierającego. Rzeczą zupełnie niedopuszczalną jest wyznaczanie styku na panującym wzniesieniu. Jaskrawym przykładem, obrazującym smutne następstwa takiego układu rzeczy, jest obrona Austriaków nad górną Isonzo w 1915 — 1917 r. Styk pomiędzy dwiema austriackimi dywizjami przechodził właśnie po szczycie góry, tak że żaden z dowódców dywizji nie był za nią odpowiedzialny. Uderzenie Włochów na styk doprowadziło z łatwością do zajęcia tej góry, która odpowiednio zorganizowana przez zdobywców odegrała rolę jakby naturalnego kojca fortecznego, zmuszając obie austriackie dywizje do odwrotu.

Równie smutne wyniki osiągano w tych wypadkach, kiedy jako stykowy punkt pomiędzy dwoma zgrupowaniami wyznaczono rzekę, ta bowiem uniemożliwiała jakiekolwiek współdziałanie na styku (przerwanie frontu przez Włochów w dolie Isonzo pod Tolmein jesienią 1917 r.).

Z punktu widzenia kierunków należy wybierać na styk takie punkty, które nie dają nacierającemu większych korzyści taktycznych i operacyjnych. Wyznaczenie styku na ważnym operacyjnie kierunku jest niedopuszczalne. Jako przykład takiego niefortunnego wyznaczenia styku można podać styk pomiędzy 15. a 16. czerwoną armią na operacyjnie ważnym kierunku Białystok—Wołkowysk, co zakończyło się uderzeniem 15. poznańskiej dyw. piech. na styk dn. 21. września 1920 r.

W planie obrony styku należy przewidzieć: organizację rozpoznania, uregulowanie ogniowej i ruchowej łączności pomiędzy skrajnymi oddziałami skrzydłowymi, rozmieszczenie sił i środków, przygotowanie techniczne i organizację technicznej łączności.

Zasadniczym celem rozpoznania jest ujawnienie zawczasu zamiaru przeciwnika uderzenia na styk. Tylko pod warunkiem osiągnięcia tego celu będzie możliwe dokonanie przegrupowania środków ogniowych i oddziałów, przeprowadzenie odpowiedniego manewru i osiągnięcie tak ważnej i niezbędnej szybkości działań. Rozpoznanie na styku prowadzone będzie środkami naziemnymi i lotniczymi, przy czym dobrze jest, jeśli dowódca odpowiedzialny za bezpieczeństwo styku posiada własne, choćby najmniejsze środki lotniczego rozpoznania. Lotnicze rozpoznanie ma na celu obserwację nie tylko przegrupowań i działalności nieprzyjaciela na froncie, ale również i najbliższych jego tyłów. Co się tyczy rozpoznania naziemnego, to dla osiągnięcia szybkich wyników niezbędne są najbardziej ruchliwe i skuteczne środki rozpoznania a więc jednostki zmotoryzowane.

Należy pamiętać zawsze o tym, że nacierający nieprzyjaciel poszukiwać będzie przez swoje rozpoznanie lotnicze i naziemne punktu styku, jako najdogodniejszego kierunku uderzenia. Dlatego też umiejętność ukrycia miejsca styku będzie posiadać bardzo istotne znaczenie dla całej obrony.

Uregulowanie ogniowej i ruchowej łączności pomiędzy oddziałami skrzydłowymi, tworzącymi styk, powinno polegać na tym, aby nieprzyjaciel w wypadku wtargnięcia w obszar styku dostał się w worek ogniowy artyleryjski i manewrowy. Byłoby rzeczą sprzeczną z ideą worka ogniowego artyleryjskiego wypełnianie wolnej luki pomiędzy oddziałami na styku przez wydłużanie wewnętrznych skrzydeł sąsiadujących ze sobą jednostek lub obsadzenie jej dużym jakimś oddziałem. Koniecznem jest, aby luka pomiędzy oddziałami na styku pozostała niewypełniona, dając całkowitą swobodę prowadzenia tu gwałtownego ognia bocznego, skośnego, krzyżowego i czołowego na przeciwnika, który by się w nią wbił klinem.

Urzeczywistnienie idei manewrowego worka na styku polega na tym, że przeciwnik, który zdołał wtargnąć w głąb styku, wpada w kleszcze manewru od skrzydeł, będąc jednocześnie związany od czoła. Skrajne odcinki skrzydłowe są tu jakby tarczami, spoza których zgrupowania uderzeniowe biorą nieprzyjaciela w kleszcze manewru. Jeśli przeciwnik usiłować będzie rozwinąć swe główne uderzenie w głąb, to jakiś oddział odwodowy z silną artylerią, rozmieszczony poza stykami musi go związać od czoła ogniem, umożliwiając przez to wykonanie

zadania zgrupowaniem uderzeniowym. Należy zaznaczyć, że uskutecznienie tego manewru wymaga, aby oddziały do niego przeznaczone nie rozpraszały swych sił dla zadań ubocznych, np. bezpośredniego ubezpieczenia wewnętrznych skrzydeł. Te zadania ciążyć winny wyłącznie na oddziałach obsady, w żadnym zaś wypadku na oddziałach przeznaczonych do manewru na styku. Jasną jest rzeczą, że dowództwo nad wszystkimi oddziałami, mającymi brać udział w manewrze, spoczywać musi w jednym ręku. Od pierwszej chwili, gdy zarysuje się zamiar przeciwnika uderzenia na styk, oddziały skrzydłowe na styku przechodzą pod rozkazy bezpośrednie tego dowódcy, któremu powierzono ubezpieczenie styku.

Ugrupowanie sił i środków odpowiadać powinno zasadniczej myśli przewodniej, przyjętej dla obrony styku. Oddziały skrzydłowe, rozmieszczone na styku, powinny otrzymać możliwie najmniejsze odcinki. Zwiększy to ich odporność, zwłaszcza w pierwszej fazie natarcia.

Głębokość rozmieszczenia oddziału specjalnie wyznaczonego do ubezpieczenia styku, zależeć będzie od terenu i możliwości ukrycia oddziału przed ogniem artylerii ze stanowisk wyjściowych przeciwnika. Ponadto głębokość ugrupowania tego oddziału zależy od odporności odcinków skrzydłowych, przylegających do styku. Manewr oddziału ubezpieczającego styk (przeciwuderzenie na nacierającego na styk przeciwnika) musi dać się odczuć przed tym, zanim zostaną odrzucone oddziały skrzydłowe. Im mniej odporne będą te oddziały, tym bliżej rozmieszczony być powinien oddział specjalnie wyznaczony do ubezpieczenia styku. Siła tego oddziału zależy od szerokości i ważności styku. Powinien on być zdolny do samodzielnych działań, posiadać niezbędne środki do prowadzenia ciągłego rozpoznania na ziemi i z powietrza, wreszcie powinien posiadać bardzo dużą ruchliwość.

Plan przygotowania technicznego terenu na styku sprowadza się głównie do zapewnienia piechocie utrzymania pozycji na skrzydłach przylegających do styku oraz do przygotowania terenu styku dla działania artylerii (artyleryjski worek ogniowy). Wynika stąd, że techniczne przygotowanie powinno mieć przede wszystkim na celu możliwie dobre umocnienie skrajnych skrzydłowych odcinków. Należy je uodpornić na ataki czołgów oraz na silny ogień artylerii i tak zorganizować, aby obejście skrajnego skrzydła przez nieprzyjaciela nie pociągało za sobą opuszczenia całego odcinka skrzydłowego. Sprawę

tę najlepiej rozwiązuje rozmieszczenie schodami artylerii oraz poszczególnych elementów obrony na skrzydle.

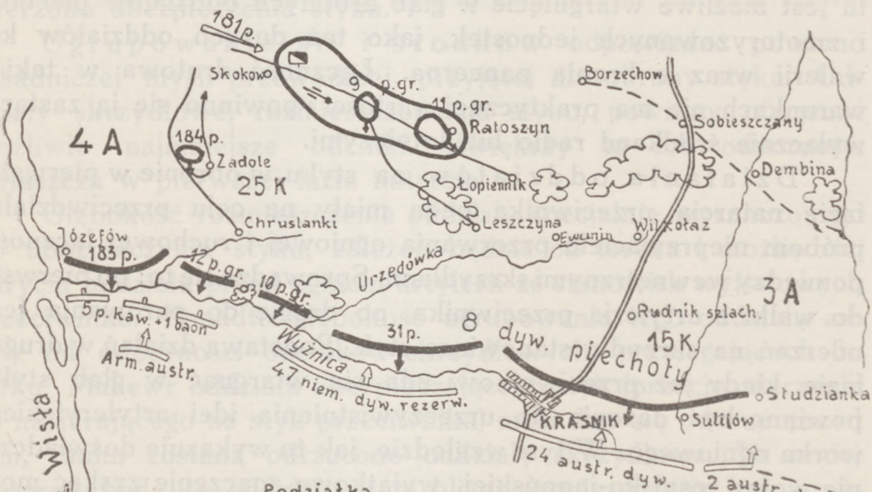
Idea worka ogniowego wymaga, aby w rejonie styku nie było przestrzeni nie objętej obserwacją i ostrzałem. Techniczne przygotowanie terenu powinno tak właśnie zorganizować przedpole styku, aby nieprzyjaciel nie mógł znaleźć na nim żadnych naturalnych ukryć przed obserwacją i ogniem obrony. Z drugiej strony techniczne przygotowanie powinno umożliwić swobodne i skryte manewrowanie oddziałów ubezpieczających styk.

Organizacja technicznej łączności przy dużej szerokości wolnej luki na styku jest szczególnie trudna. Zawsze tu jest możliwe wtargnięcie w głąb drobnych oddziałów piechoty i zmotoryzowanych jednostek, jako też dużych oddziałów kawalerii wraz z bronią pancerną. Łączność drutowa w takich warunkach nie ma praktycznej wartości i powinno się ją zastąpić wyłącznie środkami radio lub lotniczymi.

Działania oddziałów na styku w obronie w pierwszej fazie natarcia przeciwnika będą miały na celu przeciwdziałać próbom nieprzyjaciela przerwania ogniowej i ruchowej łączności pomiędzy wewnętrznymi skrzydłami. Sprowadza się to: po pierwsze do walki z artylerią przeciwnika, po drugie do parowania jego uderzeń na skrzydła stanowiące styk. Podstawą działań w drugiej fazie, kiedy już przeciwnikowi uda się wtargnąć w głąb styku, powinno być dążenie do urzeczywistnienia idei artyleryjskiego worka ogniowego. W tym względzie, jak to wykazuje doświadczenie wojny rosyjsko-japońskiej, wyjątkowe znaczenie zyskać może silne zgrupowanie artylerii poza stykiem. Jako przykład takiego wykorzystania artylerii podać można działania grupy artylerii podpułkownika Krysztafowicza w boju pod Laojanem 16 — 18 sierpia 1904 r. Grupa ta w składzie czterech bateryj 76 mm. (ogółem 32 działa) ze słabą ochroną piechoty ustawiona była za stykiem 1. i 3. syberyjskiego korpusu, obsadzających umocnione pozycje. Oddziały lewej kolumny 10. japońskiej dywizji piechoty niejednokrotnie usiłowały wtargnąć w głąb styku w kierunku na m. Ujdiagon, wykorzystując w tym celu dogodną zarośniętą dolinkę. Wtargnąwszy w szeroką lukę na styku, Japończycy usiłowali wyjść następnie na skrzydło i tyły 3. syberyjskiego korpusu. Jednak artyleria podpułkownika Krzysztafowicza za każdym razem zmuszała ogniem Japończyków do cofnięcia się na pozycje wyjściowe. Osiągała ona to bez żadnej pomocy ze strony piechoty rosyjskiej.

W razie wtargnięcia przeciwnika w głąb styku zadaniem obrony winno być nie przywrócenie dawnego stanu rzeczy, lecz zniszczenie nieprzyjaciela. Możliwe to będzie tylko w tym wypadku, jeżeli system obrony styku u podstaw swych nie zostanie zachwiany, to znaczy jeśli jedno przynajmniej ze skrzydeł przylegających do styku trwać będzie na swoich pozycjach.

Jako przykład odparowania udzerzenia na styk w warunkach utrzymania się jednego ze skrzydeł wewnętrznych służyć mogą działania odwodu 25. korpusu rosyjskiego na styku 4. i 3. armii w rejonie Kraśnika 19—25 czerwca 1915 r. (szkic 1).




17 czerwca skrzydłowe oddziały 4. i 3. rosyjskiej armii zajmowały front: rz. Wyżnica — Kraśnik — Sulijów — Studzianka, mając styk u ujścia rz. Urzędówka. Na prawo od styku stał 25. korpus, na lewo — 15. korpus. Korpusy te miały przed sobą: 5. austriacki pułk kawalerii i 1 batalion strzelców pomiędzy Wisłą a Urzędówką, 47. niemiecką rezerwową dywizję dalej na wschód do Kraśnika i 10. austriacki korpus jeszcze dalej ku wschodowi. Pozycje rosyjskie były umocnione, przy czym prawy (własny) brzeg rz. Wyżnicy dominował nad lewym. Lasy oraz niezżęte jeszcze żyta dawały oddziałom dobrą maskę.

Dowódca 25. korpusu dobrze zdawał sobie sprawę z możliwości uderzenia austriacko-niemieckiego na styk obu armii. Nie licząc na sąsiednią 8. d. p., z własnej inicjatywy

zorganizował on w następujący sposób ubezpieczenie styku. Za lewym swoim skrzydłem w rejonie Skoków — Ratoszyn zgrupował swój odwód w składzie dwuch pułków piechoty, wzmocniony następnie jednym jeszcze pułkiem, dywizjonem artylerji i dywizją kawalerii. Aby podnieść zdolność obronną dwóch pułków na skrzydle (10. i 12. pułk grenadierów) wyznaczono im bardzo małe odcinki. Podczas gdy prawoskrzydłowy 183. pułk piechoty zajmował odcinek długości 7 km., dwa wymienione wyżej pułki otrzymały: 12. p. gr. — ok. 4 km., a 10. p. gr. — niecałe 3 km. W odwodzie za lewym skrzydłem w rejonie Zadole stał ponadto 184. p. p.

19 czerwca austriacko-niemieckie oddziały rozpoczęły natarcie i odrzuciły 8. p. d. o 20 km. na północ, na linię Borzechów—Dębina. Dnia 21 czerwca o g. 12,55, gdy tylko nadeszły wiadomości o cofnięciu się 8-ej d. p., dowódca 25. korpusu nakazał swemu odwodowi natrzeć na odcinek Wiłkołaż—Kraśnik, celem uderzenia na skrzydło i tyły oddziałów nieprzyjacielskich, które wtargnęły w głąb styku. W godzinę później nadszedł rozkaz dowódcy 4. armii z identycznym zadaniem, tylko jako kierunek przeciwuderzenia był tu wskazany odcinek Wiłkołaż — Sobieszczany. Dla wzmocnienia odrzuconej 8. d. p. dowódca armii wziął z odwodu korpusu dywizję kawalerii i 184. p. p. z odwodu dywizji.

W wykonaniu otrzymanego zadania dowódca odwodu korpusu wysłał rozpoznanie, wykorzystując w tym celu oddane sobie do dyspozycji 2½ sotnie 52. dońskiego kozackiego pułku. Po ustaleniu kierunku marszu nieprzyjaciela i jego ugrupowania skierował odwód korpusu w dwóch kolumnach (11. pułk gr.) na Łopiennik, drugą (9. pułk gr. i 181. p. p.) na m. Leszczyna. Rozpoznanie wyjaśniło pod wieczór, że Austriacy w kolumnie marszowej posuwają się szosą od Kraśnika na północ i że lewa kolumna osiągnęła czołem swym m. Wiłkołaż. Dowódca odwodu korpusu postanawia zatem uderzyć o świcie dn. 22.VI. W tym celu grupuje on w lasach w rejonie Łopiennik — Leszczyna wszyskie 3 pułki w zasadzce, nakazując im niczym nie zdradzać swej obecności. Dla osłony lewego skrzydła i dla łączności z prawym skrzydłem 8. dywizji piechoty wysunięte zostało do m. Borzechów 2½ sotnie dońskiego kozackiego pułku. O godz. 4-ej, kiedy — według meldunków pieszych patroli ogon kolumny austriackiej zaczął wychodzić z m. Wiłkołaż, dowódca odwodu korpusu dał rozkaz do natarcia na odcinek Sobieszczany—Wiłkołaż—Rudnik,

mając w pierwszym rzucie dwa pułki, w drugim — 1 pułk. Około godz. 5 oddziały te zaskoczyły austriacką straż boczną i, wziąwszy około 1000 jeńców i 5 karabinów maszynowych, posuwały się dalej w kierunku wschodnim. Austriacka kolumna sił głównych (jak się okazało 24. dyw. piech.) zagrożona uderzeniem w skrzydło zeszła z szosy Kraśnik — Lublin i przeszła do przeciwnatarcia. Po zaciętym boju oddziały 24. dywizji austriackiej zostały odrzucone z dużymi stratami. Wówczas i 2. austriacka dywizja piech., posuwająca się na prawo od 24. d. p., zawróciła na zachód i w rejonie Ewunin natknęła się na prawoskrzydłowe oddziały odwodu 25. korpusu. Na tym odcinku obie strony po uporczywym boju utrzymały do nocy swe pozycje.

Teraz z kolei Niemcy ruszają na pomoc Austriakom. O swicie 23 czerwca 47. niemiecka dywizja rezerwowa skoncentrowała się w rejonie na płd.-zach. od m. Idalin na styku 10. i 12. gr. pułku i uderzyła na lewe skrzydło 12. pułku grenadierów, usiłując odrzucić tę tarczę, pod osłoną której działał rosyjski odwód korpusu. 12. pułk grenadierów zmuszony został cofnąć się z dużymi stratami na wzgórze na prawym brzegu rz. Podlipie, o 1,5 km. na północ od pozycji pierwszej. Tam również cofnął się i sąsiędni 10. pułk grenadierów. W ten sposób działania odwodu korpusu przeciwko Austriakom pozostawały nadal osłonięte.

O 9 godz. tegoż dnia 8. rosyjska dywizja piechoty przeszła do natarcia na Austriaków, których front został zagięty na północny zachód, w kierunku nacierającego odwodu korpusu. Doprowadziło to do uderzenia na skrzydło 24. i 2. austriackiej dywizji, związanych od czoła przez odwód korpusu. Ostatecznie Austriacy ponieśli duże straty i zmuszeni zostali do zaprzestania uderzeń na odwód 25. korpusu.

Tymczasem 47. niemiecka dywizja rezerwowa podejmuje ostatnią próbę odrzucenia z pozycji 10. pułku grenadierów i wyjścia na skrzydło i tyły odwodu 25. korpusu. W nocy po krótkim przygotowaniu artyleryjskim oddziały 47. niemieckiej dywizji uderzają na 10. pułk grenadierów i przerywają jego odcinek w rejonie Chruślanki, na styku z 12 pułkiem grenadierów. Przerwanie to udało się jednak odparować skrzydłowym przeciwuderzeniem odwodu.

Przez ten czas wspólna akcja z północy i zachodu przeciwko Austriakom rozwijała się pomyślnie. Ilość wziętych do niewoli Austriaków przez sam odwód korpusu dosięgała już około 10.000 ludzi. Rosyjscy lotnicy meldowali o cofaniu się ta-

borów na płd.-wschód. Austriacy na całym froncie rozpoczęli bezładny odwrót. Uderzenie na styk 3. i 4. armii nie dało żadnego wyniku.

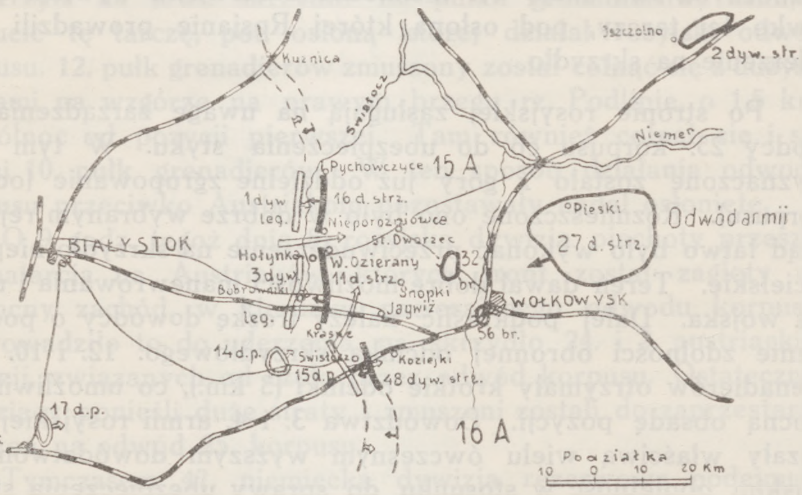
Przykład powyższy z wojny światowej pozwala na wyciągnięcie pewnych cennych wniosków. Po stronie austriackiej rzucają się przede wszystkim grube błędy w taktyce działań na styku. Po uderzeniu na prawoskrzydłowy odcinek 3. armii ani 47. niemiecka rezerwowa dywizja, ani oddziały 10. austriackiego korpusu nie uważają za potrzebne związać odsłonięte skrzydło 25. korpusu rosyjskiego, zadawalając się całkowicie faktem odwrotu 8. dywizji piechoty. Obie dywizje austriackie (24. i 2.) bez dokładnego rozpoznania i poważnego ubezpieczenia rozwijają wtargnięcie na styku dwóch armii wprost w głąb, w kierunku Lublina. Dopiero na drugi dzień o świcie, kiedy ujawniło się już działanie odwodu 25. rosyjskiego korpusu na skrzydło austrackie, rozpoczyna swą akcję 47. niemiecka rezerwowa dywizja przeciwko tej tarczy, pod osłoną której Rosjanie prowadzili swe uderzenie na skrzydło.

Po stronie rosyjskiej zasługują na uwagę zarządzenia dowódcy 25. korpusu co do ubezpieczenia styku. W tym celu wyznaczone zostało z góry już oddzielne zgrupowanie (odwód korpusu). Rozmieszczone ono było w dobrze wybranym rejonie, skąd łatwo było wykonać przeciwuderzenie na skrzydło nieprzyjacielskie. Teren dawał dobre możliwości manewrowania i ukrycia wojska. Dalej podkreślić należy troskę dowódcy o podniesienie zdolności obronnej odcinka skrzydłowego. 12. i 10. pułk grenadierów otrzymały krótkie odcinki (3 km.), co umożliwiło im mocną obsadę pozycji. Dowództwa 3. i 4. armii rosyjskiej wykazały właściwą wielu ówczesnym wyższym dowództwom rosyjskim obojętność w stosunku do sprawy ubezpieczenia styku, a ponadto skłonność do parowania uderzenia na styk nie od skrzydła, lecz od czoła. Obawa o kierunek na Lublin skłania ponadto dowódcę 4. armii do odebrania dowódcy 25. korpusu poważnej części jego odwodu (dywizji kawalerii i 184. p. p.) i przerzucenia jej na kierunek lubelski. W wyniku tego skrzydłowy odcinek dywizji pozbawiony został odwodu, a odwód korpusu środków do wykorzystania powodzenia i do prowadzenia silnego rozpoznania na styku. Tylko dzięki tężyźnie dowództwa korpusu i zręcznym działaniom odwodu korpusu udało się wyrównać grube błędy dowódców 3. i 4. armii, którzy wyka

zali zupełną nieznajomość metod i sposobów ubezpieczania styków.

Byłoby jednak błędem mniemać, że czynne ubezpieczenie styku przez skrzydłowe uderzenie jest dogodne w każdym wypadku wtargnięcia przeciwnika na styku. Często cały system ubezpieczenia styku może ulec załamaniu, t. j. oba odcinki skrzydłowe na styku mogą zostać odrzucone i pobite, a wyrwa na styku może zostać rozszerzona daleko w głąb. W takim wypadku wykonanie uderzenia skrzydłowego na przeciwnika, który wtargnął w głąb styku, pod osłoną jednego z odcinków skrzydłowych, okaże się niewykonalne i odwód styku zmuszony będzie działać tak, jak w warunkach boju spotkaniowego.

Najbardziej pouczającym przykładem takiego sposobu działania są walki 15. i 16. czerwonej armii w okresie 25—28 września 1920 r. w rejonie Wołkowyska (szkic 2.).




Dowództwo polskie postanowiło dn. 18 września wznowić zaczepne działania na froncie 15. i 16. czerwonej armii, kierując swe główne uderzenie na styk tych armii. 15. armia broniła prawego brzegu rz. Swisłocz, mając 16. dywizję piechoty na odcinku Pychowczyce — Nieporożniowce, a 11. d. p. na odcinku W. Ozierany — Krasna. W odwodzie armii stały: 56. bryg. piech. w rejonie Wołkowyska, 27. dyw. piech. w rejonie M. Pieski i 2. dyw. piech. w rejonie Iszczolno. Na lewo od 15. armii działała 16. armia, mając na styku swoją 48. dyw. piech. Styk 15. i 16.

armii wypadał na bardzo ważnym kierunku operacyjnym na Wołkowysk. 15. armia miała przed sobą 1. i 3. dywizję legionową (ogółem 12.500 bagnetów, 280 c. k. m. i 78 dział). Przed stykiem 15. i 16. armii stała 15. Wielkopolska dyw. piech. (6.000 bagnetów, 248 ciężkich karabinów maszynowych, 24 lekkie i 13 ciężkich dział oraz 400 szabel), za nią zaś w odwodzie — 14. Wielkopolska dyw. piech. W dalszym odwodzie w rejonie Białegostoku zgrupowana była 17. dywizja piechoty.

Dowództwo polskie powzięło następującą decyzję: związać od frontu 15. i 16. armię, główny wysiłek skierować na styk 15. i 16. armii, pomocniczy zaś — na styk 16. i 11. dywizji piechoty. 18—19 września oddziały polskie odrzuciły prawe skrzydło 16. armii (oddziały 48. d. p.) o 7—8 km. na wschód, a 21 września uderzyły na styk 16. i 11. dywizji piechoty, przekroczyły rz. Swisłocz i energicznie posuwać się poczęły w głąb styku. Jednocześnie 15. Wielkopolska dywizja piechoty po odrzuceniu oddziałów 48. d. p. rozwijała swe działania na skrzydło i tyły lewoskrzydłowego odcinka 15. armii czerwonej, obsadzonego przez oddziały 11. dywizji piechoty. W kolejnych uderzeniach Polacy opanowali szereg miejscowości na tyłach dywizji, wzięli kilka dział. 3. dywizja legionów współdziałała w tej akcji, wiążąc od czoła oskrzydloną 11. dywizję piechoty. W ten sposób przez uderzenie na obydwa wewnętrzne skrzydła 15. i 16. armii styk został na tyle rozszerzony, że 15. Wielkopolska dywizja piechoty mogła przejść do działań zaczepnych w ogólnym kierunku na Wołkowysk. Skierowany na wyłom styku 11. czerwony pułk kawalerii pod naporem przeciwnika cofnął się na północ. Tak samo w kierunku płn-wschodnim rozpoczęła odwrót 11. czerwona dywizja piechoty.

Dowódca 15. armii w instrukcji z dn. 21 września nakazał:

„16. dywizji piechoty — odrzucić nieprzyjaciela na zachodni brzeg rz. Swisłocz i skrzydłowymi uderzeniami w kierunku południowym wesprzeć 11. dywizję piechoty, celem przywrócenia dawnego stanu rzeczy;

11. dywizji piechoty — podciągnąć odwód dywizyjny, uporządkować cofające się oddziały, przejść do energicznego przeciwnatarcia, celem wyjścia na linię Wołkowysk—Bobrowniki—Bursowszczyzna;

27-ej dywizji piechoty — być w pełnym pogotowiu bojowym". Podobne zadanie przywrócenia dawnego stanu rzeczy otrzymała oczywiście i 48. dywizja od dowódcy 16. armii. Jednak

dalsze wypadki rozwinęły się zupełnie inaczej, niż to przewidywały instrukcje dowódców armii, którzy będąc zdala od styku nie znali dokładnie położenia w tym rejonie. Na drugi dzień, tj. 22 września 11. dywizja podjęła próbę powstrzymania natarcia Polaków w kierunku północnym, wysuwając przeciwko nim 32. brygadę piechoty, a następnie i 56. brygadę. Udało im się czasowo zahamować natarcie przeciwnika, jednak już pod wieczór 22 września 11. dywizja piechoty pod naporem od czoła zmuszona była cofnąć się na linię St. Dworzec-Snopki. 48. dywizja w tym czasie stała na linii Jagwiź-Koziejki, ale już następnego dnia cofnęła się na Wyłkowysk. straciwszy łączność ze sztabem swej armii. Około południa 23 września sowieckie dowództwo, przekonawszy się, że niepowodzenie na styku nie może być już naprawione siłami związanymi w boju, zdecydowało się ruszyć 27. dywizję piechoty, stanowiącą odwód armii, a zgrupowaną na pnc-wschód od Wołkowyska. W tym czasie dywizje czerwone 11. i 48., a więc te tarcze, pod których osłoną odwód armii mógłby uderzyć na skrzydło przeciwnika, który wtargnął w głąb styku, zostały odrzucone daleko ku tyłowi. Dlatego też odwód armii zmuszony był działać tu tak jak w warunkach boju spotkaniowego przeciwko 15. Wielkopolskiej dywizji, posuwającej się w ogólnym kierunku na Wołkowysk; 27. dywizja piechoty wykonała to zadanie.

Powyższy przykład z wojny polsko-bolszewickiej pozwala również na wyciągnięcie szeregu pouczających wskazówek. Po stronie polskiej przede wszystkim zwraca uwagę skłonność do prowadzenia obok głównego również i pomocniczego uderzenia na styki (pierwsze uderzenie na styk 15. i 16. armii, drugie — na styk 16. i 11. d. p.). To potwierdza raz jeszcze właściwości przyciągające styku dla nacierającego. W danym wypadku dowództwo polskie dobrze oceniło, że obydwa te kierunki były szczególnie szczęśliwe. Istotnie bowiem dowództwo sowieckie nie tylko nie interesowało się bliżej sprawą ubezpieczenia styku, ale w dodatku wyznaczyło styk dwóch armii na bardzo ważnym operacyjnie dla Polaków kierunku węzła kolejowego Wołkowysk. Dowództwo polskie jednak nie przywiązywało dostatecznej wagi do sprawy rozpoznania. Ustalone zostały styki, rozpoznanie jednak nie ujawniło rozmieszczonego w głębi styku odwodu armii. Gdyby polskie dowództwo gruntowniej wykorzystało swoje lotnictwo rozpoznawcze i jednocześnie z wtargnięciem w głąb styku rzuciło większy oddział kawalerii na jego tyły, jak to zro-

bione zostało przy przerwaniu styku polsko-łotewskiego w rejonie Dregucze (3. konny korpus), to wątpliwą jest rzeczą, czy działania odwodu 15. armii mogłyby się rozwinąć pomyślnie.

Po stronie czerwonej zwraca uwagę brak odpowiednich zarządzeń co do zabezpieczenia styków armii i dywizji. Mimo licznych stosunkowo odwodów, brak takiego oddziału i takiego dowódcy, który by był odpowiedzialny za całość styku i który by mógł zorganizować ubezpieczenie styku oraz uzgadniać działania jednostek stykowych w razie natarcia tutaj nieprzyjaciela. W następstwie tego uderzenie polskie na prawoskrzydłowy odcinek 16. armii (48. d. p.) nie powoduje żadnych zarządzeń ze strony dowództwa 15. armii, znajdującego się w Lidzie a więc w odległości 120 km. Odnosi się także wrażenie, jak gdyby dowództwo 15. armii nie liczyło się z tym, iż udane natarcie na skrzydło stykowe jednej z armii łamie cały system ubezpieczenia styku. Dalej, podkreślić wypada brak jakichkolwiek zarządzeń co do wzmocnienia rozpoznania dla wyjaśnienia położenia na styku. Zamiast wykorzystać w tym celu 11. pułk kawalerii, rzuca się go w lukę dla powstrzymywania ruchu przeciwnika. Ubezpieczenie styku armii już po wtargnięciu weń oddziałów polskich nie było właściwe. Dowództwo 11. dywizji piechoty rzuca tu w różnym czasie swoje odwody częściami, pozwalając, aby nieprzyjaciel kolejno je rozbijał (11. pułk kawalerri, 32. brygada, 56. brygada). Instrukcja dowódcy 15. armii z dn. 21 września, dająca zadania 11., 16. i 27 dywizji piechoty, sprowadza się jedynie do zamiaru „przywrócenia dawnego stanu rzeczy". W ten sposób od pierwszej chwili walki o styk działania czerwonej strony oparte były na niewłaściwym założeniu, że chodzi tu tylko o odtworzenie dawnego stanu rzeczy, a nie o pobicie i zniszczenie sił przeciwnika, które wdarły się w głąb styku. To przedłużyło znacznie kryzys boju na styku dwuch armii.

Streścił * * *

# OCHRONA POGRANICZA WEDŁUG POGLĄDÓW RUMUŃSKICH.

Locotenent Magherescu Gh. — „Paza granicereasca — Sugestii privitoare la acoperire". — Revista Cavaleriei III/1936.

Znana praca francuskiego gen. Targe „La garde de nos frontieres" odbiła się szerokim echem w rumuńskich kołach wojskowych.

Szczególnie tyczy się to myśli wspomnianego autora na temat osłony, które Rumuni uważają za bardzo cenne i godne szerszego rozprzestrzenienia między oficerami, a to z uwagi na możliwość praktycznego ich wykorzystania w rumuńskim położeniu politycznym i wojskowo-geograficznym, zwłaszcza że chodzi tu o prosty, ale całkowity system organizacji ochrony pogranicza kraju tak w czasie pokoju, jak i w pierwszych dniach mobilizacji.

Za podstawę swych rozważań rumuński autor przyjął istniejące obecnie systemy organizacji wojsk poszczególnych państw (wojska zawodowe i wojska narodowe, dzielące się z kolei na armie stałe i milicyjne) oraz fakty nie ulegające najmniejszej wątpliwości, że:

— osłona nigdy nie była, nie jest i nie może być czymś oderwanym i samym dla siebie (działania prowadzone w osłonie są częścią składową całości planu działań wojennych),

— osłona wynika z zastosowanego systemu wojskowej organizacji kraju.

Wyraźne stąd wskazanie, że zanim zacznie się myśleć o osłonie, trzeba ustalić ogólny system organizacji wojskowej, w ramach której można dopiero określić cele i zadania dla osłony. Ponadto trzeba jeszcze wziąć pod uwagę domniemanych nieprzyjaciół, przeciwko którym ma się zwrócić ostrze osłony.

Rozpatrzywszy poszczególne systemy organizacji wojsk w krajach europejskich por. Magherescu szczegółowo omawia możliwość zastosowania do ochrony granic (a tym samym i do zadań osłonowych do pierwszych dni mobilizacji włącznie) wojska milicyjnego, przyjmując za podstawę następujące czynniki:

a) wojsko milicyjne o wcieleniu jesiennym musi być przede wszystkim warsztatem szkolenia,

b) mobilizacja i osłona nie mogą się opierac na stanach pokojowych; przeciwnie, muszą być niezależne od wydajności rocznych kontyngentów i stanu ich wyszkolenia,

c) jednostki pokojowe powinny w pewnym zakresie współuczęstniczyć w obsadzie kadr jednostek mobilizowanych,

d) plan działań początkowych powinien mieć charakter obronny i opierać się na istniejących fortyfikacjach stałych.

Szczegółowe rozpatrzenie wymienionych czynników doprowadziło autora w swej konsekwencji do stwierdzenia, że:

— zagadnienie osłony jest w Rumunii na ogół doceniane;

— nie można jeszcze powiedzieć, by zastosowane rozwiązanie tego zagadnienia zupełnie odpowiadało jego ważności, zwłaszcza że nasuwające się stale nowe myśli, chociażby były obce i z pozoru niewykonalne, zasługują na przemyślenie i rozważanie.

Na tle powyższych stwierdzeń i wniosków sprawa ochrony pogranicza w Rumunii przedstawia się następująco.

Rumunia ma wojsko narodowe. O jego losie będą rozstrzygać poważne wydarzenia wojenne, podobnie jak to już było w przeszłości, a czego nie da się uniknąć i w przyszłości. Siłę zbrojną pokojową Rumunii można by traktować na równi ze stałym wojskiem narodowym tylko w stosunku do ewentualnego przeciwnika południowego, bowiem w wypadku wojny z tym jednym przeciwnikiem tylko liczebność pozwala na przeprowadzenie samodzielnej osłony oraz na wykonanie przewidywanych działań zaczepnych lub obronnych.

To samo można powiedzieć o wojsku rumuńskim w odniesieniu do zachodniego przeciwnika.

Natomiast w stosunku do obu tych ewentualnych przeciwników połączonych wojsko rumuńskie może być już tylko wojskiem milicyjnym.

Jeśli chodzi o przeciwników ze wschodu, to w stosunku do niego wojsko rumuńskie może być tylko milicją zdolną do prowadzenia długotrwałych działań obronnych.

Przy porównywaniu sił wojska rumańskiego z siłami wszystkich ewentualnych przeciwników Rumunii, działających wspólnie widzi się, że w takim wypadku wojsko rumuńskie będzie w położeniu oblężonego, którego może zbawić jedynie pomoc z zewnątrz.

Tak historia, jak i obowiązujące regulaminy, pouczają każdego Rumuna, że im słabsze jest dane wojsko, tym bardziej powinno ono wykorzystać takie czynniki, jak teren, umocnienia itp.

Teren może być zarówno przyjacielem jak i wrogiem. Najlepszym przykładem tego są działania gen. Falkenheina w rumuńskich Karpatach w październiku 1916 r. Armie tego generała, dzięki całkowitemu znegliżowaniu gór przez Rumunów, miały w bezdrożnym i ciężkim terenie wielkiego przyjaciela. Oczywiście dzisiaj już nikomu nie przychodzi do głowy myśl, aby z powodu braku zainteresowania się własnym terenem dawać nieprzyjacielowi możność wyciągania z niego niezasłużonych korzyści.

Wojsko rumuńskie, potrzebujące czasu na koncentracje i osiągnięcie zwartości pomobilizacyjnej i niezdolne do prowadzenia działań zaczepnych w pierwszych dniach wojny, nie będzie w możności zapewnić sobie skutecznej osłony. Nie można bowiem uważać za osłonę kilku jeduostek rozsypanych na przypuszczalnych kierunkach działania nieprzyjaciół. Wynikiem takiej osłony nie może być nic innego, jak obrona ruchowa, połączona z utratą własnej ziemi, przeważnie bez walki. Skutecznej osłony nie zapewni również eszelon zmobilizowany w alarmie i wysłany po 12 godzinach na granicę i to nawet, jeśli przyjąć, iż będzie on miał przestrzeń dla wykonania swego zadania. Śmiały i zdecydowany, a liczniejszy przeciwnik zmusi oddziały osłonowe do rozpoczęcia działań opóźniających. Oddziały opóźniające tylko wtedy będą się mu mogły oprzeć i przeciwstawić, jeśli będą miały nietylko odpowiednią siłę, ale także i oparcie w zawczasu umocnionym terenie. Jeśli szczęście dopisze i wojna rozpocznie się, podobnie jak to było w 1916 r., po dłuższym okresie naprężenia stosunków dyplomatycznych, to będzie czas na wykonanie umocnień. Przygotowując się do wojny musi się jednak przewidzieć] wypadek najgorszy, a tym będzie możliwość napadu dużych i szybkich sił przy wykorzystaniu zaskoczenia. Obecny system osłony nie pozwoli na przeciwstawienie się takiemu działaniu nieprzyjaciela, a co za tym idzie nie będzie można oprzeć się

przeciwnikowi ani na samej granicy, ani też opóźniać go systematycznie i celowo po z góry wyznaczoną linię.

Osłona obecna zostałaby w takim wypadku rozbita zaraz na wstępie.

Rumuńska granica wschodnia przebiega wzdłuż poważnej przeszkody, jaką jest średni i dolny bieg Dniestru. Przeszkoda ta przestanie nią być z chwilą, kiedy nie będzie broniona ogniem. Jeśli przyjąć, że nieprzyjaciel będzie nacierał tak jak my to sobie wyobrażamy (hipotezy), wówczas napotka on najpierw na pajęczynę posterunków osłony, które z łatwością strąci. Dalej w głąb idąc, napotka on na pewne oddziały, które go będą opóźniać aż do ustalonej linii. Chodzi tylko o to, żeby przeciwnik chciał właśnie tak działać! Jeśli bowiem zrobi co innego, na przykład jeśli wykona gwałtowne uderzenie celem opanowania tak żywotnego rejonu jak Jassy, to wtedy nie tylko wywróci misternie opracowany plan działań opóźniających, ale — co gorsze — może uniemożliwić lub utrudnić ewentualną koncentrację armij rumuńskich w rejonie przez siebie opanowanym.

Strata obszerów, zwłaszcza ważnych, bez walki, zaraz w pierwszym dniu mobilizacji, nie może być zdarzeniem miłym. Doktryna polegająca na z góry planowanej utracie własnego terenu (walki opóźniające) jest heroiczna, ale niemniej bolesna!

Może się zdarzyć, że nieprzyjaciel pozwoli osłonie spełnić jej zadanie i że armie skoncentrują się. Ich pierwszym zadaniem będzie uderzyć na przeciwnika, rozbić go i wyrzucić z własnego kraju, czyli że będą one musiały odzyskiwać utracony dobrowolnie teren.

Wypływa stąd zasadniczy wniosek, że jednostki pokojowe nie wystarczą dla osłony mobilizacji i koncentracji, nie zabezpieczą kraju przed ewentualną inwazją wroga, a nawet jeśli będą nieprzyjaciela opóźniać, to i tak nie będą mogły osłonić koncentracji armij mobilizowanych. I dlatego zagadnienie ulepszenia systemu ochrony pogranicza wysuwa się w Rumunii tak samo gwałtowne, jak to było we Francji.

Dalsze stosowanie rodzimej taktyki, wypróbowanej w przeszłości a polegającej na „zwijaniu się w kłębek i nastawieniu swych kolców" (taktyka obronna „jeża"), nie może być tolerowane, gdyż jest to taktyka biedaka.

System skutecznej obrony pogranicza wymaga, aby na granicy być silnym i zawsze gotowym do odparcia inwazji nieprzyjaciela. Aby to było możliwe, trzeba się oprzeć o system forty-

fikacji stałych. I na tych właśnie dwu czynnikach opiera się system osłony granicy wschodniej, proponowany przez por. Magherescu.

Samo narzucenie obowiązków ochrony pogranicza na ludność naddniestrzańską nie wystarczy jednak. Tych ludzi trzeba zorganizować, uzbroić i wyszkolić. Organizacyjnie powinni oni należeć do poszczególnych rejonów umocnionych i tam, w pobliżu ich codziennych warsztatów pracy, musi być ich uzbrojenie i oporządzenie.

Zgodnie z powyższymi wywodami Rumunia powinna wykonać:

— umocnione pozycje dla oddziałów osłony, aby się przeciwstawić wszelkim próbom inwazji nieprzyjaciela i dać swym armiom możność wykonania koncentracji;

— umocnione strefy tyłowe, służące za miejsca zbiórki dla oddziałów zmobilizowanych, przeznaczonych dla wsparcia oddziałów osłony, oraz jako podstawy wyjściowe dla uderzeń skrzydłowych na nieprzyjaciela w wypadku, gdyby mimo wszystko przełamał pozycje osłony i pchał się w głąb kraju.

Tyłowe strefy umocnione spowodują wtedy skanalizowanie ruchu nieprzyjaciela na pewnych kierunkach, a co za tym idzie ułatwią „uchwycenie" i rozbicie go.

Czas trwania pracy przy wykonywaniu powyższych umocnień oblicza autor na 4 — 10 lat, przy czym pierwsze 4 lata stanowiłyby okres kryzysu w systemie ochrony pogranicza. Jeśliby w tym czasie wypadło wykonać osłonę, to zebrani z nadgranicy w alarmie obrońcy rejonów umocnionych zajęliby swe umocnione miejsca bądź w wykonanych już umocnienieniach, bądź też wykonaliby dla siebie odpowiednie rowy i schrony według zasad umocnień polowych.

Zagadnieniem obrony pogranicza w związku z ufortyfikowaniem przygranicznych obszarów kraju zajmował się również płk Gheorghe, na którego pracę, ogłoszoną w „România Militară" (odpowiednik „Bellony"), powołuje się por. Magherescu. Także i ten autor domagał się stworzenia organizacyj obronnych na prawdopodobnych teatrach działań wojennych Rumunii, aby w ten sposób wyrównać deficyt sił żywych w stosunku do szerokich frontów oraz mieć zapewniony zysk na czasie.

Względy finansowe oraz możliwości techniczne Rumunii uniemożliwiają jej bezkrytyczne przyjęcie i zastosowanie francuskiego systemu ochrony pogranicza. Płk Gheorghe proponował

zatem przyjęcie tańszego systemu fortyfikacji odcinków granicznych. W wyniku tych rozważań płk Gheorghe doszedł do przekonania, że Rumunię stać na wykonanie solidnych organizacji obronnych o charakterze stałym, zbudowanych w strefach przeznaczonych dla działań obronnych lub przewidywanych jako ośrodki manewru, przy równoczesnym wyposażeniu tych rejonów w materiały potrzebne do szybkiej rozbudowy umocnień polowych, mających stanowić uzupełnienie stałych organizacji obronnych. Byłyby to strefy obronne złożone z pewnej ilości obszarów warownych. Niejednokrotnie, na przykład dla zamknięcia pewnych szczególnie ważnych dróg komunikacyjnych. wystarczyłoby rozbudowanie jednego obszaru warownego. W innym wypadku, szczególniej zaś w strefach, które z natury są przeznaczone na teatry większych działań wojennych, trzeba by było rozbudować cały system obszarów (rejonów) warownych, ueszelowanych odpowiednio w głąb i wszerz i tworzących w ten sposób jednolitą strefę umocnioną.

Szerokość frontu obszaru warownego określił płk Georghe na 15—20 km (obsada 5—9 batalionów z odpowiednią artylerią).

Pozycję główną (oporu) takiego obszaru stanowiłyby 5—6 ośrodków oporu[1]) o szerokości frontu do 3 km z doskonałym przedpolem dla ogni broni płaskotorowych.

Strefa umocniona, której szerokość, według zdania autora, może dochodzić do 50—60 km, musiałaby mieć, oprócz ufortyfikowanych ośrodków dla piechoty, jeszcze odpowiednio rozbudowane i dobrze zamaskowane umocnienia dla artylerii.

Ośrodek oporu wewnątrz obszaru warownego powinień posiadać:

schrony (lub co najmniej betonowane stanowiska) dla c.k.m. i obsług w ilości niezbędnej dla zapewnienia potężnej i ciągłej zapory ogniowej przed pozycją główną,

posterunek dowództwa (batalionu) w schronie betonowym z osobno urządzonymi 1-2 punktami obserwacyjnymi w betonie oraz łącznicą telefoniczną,

schrony na rozmieszczenie stanu co najmniej jednej kompanii strzeleckiej.

Część prac (prace betonowe, ustalenia stanowisk i punktów obserwacyjnych artylerii, wkopanie w ziemię sieci łączności,

---

[1]) Rumuni pozostawili nadal przy organizowaniu obrony systemem punktów i ośrodków oporu z lukami wewnątrz (Red.).

rozbudowa niezbędnych komunikacyj i zamaskowanie tych robót musiałoby być wykonane w czasie pokoju.

Reszta robót (przeszkody z drutu kolczastego, rozbudowa rowów strzeleckich i komunikacyjnych itp.) mogłaby być wykonywana począwszy od pierwszego dnia mobilizacji lub od chwili zarządzenia osłony.

Streścił *Wł. Dec*, mjr dypl.

# BEZPIECZEŃSTWO LOTNICZE I DZIAŁANIA ZACZEPNE LOTNICTWA

Gen. Armengaud. — Sécurité aérienne et ofensive aérienne. Rev. Mil. Gén. I 38.

Teoretycy i wodzowie kierujący działaniami zawsze byli w mniejszym lub większym stopniu zwolennikami działań zaczepnych lub obronnych, w zależności od ich własnego temperamentu oraz od charakteru otrzymanego zadania, znaczenia teatru działań wojennych, wartości sił rozporządzalnych, ich dowódców i ich uzbrojenia.

Tak samo różne są bardzo poglądy we Francji odnośnie ustalenia, jaką wagę „a priori" należy przykładać do działań zaczepnych i obronnych w dziedzinie lotnictwa, a co za tym idzie -- do zbrojeń w tym dziale siły zbrojnej; do tej chwili bowiem zbrojenia lotnicze zaczepne i obronne różniły się od siebie. Konieczne jest natomiast mieć już w czasie pokoju jasno sprecyzowane zamierzenia w tej dziedzinie, albowiem szczęśliwy zamysł początkowy ma tutaj bardzo duże znaczenie, szczególnie że trzeba by armia powietrzna była gotowa do wykonania wszystkich swych zadań z jaknajwiększą skutecznością i natychmiast.

*I. Bezpieczeństwo lotnicze Francji.*

Wskazania dwu wydarzeń lotniczych.

Dwa wydarzenia lotnicze przyciągnęły latem 1937 r. uwagę publicystyczną: wyniki przelotu Istria—Damaszek—Paryż i wiel-

kie manewry lotnicze w południowej Francji. Wydarzenia te wywołały wiele refleksyj; powinny one przede wszystkim naprowadzić na pytanie, czy Francja posiada solidną osłonę powietrzną, przygotowaną z taką samą troskliwością i z takim samym poświęceniem jak osłona jej granic lądowych i wybrzeża.

W wynikach przelotu do Damaszku uderza to, że samoloty bombowe, stanowiące wyposażenie jednostek włoskiej armii powietrznej — Savoia 79 — przeleciały w dwu etapach, nie wiele od siebie w czasie rozdzielonych, 6.000 kilometrów z szybkością podróżną około 370 km/godz., równą dokładnie szybkości samolotów myśliwskich, stanowiących wyposażenie większości armij powietrznych, w tej liczbie również włoskiej i francuskiej. W związku z tym mówi się przedewszystkiem, że kraj, którego większość lotnictwa, a nie tylko niektóre jednostki, została obecnie wyposażona w tego rodzaju samoloty, byłby w stanie rozprzestrzenić działania wojenne w powietrzu nad całym obszarem przeciwnika.

Mówi się również, że w razie braku odpowiedniej szybkości obrona lotnicza nie mogłaby być skuteczna i że niema innego sposobu na atak, jak odparowanie uderzenia uderzeniem. I nasuwa się na myśl pytanie: czy odtąd będzie już normalnym zjawiskiem, że samoloty bombowe będą tak samo szybkie jak myśliwskie?

Niektórzy technicy tak mniemają. Wystarczy powiedzieć, że opierają oni tę swoją opinię na powiększaniu się potęgi silników i na udoskonalaniu powierzchni nośnych, co wszystko oddziaływać będzie raczej na korzyść samolotów bombowych, niż samolotów myśliwskich. Przelot do Damaszku zdaje się przyznawać im słuszność. Na szczęście na ogół przyjmuje się fakt, że samolot bombowy mógł osiągnąć szybkość współczesnego samolotu myśliwskiego, za zjawisko wyjątkowe i chwilowe. Są poważne podstawy do przypuszczenia, że dzięki wykorzystaniu samych tylko postępów techniki i konstrukcji samolot myśliwski zachowa przewagę szybkości nad samolotem bombowym. Faktem jest w każdym razie, że prototypy współczesne samolotów myśliwskich, w szczególności we Francji, wyprzedzają pod tym względem prototypy najszybszych samolotów bombowych o 60 km/godz. z górą.

Z zastrzeżeniem odpowiedniej gęstości nasycenia samolotami myśliwskimi w stosunku do rozciągłości frontu, różnica szybkości

wynosząca 60 km/godz. wystarczy w zupełności podczas wojny na to, aby niemal w zupełności udaremnić działania zaczepne lotnictwa nieprzyjacielskiego poza frontem pola bitwy.

Co więcej, wiemy z jednej strony, że strzelanie z broni wmontowanej na samolocie myśliwskim, dla której szkielet kadłuba samolotu stanowi łoże lub lawetę jest o wiele łatwiejsze i dokładniejsze od strzelania z broni wmontowanej w wieżyczce samolotu bombowego; zaś z drugiej, że wrażliwość samolotu bombowego na ogień artylerii przeciwlotniczej, a jeszcze bardziej na ogień samolotu myśliwskiego jest większa, niż wrażliwość samolotu myśliwskiego do tego stopnia, że w razie spotkania, gdy walka jest nieunikniona, pojedynek jest nierówny i to od początku na korzyść myśliwca.

Manewry powietrzne na wielką skalę, jakie pod koniec tego lata rozegrały się, wydobyły na pełne światło pewne prawdy proste, nie mniej jeszcze nowe. Przede wszystkim rozciągłość teatru działań lotniczych: w przestrzeni obejmował on całe południe Francji, gdyż obydwa występujące przeciwko sobie lotnictwa wyruszyły z linii Orange—Salon—Hyéres i Toulouse—Bordeaux. Następnie charakter zasadniczego zadania wyznaczonego napastnikowi: zniszczyć Montpellier, Sète, Narbonne, Carcassonne i Toulouse.

Przyczynią się one korzystnie do tego, by każdy Francuz dobrze zrozumiał te dwa nowe rysy charakterystyczne wojny. W przyszłości nie będzie już można odróżniać zupełnie wyraźnie frontu od tyłów; walka powietrzna może rozprzestrzenić się aż do przeciwległych granic obszaru kraju. Paryż, Lyon, Marsylia znalazłaby się względnie mogłyby się znaleźć w odległości 1-godzinnego przelotu od baz lotniczych przeciwnika, a Tuluza o 25 minut lotu od linii alarmowej, zorganizowanej wzdłuż Côte du Languedac. W przyszłości bomby lotnicze będą napełniane bardzo silnymi ładunkami materiałów wybuchowych, zapalających, względnie nawet trujących; samoloty bombowe, w zależności od typu — lekkie, średnie lub ciężkie, przewozić będą przeciętnie po 500, 1.000 lub 2.000 kg. bomb; wszystko to oznacza, że przypuszczalny nasz przeciwnik byłby w stanie przy pomocy 1500 do 2000 samolotów rozwinąć niespodziewanie gwałtowne natarcie powietrzne, przygotowane na kilka miesięcy naprzód. Oto w jaki sposób mierzy się „a priori" przypuszczalną potęgę niszczycielską ataku powietrznego. A najpierwszy z tych ataków powietrznych może śmiało stanowić nową formę wypowiedzenia wojny!

Takie są nowe wskazania zasadnicze, które każdy powinien wyciągnąć z dwóch wspomnianych wyżej wydarzeń w dziedzinie lotnictwa. Dzięki temu osiągnie się zrozumienie rosnącego znaczenia naszego bezpieczeństwa lotniczego i wysiłkiem wspólnym wszystkich będzie ono z każdym dniem lepiej organizowane.

Już w początkach roku bieżącego rząd ogłosił swoją decyzję podniesienia liczebności naszych samolotów pierwszej linii z 1.000 do 1.500. Ale od tego czasu Niemcy i Włosi w dalszym ciągu rozwijali swoje siły powietrzne do takich rozmiarów, że obecnie należy się zastanowić, czy nie byłoby bardziej celowym przewidzieć jeszcze znaczniejsze powiększenie naszych stanów liczebnych.

Wydaje się, że dopuścić do niższości liczebnej pod tym względem po naszej stronie byłoby podobnie nierozsądną rzeczą, jak poprzestanie w 1913 roku na wyraźnie niewystarczającej artylerii ciężkiej.

## Racjonalny rozdział nowego sprzętu uzbrojenia lotniczego.

Nie jest naszą rzeczą precyzowanie w jakiej mierze zwiększenie ma dotyczyć lotnictwa bombowego, myśliwskiego lub rozpoznawczego. Istnieją poważne przyczyny — rozwiniemy je w końcu artykułu — dla których należałoby dać pierwszeństwo zwiększaniu mocy naszego lotnictwa bombowego. Prawdopodobnie taka też jest doktryna oficjalna i sądzimy, że jest ona słuszna.

Kraj nasz powinien mieć armię odpowiadającą jego polityce. Otóż polityka ta pozwala przewidywać, że nasza armia powietrzna nie będzie pierwsza nacierać. Mając zatem pewność, że będzie narażona na zaskoczenie natarciem powietrznym, na zaskoczenie pod względem przygotowania i rozwinięcia, nie będzie mogła osłonić się przed tym jedynie przez odparowanie ciosu. Liczebnie kontrofensywa będzie stała niżej od ofensywy; co więcej, warunki wprowadzenia lotnictwa bombowego do działań po takim nagłym napadzie będą tego rodzaju, że lotnictwo to nie będzie zdolne do szybkiego zneutralizowania, a tym mniej do natychmiastowego zatrzymania ataku napastnika. Natomiast można by to osiągnąć w dość szerokiej mierze przy pomocy obrony bezpośredniej, tzn. przy pomocy lotnictwa myśliwskiego w połączeniu ze środkami obrony naziemnej. Ta obrona bezpośrednia

nie może być więc w żaden sposób zaniedbywana przez nasz kraj.

Zapewne, obrona bezpośrednia będzie trudna w nocy i podczas pochmurnego dnia. W tych dwu okolicznościach lotnictwo bombowe będzie mniej uchwytne: będzio się ono łatwiej wymykało z pod działania lotnictwa myśliwskiego i ognia artylerii.

Za to w tych warunkach mniej trzeba się obawiać bombardowania; lotnictwo bombowe będzie wówczas mogło łatwo odnaleźć tylko przedmioty położone w pobliżu charakterystycznych punktów orientacyjnych; jego bomby będą trafiały tylko przedmioty o dużych wymiarach. To też przedmioty posiadające te warunki, np. Paryż, Lyon, Marsylia, Tuluza, wystawione w dużym stopniu na niebezpieczeństwo lotnicze, powinny być poważnie bronione przy pomocy skutecznych w stosunku do danej miejscowości środków, reflektorów samolotów, dział i balonów.

W stosunku do innych przedmiotów poważne wyniki niszczycielskie można będzie osiągnąć dopiero po pewnym czasie i przy użyciu ogromnych środków.

Podczas dnia pochmurnego sprawa będzie się przedstawiała prawie tak samo jak podczas nocy. W rzeczywistości tylko mała liczba pilotów wojennych będzie przydatna do nawigowania przez dłuższy czas w chmurach, zwłaszcza, że nie będą dokładnie kierowane ani przez radio, często skazane na milczenie, ani przez wiadomości meteorologiczne mało dokładne w stosunku do nieba ponad obszarem nieprzyjacielskim.

W rezultacie jedynie w warunkach sprzyjających będą mogły znaczniejsze siły wykorzystać noc lub zachmurzenie dla przeprowadzenia wielkich operacyj z powodzeniem. W Hiszpanii i Chinach działania bombardujące wykonuje się pomimo poważnych strat, przede wszystkim podczas dnia i przy przeciętnej pogodzie. Tak więc obrona lotnicza w połączeniu z obroną przeciwlotniczą powinna zapewnić bezpieczeństwo, co najmniej utrudniając masowe naloty.

Otóż podczas dnia, w czasie przeciętnej pogody, zgrupowania lotnictwa bombowego, skrępowane pewną sztywnością szlaków lotu, nie będą mogły na ogół biorąc wymknąć się samolotom myśliwskim, szybszym od nich i stanowiącym integralną część ogólnego układu obrony przeciwlotniczej, zawierającego: w strefie frontowej i na obszarze kraju sieć obserwacyjną i alarmową, złożoną z elementów wydzielonych przez osłonę i przez wielkie

wrażliwe ośrodki; na drogach wlotowych baterie i formacje lotnictwa myśliwskiego; wreszcie w punktach centralnych odwody lotnictwa myśliwskiego i artylerii ruchliwej.

W każdym razie system ten nie będzie mógł działać dobrze, ani w odpowiednim czasie, jeżeli znakomita część jego elementów nie będzie na miejscu już w czasie pokoju; warunek ten jest tutaj bardziej konieczny, niż w odniesieniu do obrony wybrzeża i granic lądowych. Lecz w tym wypadku trzeba rozciągnąć taki system na cały kraj.

Próbowano wyciągnąć z tego wniosek, że cały ten system jest niemożliwy do zrealizowania. Wniosek taki wydaje się przesadny. Realizacja jest możliwa przy zastosowaniu różnego zagęszczenia elementów, w zależności od ważności przedmiotów i możliwości zaskoczenia.

W każdym razie stanowi ona pierwszy warunek skutecznej obrony przeciwlotniczej.

Wynikiem tego będzie, że atak lotniczy, nawet niespodziewany, znajdzie się pod ogniem obrony przeciwlotniczej już po przebyciu 100 do 150 km; począwszy od około 100 km oraz przez całą drogę powrotną będzie napastowany przez siły lotnictwa myśliwskiego coraz to liczniejsze.

Być może, że niektóre wyprawy nie zostaną wytropione lub nie będzie ich można dopaść. Niemniej jednak, ponieważ większość z nich poniesie ciężkie straty, nieprzyjaciel powietrzny zostanie szybko zużyty a kraj jako całość dość dobrze zabezpieczony.

Ale należy dobrze pamiętać rzecz następującą: wyniku tego nie można się spodziewać, jeśli nie uczyni się zadość drugiemu warunkowi: powiększenia lotnictwa myśliwskiego.

Nasze lotnictwo myśliwskie nie jest dostatecznie liczne, tak samo zresztą, jak i lotnictwo myśliwskie innych mocarstw. Ponieważ jednak nie my będziemy przygotowywali wojnę aż do ostatecznego zniszczenia i nie my będziemy atakować z powietrza niespodziewanie, przeto nasze bezpieczeństwo lotnicze ma szczególnie wysokie wymagania.

## Lotnictwo myśliwskie Francji jest liczebnie niewystarczające.

Rozporządzamy obecnie, jak sądzę, około 350 do 400 samolotami myśliwskimi w pierwszej linii. Jest to zbyt mało w sto-

sunku do rozciągłości frontu, jakiby trzeba ewentualnie ochraniać: 700 km na płn-wschodzie i tyleż samo na wschodzie i płd-wschodzie, nie licząc granicy Pirenejów. Jest to również zbyt mało, jeśli wziąć pod uwagę ilość ośrodków życiowych, wymagających ochrony od Hawru i Dunkierki do Marsylii i Tuluzy.

Ponadto operacje naziemne wymagać będą, by znaczna część lotnictwa myśliwskiego działała ponad frontem, celem zapewnienia przewagi w powietrzu nad polem bitwy, albo co najmniej celem umożliwienia naszym korpusom osłonowym lub armiom prowadzenia ich działań od wycinka do wycinka, mając jasny obraz przesunięć przeciwnika. Trzeba nam przede wszystkim lotnictwa o bardzo wysokiej wartości; powinno ono jednak posiadać także dostateczną liczebność; cenną wskazówką pod tym względem jest fakt, że front francuski w 1918 roku wyposażony był w około 1000 samolotów myśliwskich.

Na szczęście tonaż i cena samolotu myśliwskiego wynosi w przybliżeniu połowę lub trzecią część tonażu i ceny samolotu bombowego, co ułatwi powiększenie naszego lotnictwa myśliwskiego. Niemniej jednak, ponieważ osłona lotnicza została wyprzedzona dzięki trosce o rozwinięcie naszej lotniczej potęgi zaczepnej, dostateczne wzmocnienie tej osłony nie wydaje się łatwym do zrealizowania pod względem budżetowym i przemysłowym.

### Nowa maszyna powietrzna dostosowana do naszej polityki ogólnej.

Czego sobie życzymy, to szerokiego rozwoju u nas sprzętu lotniczego, odpowiadającego dobrze służbie naszej polityki, a mianowicie: lekkiego i szybkiego bombowca, jak Potez 63; jest to pewien rodzaj niszczyciela, którego szybkość dosięga prawie 450 km., a którego moc może być wykorzystana zarówno w naszych działaniach zaczepnych, jak i w naszej bezpośredniej osłonie. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o zmniejszenie jego wartości zaczepnej z chęci uczynienia go przydatnym dla dwóch różnych celów, lecz tylko o wykorzystanie go zarówno do przeciwuderzenia i akcji odwetowej w strefie naszych linij, jak i do działań zaczepnych poza liniami nieprzyjacielskimi, przy utrzymaniu w tym celu wszystkich jego cech zaczepnych. Tym bardziej nie chodzi o to, by przypuszczano, że samolot ten zwolni od obowiązku posiadania samolotów myśliwskich. Byłoby to po-

nowieniem błędu z 1913 roku, polegającego na przypuszczeniu, że armata 75 mm z pociskiem skalowanym mogła zwolnić od posiadania dział krótkich w ilości dostatecznej.

Ale właśnie w tym typie tkwi środek praktyczny do ewentualnego powiększenia naszych środków obrony przeciwlotniczej, do rzeczywistego i szybkiego zrealizowania dostatecznej osłony lotniczej, bez zaniedbywania innych wymagań jeszcze bardziej naglących. A tymczasem każdy przemijający dzień wydaje się podkreślać coraz bardziej znaczenie życiowe tej osłony dla naszego kraju i zwiększać jej cenność dla utrzymania pokoju.

## *II. Lotnicze działania zaczepne.*

Koniecznością narzucającą się z największą siłą w dziedzinie lotnictwa jest powiększenie naszych możliwości zaczepnych.

### Wskazania angielskich wielkich manewrów lotniczych.

Ażeby ocenić, jakie mogą być dogodne strony i możliwości lotniczych działań zaczepnych wogóle, a w szczególności tych działań prowadzonych przez nas, nie wystarcza uwzględniać nauki ostatniej wojny; trzeba brać pod uwagę wyniki doświadczeń, a specjalnie wielkich manewrów lotniczych, jeżeli wszystkie elementy studiowanych zagadnień są w nich odpowiednio przedstawione. Takimi były wielkie manewry lotnicze, jakie odbyły się przed kilku miesiącami w Anglii.

Miały one jako cel wypróbowanie doświadczalnie nowego systemu obrony Londynu, mianowicie użycia „obserwatorów" cywilnych. Równocześnie miały one dać sposobność do wypróbowania możliwości lotniczych działań zaczepnych, prowadzonych przy pomocy nowoczesnych samolotów bombowych.

Gdyby Anglicy brali swoje życzenia za rzeczywistość, wierzyliby we wszechmoc obrony przeciwlotniczej. Otóż wydaje się, że z ostatnich manewrów wyciągnęli wniosek, że lotnictwo myśliwskie staje się bezsilnym, jeśli chodzi o skuteczną obronę Londynu i Anglii.

Nie bylibyśmy wcale zaskoczeni takim wnioskiem; przed kilku miesiącami staraliśmy się na łamach Revue Militaire Generale wykazać, że angielska obrona przeciwlotnicza nie będzie

skuteczna, dopóki jej czołowe elementy nie zostaną wysunięte na wybrzeża kontyngentu[1]).

Z punktu widzenia bardziej ogólnego manewry angielskie wykazują rosnące możliwości lotniczych działań zaczepnych, prowadzonych przy pomocy bardzo nowoczesnych samolotów. Tego rodzaju nauka znajduje zbyt nawet wyraźne potwierdzenie w częstotliwości i wstrząsającej skuteczności bombardowań lotniczych w Hiszpanii i Chinach. Tak więc znajduje poparcie opinia, że powinniśmy pierwszeństwo oddać lotnictwu bombowemu, to znaczy lotnictwu zaczepnemu przy zwiększaniu różnych gałęzi specjalnych lotnictwa: bombowego, myśliwskiego, rozpoznawczego.

### Dyskusja na temat możliwości i korzyści lotniczych działań zaczepnych.

Wiele osobistości z wojska lądowego i lotnictwa, jakkolwiek wykształconych w szkole Pétain'a, Foch'a, Jofre'a, którzy zawsze zalecali i praktykowali strategiczną ofenzywę, podaje w wątpliwość korzyści dla nas doktryny nastawiającej naszą armię powietrzną przede wszystkim na działania zaczepne.

Z jednej strony są oni sceptycznie nastrojeni odnośnie praktycznych możliwości lotniczych działań zaczepnych. Z drugiej strony, już „a priori" przypisują gwałtownemu napadowi lotniczemu naszych ewentualnych przeciwników ogromną przewagę nad naszymi możliwościami odparowania tego uderzenia. Już w samym założeniu nie widzą oni dla nas innego ratunku jak tylko w obronie. „Zorganizować nasze siły lotnicze—mówią oni — nie dla odbicia ciosu przez przeciwdziałanie bardziej lub mniej dalekie, ale dla zadania ciosu zatrzymującego natychmiast przez obronę przeciwlotniczą. Taki jest cel zasadniczy, do którego osiągnięcia należy dążyć".

Zapewne, bezwzględnie konieczne jest solidne zorganizowanie naszej obrony dla tych powodów, w sposób oraz kosztem poświęceń, jakie wskazywaliśmy powyżej. Niemniej zadaniem podstawowym naszych sił powietrznych powinny być działania zaczepne na obszarze przeciwnika. Dyskutowane zagadnienie posiada tak wielką wagę, że uważamy za potrzebne podać w dużych liniach racje przemawiające za tym twierdzeniem.

---

[1]) Rev. Mil. Gen. II/37. str. 139—151 i IV/37. str. 391—401.

Dajmy najpierw uwagę wstępną. Ci, którzy chcą budować naszą organizację i naszą doktrynę wojenną wyłącznie na niebezpieczeństwie gwałtownej agresji przeciwko naszemu krajowi, zwężają przez to zasięg francuskich zagadnień wojskowych; zapominają zbytnio o tym, że nad nimi dominuje nasza polityka ogólna. Narzędzie wojskowe, w szczególności narzędzie lotnicze, wywiera w czasie pokoju wpływ polityczny już dzięki samym swoim możliwościom i groźbie, jaką stwarza. To nasze narzędzie jest przede wszystkim przeznaczone do bezpośredniej osłony naszych granic od wschodu. Ale musi ono również służyć do utrzymania równowagi w Europie środkowej i do obrony naszych interesów i naszej swobody działania w basenie morza Śródziemnego. Jasnym jest, że lotnictwo zaczepne przyczynia się ogromnie do osiągnięcia tych celów i do wzmocnienia naszego znaczenia zarówno w Niemczech i we Włoszech jak i u naszych przyjaciół i sprzymierzeńców w Europie środkowej i wschodniej.

Po tej uwadze pierwszorzędnego znaczenia, jeśli rozważymy stan obecny obrony przeciwlotniczej tych krajów, które mogą się stać naszymi przeciwnikami, okaże się że nie jest ona bynajmniej oparta ani na przewidywaniu bezsilności bombardowania, ani na przygniatającej przewadze gwałtownego napadu lotniczego nad naszymi możliwościami odparowania tego uderzenia.

Oczywiście ze względów natury taktycznej, które ogólnie podaliśmy, nie należy przeceniać łatwości powietrznych działań zaczepnych. Wiele umysłów hołduje pojęciom uproszczonym, według których armie powietrzne przekraczać będą górą wszystkie przeszkody i przenikać będą z łatwością aż do samego serca kraju nieprzyjacielskiego, mając pewność zadawania ciosów rozstrzygających, podczas gdy armie lądowe (naziemne) szybko zostaną zatrzymane przez niemożliwe do przekroczenia przeszkody fortyfikacyj i ogni.

Chcemy właśnie zaznaczyć, że strategiczne działania zaczepne armij działających na ziemi niewątpliwie zostaną zatrzymane i zahamowane, jeśli będą prowadzone przeciwko frontowi dostatecznie wyposażonemi w fortyfikacje i ognie rażące w zupełności wycinki atakowane. To samo jednak lub prawie to samo będzie miało miejsce w odniesieniu do działań zaczepnych armij powietrznych, jeżeli środki obrony będą w ilości odpowiedniej, ponieważ samolot myśliwski ma nad samolotem bombowym pewną przewagę szybkości, zwrotności i dokładności ognia, a po-

nadto korzystać będzie z wskazówek, często również ze skutecznego wsparcia organów obrony przeciwlotniczej.

W wypadku zatem prowadzenia lotniczych działań zaczepnych przeciwko przedmiotowi lub obszarowi, w którym będą nagromadzone znaczne środki obrony i w którym krążenie samolotów myśliwskich będzie zorganizowane „a priori", zostaną te działania wnet zatrzymane; będą one mogły być prowadzone z pewnymi widokami na powodzenie tylko pod warunkiem wprowadzenia do działań znacznych środków i maszyn o bardzo wysokich zaletach.

Przeciwnie, jeśli się bierze pod uwagę całą rozciągłość teatru działań wojennych, widzi się warunki szczególnie korzystne dla działań zaczepnych lotnictwa. Podczas gdy na ziemi fronty szybko pokryły się fortyfikacjami i systemami ogni gęstych i głębokich, to można stwierdzić, że siły lotnicze obrony i środki obrony przeciwlotniczej są we wszystkich krajach z reguły niewystarczające do pokrycia odpowiednio granicy narażonej na ataki. W tym położeniu znalazłaby się Francja, gdyby została zaatakowana z powietrza na przestrzeni od Pas-de-Calais aż do jeziora Genewskiego, a w jeszcze gorszym, gdyby to niebezpieczeństwo rozciągnęło się aż do Pirenejów; w tym samym położeniu, a nawet w jeszcze wyższym stopniu, znalazły by się Włochy i Niemcy, gdyby kraje te popadły w konflikt naraz z państwami zachodnimi i wschodnimi.

Oto pierwsza wielka racja pozwalająca wierzyć we względną łatwość lotniczych działań zaczepnych, w szczególności ze strony Francji.

Istnieje jeszcze i druga racja. Lotnicze działania zaczepne prowadzone są zwykle przez zaskoczenie: przy posiadanej przez nowoczesne samoloty bombowe szybkości mogą te działania być przerzucane poza linie na dużą odległość, zanim nieprzyjacielskie lotnictwo myśliwskie, którego bardzo duża część z konieczności przebywa na ziemi przed alarmem ogólnym, będzie w stanie zagrodzić im drogę. Odległość ta może osiągnąć około 150 km.

## Sceptycyzm odnośnie lotniczych działań zaczepnych nie jest na czasie.

W czym zatem leży przyczyna sceptycyzmu niektórych ludzi odnośnie możliwości lotniczych działań zaczepnych przy

pomocy lotnictwa bombowego? „Ostatnia wojna — twierdzą oni — dała niewątpliwe dowody bezsilności lotnictwa bombowego w stosunku do ataków letnictwa myśliwskiego". To prawda; np. samoloty niemieckie nie mogły po pewnym czasie przeprowadzać już napadów na Londyn i Paryż. Ale od tych czasów elementy walki powietrznej znacznie się zmieniły. Ostatnie ćwiczenia wykazały bezsilność samolotów myśliwskich, będących obecnie[1] na wyposażeniu w Anglii w stosunku do samolotów bombowych, wyprodukowanych ostatnio przez fabryki, a które mają szybkość do 400 km/godz.

Nawigacja nocna — mówią oni również — oraz nawigacja w czasie zachmurzenia wymaga wyborowych załóg, które jednak, jakeśmy to przyjęli, nie są bardzo liczne. Nie da się co prawda zaprzeczyć, że w armiach powietrznych wszystkich krajów czynione są z dnia na dzień coraz większe postępy w dziedzinie nawigacji nocnej i w warunkach silnego zachmurzenia. W drugiej części manewrów angielskich nastała pogoda pochmurna i chmury opadły bardzo nisko. Pomimo to wyprawy lotnicze dokonywane były przez całą noc i poranek, aż do chwili, gdy ze względów ostrożności kierownik przerwał ćwiczenia. Większość tych raidów została dokładnie ustalona przez obserwację i podsłuch z ziemi; dzięki jednak zakryciu przez chmury, 50% tych wypraw nie napotkało na żadne przeciwdziałania.

## Warunki działań zaczepnych lotnictwa francuskiego mogłyby być w znacznej mierze równe warunkom nieprzyjacielskich działań zaczepnych.

Z drugiej strony, czy jest słuszne uznawanie przez niektórych ludzi „a priori" tak wielkiej przewagi lotniczym działaniom zaczepnym naszych przypuszczalnych przeciwników?

Gra byłaby przy tym założeniu nierówna, gdyż przeciwnicy nasi przed gwałtownym atakiem przedsięwzieliby wszelkie środki, by swoje lotnictwo uczynić jak gdyby niewidzialnym i mało wrażliwym na ziemi, a skutkiem tego nieosiągalnym dla naszej kontrofensywy. Byłaby ona nierówną jeszcze i dlatego, że oni to wy-

[1]) Samoloty te osiągają zaledwie 400 km/godz. lecz samoloty obecnie w konstrukcji będą miały szybkość 500 km/godz., a może nieco więcej.

bieraliby swój dzień i swoją godzinę, ażeby zapewnić sobie korzystną pogodę, tak że w ten sposób mogliby w najlepszych warunkach zaskoczyć nasze formacje na terenach podstawowych (bazach) dobrze im znanych.

Znaczyłoby to oczywiście oddać im piękną grę! Lotnicy sami dla siebie nie ustalaliby godziny G. Są jednak jeszcze inne czynniki natury wojskowej a także politycznej. Wojna poza tym nie wybuchnie nagle jak błyskawica; ciężka machina wojny nie wprawia się w rach tak jak piorun. Kroki wojenne będą poprzedzone, podobnie jak burza, znakami zapowiadającymi. Chociażby trwały one najkrócej, zaalarmują one i postawią na nogi naszą armię powietrzną, która zawsze jest a przynajmniej powinna być w potogowiu, a która rozporządzać będzie lepszymi wiadomościami meteorologicznymi, gdyż nasza służba meteorologiczna będzie miała tę przewagę nad służbą meteorologiczną przeciwnika, że korzystać będzie równocześnie z posterunków w Europie środkowej i z posterunków nad oceanem, skąd nadciągają zwykle depresje.

Tak więc armie powietrzne, stojące naprzeciw siebie, wcale nie znalazłyby się w położeniu tak bardzo nierównym, nawet w wypadku gwałtownego ataku. Nasza armia byłaby w stanie prowadzić z powodzeniem zarówno działania zaczepne, jak i kontrofensywę. Do tego jest konieczne i wystarczające, by jej działania zostały szczegółowo przewidziane i przygotowane, tak jak powinny być przygotowane wszystkie działania związane z osłoną lub gwałtownym napadem: aby zostały rozwinięte bez wahania; aby wykonawcy byli dobrze wyszkoleni i zorjentowani; aby materiał był wysokiej wartości, szczególnie pod względem szybkości, zwrotności, uzbrojenia i szybkości wprowadzenia do działania; wreszcie aby wystarczająca obrona lotnicza i przeciwlotnicza ochraniały dobrze nasze lotnictwo bombowe na ziemi i w powietrzu od niespodzianek, począwszy od godziny G.

W tych warunkach nasze lotnictwo bombowe od pierwszych już godzin wojny będzie straszne dla innych, tak jak lotnictwo bombowe innych krajów jest straszne dla nas. Będzie ono miało nad naszym lotnictwem myśliwskim ogromną przewagę, jaką powinno mu dać względne pierwszeństwo przy wzmacnianiu stanów. Jest ono bronią powietrzną zaczepną par excellence, przeznaczonę do osiągania efektów pozytywnych już dzięki

samej swojej grozie efektów zapobiegających, co jest rzeczą podstawową. Jest ono zawsze gotowe do uderzenia wspólnie z innymi broniami ponad własnym obszarem na tego, kto dopuściłby się zbrodni rozpętania wojny przeciwko nam lub naszym sprzymierzeńcom.

Tłumaczył *F. D.*

## ROZBUDOWA POZYCJI OPORU Z PUNKTU WIDZENIA OBRONY PRZECIWPANCERNEJ.

Generalbaurat d. R. inż. Günther Burstyn, — „Ausbau von Stellungen zur Panzerabwehr" — Vierteljahr hefte für Pioniere — August 1937. — Tego samego autora — „Die Abwehr schwerster Tanks" — Deutsche Wehr 30/37.

W drugiej połowie wielkiej wojny rozbudowa umocnień polowych aczkolwiek dostosowała się z powodzeniem do wzmożonej działalności artylerii, nie znaleziono do końca tej wojny żadnych środków zapewniających skuteczną obronę przeciwpancerną.

Wciąż wzrastające na różnych polach walki powodzenie broni pancernej potwierdziło tylko słabość przeciwko niej obrony. Powody tej słabości były proste: brak lub zupełnie niedostateczna ilość i jakość rozporządzalnej broni przeciwpancernej.

Obecnie sytuacja się zmieniła zasadniczo; broń przeciwpancerna stała się już bardzo skuteczną i celną. Celowy jest podział broni przeciwpancernej na lekką i ciężką, tak jak to ma miejsce np. w armii angielskiej, w której piechota posiada już doskonały sprzęt przeciwpancerny.

Zastosowane tam lekkie działko przeciwpancerne (waga 40 kg, kaliber 20 mm) nadaje się doskonale jako organiczna broń przeciwpancerna piechoty. W swoich wnioskach autor uważa, że każdy pluton piechoty powinien mieć lekkie działko przeciwpancerne.

Posiadając dostateczną siłę przebijania, działko przy nie dużym ciężarze własnym, potrafi szybko zmieniać swoje stanowisko, może być szybko wbudowane na wyższych kondygnacjach w budynkach i może być również szybko zdjęte i ukryte w schronach (np. na czas trwania bombardowania artylerii), z których po przejściu fali ognia artyleryjskiego może być szybko wyniesione i urucho-

mione dla obrony przeciwpancernej. Ruchliwość, mała wysokość, która ułatwia ukrycie go w terenie i zamaskowanie, dają temu działku przewagę nad cięższymi działkami przeciwpancernymi kalibru 37 — 47 mm.

Lepiej będzie zatem dać piechocie większą ilość małych działek przeciwpancernych, nawet o nieco mniejszej szybkostrzelności, aniżeli kosztem takiego samego wydatku pieniężnego mniejszą ilość cięższych działek, chociażby o większej szybkostrzelności. Przede wszystkim ze względu na rozproszenie celów dla artylerii nieprzyjacielskiej korzystniej będzie posiadać większą ilość działek przeciwpancernych o nieco mniejszej szybkostrzelności, niż mniejszą ilość szybciej strzelających, ale zato większych działek, które ze względu na trudność zamaskowania nie tak łatwo ukryć przed przeciwnikiem.

Broń przeciwpancerna może być wykorzystana w całej pełni tylko wtedy, gdy pozycje obronne zostaną rozbudowane w sposób właściwy.

Doświadczenia wykazały, że nacierające czołgi można o wiele skuteczniej zwalczać z boku, aniżeli od czoła. Nie tylko dlatego, że powierzchnia celu jest trzykrotnie większa, lecz przede wszystkim dla tego, że pancerze boczne są zwykle słabsze od pancerzy czołowych. Ponadto boki dają zawsze pionowe płaszczyzny trafienia.

Jest więc rzeczą należytej rozbudowy pozycji zmusić czołgi do wystawienia swych dużych i wrażliwych na trafienia boków na bezpośredni ogień broni przeciwpancernej. Takie skierowanie czołgów można osiągnąć przez odpowiedni zarys kierunków rowów przeciwczołgowych. Czołg przy przekraczaniu takiej przeszkody jak rowy musi zmniejszyć szybkość, a ponadto podjechać do rowu pod prostym kątem, inaczej bowiem grozi mu ześlizgnięcie się i przewrócenie na bok.

Biorąc powyższe pod uwagę nie należy zatem, jak to dotąd robiono często, prowadzić rowów przeciwczołgowych równolegle do przebiegu pozycji, l e c z p o d k ą t e m o k o ł o 45°. Uzyska się przez to nie tylko większe możliwości rażenia czołgów z boku, lecz dzięki właśnie tej konieczności brania przez czołgi przeszkody pod prostym kątem, będą one musiały częstokroć zmieniać kierunki natarcia, zmniejszać szybkość posuwania się, co doprowadzi do porozrywania związków jednostek pancernych na polu walki.

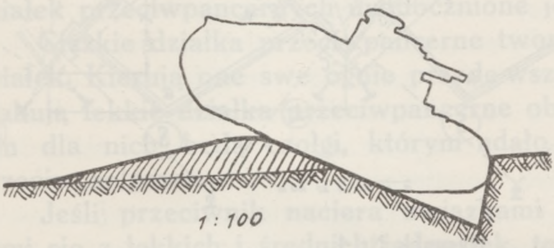
Rowy te muszą być oczywiście opanowane na całej swej długości ogniem bocznym c. k. m., aby piechota nieprzyjacielska nie mogła ich wykorzystać jako podstawy wyjściowej do szturmu.

Można temu zarzucić, że w ten sposób przebiegające rowy przeciwczołgowe będą znacznie dłuższe od rowów prowadzonych równolegle do pozycji; zważywszy jednak że rowów tych nie trzeba budować o pełnym profilu, różnice w kubaturze wykopów nie będą tak duże. Wskazane nawet jest budowanie rowów przeciwczołgowych o takim profilu, żeby tylko ledwie tworzyły przeszkodę dla czołgów. Przez to uzyska się podwójną korzyść:

— kierowcy czołgów nie dadzą się odstraszyć od prób przekroczenia tych rowów, a czołgi wystawią na ogień wrażliwe boki;

— dzięki mniejszej głębokości, mniejszy będzie również wykop i wał nasypowy, który przy dużej wysokości tworzył by przeszkodę dla ostrzału broni własnej.

Szkic Nr 1




Szkic Nr 2




Szkice Nr 1 i 2 przedstawiają profile proponowanego rodzaju rowów przeciwczołgowych.

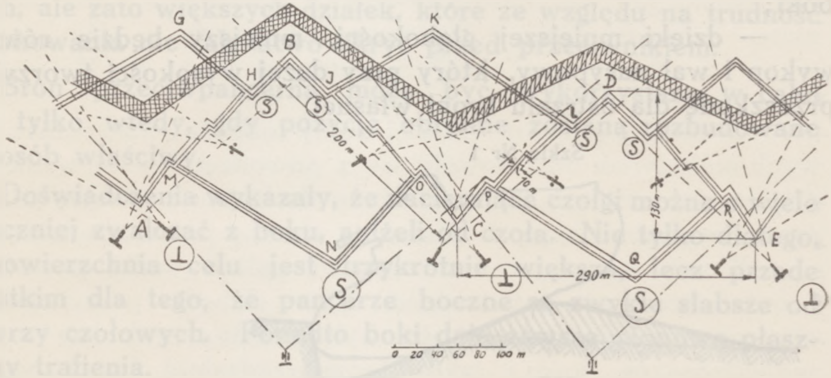
Według szkicu Nr 1 odrzuca się ziemię w stronę przeciwnika i ugniata się ją, aby czołg nie grzązł zbytnio w nasypie i nie mógł go własnym ciężarem ugnieść i wyrównać. Szkic Nr 2 odnosi się do tych krótkich odcinków, przez które przechodzą wiązki płaskich zapór ogniowych.

Głębokość rowów zależy od właściwości czołgów. Trzeba ją będzie doświadczalnie ustalić dla każdego typu czołgów. Duży wpływ będzie miał również rodzaj gruntu. W piaszczystej ziemi trzeba ściankę stromą odziewać.

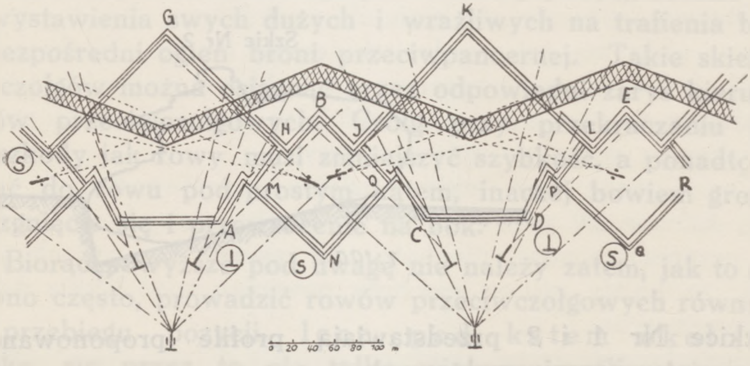
Dla małych i średnich czołgów zdolność wspinaia się po przeszkodzie pionowej wynosi 0.50 — 0.76 cm. Przeciwko takim czołgom wystarczy w twardym gruncie głębokość rowu ca 1 m. Daje to na metr rowu około 1 m³ wykopu.

Rysunki Nr 3 i 4 przedstawiają w sposób szematyczny projekt zarysu proponowanego rodzaju rowów przeciwczołgowych na bezpośrednim przedpolu pozycji oporu.

Rysunek Nr 3




Rysunek Nr 4




*Objaśnienie:*
*lekki k.m.*
*lekkie działko przeciwpancerne na stanowisku*
*" " " w schronie*
*ciężkie działko przeciwpancerne*
*(S) urządzenia pozorne*
*A-B-C-D-E - rowy przeciwczołgowe*
*Wszystkie inne rowy są pozorne*

Linie A, B, C, D, i E przedstawiają rów przeciwczołgowy. Odcinek A — B, B — C, D — E nie mają nasypu prostego, lecz łamany wachlarzowato w stosunku do stanowisk opanowujących ich lekkich działek przeciwpancernych. Ma to tę dobrą stronę, że w razie zniszczenia i zatrzymania się jednego czołga na jednej z łamanych części rowu, na jednym kierunku pozostałe części tego odcinka rowu mogą być nadal opanowane ogniem.

Łamane części odcinków rowu przeciwczołgowego posiadają długość około 50 m. Daje to w linii równoległej do pozycji przestrzoń około 35 m. Ponieważ czołgi nacierające posuwają się z odstępami 30 — 50 m., wypada na łamaną część odcinka rowu przeciwczołgowego jednego kierunku około 2 czołgi. Części łamane rowu mogą być oczywiście krótsze.

Przed rowami przeciwczołgowymi muszą być zbudowane normalne przez ogień c. k. m. flankowane przeszkody.

Rozmieszczenie lekkich działek przeciwpancernych i zapasowych lekkich działek w schronach oraz cięższych 37 — 47 mm działek przeciwpancernych uwidocznione jest na obu rysunkach.

Ciężkie działka przeciwpancerne tworzą oparcie dla lekkich działek. Kierują one swe ognie przede wszystkim na czołgi, które atakują lekkie działka przeciwpancerne obrony. Następnym celem dla nich będą czołgi, którym udało się przekroczyć rowy przeciwczołgowe.

Jeśli przeciwnik naciera związkami czołgowymi, składającymi się z lekkich i średnich jednostek, to w tym wypadku ciężkie działka przeciwpancerne ostrzeliwują czołgi średnie.

Przebieg rzeczywistych (niepozorowanych) rowów przeciwczołgowych musi być zamaskowany, gdyż inaczej na zdjęciach lotniczych da się z łatwością odkryć stanowiska broni przeciwpancernej, a artyleria przeciwnlka będzie mogła skoncentrować na nie swe ognie.

Dla zamaskowania rzeczywistego przebiegu opanowanych ogniem bocznym rowów przeciwczołgowych przewiduje się w projekcie według szkicu Nr 3 i 4 rowy G — H — J — K i L oraz stanowiska pozorne broni przeciwpancernej S. Głębokość tych rowów musi być taka sama jak prawdziwych. Przy natarciu również i te rowy spowodują zmianę kierunku czołgów przy braniu przeszkody oraz zmniejszenie ich szybkości posuwania się.

Dla uwydatnienia sieci rowów przeciwczołgowych oraz rozmieszczenia broni przeciwpancernej nie uwidocznione zostało na szkicach 3 i 4 rozmieszczenie broni maszynowej, schronów, rowów bojowych i łącznikowych.

Rzecz oczywista, że wyżej opisane przygotowanie organizacja pozycji doobrony przeciwpancernej nie wystarczy na wypadek natarcia c i ę ż k i c h c z o ł g ó w.

Ciężkie czołgi używane są we Francji, Rosji, Anglii i Italii. Według wiadomości zawartych we Vademecum broni pancernej[1]) dwa ostatnie państwa zarzuciły budowę czołgów ciężkich. Anglia natomiast zdecydowała się na seryjną budowę czołgów średnich o wadze ok. 16 ton, jako typów najcięższych. Rosyjski czołg 33-tonowy należy zaliczyć do czołgów ciężkich średniego typu. Francja tymczasem posiada typy czołgów ciężkich 2C i 3C, ważących ponad 70 ton. Czołgi te szczególnie przeznaczone są do wspierania natarcia na pozycję silnie umocnioną. Typy 2C i 3C znacznie przewyższa czołg D (92 ton), który obecnie wykonywany ma być seryjnie.

Uzbrojenie omawianych czołgów składa się, poza większą ilością c. k. m., z armat 75 mm; czołg D posiada ponadto jedną haubicę 15 cm. Maksymalna szybkość wynosi ok 12 — 18 km/godz. Należy się jednak raczej liczyć z praktyczną szybkością, wynoszącą ok. 10 km/godz. Opancerzenie ochraniające najistotniejsze części czołga wytrzymuje kilka trafień artylerii lekkiej.

Na przygodnego widza wywierają takie ruchome baterie pod pancerzem wrażenie niezwyciężonych. Przy bliższej jednak obserwacji można łatwo spostrzec, że ochronienie pancerzem dolnej części ruchomej czołga, tj. gąsienicy z częściami zawieszenia jest niemożliwe z uwagi na konieczność nadania tym częściom dużej elastyczności, koniecznej przy pokonywaniu przeszkód i nierówności terenowych. Szczególnie przód czołga musi być wolny dla umożliwienia dość wczesnego uchwycenia gąsienicami oporu gruntu podczas wspinania się na przeszkody. Ponadto posiadają gąsienice dość dużą szerokość, konieczną dla równomiernego rozłożenia na grunt nacisku, który nie powinien przekraczać nacisku stopy człowieka. Wszystkie te miejsca nieochronione pancerzem dają największe możliwości zwalczania czołgów. Konstruktorzy, aczkolwiek świadomi tych słabych stron, nie znaleźli dotąd środków ochrony tej „pięty Achillesa".

Dalszą ujemną cechą czołgów ciężkich jest ich duży ciężar własny, uniemożliwiający wykorzystanie mostów drogowych, co w następstwie wiąże je pod względem ruchu z mostami kolejowymi, prowadzącymi przez większe przeszkody rzeczne. Dla

---

[1]) Heigl's Taschenbuch der Tanks.

przekraczania tych mostów posiadają najnowsze konstrukcje czołgów specjalne koła ruchomo osadzone. Wobec współczesnego silnie rozwiniętego lotnictwa istnieją więc duże możliwości uchwycenia i obserwacji ruchu czołgów ciężkich. Zniszczenie przez lotnictwo mostów kolejowych może ten ruch w znacznym stopniu utrudnić, jeśli nie całkowicie zahamować.

Również na polu walki są czołgi ciężkie wobec ich dużej widoczności i małej ruchliwości silnie narażone na działanie lotnictwa. Widoczne ślady gąsienic zdradzają ich obecność. Podczas zatrzymania trudno czołgi zamaskować; podczas ruchu natomiast łatwo je zaobserwować; czołgi ciężkie stanowią zatem bardzo ponętne cele dla lotnictwa bombowego.

Zadaniem więc dowództwa będzie obranie przebiegu pozycji obronnej w ten sposób, by przynajmniej części jej znalazły się poza przeszkodami naturalnymi, które bądź to same przez się zdolne są do zatrzymania ruchu czołgów ciężkich, bądź też wymagają tylko nieznacznych robót uzupełniających dla dostatecznego ich wzmocnienia. W ten sposób część obranej pozycji staje się bierna z punktu widzenia możliwości natarcia czołgów ciężkich, a posiadane czynne środki obrony przeciwpancernej mogą być wykorzystane dla bogatszego wyposażenia tych odcinków, gdzie natarcie czołgów ciężkich jest możliwe.

Do takich przeszkód naturalnych należą: niedostępne dla pieszych moczary, przeszkody wodne o większej głębokości, strome skarpy i kompleksy leśne o starszym drzewostanie. Niedostępne dla pieszych moczary stanowią najskuteczniejszą i najlepszą przeszkodę dla wszelkich typów broni pancernej. Najcięższe typy czołgów posiadają możność przekraczania brodów do głębokości 3,50 m, wobec czego tylko większe rzeki i jeziora stanowić mogą dla nich przeszkody całkiem skuteczne. Stawy o niedostatecznej głębokości, a posiadające dno grząskie, stanowią również doskonałą przeszkodę przeciwczołgową.

Strome skarpy można napotkać nie tylko w górach, lecz również w terenach podgórskich i pagórkowatych. Bardzo często wymagają one jednak pewnych robót uzupełniających dla uzyskania dostatecznej skuteczności przeciw czołgom ciężkim, posiadającym zdolność pokonywania przeszkóddo 3,00 m wysokości. Najkorzystniejsze są przeciwstoki ukryte od bezpośredniej obserwacji. Jeśli przeciwstok taki posiada ścianę zbliżoną do pionowej o 8 m wysokości, to można liczyć na przekoziołkowanie się czołga.

Kompleksy leśne stanowią przeszkodę skuteczną, jeśli posiadają drzewa o około 80 cm. średnicy. Wprawdzie czołgi ciężkie mogą powalić pojedyńcze drzewa tej grubości, lecz większa ich ilość łącznie tworzy tak silną przeszkodę, że możliwość pokonania jej staje się wątpliwa. Starszy drzewostan rośnie jednak przeważnie w odstępach większych, umożliwiających wymijanie pojedyńczych drzew. W tych wypadkach należy w lukach umieszczać miny samoczynne. Jeśli skraj lasu o starym drzewostanie ma służyć do rozbudowy stanowisk obronnych, wówczas korzystne będzie stworzenie przeszkody przeciwczołgowej na skraju lasu o około 30 m szerokości, urządzając ją w sposób następujący: pojedyńcze drzewa należy ściąć na wysokości o 20 cm większej niż wynosi wysokość prześwitu podwozia czołga między gąsienicami oraz ściosać wystające pnie w formie stożków. Nacierające czołgi najeżdżają na wystające pnie podwoziem i zostają w ten sposób unieruchamiane. Ten rodzaj przeszkody należy również wzmacniać minami.

Przeszkód sztucznych, ze względu na siłę i wielkość czołgów ciężkich, nie można brać pod uwagę; dotyczy to szczególnie rowów i ogólnie znanych przeszkód z zakopanych w ziemię szyn kolejowych. Mogą one jednak mieć ten skutek, że zatrzymają czołgi lżejsze, towarzyszące lub wyprzedzające natarcie czołgów ciężkich. Jedyny typ przeszkody sztucznej, który ewentualnie mógłby być skuteczny, to silnie zabite pale drewniane lub żelbetonowe o średnicy około 50 cm.

Miny stanowią skuteczny środek zwalczania czołgów ciężkich. Duża stosunkowo szerokość gąsienic. wynosząca od 0,80 do 1,00 m pozwala na rozstawianie min w większych odstępach, z zachowaniem zupełnej pewności działania zapalników naciskowych, w jakie miny są uzbrojone. Dla uniknięcia wybuchu min sąsiednich przez detonację, umieszcza się miny w dwu szeregach, w odległości dwukrotnie większej od szerokości gąsiennicy. Etatowe miny przeciwczołgowe, będące na wyposażeniu, są przypuszczalnie za słabe by przebić gąsienice czołgów ciężkich, wykonane ze stali pancernej o grubości około 30 mm. Dlatego miny należy wzmocnić ładunkiem dodatkowym wagi około 5 kg.

Dostęp do przeszkód przeciwczołgowych biernych i czynnych należy zamknąć przeszkodą drucianą opanowaną ogniem, by uniemożliwić rozpoznanie ich przez nieprzyjaciela.

Opancerzenie czołgów ciężkich, szczególnie przodu, jest niewrażliwe na wszelką broń nowoczesną do kalibru 10 cm. Oko-

liczność ta doprowadziła do wysunięcia wniosku ilościowego zwiększenia dział tego kalibru dla skuteczniejszego zwalczania ciężkich czołgów. Jest to jednak zbędne, ponieważ gąsienice z przodu nieopancerzone dają cele o powierzchni 1 m szerokości i 3 m wysokości. Lekkie działka przeciwpancerne 20 mm są w stanie tylko na bliższą odległość uszkodzić gąsienice, natomiast działka przeciwpancerne 47 mm przebijają je z odległości około 600 m. Ten sposób zwalczania wymaga jednak by działko przeciwpancerne znalazło się na kierunku zbliżania się czołga. Warunek dogodnego ostrzału gąsienic z przodu najlepiej da się osiągnąć z czołgów średnich, uzbrojonych w działka o kalibrze około 30 mm. Nie znaczy to, by miały one przeciwnacierać; przeciwnie, powinny być umieszczone za główną zaporą c. k. m., w przesłoniętej maską sztuczną lub terenową zasadce, nie demaskując się przed lotnictwem przeciwnika do chwili użycia. W braku nierówności terenowych należy takie stanowiska wykonać sztucznie, przez wykopanie rowu równoległego o głębokości około 1,50 m. Ku tyłowi powinny stanowiska posiadać łagodny stok, pozwalający na szybkie wycofanie w razie zwalczania ich ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Wzdłuż rowu czołgi powinny posiadać możliwość wykonywania przesunięć równoległych, by mogły dość wcześnie stanąć na kierunku zbliżających się ciężkich czołgów nieprzyjaciela.

W końcu, wydaje się niezbędne, wobec dalszego powiększania ilości czołgów ciężkich za granicą, pociągnięcia i dostosowania artylerii lekkiej do zadań obrony przeciw tym czołgom. Pożądane było by zastąpienie armaty lekkiej nowym działem, specjalnie dostosowanym do tego celu, które powinno posiadać lufę długą na łożu rozstawnym, pociski o kalibrze artylerii lekkiej, szybkość początkową pocisku przynajmniej 700 m/sek. i zamek półautomatyczny. Takie działo będzie oczywiście cięższe od obecnej armaty lekkiej i dlatego nie powinno posiadać trakcji konnej.

Zadaniem powyższych rozważań było stwierdzenie, że czołgi ciężkie nie są przeciwnikiem nie do zwalczenia. Szczególnie w obronie można je skutecznie zwalczać nawet środkami będącymi obecnie w rozporządzeniu. Mając jednak na uwadze spodziewane zwiększenie użycia czołgów ciężkich, wydaje się nieodzowne wprowadzenie, zamiast obecnej armaty lekkiej, działa o tym samym kalibrze, większej jednak szybkości początkowej w celu skutecznego ich zwalczania.

Streszczenie — *A. L.* i *H. K.*

## PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

*Z. S. R. R. Bolszewizacja armii czerwonej.*

Każda armia, zorganizowana na zasadach powszechnej służby obowiązkowej, jest wrażliwa na przejawy wewnętrznego życia państwa; tym bardziej armia czerwona, która w odróżnieniu od sił zbrojnych innych państw powołana jest do brania czynnego udziału w życiu politycznym państwa. To też kryzys, który przeżywa od końca 1936 roku Z. S. R. R. musiał znaleźć odbicie w szeregach sił zbrojnych sowieckich. Jaskrawym przykładem tego był proces zeszłoroczny marszałka Tuchaczeskiego i siedmiu najwybitniejszych generałów oraz samobójstwo Gamarnika, Szefa Zarządu Politycznego Armii Czerwonej.

Widocznie jednak wypadki te nie rozwiązały zupełnie trudności wewnętrznych w armii, skoro rząd sowiecki widział się zmuszony z powrotem wprowadzić w maju r. ub. instytucję komisarzy politycznych w oddziałach armii czerwonej.

Instytucja komisarzy politycznych w armii czerwonej istniała w czasie wojen 1918 — 21 roku, jako wyraz braku zaufania władz sowieckich do dowódców, rekrutujących się w dużym stopniu ze środowiska byłych oficerów carskich.

Już jednak w latach 1922 — 23 wielu wyższych wojskowych sowieckich wypowiedziało się za poddaniem rewizji konieczności utrzymywania nadal w wojsku instytucji komisarzy pol tycznych. Podkreślano przy tym że istnienie jej „bezsprzecznie ogranicza prawa i działalność dowódców". Zdaniem Frunzego, dowódca liniowy mający stałego kontrolera i opiekuna w osobie komisarza „zatraca najbardziej cenne cechy każdego dowódcy — chęć i zdolność do szybkiego pobierania samodzielnej decyzji i ponoszenia za nią odpowiedzialności. Zjawisko to stało się dosyć pospolitym w armii czerwonej. Przewidując równocześnie, że z biegiem czasu korpus dowódców czerwonych będzie dawał całkowitą gwarancję lojalności w stosunku do państwa sowieckiego, władze wojskowe wystąpiły z wnioskiem przejścia na system tak zwanego „jedinonaczalija" (jednoosobowości dowodzenia), który też Centralny Komitet Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej zatwierdził. Komisarze polityczni mieli się przekształcić na pomocników politycznych dowódców, podporządkowanych im całkowicie. Proces tan miał się odbywać stopniowo, w miarę obsadzenia odpowiedzialnych stanowisk wyższych szczebli przez członków partii, a niższych — przez wychowanków sowieckich

szkół wojskowych. Końcowym etapem wprowadzenia „jedinonaczalja" było zniesienie w 1934 r. Rewolucyjnych Rad Wojennych przy Komisarzu Obrony i w okręgach wojskowych. Nadrzędność korpusu dowódców liniowych nad personelem politycznym wyraźnie została podkreślona w pragmatyce oficerskiej wprowadzone w 1936 r. Personel wojskowo-polityczny został w niej zrównany w prawach z oficerami służb.

Na tym tle dekret o ponownym wprowadzeniu do wojska instytucji komisarzy politycznych wydany w r. 1937 był zupełną niespodzianką. Niweczył on jednym pociągnięciem pióra długoletnią pracę nad wprowadzeniem „jedinonaczalja" w RKKA. Szukając momentów, które mogły wpłynąć na zmianę dotychczasowej polityki władz sowieckich na tym odcinku, musimy stwierdzić, że ujemna rola komisarzy politycznych w wojsku w latach 1936—1937 została potwierdzona również w czasie walk na terenie Hiszpanii. Zarówno rządowe pisma hiszpańskie jak i prasa sowiecka wyraźnie podkreślały, że niepowodzenie czerwonych w walkach o Asturię (lato — jesień 1937 r.) częściowo miały przyczyny w:

— mieszaniu się polityków do spraw wojskowych;

— przekraczaniu przez komisarzy politycznych w wojsku swych kompetencji;

— szerzeniu przez aparat polityczny w wojsku podejżliwości do dowódców.

To też ponowne wprowadzenie komisarzy do RKKA traktowane jest prawdopodobnie w Z. S. R. R. jako zło konieczne, wobec którego stanęły w roku 1937 władze sowieckie. Ukazała się widocznie ponownie potrzeba stworzenia z ramienia partii organów kontrolujących lojalność dowódców, wprowadzenia „oka partii" do wojska. W porównaniu jednak z rokiem 1918 zachodzi tu różnica zasadnicza. Podczas gdy wówczas komisarz był wyrazem braku zaufania do „carskich oficerów", obecnie jest on wyrazem braku zaufania do oficerów wychowanych przez władzę sowiecką w ciągu 20 lat jej istnienia.

Dekret wprowadzający komisarzy politycznych nie precyzuje konkretnie ich roli i wzajemnego stosunku dowódcy i komisarza. Obydwaj oni są współodpowiedzialni za przygotowanie oddziału do wojny, a w czasie wojny — za wykonanie wyznaczonego zadania bojowego. Z artykułów, które pojawiły się w prasie po ukazaniu się dekretów można by wnioskować, że obecnie zasadniczą rolą komisarza jest tępienie w wojsku „trockistowsko-bucharinowskich wrogów ludu".

Jednakowoż i sam personel polityczny w wojsku nie został obdarzony całkowitym zaufaniem. Właściwą czystkę, zarówno wśród personelu dowódców liniowych jak i politycznych, podjęły komórki partyjne w jednostkach pod kierownictwem Zarządu Politycznego RKKA. W tej akcji tępienia „trockizmu" wśród personelu oficerskiego komórki partyjne doszły do takiej przesady, że władze sowieckie widziały się zmuszone do wydania specjalnego wyjaśnienia, które ukazało się w prasie sowieckiej 22. III. br. Z zarządzenia tego dowiadujemy się, że niektóre organizacje partyjne oddziałów samowolnie wykluczały z partii, często zupełnie niesłusznie, dowódców i komisarzy pułków, brygad i dywizji Zarząd Polityczny RKKA wyjaśnia, że organizacje partyjne, w wypadku otrzymania materiałów obciążających dowódcę lub komisarza, winny materiały te kierować do centrali, ponieważ wykluczanie z partii komisarzy lub dowódców należy do kompe-

tencji Zarządu Politycznego. Już sam fakt wydania tego rodzaju zarządzenia wskazuje, do jakich absurdów doprowadziła akcja oczyszczania armii czerwonej od „trokistów-szpiegów". Wszystko to wytwarza niewątpliwie niezmiernie uciążliwe warunki pracy dla oficerów sowieckich i musi wpływać na obniżenie wartości armii czerwonej.

Z wynurzeń prasy sowieckiej można przypuszczać, że pogorszenie nastąpiło w dziedzinie dyscypliny i poziomu wyszkolenia w oddziałach oraz funkcjonowania organów zaopatrywania. Dnia 20. III. br. ogłoszony został w „Krasnoj Zwiezdie" artykuł pod tytułem: „Nieustannie wzmacniać żelazną dyscyplinę wojskową". Autor opiera się na słowach Stalina podkreślających konieczność utrzymania żelaznej dyscypliny w wojsku, jako zasadniczego warunku stworzenia potężnej siły zbrojnej. Równocześnie wytyka jednak szereg niedociągnięć w tym względzie, wynikających z braków w pracy wychowawczej, tolerowania przekroczeń podwładnych, dawania złego przykładu przez przełożonych, braku kontroli i opieki nad podwładnymi, no i oczywiście na skutek rozmyślnego szkodnictwa elementów „trokistowskich". Autor wzywa wszystkich „partyjnych i bezpartyjnych bolszewików" w wojsku do energicznej walki z tą plagą.

Artykuł ten wywołał liczne głosy w prasie wojskowej, potwierdzając, że pod względem dyscypliny w RKKA nastąpiło istotnie pewne obniżenie się poziomu w ciągu ubiegłego roku. Celem poprawienia tego stanu rzeczy zostały wprowadzone ostatnio w oddziałach sądy koleżeńskie szeregowych, które mają wymierzać kary za przekroczenia dyscyplinarne. Moment ten jest niezmiernie charakterystyczny; być może że jest on wyrazem upadku autorytetu dowódców.

W dziedzinie szkolenia wojska najbardziej szwankuje kierownictwo i kontrola wyników pracy wyszkoleniowej. Z reguły programy dochodzą do oddziałów za późno, nie są więc wykonywane, a dowódcy i ich sztaby nie wykazują dostatecznego zainteresowania poziomem wyszkolenia jednostek.

Wyrazem pogorszenia pracy organów zaopatrywania jest dekret o wprowadzeniu do wojska specjalnych komisji kontrolujących gospodarkę w oddziałach. Dekret ten ukazał się 23. V. br. Przewiduje on stworzenie wybieralnych na walnym zgromadzeniu oddziału komisji z 3-5 członków. Komisje te mają współpracować z dowództwem nad usunięciem braków w gospodarce oddziału. W zasadzie o wszystkich brakach komisja melduje dowódcy i tylko w wypadku, gdy ten ostatni nie chce usunąć stwierdzonych przez komisję niedomagań, melduje ona swe spostrzeżenia wyższemu przełożonemu.

Z podkreślonych powyżej niedomagań najbardziej istotnym jest niewątpliwie upadek dyscypliny w armii czerwonej. Niezmiernie charakterystycznym dla stosunków sowieckich jest sposób, jaki zastosowano w celu usunięcia tych niedociągnięć.

Ostatnio w prasie sowieckiej pojawiły się artykuły traktujące o tak zwanej „bolszewizacji R.K.K.A.". Myślą przewodnią tych artykułów jest stwierdzenie, że wszystkie trudności obserwowane w wojsku można i należy rozwiązać przez zaktywizowanie pracy czynników partyjnych w jednostkach wojskowych pod kierownictwem komisarzy politycznych. Dowódcy liniowi wyraźnie zostali przy tym odsunięci na drugi plan. To też położono duży nacisk na podniesienie

**kwalifikacji komisarzy w oddziałach zarówno pod względem partyjno-politycznym jak i fachowo-wojskowym oraz na zmuszenie do rzetelnej pracy wszystkich członków, kandydatów i sympatyków partii, jak i komsomolców.**

**Celem rozszerzenia podstaw tej akcji stworzono specjalnie ułatwione warunki awansowania w grupie politycznych funkcjonariuszy tym szeregowym-komunistom, którzy wykażą się zdolnościami i pracowitością. Jednocześnie prowadzi się silną agitację na rzecz wciągnięcia do partii najlepszych szeregowych-bezpartyjnych.**

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego.

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Treść artykułów zamieszczanych w „Bellonie" jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56. Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedynczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1938 r. — Nr 6940 — 3350. 12 lipca 1938 r.